

 **ROCZNIK**

Muzeum

Górnośląski

Park

Etnograficzny

w Chorzowie

3 2015

ROCZNIK

Muzeum

Górnośląski
Park
Etnograficzny
w Chorzowie

3 2015

Rada naukowa

Prof. dr hab. Antoni Barciak
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Dr hab. Dionizjusz Czubala, prof. ATH
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Dr Krzysztof Fokt
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Dr Jerzy Gorzelik
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. zw. dr hab. Ewa Kosowska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Doc. PaedDr. Jana Raclavská, Ph.D.
Ostravská univerzita w Ostrawie

Prof. zw. dr hab. Halina Rusek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. dr hab. Jan Świąch
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Zespół redakcyjny

Redaktor naczelna
Agnieszka Przybyła-Dumin
kontakt: dumin@muzeumgpe-chorzow.pl

Redaktorzy tematyczni
Barbara Grabny
Dobrawa Skonieczna-Gawlik
Ewa Zacharyasz

Redaktorzy statystyczni
Barbara Klajmon
Monika Miczka-Pajestka
Przemysław Nocuń

Redaktor językowa
Dagmara Tomiczek

Czasopismo recenzowane

Artykuły/Studia

- 9** *Barbara Grabny, Przemysław Nocuń*
Zabytkowa chałupa ze Zborowskiego a Śląska Fabryka Fajek ze Zborowskiego.
Wyniki dwóch sezonów badań archeologicznych
- 29** *Szymon Walkowski*
Struktura, elementy i krajobraz historyczny Biskupic, Mikulczyc i Rokitnicy
(dzisiejszych dzielnic Zabrze) w średniowieczu. Przyczynek archeologiczno-
-historyczno-geograficzny
- 52** *Wojciech Grajewski*
Beskidzka epopeja. Dzieje Hellerów z *Huty* – górali z Brennej na Śląsku
Cieszyńskim
- 103** *Dobrawa Skonieczna-Gawlik*
Rośliny w zwyczajach i obrzędach mieszkańców województwa śląskiego.
Tradycja i współczesność
- 124** *Elżbieta Oficjalska*
Produkcja popularnych obrazów graficznych w latach 1870–1940. Technika,
zdobienie i ramowanie
- 145** *Barbara Klajmon*
Obraz Matki Bożej Kodeńskiej ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park
Etnograficzny w Chorzowie”

165 *Julita Ćwikła*

Konserwacja zabytkowych obrazów na kanwie z perforowanego papieru oraz oleodruku z *sukienką* ze zbiorów Muzeum w Raciborzu

Materiały/Koncepcje

179 *Beata Wieczorek*

Metody konserwacji oleodruków w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

187 *Adam Knura*

Konserwacja zabytków papierowych Działu Historii Muzeum w Raciborzu w latach 2010–2014

195 *Katarzyna Kwaśniewicz, Danuta Skrzypczyk*

Specyfika pracy i problemy konserwatorskie na przykładzie archiwaliów na podłożu papierowym pochodzących z Archiwum Państwowego w Katowicach

204 *Damian Adamczak*

Ostatni rolnicy w przemysłowej części Górnego Śląska

Recenzje/Opinie

232 *Przemysław Nocuń*

Recenzja książki: *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, tom 1, *Powiat lubiński*

Articles/Studies

- 9** *Barbara Grabny, Przemysław Nocuń*
The Historic Cottage from Zborowskie and the Last Relic of the Silesian Clay-pipes Factory
- 29** *Szymon Walkowski*
The Structure, Components and Historical Landscape of Biskupice, Mikulczyce and Rokitnica (the current districts of Zabrze) in the Middle Ages
- 52** *Wojciech Grajewski*
The Beskidian Epic. The History of the Heller family *from Huta* – the Highlanders from Brenna in Cieszyn Silesia
- 103** *Dobrawa Skonieczna-Gawlik*
Plants used in the Customs and Rituals of the Inhabitants of the Province of Silesia. Tradition and Modernity
- 124** *Elżbieta Oficjalska*
The Manufacture of Popular Graphic Images in Years 1870–1940 Technology, Embellishment and Framing
- 145** *Barbara Klajmon*
The Painting of Matka Boża Kodeńska from the Collection of the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”

165 *Julita Ćwikła*

Conservation of Historical Paintings on a Canvas made of Perforated Paper and a Color Oil Print with a Dress Ornament from the Collection of the Museum in Racibórz

Materials/Concepts

179 *Beata Wieczorek*

Methods of Oil Prints Conservation from the Collection of the Opole Open-Air Museum of Rural Architecture

187 *Adam Knura*

Conservation of Paper Exhibits Belonging to the Department of History of the Museum in Racibórz in years 2010–2014

195 *Katarzyna Kwaśniewicz, Danuta Skrzypczyk*

The Specificity of the Art Conservation Work and Conservation Process Problems on the Basis of the Conservation of Archival Paper Materials

204 *Damian Adamczak*

The Last farmers in the Industrial Part of Upper Silesia

Reviews/Opinions

232 *Przemysław Nocuń*

Publication revue: *Dictionary of Silesian Villages in the Middle Ages*, Volume 1, Lubin County

Szanowni Państwo!

To już trzeci tom *Rocznika Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”*, który oddajemy w Państwa ręce. Tak jak i w poprzednich latach jednym z celów czasopisma jest upowszechnianie wyników działalności naukowej i badawczej prowadzonej przez pracowników Muzeum. W bieżącym numerze przedstawiamy efekty dwuletniego projektu dotyczącego funkcjonującej w XVIII i XIX wieku fabryki fajek w Zborowskim (powiat lubliniecki) oraz funkcji i chronologii obiektów aktualnie położonych na jej terenie. Projekt realizowany był w związku z tym, że w skansenie zrekonstruowany został XIX-wieczny budynek wzniesiony w Zborowskim w miejscu dawnej manufaktury. Inny z artykułów przedstawia wyniki wieloletniego procesu dokumentowania ciągle jeszcze występującej, lecz zanikającej obecności i pracy rolników w przemysłowej, silnie zurbanizowanej części Górnego Śląska. W kolejnym autorka pochyliła się nad problematyką wykorzystywania roślin w obrzędowości dorocznej i rodzinnej.

Również w tym roku *Rocznik* został wzbogacony artykułem zrealizowanym w ramach nowej inicjatywy Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”. W 2014 roku Muzeum po raz pierwszy ogłosiło konkurs na prowadzenie projektów badawczych w zakresie genealogii chłopskiej. Praca kolejnego z laureatów, poświęcona historii rodziny Hellerów z Brennej, drukowana jest na łamach niniejszego tomu, pozostałe – ze względu na swoją objętość – zostaną opublikowane w kolejnym roku w serii monograficznej. Warto wspomnieć, że w 2015 roku w serii *Monografie i Materiały MGPE* ukazało się opracowanie nieznanych i wyjątkowych w skali Śląska – wiejskich ksiąg sądowych ze starego Chorzowa i katowickiego Dębu pochodzących z okresu od XVI do XIX wieku.

W ślad za interdyscyplinarnością inicjatyw i badań podejmowanych w Muzeum również nasz periodyk prezentuje szeroki zakres merytoryczny. Organizowane były sesje naukowe i konferencje, których efekt stanowi przedstawienie w niniejszym tomie działań związanych z konserwacją oleodruku z wizerunkiem Matki Bożej Kodeńskiej. Za jej przeprowadzenie Muzeum otrzymało Nagrodę Marszałka Województwa Śląskiego. W tomie prezentowane są również inne realizacje restauratorskie oraz cenne przyczynki do studiów nie tylko nad oleodrukami, ale i innymi zabytkami papierowymi.

Niezależnie od tego, czy prezentowane jest dziedzictwo niematerialne, czy materialne – niekiedy ze znacznie nawet pogłębionym zakresem chronologicznym, jak w przypadku omówienia średniowiecznych dziejów dawnych wsi w granicach dzisiejszego Zabrza – wspólnym mianownikiem przedstawianych w *Roczniku* tekstów jest szeroko rozumiany kontekst wsi górnośląskiej.

Mam nadzieję, że publikowane teksty spotkają się z Państwa zainteresowaniem. Niezmiennie zapraszam do współpracy. Wobec wszelkich uwag, o które niniejszym proszę, na pewno nie pozostaniemy obojętni.

Andrzej Sośnierz
Dyrektor Muzeum
„Górnośląski
Park Etnograficzny
w Chorzowie”

Zabytkowa chałupa ze Zborowskiego a Śląska Fabryka Fajek ze Zborowskiego

Wyniki dwóch sezonów badań archeologicznych

Barbara Grabny

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Przemysław Nocuń

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Uniwersytet Jagielloński, Instytut Archeologii

Do 2013 roku drewniany budynek o konstrukcji zrębowej, z dwuspadowym krytym blachą dachem oraz położonym centralnie kominem, usytuowany przy ulicy Fabrycznej w Zborowskim koło Lublińca, powszechnie uznawany był za ostatni relikw po funkcjonującej od połowy XVIII wieku manufakturze fajek glinianych. Równolegle wzmożone pod koniec XX i na początku XXI wieku prace wykopaliskowe w licznych ośrodkach miejskich (Wrocław, Lwówek Śląski, Gdańsk, Zgorzelec)¹ przyczyniły się do odkrycia sporej liczby fragmentów fajek, na których widniały napisy: *FABRIKE IN SCHLESSEN*, *SCHLESIS FABRICE*, *BRESLAU*, sugerujące, że miejscem ich wytworzenia mógł być Wrocław². W sprawę identyfikacji lokalizacji fabryki produkującej wspomniane fajki zaangażował się w latach 80. XX wieku Edward Zimmermann, który z pomocą Witolda Segeta

■ 1 We wspomnianych miastach prowadzone były badania archeologiczne, w trakcie których odnaleziono fragmenty fajek glinianych, które później zakwalifikowano jako produkty zborowskiej fabryki. Duży zbiór glinianych fajek o proveniencji zarówno holenderskiej, jak i zborowskiej, odkryto podczas badań Starego Miasta we Wrocławiu: A. Bilińska, *Nowożytny fajki z badań na Starym Mieście we Wrocławiu*, „Wrocław na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. Materialne przejawy życia codziennego” 2004, t. 6, s. 285–292.

2 E. Zimmermann, *Ratujmy fabrykę fajek w Zborowskim*, [w:] U. Olbromska, N. Sarkady, *Fajki z kolekcji Michała Morawskiego*, E. Zimmermann, *Ratujmy fabrykę fajek w Zborowskim*, Przemysł 2009, s. 55.

dokonał analizy porównawczej fajek odnajdywanych podczas badań miejskich z tymi zebranymi we wsi Zborowskie – w efekcie uznano, że Śląska Fabryka Fajek zlokalizowana była w tym właśnie miejscu³. Po tym ustaleniu nagłośniono sprawę domniemanej zborowskiej fabryki i niszczonego w tym miejscu drewnianego budynku, a sam obiekt, jako że był najstarszym w okolicy, zakwalifikowano jako pozostałość po fabryce fajek i wpisano do rejestru zabytków pod nr A454/89. Rozgłos, jaki pod koniec lat 80. XX wieku uzyskała wytwórnia w Zborowskiem, przyczynił się również do przeprowadzenia przez Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku badań wykopaliskowych. Prace te koncentrowały się prawdopodobnie tylko w miejscach po dawnych hałdach odpadowych, gdzie zalegała bardzo duża ilość materiału ruchomego – fragmentów fajek. Prowadzone wtedy prace nie obejmowały zasięgiem najbliższego otoczenia drewnianego budynku⁴.



Fot. 1. Zborowskie, pow. lubliniecki. Zabytkowy budynek uznawany za relikwiarz fabryki fajek

Fot. B. Grabny, 2013 rok

■ 3 Po zidentyfikowaniu Śląskiej Fabryki Fajek Edward Zimmermann i Witold Seget napisali kilka artykułów i wzmianek celem rozpropagowania informacji o fabryce ze Zborowskiego, do najważniejszych należy zaliczyć: E. Zimmermann, *Zborowskie – polska Gouda*, „Dawna Fajka Gliniana” 1988, nr 2, s. 55–58; W. Seget, *Fabryka fajek glinianych w Zborowskiem*, „Dawna Fajka Gliniana”, 1988, nr 3/4, s. 105–114; E. Zimmermann, *Wybrane zagadnienia z dziejów fajki glinianej*, Gdańsk 1992.

4 Takie informacje uzyskano od osób biorących udział w ówczesnych badaniach. Niestety na chwilę obecną nie jest możliwe dotarcie do sprawozdania z przeprowadzonych badań. Wydaje się jednak, że głównym celem tych prac było zebranie artefaktów ruchomych, a nie lokalizacja urządzeń i obiektów produkcyjnych.

Przez kolejne lata nie podjęto wiążących decyzji dotyczących dalszego przeznaczenia i finansowania naprawy zabytkowego obiektu. Niestety czas działał na jego niekorzyść i budynek z roku na rok coraz bardziej niszczał. W międzyczasie, kiedy właścicielem były Lasy Państwowe, pojawiły się plany przeniesienia go do chorzowskiego skansenu. W ciągu kilku lat prac nad tym projektem zmienił się jego właściciel i obecnie władająca nim Gmina Ciasna nie wyraziła zgody na translokację obiektu i przymierza się do remontu, a następnie utworzenia w nim muzeum.

Zainteresowanie obiektem ze strony Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” zrodziło się w 2009 roku, kiedy pracownicy skansenu dotarli do informacji o dawnej fabryce fajek w powiecie lublinieckim⁵. Na miejscu zastali budynek, który przez mieszkańców, lokalnych fascynatów i kolekcjonerów oraz badaczy nazywany był *fabryką*⁶. Muzeum GPE powróciło ponownie do tego tematu w 2012 roku. Dostrzegając wyjątkowość obiektu, a jednocześnie chcąc pozyskać nowe argumenty przemawiające za hipotezą, jakoby właśnie ten drewniany budynek miał być reliktem fabryki, podjęto odpowiednie kroki. Na początku niezbędne było zaznajomienie się z tematyką produkcji fajczarskiej. W tym celu zasięgnięto opinii badaczy holenderskich, którzy posiadają duże doświadczenie w problematyce fajczarstwa europejskiego. Szczególnie cenne okazały się wskazówki w kwestiach dotyczących procesu technologicznego – sposobu wytwarzania fajek oraz konstrukcji pieców do ich wypału⁷.

Pierwsze europejskie warsztaty specjalizujące się w produkcji jednorodnych fajek glinianych pojawiły się w Anglii w latach 80. XVI wieku⁸. Wytwórcom zostały nadane specjalne prawa statutowe dotyczące zarządzania handlem oraz regulujące dostawy gliny. Trudna sytuacja polityczna w początkach XVII wieku (prześladowania religijne) przyczyniła się do migracji Anglików, tym samym również angielskich wytwórców fajek na

■ 5 Pracownicy MGPE w Chorzowie – Damian Adamczak i Antoni Kreis – przeprowadzili na miejscu badania terenowe. Dzięki uprzejmości Andrzeja Rojka (ówczesnego dyrektora szkoły w Zborowskim) możliwe było przeprowadzenie wywiadu i nagranie filmu traktującego o zabytkowym obiekcie. W późniejszym czasie wspierał on również nasze działania naukowe.

6 Z relacji najstarszych mieszkańców wsi wynika, że również na tę część wsi mówiło się *fabryka*, ponieważ tylko tam znajdowano bardzo duże ilości fajek.

7 Szczególne podziękowania dla: Friggo Vissera, Josa Engelena, Jacquesa Bergmanna i Berta van der Lingen za udzielenie cennych wskazówek i informacji z zakresu produkcji fajczarskiej w Holandii.

8 D.H. Duco, *Century of change the European clay pipe, its final flourish and ultimate fall*, Amsterdam 2004, s. 9; J. Zajac, E. Zimmermann, *Fajki gliniane*, Gdynia 2011, s. 10; R. Marcinek, *Sławne ziele zwane tabaką*, Wilanów 2012, s. 36–37.

kontynent, przede wszystkim na obszar Niderlandów⁹. Sytuacja ta wzmogła szybki rozwój nowych warsztatów i już od początku XVII wieku powstawały gildie zrzeszające „wypiekaczy” fajek¹⁰. Najważniejsze manufaktury funkcjonowały w Amsterdamie (od 1607 roku), Leidzie (od 1612) i Goudzie (od 1617)¹¹. Apogeum palenia tytoniu w fajkach przypadło na połowę wieku XVIII, kiedy w związku ze wzrostem popytu na te produkty powstawało coraz więcej pracowni poza obszarem Niderlandów, przede wszystkim w Królestwie Prus. Z tym także okresem należy wiązać powstanie fabryki w Zborowskiem. Władze pruskie, dążąc do rozwoju gospodarczego, postanowiły założyć na swoich terytoriach własne manufaktury trudniące się produkcją niezwykle wówczas popularnych fajek. W połowie XVIII wieku powstały wytwórnie w Rościnie, Weissenspringen oraz właśnie w Zborowskiem.

O istnieniu fabryki fajek w Zborowskiem wspominały już XVIII-wieczne źródła¹², jednakże dopiero z 1937 roku pochodzi publikowany na łamach *Heimatkalender des Kreises Guttentag* artykuł, w którym autor opisuje jej wygląd (wspomina o czterech, usytuowanych wzdłuż ulicy budynkach), dodatkowo zamieszcza rycinę prezentującą stary budynek z podpisem, iż wcześniej znajdowała się w nim fabryka fajek¹³. Trzeba przyznać, że obiekt z ryciny oraz ten posadowiony obecnie przy ulicy Fabrycznej są prawie identyczne. Pojawiły się jednak wątpliwości, czy rysunek przedstawia właśnie jego, czy też któryś z trzech pozostałych, wzmiankowanych zabudowań fabrycznych dziś już nieistniejących.

W opracowaniu znalazł się także opis wnętrza wspomnianego budynku – komina do wypału fajek oraz piwnicy¹⁴. Autor wskazywał, że usytuowany przy ulicy Fabrycznej drewniany obiekt jest jedynym w swoim rodzaju, niewykazującym żadnych wspólnych cech z innymi istniejącymi w okolicy. Co więcej przypuszczał, że ślady okopcenia komina świadczą, że suszono lub wypalano w nim fajki, a pomieszczenia przylegające służą przechowywaniu narzędzi lub wykonywaniu drobnych prac – na przykład pakowaniu gotowych produktów przed wysłaniem ich do sprzedaży¹⁵.

■ 9 R. Marcinek, *Sławne ziele...*, s. 37.

10 Ibidem, s. 36–37.

11 Ibidem, s. 37.

12 J.G. Schummel, *Reise durch Schlesien im Julius und August 1791*, Breslau 1792.

13 Florian, *Die Tonpfeifenfabrik in Ostenwalde*, „Heimatkalender des Kreises Guttentag“ 1937, s. 70–73.

14 W. Seget, *Manufaktura fajek glinianych w Zborowskiem*, Częstochowa 1989, s. 7–10.

15 Ibidem, s. 7–10.

Manufaktura w Zborowskim powstała staraniem Andreasa von Garniera, który wraz z trzema udziałowcami: Karlem von Unfriedtem (pruskim radcą wojennym), Rappardem (komisarzem solnym) oraz Fromholdem Samuelem Grulichem (kupcem wrocławskim) postanowił o założeniu jej w miejscu, gdzie odkryto bogate złoża białej gliny kaolinowej¹⁶. Zgodnie z ówczesnym prawem 4 stycznia 1753 roku król Prus wydał dokument gwarantujący przede wszystkim ochronę przed konkurencją, ale narzucający też pewne obowiązki, co do których udziałowcy musieli się zastosować. Przywilej został nadany na 20 lat, a następnie był jeszcze kilkakrotnie przedłużany aż do 1813 roku¹⁷.

Fajki ze Zborowskiego wyróżniały się wysoką jakością wykonania oraz charakterystycznym sposobem zdobienia. Roczna produkcja mieściła się w zakresie od 800 000¹⁸ do 1 800 000¹⁹ sztuk, które miały być wytwarzane w pięciu różnych długościach: 60 cm, 70 cm, 75 cm i 90 cm²⁰.

Badania archeologiczne, których podjęło się Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” w 2013 i 2014 roku były częścią realizowanego projektu zakładającego m.in. remont istniejących obiektów przemysłu wiejskiego oraz rekonstrukcję w chorzowskim skansenie zabytkowego budynku uznawanego za XVIII-wieczną fajczarnię. Wszelkie podejmowane działania miały utwierdzić w przekonaniu, że obiekt faktycznie jest reliktem fabryki bądź zaprzeczyć stawianym wcześniej hipotezom²¹.

Podczas pierwszego sezonu koncentrowano się głównie na terenie sąsiadującym z zabytkowym budynkiem drewnianym oraz na jego wnętrzu, aby możliwie dobrze go rozpoznać i ustalić, czy znajdujące się w środku elementy (komin, piwnica) były wykorzystywane w procesie produkcji.

■ 16 A. Jesionowski, *Fabrykacja fajek w powiecie lublinieckim*, „Tygodnik Powiatowy” 1930, nr 8, s. 12.

17 K. Bimler, *Drei oberschlesische Fanence- und Steingutfabriken*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins“ 1912, nr 2, s. 2–3.

18 J.G. Schummel, *Reise durch Schlesien...*, s. 65.

19 K. Bimler, *Drei oberschlesische...*, s. 2; A. Jesionowski, *Fabrykacja fajek...*, s. 11.

20 A. Jesionowski, *Fabrykacja fajek...*, s. 11.

21 O wynikach badań archeologicznych przeprowadzonych w Zborowskim z ramienia Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” traktowały również inne artykuły: B. Grabny, *Fabryka fajek w Zborowskim. Wyniki dotychczasowych badań*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2013, t. 1, s. 140–151; B. Grabny, P. Nocuń, *Przyczynek do dyskusji nad zakresem niezbędnych badań poprzedzających translokację lub rekonstrukcję budynku drewnianego na terenie muzeum na przykładzie tzw. Fajczarni z miejscowości Zborowskie*, [w:] *Architektura drewniana. Tradycja, dziedzictwo, współczesność*, red. R. Cielątkowska, D. Jankowska-Wojtowicz, Gdańsk 2014, s. 204–213.

Założono wtedy cztery wykopy (1–4/2013) oraz dwa sondáže: we wnętrzu centralnie usytuowanego względem budynku komina i pod nim.



Fot. 2. Zborowskie, pow. lubliniecki. Górna część komina znajdującego się w centralnej części budynku

Fot. B. Grabny, 2013 rok

Badania rozpoczęto od poziomu ceglanej piwnicy zamkniętej sklepieniem kolebkowym, znajdującej się jedynie pod wschodnią częścią budynku. Celem prowadzonych tam prac było ustalenie jej chronologii względem obecnie stojącego obiektu oraz ewentualne uwidocznienie charakterystycznych elementów konstrukcyjnych (m.in. komory paleniskowej i tzw. rusztu) potencjalnego, dwukomorowego pieca do wypału fajek, podobnego do znanych z wytwórni holenderskich, jak ten z fabryki w Weert²². W efekcie przeprowadzonych prac okazało się, że pierwotnie piwnica posiadała dwa analogiczne, przeciwległe zejścia prowadzące do jej

■ 22 J. Engelen, *Vier generaties pijpenmakers in Weert 1855–1972*, „Weert in woord en beeld: jaarboek voor Weert“ 1988, s. 79–87.

wnętrza z powierzchni terenu. Jeden z biegów schodów (wschodni) funkcjonuje do dziś, natomiast drugi (zachodni) został zagruzowany i zamurowany, najprawdopodobniej w momencie wznoszenia stojącego obecnie budynku z centralnie ulokowanym kominem (odsłonięcie zamurowanej wężki pod kominem i odkrycie drugiego biegu schodów miało miejsce również podczas badań w 2013 roku). W miejscu, w którym odsłonięto schody autorzy, zgodnie z ustaleniami poczynionymi na podstawie związanych z obiektem publikacji, spodziewali się dolnej komory paleniskowej domniemanego pieca do wypału fajek. Prześledzenie poszczególnych faz przekształceń potwierdziło zatem, że drewniany budynek z kominem musiał być zbudowany później niż piwnica i prowadzące pierwotnie do niej schody.



Fot. 3. Zborowskie, pow. lubliniecki. Odsłonięte schody wejściowe we wnęce pod kominem, na poziomie piwnicy

Fot. B. Grabny, 2013 rok

Przy północnym narożniku badanego budynku założono wykop 1/2013, w którym odsłonięto pozostałości po kamiennym fundamencie obiektu wcześniejszego niż stojący dzisiaj. Materiał wykorzystany przy

wznoszeniu tego elementu konstrukcyjnego, poza kamieniami, stanowiły również fragmenty glinianych pojemników związanych z produkcją fajek – musiały więc powstać już w trakcie funkcjonowania fabryki.



Fot. 4. Zborowskie, pow. lubliniecki. Wykop 1/2013 z widocznym kamiennym fundamentem

Fot. B. Grabny, 2013 rok

Gliniane pojemniki stanowiły materiał ruchomy bardzo licznie znajduwany w wykopach (podczas obu sezonów badawczych) i wiązany z okresem funkcjonowania fabryki. Przedmioty, o których mowa miały kształt prostopadłościanów o zbliżonych wymiarach: 20–25 cm (szerokość), 40–45 cm (długość), 20–25 cm (wysokość) i z pewnością używane były w procesie produkcji fajczarskiej. Pojawiły się jednak dwie hipotezy co do

konkretnego ich przeznaczenia. Pierwsza, że były to pojemniki, w których wypalano fajki, druga, iż formowano w nich glinę do postaci bloczków przed dalszą jej obróbką. Na dzień dzisiejszy bardziej prawdopodobna wydaje się jednak ta pierwsza. We wspomnianym wcześniej Rościnie, również w połowie XVIII wieku, funkcjonowała fabryka produkująca fajki z gliny kaolinowej. Podczas prowadzonych tam prac odnaleziono gliniane pojemniki, które – jak zasugerowała Teresa Witkowska – mogły służyć do wypału²³. W niektórych ich fragmentach występowały metalowe elementy łączące z widocznymi śladami działania wysokiej temperatury, które potwierdzałyby to przeznaczenie. Warto też wskazać, że część była wykonana z gliny z domieszką połamanych i przemielonych odpadów produkcyjnych (fragmenty cybuchów zauważalne były w przełomach pojemników). Można więc uznać, że pojawiające się przy odkrywanych strukturach gliniane pojemniki i ich wtórne użycie sygnalizują, że mamy do czynienia z obiektami powstałymi później niż czas funkcjonowania fabryki (ewentualnie w jego schyłkowej fazie).



Fot. 5. Zborowskie, pow. lubliniecki. Piec kuchenny/grzewczy dostawiony do centralnie usytuowanego komina

Fot. B. Grabny, 2013 rok

■ 23 T. Witkowska, *Manufaktura fajek glinianych z Rościna, gmina Myślibórz*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1989/90, nr 35/36, s. 283–301.

Z przeprowadzonych badań wnętrza budynku wynikało zatem, że można wyróżnić poszczególne fazy jego funkcjonowania. Pierwszą należałoby wiązać z czasem użytkowania piwnicy (niejasne jest, z którym kolejno obiektem była związana, ale można założyć, że istniała już w początkowej fazie działalności fabryki). Kolejną powinno się łączyć z odsłoniętym w wykopie 1/2013 fundamentem, ponieważ zawierał omówione wyżej pojemniki gliniane, a analiza stratygrafii wykazała, iż jest on młodszy od piwnicy (powstał później niż ona). Z trzecią fazą funkcjonowania założenia należy wiązać czas, w którym zamurowano jedno z zejść do piwnicy i postawiono obecny budynek z centralnie usytuowanym kominem oraz dostawionymi do niego czterema piecami kuchennymi/grzewczymi.

Celem ostatecznej weryfikacji i doprecyzowania chronologii zabytkowego budynku zlecono badania dendrochronologiczne. Na potrzeby analizy pobrano 32 próbki drewna, z czego z 26 uzyskano datowanie. Ostatecznie wyniki dendrochronologii wykazały, iż cały materiał został pozyskany w czasie jednego wyrębu na jesieni 1838 roku lub zimą na przełomie 1838 i 1839 roku, natomiast sama konstrukcja nie była rozbudowywana ani przebudowywana²⁴.

Kolejny wykop 3/2013 założono zaraz przy dłuższym boku budynku, od strony podwórza. Warto w tym miejscu wspomnieć, że teren do niego przylegający (działka) został przebadany pod kątem występujących anomalii magnetycznych²⁵. Wykop miał wyjaśnić związek zaobserwowanych zakłóceń z ewentualnie istniejącymi w tym miejscu elementami infrastruktury oraz odsłonić od zewnątrz ścianę piwnicy, aby możliwe stało się zaobserwowanie śladów wcześniejszych konstrukcji lub zejść. Badania zaprzeczyły przypuszczeniom o istnieniu przy obiekcie większych konstrukcji, a anomalie wywołane zostały zapewne poprzez nagromadzenie dużej ilości śmieci metalowych. W części wykopu przylegającej bezpośrednio do budynku odsłonięto ścianę tarczową piwnicy do głębokości 350 cm oraz uchwycono zamurowany otwór o wymiarach 100 cm x 80 cm. Na podstawie jego niewielkiego rozmiaru i lokalizacji uznano, że mógł on służyć jako zsyp do wnętrza piwnicy (musiał być dostępny z zewnątrz w okresie jej funkcjonowania).

■ 24 Analizę dendrochronologiczną wykonał Aleksander Konieczny (Pracownia Dendrochronologii i Badań Architektury, Toruń).

25 Badania magnetyczne wykonali Marcin M. Przybyła i Piotr Szczepanik.



Fot. 6. Zborowskie, pow. lubliniecki. Wykop 3/2013 z widoczną ścianą tarczową piwnicy oraz zamurowanym otworem

Fot. B. Grabny, 2013 rok

Dyskusja wyników badań przeprowadzonych w 2013 roku ze specjalistami w zakresie budownictwa drewnianego zaowocowała informacją, że w miejscowości Kielcza (pow. strzelecki) znajduje się obiekt zbliżony do tego ze Zborowskiego²⁶. Oględziny kielczańskiego budynku potwierdziły duże podobieństwo między nimi, zarówno w kwestii układu pomieszczeń, jak i przede wszystkim najbardziej interesującego nas komina (forma i rozmiar okazały się prawie identyczne). Dane te w połączeniu z wynikami analiz archeologicznych i dendrochronologicznych utwierdziły badaczy w przekonaniu, że chałupy ze Zborowskiego nie należy wiązać z działalnością fabryki fajek, a prawdopodobnie z obiektem mieszkalnym (czworakiem) przeznaczonym dla robotników²⁷.

Negatywna weryfikacja hipotezy o fabrycznej przeszłości budynku w Zborowskim przyczyniła się do postawienia nowych pytań badawczych. Niepodważalny był fakt, iż fabryka funkcjonowała w tej miejscowości, na co wskazywały źródła pisane oraz bardzo duża koncentracja materiału ruchomego wzdłuż ulicy Fabrycznej. Brak widocznych pozostałości

■ 26 Szczególne podziękowania dla Jarosława Gałęzy, dyrektora Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, który poinformował o budynku z Kielczy, umożliwił jego oględziny i udostępnił plany.

27 Badania nad funkcją budynku wciąż trwają.

po kompleksie zaowocował postawieniem kolejnej hipotezy dotyczącej zagospodarowania obszaru, na którym koncentrowała się produkcja. Najprawdopodobniej teren dawnej fabryki stanowiła cała dzisiejsza ulica Fabryczna, będąca wtedy zapewne jedną działką (rozparcelowaną prawdopodobnie pod koniec XIX wieku, już po zakończeniu działalności). Założono, że cały kompleks mógł być podzielony na dwie strefy, pierwszą związaną z przygotowaniem surowca oraz wstępnym etapem produkcji (formowaniem, suszeniem) oraz drugą, w której miałyby się odbywać właściwy proces – wypał fajek w specjalnych piecach. W tej części znajdować powinny się także hałdy odpadowe, gdzie odrzucano wadliwe produkty. Mieszkańcy wskazywali, że po południowo-zachodniej stronie ulicy Fabrycznej jeszcze do niedawna widoczne były nasypane *górk*i, w których zalegało sporo białych fajek. Wspominali również, że obok budynku Leśnictwa Zborowskie występowały *bruczki* uniemożliwiające prace w ogrodzie. Celem weryfikacji powyższych przypuszczeń zdecydowano o założeniu w 2014 roku dziewięciu wykopów po obu stronach ulicy.

Prace w wykopie 1/2014 pozwoliły na odsłonięcie fragmentu ceglanoego muru z niewielkim kamiennym fundamentem (część została uszkodzona w wyniku prac związanych z budową domu mieszkalnego). Mur w całości zbudowany był z cegieł, sporadycznie w jego rdzeniu zalegały fragmenty glinianych pojemników i fajek. Został odsłonięty na odcinku 534 cm, jego szerokość wynosiła 60 cm, a fundament zalegał do głębokości 42 cm. Zdaje się, że jedyną warstwą związaną z jego budową była ciemnobrązowa ziemia przemieszana z ceglanym miałem (ceglina). Odkrytego muru nie należy wiązać z funkcjonowaniem jakiegokolwiek budynku fabryki, najprawdopodobniej jest to pozostałość po obiekcie gospodarczym lub mieszkalnym wybudowanym na przełomie XIX i XX wieku (w XX wieku rozciągał się w tym miejscu sad).

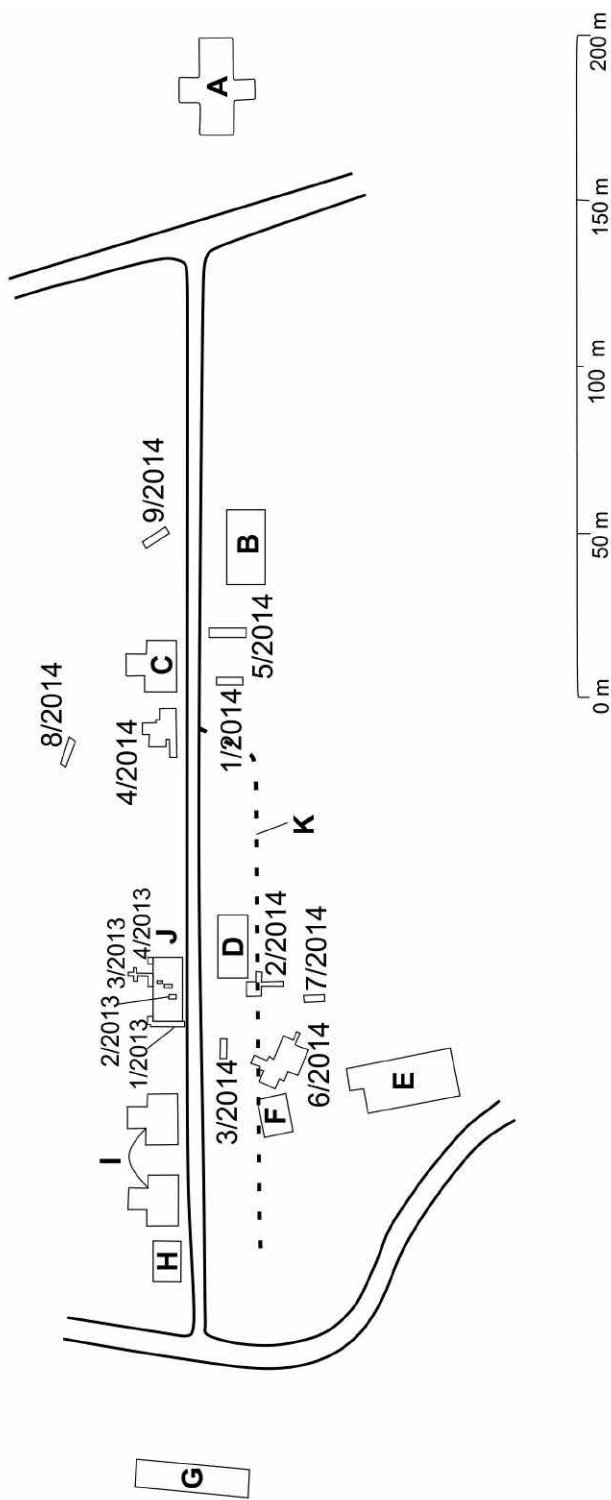
Interesujących odkryć dokonano w wykopie 2/2014, który założono przy budynku Leśnictwa Zborowskie (wybudowano go w 1892 roku), w miejscu, gdzie podobno znajdowały się wspomniane przez mieszkańców *bruczki*. Po zdjęciu warstwy darni ukazał się fragment fundamentu, materiał którego stanowiły kamienie oraz fragmenty glinianych pojemników. Dalsze prace odsłoniły go większym zakresie, dzięki czemu możliwe było stwierdzenie, że fundament z wykopu 2/2014 jest analogiczny w budowie do odsłoniętego w wykopie 1/2013. Zasadne jest zatem przypuszczenie, że oba obiekty powstały w czasie jednej akcji budowlanej. Nie można również wykluczyć, że odnalezione relikty należałoby wiązać z czasem, kiedy fabryka funkcjonowała, lecz nie z jej najwcześniejszą fazą. Argumentem za słusnością tej hipotezy jest fakt, iż do budowy fundamentu

użyto glinianych pojemników wiązanych z produkcją fajek. Aby bowiem posiadać tak dużą liczbę pojemników (użytych wtórnie po ich celowym wykorzystaniu), fabryka musiała już jakiś czas funkcjonować. Zakładając, że mogłyby to być obiekty związane z działalnością manufaktury, należy przyjąć, iż posiadały charakter budynków mieszkalnych (dla pracowników) lub budynków gospodarczych (przeznaczonych do obróbki produktów).



Fot. 7. Zborowskie, pow. lubliniecki. Wykop 2/2014 z widocznym kamiennym fundamentem

Fot. B. Grabny, 2014 rok



Ryc. 1. Plan usytuowania wykopów z 2013 i 2014 roku (oznaczenia: 1/2013 – 4/2013 oraz 1/2014 – 9/2014) wraz z zagospodarowaniem obecnej ulicy Fabrycznej (oznaczenia: A – kościół z 1923 roku; B – budynek tzw. „starej fary”; C – budynek mieszkalny z około 1924 roku; D – budynek leśniczówki wybudowanej w 1892 roku; E – budynek, w którym znajdował się gościniec – *Gasthaus*; F – budynek dawnej poczty; G – budynek, tzw. dworek, w którym mieszkał zarządca dóbr właścicieli Patoki; H – budynek dawnej kuźni; I – budynek mieszkalne z około 1924 roku; J – zabytkowy drewniany budynek tzw. „fajczarni”; K – przebieg poszerzenia drogi zaznaczony na XIX-wiecznej mapie katastralnej)

Oprac. B. Grabny

Na terenie rozległego sadu założono wykop 6/2014, w którym zaraz pod warstwą darni ukazało się rozległe, ceglane gruzowisko. W jego wypełniku poza zlasowanymi cegłami znaleziono także fragmenty glinianych pojemników, fajek i kaflów. Tak rozległe gruzowisko było zapewne wynikiem zniwelowania pozostałości po większych obiektach. Niewykluczone, że były to pozostałości po wolnostojących piecach do wypału fajek, piwnicach lub budynkach mieszkalnych/gospodarczych. Datowanie prac rozbiórkowych i niwelacyjnych należałoby wiązać z okresem przed założeniem sadu, czyli nie później niż na początku XX wieku.



Fot. 8. Zborowskie, pow. lubliniecki. Wykop 6/2014 z widocznym ceglany gruzowiskiem

Fot. B. Grabny, 2014 rok

Na mapach katastralnych przedstawiających XIX-wieczny wygląd interesującej nas części Zborowskiego obecna ulica Fabryczna prezentowała się zupełnie inaczej²⁸. W części znajdującej się między budynkiem starej poczty a obecną linią drogi ulica była poszerzona, a powstały w ten sposób plac miał 18 m szerokości. Przebieg linii poszerzenia uchwyciono w dwóch wykopach: 2/2014 i 6/2014. W drugim z nich (z odsłoniętym ceglany

■ 28 Podziękowania dla Dobrawy Skoniecznej-Gawlik za odnalezienie archiwalnych map i planów. Przechowywane są one w archiwum Starostwa Powiatowego w Lublińcu, numer identyfikacyjny materiału zasobu: P.2407.1929.858_ZBOROWSKIE, P.2407.1925.333_ZBOROWSKIE.

gruzowiskiem) nie zaobserwowano żadnych zmian w ukształtowaniu powierzchni przed i za krawędzią placu. W wykopie 2/2014 (z odkrytym kamiennym fundamentem) granica przebiegała w bliskim sąsiedztwie kamiennego, regularnie ułożonego bruku, który dochodził do fundamentu. Pojawiło się przypuszczenie, że znajdował się on na granicy placu, którego poszerzenie, gdyby wiązać jego powstanie z okresem funkcjonowania fabryki fajek, mogłoby stworzyć obszar dla wozów transportujących glinę lub wywożących skrzynie z gotowymi wyrobami.

Rezultaty drugiego sezonu badań archeologicznych nie pozwoliły na zidentyfikowanie pozostałości po budynkach fabrycznych, pojawiły się jednak pewne przypuszczenia i obserwacje dotyczące odkrytych reliktyw. Niestety zły stan ich zachowania nie pozwala na jednoznaczne rozpoznanie ich wcześniejszej funkcji. Można jednak zakładać, że pozostałości po nich zostały wykorzystane pod budowę późniejszych obiektów mieszkalnych i gospodarczych, tym samym ich pierwotny kontekst został bezpowrotnie utracony²⁹.



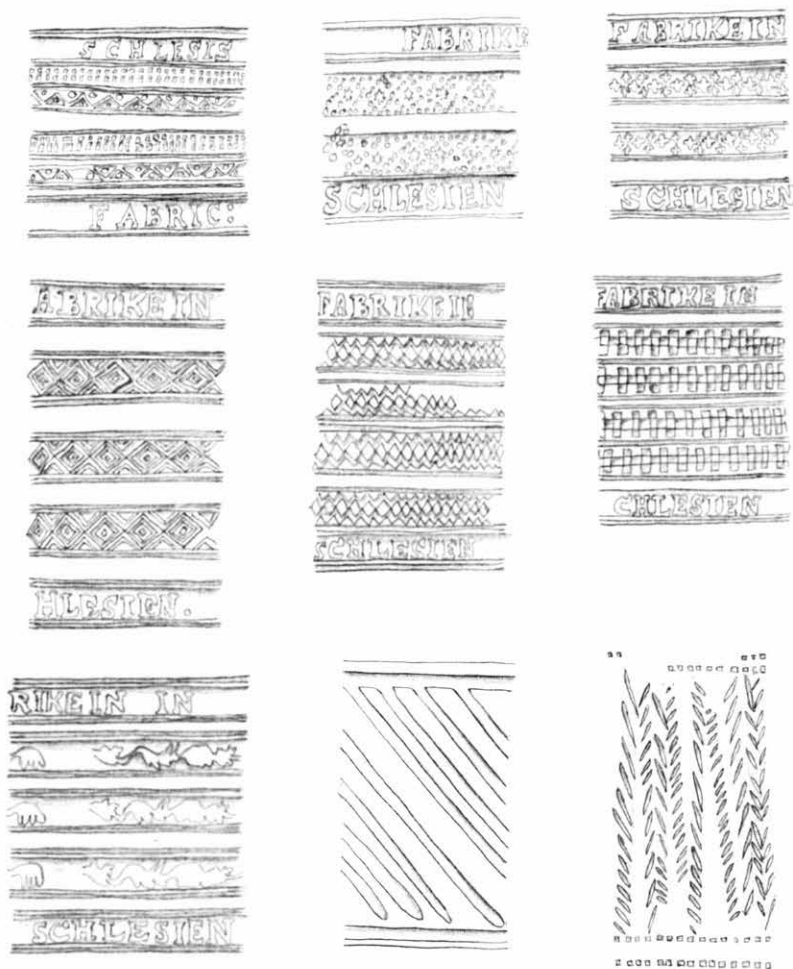
Fot. 9. Zdobione główki fajek

Fot. A. Kreis, 2014 rok

Kolejnym założeniem realizowanych prac było zebranie możliwie różnorodnego materiału i stworzenie typologii wzorów fajek. Podczas dwóch sezonów zgromadzono dużą ilość materiału ruchomego, w przeważającej mierze były to fragmenty glinianych fajek oraz pojemników. Najbardziej interesującą nas grupą zabytków były jednorodne fajki gliniane – o gładkich

■ 29 Poważnym problemem w tym miejscu był fakt, że do lat 80. XX wieku, zanim nagłośniono sprawę zborowskiej fabryki, nie przywiązywano większej wagi do odkrywanych podczas prac budowlanych pozostałości po fundamentach, piwnicach oraz innych obiektach i po prostu je niszczone bez żadnej dokumentacji.

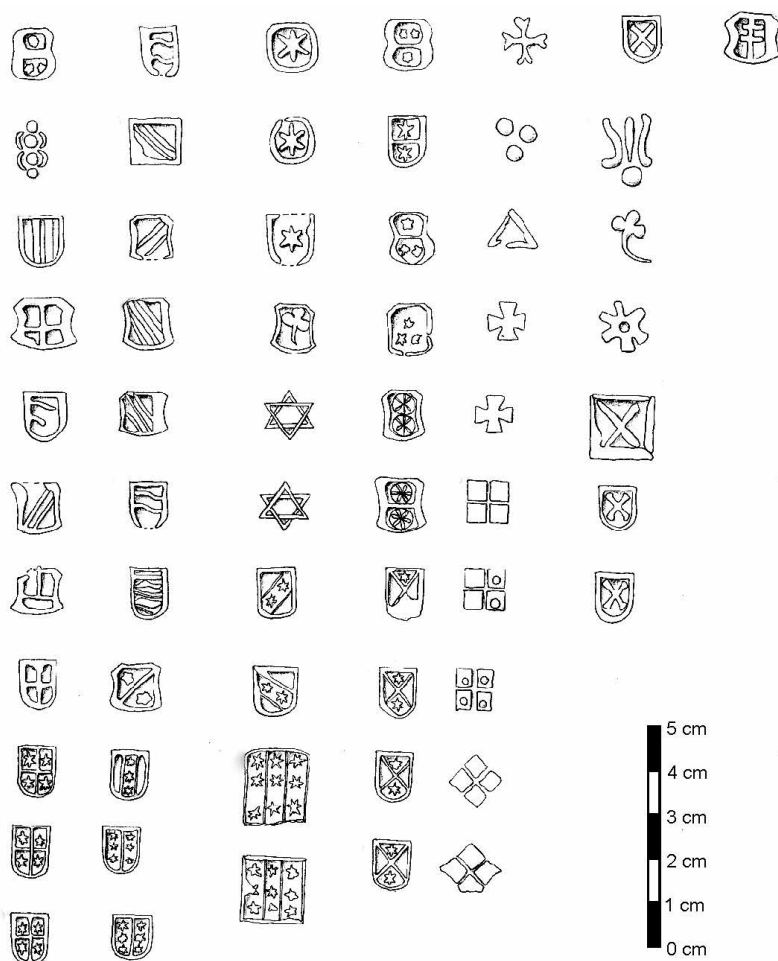
główkach oraz główkach zdobionych plastycznie. Największy zbiór reprezentowały te z przedstawieniem wizerunku króla Prus – Fryderyka Wielkiego i monogramem FR (Fridericus Rex) oraz z wyobrażeniem orła pruskiego, a także herbów Śląska i Saksonii. Rzadziej odnajdywano główki z wizerunkiem człowieka trzymającego drzewko oraz uformowane w kształt ludzkiej głowy – w dwóch wariantach nakrycia (turban i korona z kłosów zbóż). Wśród cybuchów fajek udało się wyróżnić 15 powtarzalnych wzorów z motywami geometrycznymi i florystycznymi, na niektórych widoczne były również napisy: *FABRIKE IN SCHLESIEN*, *SCHLESIS FABRIC*.



Rys. 1. Przykładowe wzory pasowe znajdujące się na cybuchach fajek ze Zborowskiego

Rys. J. Olbrot, 2014 rok

Główki gładkie, niezdobione stanowiły przeważającą część wszystkich zgromadzonych artefaktów. Posiadały charakterystyczną cechę – rodzaj znakowania wyrobów – niepowtarzalną dla żadnego innego znanego ośrodka specjalizującego się w produkcji fajek. Mianowicie na boku i spodzie części zwanej noskiem znajdowały się sygnatury cyfrowo-literowe i obrazkowe. Przyjęte było umieszczanie sygnatur obrazkowych na jego bocznej stronie, a cyfrowo-literowych – spodzie. Wśród tych pierwszych do najczęstszych można zaliczyć herb Goudy (sześć gwiazdek wpisanych w otoczkę herbową), który stanowi nieco ponad 12% zbioru.

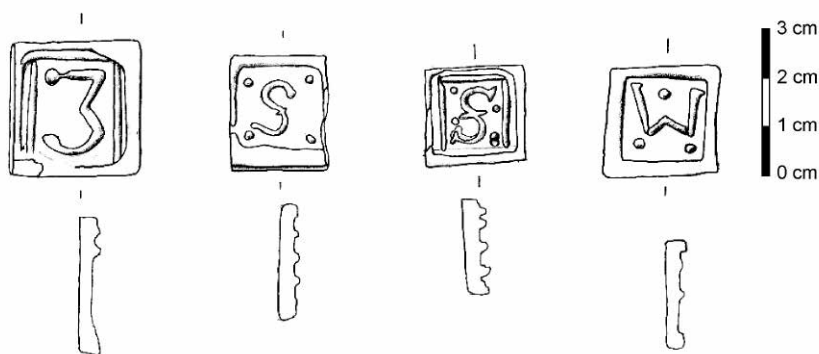


Rys. 2. Sygnatury znajdujące się na bocznych częściach noska fajek ze Zborowskiego

Rys. J. Olbrot, 2014 rok

Poza fajkami w wykopach odnajdywano również inne przedmioty wykonane z białej gliny kaolinowej. Na szczególną uwagę zasługują gliniane płytki wyglądem przypominające niewielkie narzędzia do wygładzania krawędzi przygotowanych fajek, służące prawdopodobnie do kontroli temperatury wypału w piecach³⁰ lub pełniące funkcję rozdzielników fajek wewnątrz pojemników, w których były wypalane.

Sporadycznie natrafiano także na inne artefakty – gliniane płytki o wymiarach 3 x 3 cm, na których plastycznie wyciśnięto litery i cyfry. Zinterpretowano je jako przedmioty przeznaczone do zabawy (pionki bądź inne elementy gry) lub służące celom dydaktycznym (do nauki cyfr i liter).



Rys. 3. Tabliczki gliniane z wyciśniętymi plastycznie literami i cyframi

Rys. J. Olbrot, 2013 rok

Wartość naukowa przeprowadzonych przez Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” w 2013 i 2014 roku badań archeologicznych nie powinna budzić żadnych wątpliwości. Ukierunkowane były przede wszystkim na możliwie dokładne rozpoznanie zabytkowego budynku (2013) oraz odnalezienie ewentualnych relikwów związanych z kompleksem fabryki (2014).

Najważniejszym rezultatem prac jest odrzucenie tezy, jakoby ostatnim relikwem zborowskiej fabryki fajek miał być drewniany budynek znajdujący się przy ulicy Fabrycznej. Wyniki przeprowadzonych badań dendrochronologicznych jednoznacznie wskazały, że do budowy obecnej bryły obiektu użyto drewna ściętego w 1838 lub 1839 roku. Oznacza to, że budynek funkcjonujący do niedawna w świadomości mieszkańców i badaczy jako dawna fabryka z połowy XVIII wieku jest prawie 90 lat młodszy. Wyniki

■ 30 T. Witkowska, *Manufaktura fajek...*, s. 297.

analizy dendrochronologicznej w połączeniu z rezultatami prac wykopaliskowych, na podstawie których odrzucono tezę o dwukomorowym piecu do wypału fajek i wykazano, że obecny obiekt wzniesiono już po zaprzestaniu produkcji, potwierdziły bowiem młodszą niż uważano chronologię. Dodatkowym argumentem było istnienie analogicznego w konstrukcji budynku z Kielczy, pochodzącego z połowy XIX wieku.

Niezaprzeczalnie fabryka fajek w Zborowskim istniała w tym miejscu, na co mamy wiele dowodów, jednak bez odnalezienia odpowiednich planów i dokumentów opisujących jej funkcjonowanie niemożliwe będzie ustalenie wyglądu całego założenia. W Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, zgodnie z założeniami realizowanego projektu, powstała rekonstrukcja drewnianej chałupy ze Zborowskiego. W jednej jej części planuje się urządzenie typowego dla regionu wnętrza mieszkalnego, druga z kolei ma służyć prowadzeniu warsztatów i zajęć edukacyjnych, w których najmłodsi będą mogli zapoznać się z dawnymi rzemiosłami. Powstały też plany, żeby w piwnicy, która wydaje się być jedyną pozostałością dawnej fabryki, docelowo uruchomić stałą ekspozycję muzealną poświęconą zagadnieniu fajczarstwa i fabryki fajek ze Zborowskiego.

Summary

The Historic Cottage from Zborowskie and the Last Relic of the Silesian Clay-pipes Factory

The Results of Two Seasons of Archaeological Research

The project “Silesian Clay-pipes Factory from Zborowskie” is being realized within the frameworks of the research activity of the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”. The main goal of the project was to build a faithful replica of the former clay-pipes factory. The dendrochronological analysis, which was a very important stage of the researches, has proved that the wood used for the construction of the building came from trees cut down in 1838 or 1839, which denied the original thesis considering the building a relic of the factory that was closed down in 1840. The factory was founded in 1753 by Andreas von Garnier, Rappard, Karl von Unfriedt and Samuel Grulich. The Prussian King Frederick II granted them with the privilege by the force of which they had exclusive rights to manufacture clay pipes in the region of Silesia.

The article gathers the results of the excavations on the clay-pipes factory. Both all recognized structures and the most important archaeological finds are presented.

Struktura, elementy i krajobraz historyczny Biskupic, Mikulczyc i Rokitnicy (dzisiejszych dzielnic Zabrze) w średniowieczu

Przyczynek archeologiczno-historyczno-geograficzny¹

Szymon Walkowski
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Wstęp

Na obszarze dzisiejszych Biskupic, Mikulczyc i Rokitnicy od czasów średniowiecza aż do nadania 1 października 1922 roku praw miejskich miastu Zabrze znajdowały się niezależne osady posiadające różnych właścicieli. Wymienione powyżej dzisiejsze dzielnice przemysłowego miasta to trzy z sześciu najstarszych siedlisk (o średniowiecznej metryce) znajdujących się w jego granicach². Istniały już co najmniej na początku XIV wieku, choć w chwili obecnej nie sposób jednoznacznie stwierdzić, kiedy dokładnie powstały.

Źródła dla historii tego obszaru można podzielić na dwie grupy. Pierwszą z nich stanowią zachowane źródła pisane w postaci bulli czy dyplomów pozwalające m.in. na uchwycenie zmian własności ziemskiej, a także ich przynależności do większych jednostek administracyjnych – jak diecezje czy kasztelanie. Zawierają również zdawkowe informacje na temat mieszkańców tych osad. Zdecydowanie mniej wiemy dzięki nim o samej formie

■ 1 Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy licencjackiej pt. *Próba rekonstrukcji krajobrazu historycznego Zabrze Biskupic, Mikulczyc i Rokitnicy w średniowieczu. Studium archeologiczno-geograficzno-historyczne* napisanej pod kierunkiem dr. Przemysława Nocunia i obronionej przez autora w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

2 D. Halmer, *Początki organizacji parafialnej na terenie obecnego miasta Zabrze*, „Kroniki Miasta Zabrze” 2014, nr 6(23), s. 129.

wsi, jej elementach – w tym strukturach obronnych czy wzajemnych relacjach.

Drugą grupę źródeł, która umożliwia rekonstrukcję między innymi wspomnianych powyżej elementów, stanowią zachowane formy terenowe i materiał archeologiczny w postaci znalezisk przedmiotów użytkowych. Także zachowane XVIII- i XIX-wieczne mapy oraz współczesne skany terenu, wykonane za pomocą systemu LIDAR, należy zaliczyć do tego zbioru źródeł. W niniejszym artykule poddano analizie przede wszystkim drugą z wymienionych grup, a jej celem była próba rekonstrukcji struktury, elementów składowych i krajobrazu badanych osad w średniowieczu.

Rzetelność naukowa wymaga, aby wspomnieć o jeszcze jednej, odrębnej grupie źródeł niematerialnych do badań tego mikroregionu. Stanowią ją zachowane legendy i podania oraz toponimy. Dla omawianego obszaru zostały one zebrane i opracowane³, ich analiza nie została jednak uwzględniona w tej krótkiej rozprawie ze względu na niemożność ich datowania. Niemniej często zawierają informacje mogące być wskazówką przy prowadzeniu dalszych badań.

Tło historyczne

Aby w pełni zrozumieć funkcjonowanie Biskupic, Mikulczyc i Rokitnicy w średniowieczu, niezbędne jest przedstawienie kontekstu historycznego, politycznego i administracyjnego, w jakim funkcjonowały. W środowisku historyków zajmujących się tematem od wielu lat trwa dyskusja odnośnie początków tych założeń, ich przemian w czasie i znaczenia w polityce regionu⁴. W związku z dość dużą liczbą opracowań, często o charakterze polemicznym, które zostały dotychczas opublikowane, dyskusja ta została całkowicie pominięta w tym artykule. Ograniczono się jedynie do krótkiego zaprezentowania tła polityczno-administracyjnego oraz najważniejszych cezur dla dziejów tych osad.

■ 3 Por. R. Kostorz, *Zabrzańskie zeszyty historyczne. Zachowane zabrzańskie nazwy miejscowe*, Zabrze 1994; B. Szczech, *Zabrzańskie legendy i podania*, Bytom 1998.

4 Por. np. B. Szczech, *Ilustrowana kronika Biskupic 1243–1993*, Zabrze 1993, s. 2–3; A. Barciak, *Początki średniowiecznego osadnictwa w rejonie Zabrze*, [w:] *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*, red. A. Barciak, Katowice 2003, s. 193–200; S. Witkowski, *Kasztelania bytomska w średniowieczu. Zarys problematyki (początki kasztelanii, dzieje polityczne, granice)*, Sosnowiec 2009, s. 60; D. Halmer, *Początki Biskupic*, „Kroniki Miasta Zabrze” 2010, nr 2(19), s. 225–236.

Niemal cały omawiany obszar⁵ znajdował się w granicach kasztelanii bytomskiej⁶, która do 1179/1180 roku była częścią ziemi krakowskiej, a następnie księstwa raciborskiego⁷. W 1281 roku powstało księstwo bytomskie, którego częścią stały się Mikulczyce i wschodnia część Rokitnicy. Biskupice natomiast w tym okresie znajdowały się pod jurysdykcją biskupów wrocławskich, stanowiąc część tzw. ujazdu. Granice jednostek administracyjnych były najprawdopodobniej zbieżne z obszarami wpływów poszczególnych diecezji, choć badacze nie są co do tego zgodni⁸.

W tym kontekście interesujące wydaje się położenie Biskupic, najstarszej z zabrzańskich dzielnic⁹. Osada ta była lokowana jako własność biskupów wrocławskich, skąd też wywodzi się jej nazwa, i stanowiła część ich dóbr¹⁰. Co ciekawe, znajdowała się w granicach diecezji krakowskiej. W zachowanych dokumentach brak jest jednak informacji, aby ta sytuacja powodowała jakiegokolwiek waśnie między biskupami. Dokładna data założenia Biskupic nie jest znana. W publikacjach pojawiają się następujące propozycje: rok 1155¹¹, między 1180–1243¹², rok 1222¹³ czy też 1243 rok. Ostatnia z wymienianych cezur jest najczęściej uznawana przez badaczy zajmujących się tym zagadnieniem jako dowód istnienia miejscowości. W tym właśnie roku, dokładnie 25 marca, księżna Wiola, wdowa po Kazimierzu I opolskim, wydała dokument, w którym zrzekła się powinności na rzecz księcia z terenów Biskupic. Jest to pierwszy zachowany dokument, w którym pojawia się nazwa Biskupice¹⁴. Powody tej decyzji nie są jasne. Część badaczy uważa, że miało to związek z koniecznością umocnienia jej pozycji politycznej, w czym miało pomóc poparcie biskupów wrocławskich. Inni wskazują na chęć szybkiej odbudowy Biskupic po najeździe mongolskim w 1241 roku. W samym dokumencie pojawia się fragment mówiący, iż zdecydowała się na taki ruch na prośbę swego syna

■ 5 Z wyjątkiem zachodniej części Rokitnicy, która należała do kasztelani toszeckiej.

6 J. Horwat, *Księstwo bytomskie i jego podziały*, Gliwice 1993, s. 66, 69, 70; S. Witkowski, *Własność ziemska w kasztelanii bytomskiej w średniowieczu*, Katowice 2004, s. 16–17, 23–24, 54.

7 Które od 1521 roku stanowiło połączone księstwo opolsko-raciborskie. J. Horwat, *Księstwo bytomskie...*, s. 4. D. Halmer, *Początki Biskupic...*, s. 233.

8 Por. np. S. Witkowski, *Kasztelania bytomska...*, s. 57–73.

9 Por. np. B. Szczech, *Biskupice. Zarys dziejów*, Zabrze 1997, s. 1.

10 R. Kostorz, *Zabrzańskie zeszyty...*, s. 7.

11 Por. B. Szczech, *Biskupice wczoraj i dziś*, Zabrze 1993, [b.n.s.]; idem, *Biskupice. Zarys...*, s. 1; A. Barciak, *Początki średniowiecznego...*, s. 195; S. Witkowski, *Kasztelania bytomska...*, s. 60.

12 D. Halmer, *Początki Biskupic...*, s. 234–235.

13 B. Szczech, *Nasze korzenie*, Zabrze 1997, s. 2.

14 Por. np. D. Halmer, *Początki Biskupic...*, s. 225.

Władysława I¹⁵. Niezależnie od tego, jakie były rzeczywiste przyczyny tej decyzji, warto zwrócić uwagę na kwestie związane z początkami wsi. Samo osadnictwo na terenach Biskupic musiało pojawić się wcześniej niż wydanie przywileju księżnej Wioli. Istotne z punktu widzenia historii Biskupic dokumenty pojawiają się kolejno w latach 1245¹⁶, 1260¹⁷, 1297¹⁸, 1334¹⁹, 1465²⁰, 1510²¹ i 1524²². Ostatnia spośród wymienionych dat stanowi koniec okresu władzy biskupów wrocławskich w Biskupicach. W roku 1465, wraz z innymi ziemiami ujazdu, zostały one wydzierżawione świeckim właścicielom, natomiast w roku 1524 biskup Jan von Salza ostatecznie sprzedał Biskupice Mikołajowi z Birawy²³.

Pierwsza udokumentowana informacja na temat Rokitnicy datowana jest na lata 1295–1305. Pochodzi z księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego i zawiera wzmiankę o dziesięcinie pobieranej z Rokitnicy. Z tego katalogu dowiadujemy się również o podziale miejscowości na dwie części, przez które przebiegała granica biskupstw, a także kasztelanii bytomskiej²⁴. Niewykluczone jednak, że w późniejszym okresie wyewoluowała w dwie odrębne osady, o czym mógłby świadczyć podział struktur osadniczych względem wspomnianej granicy. Inne średniowieczne źródła dotyczące Rokitnicy datowane są na lata 1310²⁵, 1332²⁶ i 1498²⁷. Dwa pierwsze dotyczą poboru dziesięciny, ostatnie zawiera informacje o liczbie gospodarstw czy też rodzin chłopskich zamieszkujących Rokitnicę w tym okresie.

Najstarszym zachowanym i powszechnie uznanym dokumentem mogącym rzucić światło na dzieje Mikulczyc jest poświadczenie (z łac. *diplom*) wystawione przez księcia Siemowita w sprawie testamentu kasztelana bytomskiego Jana. Zostało spisane 12 marca 1311 roku²⁸. Nie zawiera jednak

■ 15 Ibidem, s. 225.

16 B. Szczech, *Ilustrowana kronika...*, s. 4.

17 Por. ibidem, s. 5–6; A. Barciak, *Początki średniowiecznego...*, s. 197.

18 Por. J. Horwat, *Księstwo bytomskie...*, s. 66; B. Szczech, *Ilustrowana kronika...*, s. 4; S. Witkowski, *Własność ziemska...*, s. 54; idem, *Kasztelania bytomska...*, s. 60.

19 B. Szczech, *Ilustrowana kronika...*, s. 5.

20 Ibidem, s. 5.

21 Ibidem, s. 6.

22 Ibidem, s. 5–6.

23 Ibidem, s. 5–6.

24 P. Hnatyszyn, *Kalendarium zabrzańskie*, Zabrze 2006, s. 5.

25 Ibidem, s. 5; P. Hnatyszyn, P. Muschalik, *Zabrze – powroty / heimkehr / come-backs*, Zabrze 2007, s. 7.

26 Z. Pierszalik, *Dawne dzieje Rokitnicy*, cz. 1, [b.m.] 2000, s. [b.n.s.].

27 Ibidem, s. [b.n.s.].

28 Por. P. Hnatyszyn, *Kalendarium zabrzańskie...*, s. 5; P. Hnatyszyn, P. Muschalik, *Zabrze – powroty...*, s. 7.

informacji na temat początków osady, lecz wymienia rycerza Dobiesława z Mikulczyc²⁹. Był on zapewne właścicielem tych ziem. Dokument jest dowodem na istnienie na terenie Mikulczyc osady przed 1311 rokiem. Warto w tym miejscu przywołać jeszcze dwa dokumenty. Pierwszy datowany na 27 lutego 1304 roku³⁰, drugi to akt Władysława, księcia kozielskiego z roku 1306³¹. Oba sygnował *Dobeslaw de Naculchsicz*. Obecnie wiadomo, że była to ta sama osoba, która udzieliła poświadczenia w 1311 roku. Wynika stąd, że wieś mikulczycka powstała jeszcze przed 1304 rokiem. Brak jednak jednoznacznych informacji o roku, sposobie lokowania osady oraz jej zasadzcy³². Inne źródła pisane odnoszące się do średniowiecznych Mikulczyc pochodzą z lat 1326³³ i 1334³⁴. Zawierają informacje o poborze dziesięciny³⁵.

Struktura wsi i jej elementy

Wszystkie trzy dawne osady położone są na Wyżynie Katowickiej³⁶. Znajdują się nieopodal cieków wodnych, co jest dość powszechne dla lokacji późnośredniowiecznych. Biskupice położone są nad rzeką Bytomką, natomiast Rokitnica i Mikulczyce nad Potokiem Rokitnickim³⁷. Przeobrażenia terenu związane z intensywnym rozwojem górnictwa w XIX, a zwłaszcza w XX wieku sprawiły, iż krajobraz regionu uległ zmianie³⁸. Dość trudno precyzyjnie oszacować poziom przekształceń w stosunku do okresu średniowiecza. Domniemywać można jednak, iż prace górnicze i industrializacja regionu doprowadziły do obniżenia poziomu rzek i cieków wodnych, przez co zatraciły

■ 29 P. Hnatyszyn, *Kalendarium zabrzańskie...*, s. 5.

30 *Codex Diplomaticus Silesiae*, Regesten zur schlesischen Geschichte, 1301–1305. Herausgegeben von C. Grünhagen und C. Wutke Bd. 16, nr 2785, s. 54; R. Kistorz, *Z dawnych dziejów Mikulczyc*, Katowice 1999, s. 28.

31 *Codex Diplomaticus Silesiae*, nr 1892.

32 Znana jest natomiast praktyka nadawania nazw wsi odnoszących się do ich założyciela. W przypadku Mikulczyc można więc przypuszczać, iż miał on na imię Mikołaj lub też Mikuła, lecz brak o nim jakichkolwiek informacji (R. Kistorz, *Z dawnych dziejów...* s. 28).

33 P. Hnatyszyn, *Kalendarium zabrzańskie...*, s. 5.

34 B. Szczech, *Ilustrowana kronika...*, s. 5.

35 Ibidem, s. 5; B. Szczech, *Ilustrowana kronika...*, s. 4.

36 A. Chmura, L. Razowska-Jaworek, A. Wantuch, *Zabrze*, [w:] *Wody podziemne miast Polski. Miasta powyżej 50 000 mieszkańców*, red. Z. Nowicki, Warszawa 2009, s. 500.

37 Nazywany jest również Potokiem Mikulczyckim lub Żernickim – w zależności od tego, o którym odcinku tego cieku mowa.

38 Por. ibidem, s. 500; Z. Bagniewski, *Sprawozdanie z badań powierzchniowych. Obszar AZP 97–45*, w zbiorach Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach.

one swój naturalny charakter i pierwotne znaczenie. Nastąpiło także obniżenie części terenu związane z eksploatacją złóż węgla kamiennego.



Mapa 1. Fragment mapy Johanna Wolfganga Wielanda datowanej na 1736 rok. Mapa pokazuje tereny tzw. drugiego księstwa opolsko-raciborskiego istniejącego w latach 1521–1742

Źródło: zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

Niestety poza średniowiecznymi gródkami, szczegółowo opisanymi w dalszej części artykułu, w krajobrazie badanego obszaru nie zachowały się żadne inne pozostałości średniowiecznej architektury czy budownictwa. Zasób znalezisk archeologicznych z tego okresu także jest znikomy. Zgodnie z zasadami poprawności naukowej należy wymienić znaleziska kilkunastu fragmentów ceramiki dokonane podczas prac powierzchniowych na terenie Zabrza³⁹. Na obszarze Biskupic, Mikulczyc i Rokitnicy nie wykonano jak dotąd żadnych szerokopłaszczyznowych badań mających na celu uchwycenie pozostałości średniowiecznych elementów tych osad. Wynika to zapewne z dominującej obecnie dość zwartej zabudowy.

Dzięki analizie map historycznych oraz skanów terenu autorowi udało się jednak zlokalizować kilka składowych średniowiecznej zabudowy wiejskiej. Najstarsza wykorzystana do tego celu mapa jest datowana na rok 1736. Przedstawia księstwo opolsko-raciborskie. Zaznaczone są na niej wszystkie trzy omawiane wsie. Niestety daje obraz jedynie wzajemnego położenia osad względem siebie, ich przynależności administracyjnej oraz poglądowy obraz okolic. Do odtworzenia planów i odnalezienia elementów o proveniencji średniowiecznej niestety nie jest przydatna. Znacznie bardziej użyteczne okazały się mapy i plany z wieku XIX – to głównie na ich podstawie można rekonstruować kształt omawianych wsi w średniowieczu. Ta metoda opiera się na zasadzie aktualizmu i retrogresji, a jej pozytywne zastosowanie potwierdziło się ostatnio m.in. na przykładzie badań prowadzonych w innych częściach Śląska⁴⁰. Należy jednak pamiętać, że uzyskany w ten sposób obraz jest tylko pewnym prawdopodobnym przybliżeniem wyglądu tych miejscowości w okresie średniowiecza.

Dla Biskupic autor dotarł do trzech zachowanych planów XIX-wiecznych. Dzięki ich analizie oraz zestawieniu ze współczesnymi mapami terenu udało się wychwycić kształt nawsia oraz niwy siedliskowej. Nie wiadomo jednak, czy niwa sięgała do rzeki Bytomki. Niezależnie od tego miała rozmiar około 25 hektarów⁴¹, co po przełożeniu na średniowieczny system miar daje 1,3 łana mniejszego⁴². Lokalizacja nawsia, położenie kościoła oraz rozmieszczenie budynków w obrębie niwy siedliskowej

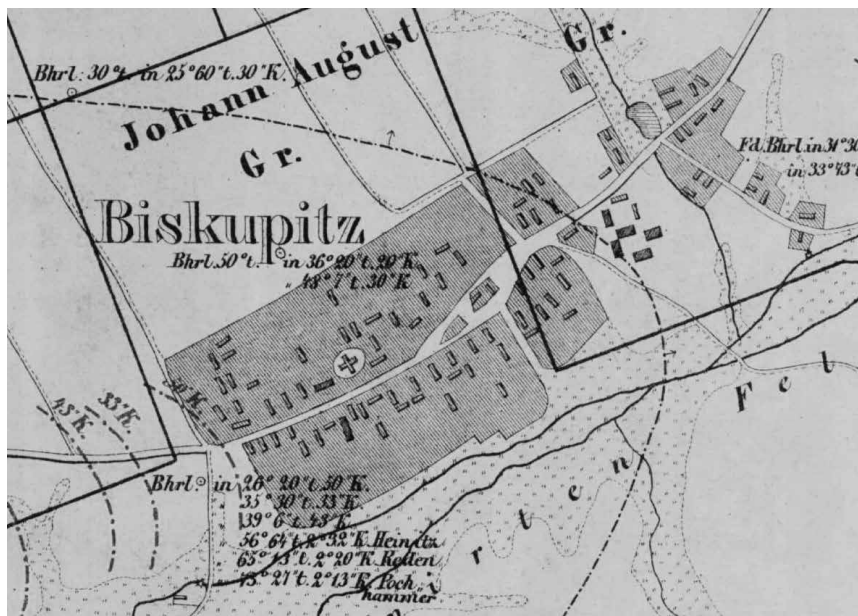
■ 39 Informacje pozyskane na podstawie kart AZP z obszaru 96–45 oraz z obszaru 97–46.

40 D. Adamska, A. Latocha, D. Nowakowski i in., *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, t. 1, *Powiat lubiński*, Wrocław 2014.

41 Przyjęty zasięg został określony na podstawie układu zagospodarowania przetrzennego pochodzącego z mapy z roku 1865.

42 Inaczej chełmiński, zwany też włóką. Wynosił około 17,96 hektara: por. J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1968, s. 50; W. Kula, *miary i ludzie*, Warszawa 1970, s. 68.

wskazują na średniowieczne pochodzenie wsi. Wydaje się więc, że układ wsi był wówczas bardzo zbliżony do tego, który można było obserwować w połowie XIX wieku. Biorąc pod uwagę tę hipotezę, wieś mogłaby być pierwotnie ulicówką lub wsią łańcuchową, zwaną też leśno-łanową. Dokładną identyfikację utrudnia brak informacji o granicach poszczególnych niw i pól.



Mapa 2. Fragment mapy z 1856 roku przedstawiający biskupicką niwę siedliskową

Źródło: zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

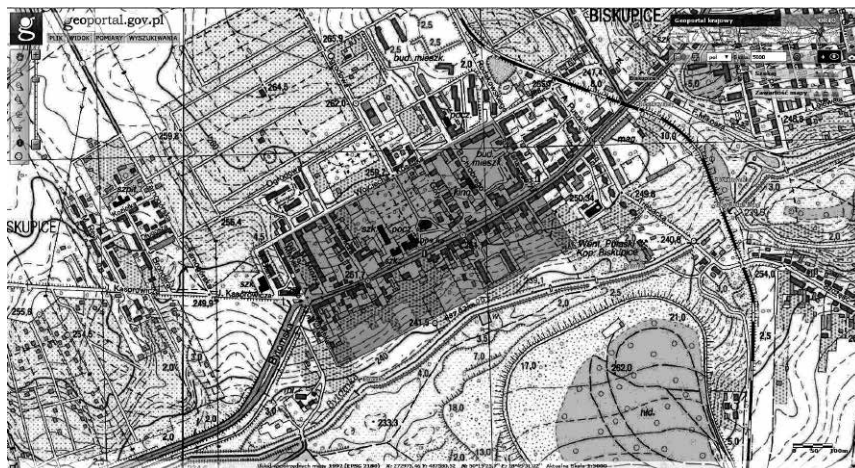
Istotnym elementem biskupickiego założenia jest wspomniana już rzeka Bytomka. Położenie Biskupic nad jej brzegiem wpisuje osadę w generalny trend lokacji wczesnofeudalnych⁴³ i feudalnych⁴⁴. Warto wspomnieć, iż w rejestrze ujazdu można znaleźć informacje o ilości ziemi należącej do Biskupic oraz jej właścicielach na przełomie XIII i XIV wieku. Z rejestru tego wynika, że w jej skład wchodziło 66 łańców małych, w tym: sołtysa (11), plebana (2) oraz należnych panu (53)⁴⁵, czyli prawdopodobnie biskupowi

■ 43 W rozumieniu wsi nielokowanych na prawie niemieckim: por. H. Szulc, *Typy wsi śląska opolskiego na początku XIX wieku i ich geneza*, Warszawa 1968, s. 25–28.

44 W rozumieniu wsi lokowanych na prawie niemieckim. H. Szulc, *Typy wsi...*, s. 25–28.

45 B. Szczech, *Ilustrowana kronika...*, s. 5.

wrocławskiemu. Potwierdzenie takiego stanu rzeczy daje Jan Długosz za pośrednictwem *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, w której wspomina o łanach kmiecych oraz „wolnych” ziemiach należących do plebana i Kościoła⁴⁶. Niestety brak źródeł ukazujących lub definiujących granice pól oraz samej wsi uniemożliwia lokalizację wymienionych działów.



Mapa 3. Mapa przedstawia fragment współczesnej zabudowy Biskupic. W centralnej części wyróżniono proponowaną rekonstrukcję niwy siedliskowej stworzonej na podstawie mapy nr 2

Źródło: www.geoportal.gov.pl

Pierwsza wzmianka dotycząca kościoła w Biskupicach pojawia się już w przytaczanym rejestrze ujazdu⁴⁷. Na tej podstawie jego powstanie datuje się około roku 1295⁴⁸ lub też na drugą połowę XIII wieku⁴⁹. Dokładna data zniszczenia biskupickiej świątyni nie jest znana, lecz wiadomo, że budowę nowego kościoła rozpoczęto w 1491 roku – stary kościół musiał chyba zostać zniszczony niedługo wcześniej.

Podobną ilość danych przyniosła analiza dwóch map z 1856 roku ukazujących kształt wsi Mikulczyce. Pokazują one niwę siedliskową, kościół oraz rozbudowaną sieć dróg. W tym przypadku układ wsi jest dużo bardziej nietypowy, przez co trudno jest uchwycić kształt i rozmiar średniowiecznego nawsia i niwy siedliskowej. Analiza planu nasuwa przypuszczenie, że

■ 46 Ibidem, s. 5.

47 P. Hnatyszyn, *Kalendarium zabrzańskie...*, s. 5.

48 K. Cwołek, *W najstarszej dzielnicy miasta*, „Gość Niedzielny” 2015, nr 24, s. IV-V (dodatek gliwicki).

49 D. Halmer, *Początki organizacji...*, s. 133.

były to dwie odrębne lokacje połączone w jedną wieś lub też pierwotna wieś uległa jeszcze w średniowieczu znacznemu poszerzeniu.



Mapa 4. Fragment mapy z 1856 roku. Przedstawia niwę siedliskową Mikulczyc

Źródło: zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

Można przypuszczać, że osada ta miała formę tzw. wielodroźnicy. Jej centralnym elementem nie była droga, lecz rzeczka, która została „włączona” w obręb wsi, stanowiąc jej oś przeciętą zbiornikami wody stojącej. Porównując koryto przedstawione na mapach XIX-wiecznych ze stanem obecnym, można zauważyć, iż zostało w ostatnich stu latach znacznie przekształcone. Przyczyną był zapewne rozwój Mikulczyc związany z powstaniem kopalni.

Warto wspomnieć o kościele parafialnym, którego powstanie datuje się na przełom XIII i XIV wieku. W chwili obecnej brak przekonujących dowodów na istnienie w tym miejscu kościoła wcześniej. Kres jego funkcjonowaniu przyniósł pożar na początku XVI wieku. Prawdopodobnie był on związany z niepokojami religijnymi. Nie ma jednak zgody co do tego, kiedy powstała kolejna mikulczycka świątynia. Część badaczy postuluje, iż był to rok 1530⁵⁰, inni – że 1580⁵¹.

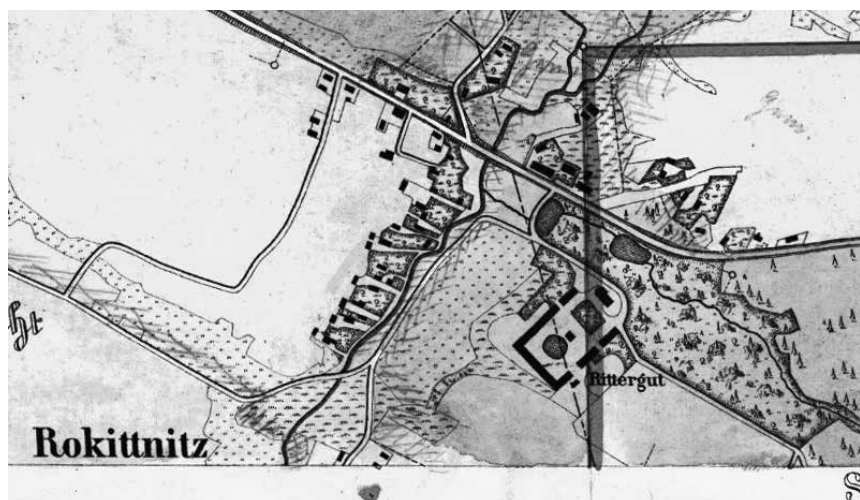
Analiza urbarza bytomskiego dokonana przez Sławomira Witkowskiego pozwoliła zrekonstruować wielkość Mikulczyc oraz określić liczbę chłopów (kmienci) i zagrodników, którzy byli jej mieszkańcami. Jak podaje,

■ 50 Por. B. Szczech, *Kościół św. Wawrzyńca w Mikulczycach, w świetle zapisków parafialnych połowy XVIII wieku*, Zabrze 1995, s. 3; P. Hnatyszyn, *Kalendarium za-brzańskie...*, s. 5.

51 B. Szczech, *Kościół św. Wawrzyńca...*, s. 3.

Mikulczyce liczyły sobie około 100 łąnów małych zwanych też flamandzkimi, czyli 1680–1800 ha⁵². W kontekście wszystkich wsi wymienionych w urbarzu Mikulczyce zostały określone jako wieś bardzo duża⁵³. Porównując ową wielkość z obecną powierzchnią dzielnicy, zauważyć można, że jej obszar jest obecnie niemal trzykrotnie mniejszy w stosunku do średniowiecznego rozmiaru wsi. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy tak odważne szacunki miały pokrycie w rzeczywistości, choć należy pamiętać, iż powierzchnie średniowiecznych wsi stanowiły przede wszystkim pola, a zatem nie można wykluczyć tej tezy.

Znacznie mniej danych można uzyskać na temat średniowiecznej Rokitnicy. Autor dotarł do dwóch XIX-wiecznych map obrazujących układ zabudowy tej osady⁵⁴. Obie datowane są na 1885 rok. Obszar, który z największym prawdopodobieństwem można rekonstruować jako miejsce lokowania pierwotnej wsi, znajduje się obecnie poza obrębem centrum dzielnicy.



Mapa 5. Rokitnica na mapie z 1885 roku

Źródło: zbiory Muzeum Miejskiego w Zabrze

Miejscowość ta została ulokowana wzdłuż Potoku Rokitnickiego, dopasowując do niego swoją strukturę. Zjawisko to jest znane z terenów na

■ 52 S. Witkowski przyjmuje, iż łąn mały liczył 16,8 hektara (*Własność ziemska...*, s. 15).

53 S. Witkowski, *Własność ziemska...*, s. 16–17.

54 Istnieje również mapa sztabowa (*Urmesstischblatt*) z 1827 roku prawdopodobnie przedstawiająca ten obszar. Autorowi nie udało się jednak do niej dotrzeć.

przykład Śląska Opolskiego⁵⁵. Wydaje się, że był to typ wsi leśno-łanowej z polami ciągnącymi się na zachód. Problematiczna jest rekonstrukcja wschodniej części osady. Możliwe, że tam również rozciągały się pola uprawne lub ludność wsi wykorzystywała ten obszar do innych celów (np. jako pastwisko). Z tego też powodu odtwarzanie dokładnych rozmiarów średniowiecznego nawsia i niwy siedliskowej jest utrudnione. Nie ma pewności, gdzie znajdowała się druga część osady (lub też oddzielna wieś), w źródłach pisanych lokowana gdzieś po drugiej stronie granicy. Prawdopodobne jest, że położona była nieco na południe, w oddaleniu od gródka, a jej zabudowa również biegła równolegle względem Potoku Rokitnickiego, tyle że znajdowała się na drugim jego brzegu. Obszar ten nie jest widoczny na dostępnych autorowi mapach z XIX wieku⁵⁶.

Do początku XX wieku Rokitnica nie posiadała własnego kościoła parafialnego⁵⁷, co daje asumpt do stwierdzenia, iż ludność wsi korzystała z któregoś z kościołów w sąsiedztwie⁵⁸.

W kontekście rekonstrukcji średniowiecznych Biskupic, Mikulczyc i Rokitnicy najmniej przydatne okazały się mapy z XX wieku. Ukazują one wiele zmian w krajobrazie związanych z industrializacją regionu, lecz ich użyteczność przy odtwarzaniu średniowiecznych pozostałości krajobrazu jest znikoma.

Zachowane struktury mieszkalno-obronne

Mimo przeobrażeń we współczesnym krajobrazie można na omawianym obszarze dostrzec pozostałości po średniowiecznym budownictwie obronno-rezydencjonalnym. Stanowią je nasypy ziemne będące relikdami

■ 55 H. Szulc, *Typy wsi...*, s. 38–42.

56 Natomiast przy dolnej krawędzi mapy widać element zabudowy, która najprawdopodobniej ciągnęła się dalej na południe.

57 M. Radziej, *Sto lat Kościoła 1912–2012. Kościół parafialny pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Zabrzu Rokitnicy. Przewodnik*, Zabrze 2012.

58 Należy jednak zauważyć, że ze wszystkich zabrzańskich dzielnic w przeważającej większości legend i podań pojawia się właśnie Rokitnica. Mimo niemożności datowania tych przekazów wśród nich zawarte są wzmianki o karczmie, młynie oraz kuźni. Jak wspomniano we wstępie, ten typ źródeł nie jest brany pod uwagę podczas tej analizy, niemniej zdaniem autora brak zamieszczenia tej informacji mógłby przyczynić się do stworzenia fałszywego obrazu wsi. Bardzo prawdopodobne jest bowiem, że tak niewielka liczba składowych osady, możliwych w chwili obecnej do odtworzenia, wynika przede wszystkim ze słabego stanu badań.

założeń w polskiej literaturze nazywanych gródkami stożkowatymi⁵⁹. Były to zazwyczaj drewniane wieże budowane na kopcu, często wraz z przygródkiem i obwodem obronnym. Stanowiły najczęściej siedziby rycerzy, z których nadzorowali swoje ziemie. Pozostałości takich obiektów znajdują się na terenie Mikulczyc i Rokitnicy, a niektórzy z badaczy postulują, że podobne założenie mogło znajdować się również na terenie Biskupic⁶⁰. Analogie do tych obiektów znaleźć można na terenie całego Śląska, i Małopolski⁶¹. Dobrym przykładem podobnego założenia może być znajdujący się w niedalekiej odległości gródek w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach.

Pojawienie się większości tych obiektów na Śląsku należy wiązać z wiekiem XIII, choć istnieją pojedyncze obiekty datowane już na wiek XII⁶². We współczesnej literaturze wyróżnić można dwie dominujące teorie na temat genezy tych założeń. Pierwsza z nich wskazuje grunt rodzimy jako miejsce ich pochodzenia. W takim wypadku miałyby one wyewoluować z grodów wczesnośredniowiecznych. Jednym z argumentów przemawiających za tą tezą ma być „miniaturyzacja” powierzchni grodów w końcowym okresie ich funkcjonowania. Druga z nich wskazuje na import tego typu rozwiązań. W tym przypadku idea gródków stożkowatych na ziemiach polskich miałyby wywodzić się od założeń z Normandii i Wysp Brytyjskich. Na kontynent europejski miała przybyć wraz z Normanami, a na tereny Śląska i Małopolski trafić za pośrednictwem Cesarstwa Niemieckiego. Za tą teorią przemawiają analogie z terenów Wielkiej Brytanii i Francji w postaci zachowanych obiektów w typie *motte and bailey*⁶³. Warto dodać, że jednym z najwcześniejszych źródeł ukazujących budowę obiektu tego rodzaju jest tkanina z Bayeux.

Wydaje się, że można połączyć podstawowe założenia obu wyżej wymienionych teorii. Możliwe, że nastąpiła adaptacja rozwiązań zachodnich na podłożu rodzimym.

■ 59 W literaturze anglosaskiej obiekty tego typu określane są mianem *motte and bailey*.

60 G. Bednarek, *Spichlerz bez tajemnic*, [a:] <http://zabrze.naszemiasto.pl/archiwum/spichlerz-bez-tajemnic,651096,art,t,id,tm.html>, dostęp: 18.12.2004.

61 A. Pawłowski, *Grody stożkowate i ostrosłupowe i wieże mieszkalno-obronne na Śląsku w średniowieczu*, cz. 1, Wrocław 1979, s. 140–168 (praca doktorska w archiwum Politechniki Wrocławskiej).

62 W tym przypadku są raczej tzw. zamkami typu przejściowego – więcej na ten temat: A. Boguszewicz, *Przemiany w XIII-wiecznym śląskim budownictwie obronnym*, [w:] *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. Rewolucja XIII wieku*, red. K. Wachowski, Wrocław 1998, s. 97–111.

63 A. Pawłowski, *Grody stożkowate...*, s. 140–168.

W związku z określeniem funkcji gródków stożkowatych wskazuje się przede wszystkim na ich mieszkalny, obronny i administracyjny charakter. Nie zawsze jednak musiały wypełniać te zadania jednocześnie⁶⁴. Wydaje się, że gródki w Mikulczycach i Rokitnicy pełniły głównie funkcję mieszkalną, ale ze względu na swoje położenie, szczególnie bliskość granicy, mogły służyć również jako obiekty obronne.



Fot. 2. Gródek w Mikulczycach wraz z Potokiem Mikulczyckim

Fot. D. Urbański, 2015 rok

Warto przyrzeć się strukturze obu tych obiektów oraz wynikom badań, które zostały dotychczas przeprowadzone. Widoczną obecnie pozostałością gródka w Mikulczycach jest nasyp ziemny powstały w wyniku odcięcia końcówki cypla⁶⁵. Założenie posiada zachowaną fosę od strony północnej i wschodniej⁶⁶. Od strony południowej okala go Potok Mikulczycki. Analiza map wykonanych na podstawie zdjęć systemu LIDAR pozwoliła na zlokalizowanie wgłębienia w terenie, biegnącego od zachodu, wzdłuż

■ 64 Ibidem, s. 140–168.

65 Por. T. Kosmala, *Średniowieczne rezydencje możnowładcze z Zabrze, Rokitnicy i Mikulczyc*, „Orbis Interior. Pismo muzealno-humanistyczne” 1999, vol. 1, s. 238; E. Tomczak, *Mało znane warownie Górnego Śląska*, Katowice 2012, s. 204.

66 W. Pierzyna, *Sprawozdanie z prac ratowniczych przeprowadzonych na średniowiecznym grodzisku w Zabrze-Mikulczycach, stanowisko 6*, s. 2 (maszynopis z roku 1971 przechowywany w Muzeum Miejskim w Zabrze).

wspomnianego nasypu. Zdaniem autora z dużą dozą prawdopodobieństwa można uznać to za starorzecze, którym płynął niegdyś Potok Mikulczycki. W takim wypadku mikulczycka siedziba pańska w czasach użytkowania byłaby otoczona wodą z każdej strony.

Kwestią dyskusyjną pozostaje, czy w skład tego założenia wchodził również przygródek. Biorąc pod uwagę rozmiar obiektu i jego położenie, jest to wielce prawdopodobne. Niestety, usytuowany nieopodal nowożytny dwór⁶⁷, prawdopodobnie znajdujący się obecnie w miejscu domniemanego przygródka, uniemożliwia zweryfikowanie tej tezy jedynie na podstawie oglądu form terenowych. Odpowiedzi na to pytanie mogłoby udzielić przeprowadzenie w tym miejscu badań wykopaliskowych.



Mapa 6. Gródek w Mikulczycach na mapie systemu LIDAR wraz z warstwą ukazującą zabudowę terenu

Źródło: www.geoportal.gov.pl

Wysokość stożka gródka mikulczyckiego wynosi około 8 metrów od obecnego poziomu rzeki. Średnice platformy wynoszą: 12 metrów na osi północ-południe i 13 metrów na osi wschód-zachód. Zbocza zostały mocno zniszczone przez czynniki przyrodnicze⁶⁸. Podane przez prowadzących badania archeologiczne – T. Kosmałą i W. Pierzynę, wymiary i obserwacje są zbieżne z tymi wykonanymi obecnie przez autora. Należy dodać, że kocioł w najszerszym miejscu ma powierzchnię około 10,5 ara. Szczyt stożka

⁶⁷ W. Pierzyna, *Sprawozdanie z prac...*, s. 1.

⁶⁸ Por. *ibidem*, s. 2; T. Kosmała, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 239.

jest w chwili obecnej częściowo zniszczony, co jest efektem działalności osób korzystających z tego miejsca w celach rekreacyjnych. Problem ten zauważył już w roku 1971 W. Pierzyna⁶⁹.



Fot. 1. Gródek w Mikulczycach – droga prowadząca na szczyt wzniesienia, gdzie prawdopodobnie znajdowała się wieża

Fot. D. Urbański, 2015 rok

Na obiekcie przeprowadzono trzy sezony terenowych badań archeologicznych pod kierownictwem Wenera Pierzyny⁷⁰ oraz jeden pod kierownictwem Teresy Kosmali⁷¹. W ich wyniku wydzielono dwie fazy funkcjonowania obiektu. Pierwsza, której początki datowane są na XIII/XIV wiek, zakończyła się pożarem w wieku XV. Niewykluczone, że był to rezultat jakiegoś konfliktu zbrojnego⁷². Po nim nastąpił hiatus, który trwał do XVI/XVII wieku, kiedy rozpoczęła się druga faza funkcjonowania założenia. Datowanie to opiera się na znalezionych artefaktach. Dla pierwszej fazy były to fragmenty naczyń w dwóch typach oraz elementy uzbrojenia

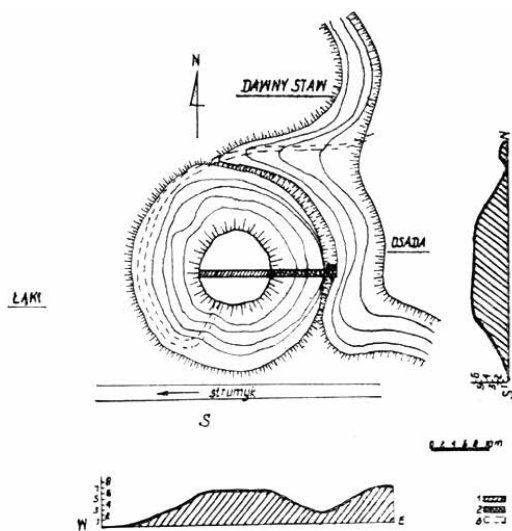
■ 69 W. Pierzyna, *Sprawozdanie z prac...*, s. 2–3.

70 T. Kosmala, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 238.

71 E. Tomczak, *Mało znane...*, s. 204.

72 W. Pierzyna, *Wyniki badań archeologicznych na grodzisku w Zabrze-Mikulczycach*, „Kroniki Miasta Zabrze” 1971, s. 155.

w postaci bełtów. Oprócz tego znaleziono podkowę i dosyć unikatowy kafel z niezidentyfikowanym przedstawieniem herbowym⁷³. Druga faza wydатовana została przede wszystkim na podstawie znalezisk ceramiki. Ponadto podczas badań udało się ustalić, którądy przebiegała droga oraz gdzie prawdopodobnie znajdowała się brama⁷⁴. Znalezione w ich trakcie jamy zostały ostrożnie zinterpretowane jako pozostałości słupów drewnianych. Podczas przeprowadzonych w 1984 roku badań powierzchniowych na terenie gródka odkryto ceramikę, kafle i wyroby żelazne⁷⁵. Co ciekawe, na tym samym stanowisku znaleziono ślady pobytu ludności mezolitycznej i paleolitycznej.



Zabrze-Mikulczyce. Plan grodziska. Objaśnienia znaków: 1 — Wykop I, 2 — Wykop II, 3 — Droga do plateau

Rys. 1. Plan gródka Zabrze-Mikulczyce

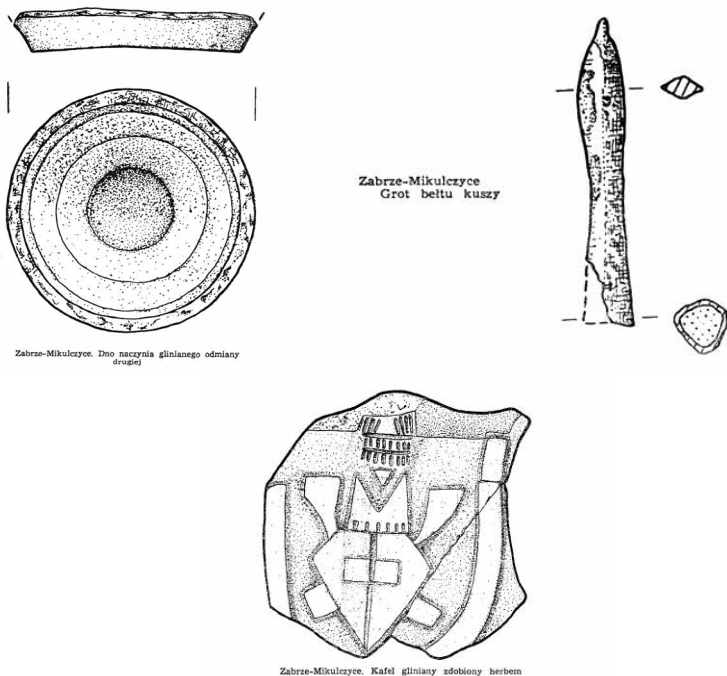
Źródło: W. Pierzyna, *Wyniki badań archeologicznych na grodzisku w Zabrzu Mikulczycach*, „Kroniki Miasta Zabrza” 1971, s. 148

73 Por. ibidem, s. 150–155; T. Kosmała, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 238–239.

Przedstawienie na kafelu nie zostało jak dotąd zidentyfikowane. Zagadnienie to wymaga osobnych badań heraldycznych. Autor terenowych prac badawczych uważa, że przedstawienie to mogło być związane z rodem właściciela. Materiały znajdują się obecnie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. Informacje pozyskane na podstawie karty ewidencji stanowiska AZP obszaru 96–45 nr na obszarze 26.

74 T. Kosmała, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 238–239.

75 Materiały znajdują się obecnie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. Informacje pozyskane na podstawie karty ewidencji stanowiska AZP obszaru 96–45, nr na obszarze 26.



Rys. 2–4. Wybrane zabytki znalezione podczas pierwszych badań gródka w Mikulzycach

Źródło: W. Pierzyna, *Wyniki badań archeologicznych na grodzisku w Zabrzu-Mikulzycach*, „Kroniki Miasta Zabrze” 1971, s. 151–154



Fot. 3. Kafel piecowy znaleziony podczas pierwszych badań gródka w Mikulzycach

Źródło: zbiory Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu

Tak dobre położenie naturalne nie charakteryzuje gródka w Rokitnicy, który w zachowanej formie zajmuje powierzchnię około 4,4 ara. Usytuowany jest na wierzchołku cypla, nad zbiornikiem wodnym, w dolinie, przez co jego walory defensywne są znacznie mniej czytelne. Niemniej, w pierwotnej postaci zlokalizowany był prawdopodobnie w kolanie Potoku Rokitnickiego – miejscu z natury obronnym. Niewykluczone, iż woda okalała gródek z więcej niż dwóch stron, choć analizując współczesne ukształtowanie terenu, trudno o poparcie dla tej tezy. Badająca obiekt Teresa Kosmala twierdzi, że leżał on na bagnach i mokradłach⁷⁶. Jeżeli faktycznie taki krajobraz dominował w średniowieczu w otoczeniu obiektu, to na pierwszy plan wysuwa się jednak jego obronna funkcja.



Fot. 4. Zdjęcie pozostałości gródka w Rokitnicy od strony jeziora

Fot. D. Urbański, 2015 rok

Założenie rokitnickie było badane kilkakrotnie. Przeprowadzono w jego obrębie badania powierzchniowe, jak i regularne prace wykopaliskowe w 1971 i 2004 roku⁷⁷. Pierwsze prace wykopaliskowe zrealizował Werner Pierzyna. Wykazały one istnienie platformy na szczycie stożka,

76 T. Kosmala, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 238.

77 Wyniki badań T. Kosmali z 2004 roku nie zostały dotąd opublikowane.

w kształcie owalu. Jego wymiary wynoszą 13 x 11 metrów w części górnej oraz 25 x 25 metrów u podstawy. Wysokość stożka w najwyższym punkcie wynosi około 7 metrów od strony stawu, a po przeciwnej stronie 2–3 metry⁷⁸. Wydaje się jednak, że jego pierwotna forma i wysokość uległy degradacji. Wskazywać na to może budowa na szczycie kopca altanki w roku 1921⁷⁹ oraz podestu amfiteatru w latach 60. XX wieku⁸⁰. Prawdopodobnie podczas tych prac usunięto część nawarstwień historycznych. T. Kosmala wspomina o istnieniu płytkiej fosy wokół nasypu⁸¹, lecz jej pozostałości nie są obecnie widoczne w terenie.



Mapa 7. Gródek w Rokitnicy na mapie z systemu LIDAR

Źródło: www.geoportal.gov.pl

Podobnie jak w Mikulczycach, podczas badań obiektu wyróżniono dwie fazy jego użytkowania. Na podstawie znalezisk archeologicznych wydatowano je odpowiednio na XIII/XIV–XV oraz na XVI/XVII–XIX wiek⁸². Z pierwszej fazy pochodzą konstrukcyjne elementy drewniane oraz artefakty (fragmenty ceramiki, kafle, zabytki metalowe w postaci narzędzi, elementów uzbrojenia oraz ostrogi)⁸³. Na podstawie istniejących analogii oraz zidentyfikowanej konstrukcji drewnianej i rozmiarów platformy przedstawiono teorię o istnieniu w tym miejscu w pierwszej fazie wieży

■ 78 T. Kosmala, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 237.

79 A. Korol-Chudy, *Średniowieczne tajemnice*, „Nasze Zabrze Samorządowe” 2009, nr 9, s. 26.

80 T. Kosmala, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 237.

81 Ibidem, s. 237–238.

82 Ibidem, s. 238.

83 Ibidem, s. 238.

mieszkalno-obronnej. Na podstawie układu nawarstwień wydatowano pożar tej budowli na wiek XV. Prawdopodobnie została wtedy całkowicie zniszczona, co doprowadziło do hiatusu osadniczego aż do początków drugiej fazy. Znaleźiska z drugiej fazy⁸⁴ wskazują na istnienie w tym miejscu dworu oraz folwarku⁸⁵.

Podsumowanie

Reasumując, mimo pozornych podobieństw wszystkie z analizowanych osad wykazują znaczną odmienność. Dotyczy to nie tylko wielkości, ale również formy i struktur, jakie się w ich obrębie znajdują. Lokacje te powstały w sposób niezależny i posiadały różnych właścicieli.

Przeprowadzona analiza nie wykazała, aby nieznaczne różnice w ukształtowaniu terenu miały wpływ na kształtowanie się omawianych założeń. Dużo większe znaczenie odgrywały cieki wodne w postaci Potoku Rokitnickiego i rzeki Bytomki. O ich roli informują nas także źródła pisane, które wskazują Potok Rokitnicki jako naturalną granicę między kasztelaniami.

Znaczenie lokalnej sieci wodnej doskonale widać na przykładzie gródków stożkowatych, które zostały ulokowane na odciętych wierzchołkach cypli ponad ich dolinami. Na podstawie zachowanych pozostałości domniemywać można, iż gródek w Mikulczycach był większy i bardziej rozbudowany od rokitnickiego. Mógł również posiadać przygródek. Analizując założenie obronne w Rokitnicy, należy pamiętać o niekontrolowanych XX-wiecznych epizodach budowlanych na szczycie stożka, które przyczyniły się do jego częściowego zniwelowania⁸⁶.

Porównanie warto przeprowadzić także w kontekście wzajemnego położenia gródków. Analizując odległość między tymi obiektami, ich położenie w strukturze wsi, usytuowanie względem sieci hydrograficznej oraz odległości od innych okolicznych założeń, można uznać, że wpisują się w szerszy zamysł krajobrazowy⁸⁷.

Nie tylko w przypadku siedzib pańskich rzeki odgrywały istotną rolę. We wszystkich analizowanych przypadkach lokowane wsie znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie i zostały dopasowane do przebiegu cieku wodnego, a zachowane obiekty położone są na uboczu w stosunku do centrum wsi.

■ 84 Między innymi nowożytnych kafla.

85 T. Kosmała, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 238.

86 A. Korol-Chudy, *Średniowieczne tajemnice...*, s. 26.

87 A. Pawłowski, *Grody stożkowate...*, s. 43–44.

Poza siedzibami pańskimi w większości z analizowanych osad znajdował się również kościół oraz niwa siedliskowa wraz z nawsiem, której kształt i położenie udało się częściowo odczytać. Niemniej brak badań archeologicznych tego regionu nie daje możliwości lepszego datowania i poznania sposobu życia mieszkańców.

Proces formowania się sieci parafialnej i powstawania pierwszych kościołów w Biskupicach i Mikulczycach w obu przypadkach wydaje się podobny. Mimo braku precyzyjnych informacji o początkach parafii w Mikulczycach wiadomo o istnieniu obydwu kościołów już w latach 30. XIV wieku. Jeżeli przyjąć, że położenie późniejszych świątyń było zbieżne z lokalizacją pierwszych kościołów w obrębie tych wsi, wnioskować można, iż powstały symultanicznie z osadami. Wskazywałoby na to ich usytuowanie w strukturze wsi, a w szczególności położenie nieopodal nawsia. Tego typu prawidłowości coraz częściej są dostrzegane przez badaczy tematu⁸⁸. Inne struktury, które mogły znajdować się we wszystkich lub w części wymienionych osad – jak na przykład: karczma, młyn czy kuźnia, pozostają na razie jedynie w sferze podań, legend i toponimów. Brak źródeł historycznych czy archeologicznych, które potwierdziłyby ich istnienie.

Ciekawym aspektem są wydarzenia ponadregionalne wpływające, jak się wydaje, na wszystkie miejscowości w podobny sposób. Uwidacznia się to szczególnie w kontekście końca funkcjonowania obiektów lub ich średniowiecznych faz. Przykładem mogą być gródki stożkowate oraz kościół w Mikulczycach, które zostały zniszczone w zbliżonym okresie.

Jak dowodzi powyższa analiza, której skromne wyniki mogą być uznane jedynie za przyczynek w dyskusji nad historią i strukturą wsi górnośląskiej w średniowieczu, niezbędne jest podjęcie szerszych badań na terenie Biskupic, Mikulczyc oraz Rokitnicy – także w celu rekonstrukcji granic tych osad. Przeprowadzenie badań wykopaliskowych dostarczyłoby zapewne niezbędnych informacji do realizacji tego celu. Analizując dostępne publikacje⁸⁹, zauważyć trzeba brak informacji na temat przyczyn i sposobu kształtowania się sieci parafialnej w omawianym mikroregionie. Ukazała się co prawda praca, w której dostrzeżono problem granicznego położenia

■ 88 D. Halmer, *Początki organizacji...*, s. 133–134.

89 Por. np. F. Maroń, *Rozwój sieci parafialnej diecezji katowickiej do końca XV wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 1969/1970, t. 2, s. 101–167; idem, *Materiały źródłowe do dziejów kościoła w obecnej diecezji katowickiej. Protokoły wizytacyjne z 1611 roku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1973, t. 6, s. 317–331; idem, *Historia diecezji katowickiej*, „Nasza Przeszłość: studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce”, 1975, t. 44, s. 9–87; B. Szczech, *Kościół św. Wawrzyńca...*; B. Kloch, *Najstarsze parafie Górnego Śląska*, Bielsko-Biała 2008; K. Cwołek, *W najstarszej dzielnicy...*

obszaru, co mogło powodować marginalizację badań w tej kwestii w przypadku poddawanych analizie ziem. W przywołanej publikacji podjęto próbę syntezy problematyki sieci parafialnej tego rejonu⁹⁰. Mimo to zdaniem autora nadal istnieje potrzeba pogłębienia wiedzy na temat prezentowanego terenu także w zakresie dziejów pierwszych średniowiecznych budowli kościelnych obszaru oraz przyczyn ich zniszczenia. Konieczne wydaje się również doprecyzowanie chronologii zdarzeń.

W celu realizacji przedstawionych postulatów należałoby przeprowadzić interdyscyplinarne badania znacznego terenu dzisiejszego miasta Zabrze. Zapewne konieczne byłoby wyjście poza ramy badań humanistycznych i sięgnięcie po metody zaczerpnięte z nauk ścisłych. Zdaniem autora tylko przez tego rodzaju działania możliwe będzie pełniejsze i bardziej wiarygodne odtworzenie średniowiecznej rzeczywistości Biskupic, Mikulczyc oraz Rokitnicy.

Summary

The Structure, Components and Historical Landscape of Biskupice, Mikulczyce and Rokitnica (the current districts of Zabrze) in the Middle Ages

The Archaeological, Historical and Geographical Contribution to the Studies

The article presents a somewhat different view on three districts of modern city of Zabrze (former medieval villages) – Rokitnica, Biskupice and Mikulczyce. It attempts to identify the still visible remains of the original structure of these villages and their components originating from the late medieval period from the archeological point of view. After the presentation of the most important historical sources concerning the origins and history of these villages in the Middle Ages, the author focuses on the location of the original village greens and settlement areas and discusses in detail the formerly existing within these settlements late medieval knights seats. Comparison of the results of the archaeological research with the conducted site scans (LIDAR) updates the view on the form and size of these assumptions. Thus the following study can be a starting point for more detailed interdisciplinary research on villages of Upper Silesia in the late Middle Ages.

■ 90 D. Halmer, *Początki organizacji parafialnej na terenie obecnego miasta Zabrze*, „Kroniki Miasta Zabrze” 2014, nr 6(23), s. 129–142.

Beskidzka epopeja. Dzieje Hellerów z *Huty* – górali z Brennej na Śląsku Cieszyńskim¹

Wojciech Grajewski

Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Książnica Cieszyńska

Wojciech Grajewski
Beskidzka epopeja. Dzieje Hellerów z *Huty* – górali z Brennej na Śląsku Cieszyńskim

Zniknęli bracia moi kochani
Ciemna mogiła ich skryła
Biedni tułacze z chaty wygnani
Domem ich, zimna mogiła.

Za swą Ojczyznę zmęczoną drogą
Którą nad życie kochali
Cierpieli wiele zginęli młodo
Ale się nie zawahali [...].

Straszni mordercy tak ich *pragnęli*
Jeszcze okrutnie umęczyć
Ale nie mogli bo nie zdążyli
Żywcem ich dostać w swe ręce.

■ 1 Artykuł powstał w ramach konkursu „Rekonstrukcja i archiwizacja genealogii rodzin zamieszkujących wsie Górnego Śląska” zorganizowanego przez Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, które wsparło finansowo i merytorycznie jego powstanie. Artykuł jest częścią większej publikacji, pt. *Trzy stulecia u stóp Beskidu. Saga rodu Hellerów – górali śląskich z Brennej na Śląsku Cieszyńskim*, która ukaże się w serii „Monografie i Materiały” Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.

Po śmierci tylko kiedy ich ciała
Jak podłe psy kopali
Dusze się Wasze uniosły białe
Patrzac jakeśmy płakali².

Słowa te były jedynym pożegnaniem, jakie pogrążona w żałobie siostra mogła ofiarować swym braciom zmarłym tragicznie w czasie II wojny światowej. Siostrą była Maria Kawik, z domu Heller, góralka z Brennej na Śląsku Cieszyńskim, chłopska córka i poetka, zaś braćmi – Karol i Stanisław. 12 kwietnia 1944 roku Karol Heller, były powstaniec śląski, twórca miejscowego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej, w czasie wykonywania konspiracyjnych obowiązków został wraz z bratem Stanisławem i Ludwikiem Kłóska otoczony przez oddziały niemieckiej policji i zmuszony do stoczenia nierównej walki. Miało to miejsce w górach, w tzw. Klimorackich Pasiekach, na zboczach Bukowego Gronia. Po zaciętej walce od kul padł Stanisław. Pozostali partyzanci, ranni, nie mając szans na przedarcie się przez pierścień okrążenia, aby nie dostać się w ręce niemieckie – odebrali sobie życie. Od strzału w skroń zginął Ludwik Kłóska, pozostały sam na placu boju dowódca – Karol, przebił swą pierś nożem³. Podziurawione kulami, zmasakrowane ciała polskich partyzantów zostały zwiezione przez Niemców do wsi jako świadectwo ich triumfu⁴. Były to pierwsze z wielu ofiar, jakie miał przynieść Brennej ostatni, najstraszniejszy rok niemieckiej okupacji.

Im dłużej trwała wojna, tym straszniejsze przybierała oblicze dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, szczególnie wioski Beskidu

■ 2 M. Kawik, *Moje wspomnienia. Biogram, wspomnienia i wiersze z okresu II wojny światowej*, Brenna 2001, s. 77.

3 Scenę tę przedstawił dokładnie w swoich wspomnieniach partyzant Alojzy Jaworski, który jednak nie był jej naocznym świadkiem. Z jego relacji wynika natomiast, iż widział ją łącznik partyzantów. Osobą, która mogła być świadkiem tego wydarzenia był leśniczy Kaszper, którego słowa potwierdzały tę relację (informacja pozyskana od Stanisława Hellera): A. Jaworski, *Wspomnienia z Diabiego Młyna* (maszynopis w zbiorach Ośrodka Promocji, Kultury i Sportu Gminy Brenna), s. 15; wywiad ze Stanisławem Hellerem ur. w 1939 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: Wojciech Grajewski (dalej WG), 16.06.2015, Brenna.

4 Śmierć partyzantów i następujące po niej wydarzenia opisała również w swoich wspomnieniach Maria Kawik: „Com w ten dzień wycierpiała, gdym widziała ciała moich dwóch braci, wleczone na saniach, którymi nawóz wożono. Sanie były za krótkie i nogi wlokły się za saniami po ziemi. A krew cienkim strumykiem zlewała się z sani i znaczyła ślad po drodze. Nie będę tego opisywać, bo nie potrafię. Zresztą kto to zrozumie? Chyba ten, kto sam stracił swoich ukochanych i to w taki sposób”: M. Kawik, *Moje wspomnienia...*, s. 33.

Śląskiego, gdzie toczyła się wzmożona walka partyzancka. Brenna w wyniku represji okupanta straciła przeszło stu obywateli, w tym kilku członków najbliższej rodziny Marii Kawik⁵. Ona sama ocalała – jedynie za cenę ucieczki i ukrywania się w lesie wśród partyzantów, skazana na bierne obserwowanie, jak terroryzowani są jej pozostali w domu najbliżsi oraz zdane na łaskę i niełaskę losu dzieci. Jedyne, co mogła wówczas robić, żeby ulżyć swemu cierpieniu, to pisać podniosłe, pełne miłości do ojczyzny i najbliższych wiersze, podtrzymujące na duchu ukrywających się również „leśnych chłopców” oraz prowadzić dziennik swych przeżyć. „Matka partyzantów”, jak ją nazywano, przetrwała wojnę, do końca życia mając w pamięci obraz gehenny, która przyniosła jej ponurą sławę „Beskidzkiej Antyfony”.



Fot. 1. Maria Kawik – „Matka partyzantów”, zdjęcie zainscenizowane, ok. 1960 roku

Źródło: Kronika harcerska 24. Drużyny Harcerskiej Hufca Cieszyn przy Szkole Podstawowej nr 1 w Brennej

■ 5 Na temat ruchu oporu i dziejów okupacji hitlerowskiej w Brennej pisał pochodzący z tej miejscowości Michał Heller: M. Heller, *Ruch Oporu na Śląsku Cieszyńskim*, Opole 1982.

Maria Kawik żyła długo, doczekała się wnuków i prawnuków. Zmarła w 1978 roku. Pochowano ją na cmentarzu w Brennej, w skromnym grobie, w którym przeszło trzydzieści lat wcześniej złożono doczesne szczątki jej braci. Opisywano ją jako osobę dobrą, pracowitą, mimo życiowych tragedii – pogodną, przez całe życie oddaną rodzinie i społeczeństwu. Była prostą góralką, a przy tym osobą o szczególnej wrażliwości i samozaparciu. Maria Kawik, pomimo braku formalnego wykształcenia, została pierwszą poetką we wsi. Potrafiła dzięki samokształceniu i pracy społecznej zdobyć szeroką wiedzę oraz zbudować silny charakter, który, niezależnie od tragicznych wydarzeń czasu wojny, pozwolił jej przetrwać, stanowiąc przykład wytrwałości w pracy, wierze i miłości do rodziny i ojczyzny.

Maria i jej bracia – Stanisław oraz Karol Hellerowie byli dziewiątym znanym nam pokoleniem rodu Hellerów żyjącym w Brennej w Beskidzie Śląskim. Rodzina ta przeszła zaskakującą ewolucję, dostosowując się do warunków panujących w tej specyficznej, jak na warunki śląskie, wiosce, stając się w ciągu trzech wieków z Niemców – Polakami, z luteran – katolikami, z hutników/szklarzy – rolnikami i pasterzami.

Jak doszło do tak radykalnych zmian? Oto historia przodków brenneńskiej rodziny Hellerów z *Huty*.

Dzieje Brennej i Hellerów z *Huty*

Historia rodu Hellerów nieodłącznie związana jest z dziejami zasiedlonej przez nich wioski – Brennej na Śląsku Cieszyńskim. Miejscowość ta powstała pod koniec średniowiecza jako jedna z pierwszych osad górskich założonych w księstwie cieszyńskim⁶. Około roku 1490, gdy wzmiankowana jest po raz pierwszy, znajdowała się w posiadaniu śląskiego rodu szlacheckiego Pogórskich z Pogorza⁷. W XVI wieku przeszła na własność piastowskich książąt cieszyńskich oraz kolejno: Wacława Wody z Kojkowic i Gottarda Logau, żeby około 1592 roku znów powrócić pod bezpośrednie panowanie Piastów cieszyńskich.

■ 6 Na temat początków Brennej i rozwoju osadnictwa w Beskidzie Śląskim: F. Popiołek, *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice 1939; J. Spyra, *Dzieje Śląska Cieszyńskiego w okresie 1653–1848*, Cieszyn 2012 („Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych”, red. I. Panic, t. 4).

7 Dzieje Brennej, w tym jej początki, opisano szczegółowo w publikacji: W. Grajewski, *Brenna. Dzieje góralskiej wsi Śląska Cieszyńskiego*, t. 1, *Od pradziejów do roku 1848*, Brenna 2014, s. 65.

W tym czasie Brenna przeszła znaczną ewolucję. Niewielka wioska składała się w XV wieku zaledwie z kilku gospodarstw zamieszkałych przez pierwszych osadników – pionierów. Wskutek karczowania lasów i zakładania nowych gospodarstw znacznie się rozwinęła, pnąc się w górę doliny rzeki Brennicy, od której zresztą najprawdopodobniej wzięła swą nazwę.

Na wykarczowanych w dolinie połaciach ziemi powstało wówczas kilka największych gospodarstw, zamieszkałych przez najbogatsze rodziny we wsi, nazywanych gospodarstwami siedlaczymi (*siedlak* – określenie kmiecia w gwarze cieszyńskiej). Wioska była wówczas zamieszkała także przez powiększającą się stale grupę tzw. zagrodników (zagrodnik – łac. *hortulanus*, tj. włościanin, posiadający mniejszą ilość ziemi niż siedlak).

Dzięki intensywnej akcji kolonizacyjnej ze strony Piastów cieszyńskich liczba osadników stale się powiększała. Początkowo wszyscy mieszkańcy wioski trudnili się głównie rolnictwem. Jednak z uwagi na właściwości miejscowej gleby – kamienistej i nieurodzajnej, musieli podejmować się także innych prac mogących pomóc w utrzymaniu ich rodzin.

Do najintensywniejszego rozwoju osadnictwa doszło na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy za sprawą dwóch przełomowych wydarzeń warunki egzystencji w górach znacznie się poprawiły. Na poprawę bytu tutejszej ludności w sposób zasadniczy wpłynęło rozpowszechnienie się gospodarki pasterskiej na wzór wołoski (*wałaski*), która w Beskidzie Śląskim rozkwitła w XVI wieku dzięki ludności pochodzenia wołoskiego wędrującej wzdłuż łuku Karpat. Na początku XVII wieku pasterstwo było już integralną częścią życia gospodarczego mieszkańców Brennej, którzy posiadali stada owiec liczące około tysiąc sztuk, oddając blisko sto rocznie jako podatek przeznaczony dla cieszyńskich książąt.

Drugim ważnym czynnikiem, który spowodował rozwój wioski, było założenie nad Brennicą pod koniec XVI wieku huty szkła wykorzystującej nieprzebrane wówczas bogactwo drewna pochodzącego z miejscowych lasów. Zapewniała ona pracę nie tylko wyspecjalizowanym szklarzom, ale też drwalom i węglarzom produkującym w tzw. mielerzach węgiel drzewny potrzebny do uzyskania właściwej temperatury wytopu. Właścicielami zakładu, dzierzawionego kolejnym hutnikom, jak również większości lasów i terenów górskich w Beskidzie Śląskim byli książęta cieszyńscy⁸.

Zarówno pasterstwo, jak i hutnictwo szkła znacząco wpłynęło na rozwój wioski. Także dlatego, iż poprzez karczowanie lasów beskidzkiej

puszczy pozyskiwano coraz to nowe tereny pod osadnictwo. Kosztem lasu stawiano domostwa, tworzono pastwiska i pola uprawne.



Fot. 2. Górale z Brennej, akwarela Henryka Jastrzembskiego, ok. 1848 roku

Źródło: Internet

W takich warunkach ukształtowała się miejscowa społeczność górali śląskich trudniących się najczęściej równolegle rolnictwem, hodowlą i wyrębem drzewa. Podobnie jak nowo osiedleni gospodarze zobowiązani byli do różnego typu świadczeń na rzecz władcy, który nadawał im ziemię. Z tego tytułu płacili każdego roku podatek, a także musieli wykonywać wiele świadczeń pańszczyźnianych, m.in. poprzez pracę na folwarkach znajdujących się w okolicznych miejscowościach.

Wrastanie w Brenną

Nie wiadomo dokładnie, kiedy przybył do Brennej protoplasta rodu Hellerów. Najstarsza wzmianka na ten temat pochodzi z 1650 roku, kiedy to, jak zapisano w oryginale: „Jan Höelar toż z brennej” odkupił od Doroty, wdowy po dzierżawcy miejscowej huty – Janie Fischerze, grunt i warsztat

(oraz dwa konie i „naczynie hutnicze”)⁹. O Janie Hellerze, bo tak zaczęto zapisywać to nazwisko, wiemy tylko tyle, iż pochodził „toż z Brennej”, był człowiekiem mającym (skoro dysponował znacznymi środkami na zakup) i wówczas stosunkowo młodym. Niewykluczone, iż pochodził już z drugiego pokolenia Hellerów osiadłych w tej wiosce, a jego ojcem był jeden z miejscowych hutników – Jakub czy też Jaksza, znany ze źródeł jedynie z imienia¹⁰. Nie dysponujemy jednak żadnymi bliższymi informacjami na temat protoplasty rodu i jego korzeni. Nie wiemy m.in. kiedy i skąd rodzina ta przybyła do Brennej. Z pewnością Hellerowie pochodzili spoza księstwa cieszyńskiego, gdyż ich ród jeszcze przez kolejne sto lat nie był odnotowywany poza Brenną¹¹. Na podstawie brzmienia nazwiska (Höelar) wnioskować można, iż Hellerowie byli z pochodzenia Niemcami, podobnie jak inne rodziny hutników szkła przebywające w tej wiosce, a noszące nazwiska – Müller (Myller) i Fischer. Ponieważ o tej ostatniej wiemy, iż przywędrowała do Brennej z północnych Moraw (dokładnie z państwa Štítý, na północ od Ołomuńca i z Kunčic pod Ondřejnikiem w państwie hukwaldzkim), gdzie pracowali jako hutnicy¹², niewykluczone, iż korzeni rodu Hellerów należy szukać w tamtych stronach.

Huta Jana Hellera (I) funkcjonowała blisko pół wieku. Gdy majątek po ojcu przejął w 1690 roku jego syn, noszący tradycyjne w tej rodzinie imię pierworodnego – Jan, postanowił zrezygnować z jej prowadzenia, poświęcając się wyłącznie pracy na roli i sałasznictwu. Tym samym Jan Heller młodszy (II) stał się pierwszym wolnym zagrodnikiem we wsi. Wiązało się to co prawda z wysokimi opłatami na rzecz księcia, lecz oznaczało, iż nie

■ 9 Dzieje rodu Hellerów, jak wspomniano wyżej, przedstawione zostaną obszernie w publikacji książkowej, na potrzeby artykułu zaprezentowano je jedynie skrótowo. Dokumenty, na podstawie których zrekonstruowano dzieje tej rodziny, znajdują się w większości w cieszyńskim archiwum. Najbardziej przydatne okazały się urbarze dóbr skoczowsko-strumieńskich i księgi gruntowe gminy Brenna rejestrujące transakcje między osadnikami i ich obciążenie podatkowe: Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie (dalej: APC), Komora Cieszyńska (dalej: KC), sygn. 2362.

10 Imię Jaksza uważa się niekiedy za słowiański odpowiednik imienia Jan lub Jakub, niemniej jego geneza jest niepewna: *Jaksza*, [at:] http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=939;jaksza&catid=76:opinie-o-imionach&Itemid=58, dostęp: 01.01.2015.

11 Nazwiska Hellerów nie odnotowano nad górną Olzą i Wisłą, tak w dokumentach źródłowych z XVI i XVII wieku, jak i we współczesnych czeskich oraz polskich opracowaniach poświęconych zagadnieniu miejscowych nazw i nazwisk: zob. V. Davídek, *O názvech a jménech Těšínska. S rejstříkem jmen z urbářů z let 1577, 1621, 1692, 1755*, Opava 1949; W. Milerski, *Nazwiska cieszyńskie*, Warszawa 1996; idem, *Staropolszczyzna w cieszyńskich nazwach osobowych*, [w:] *Cieszyńska ojczyzna polszczyzna*, K. D. Kadłubiec, W. Milerski, Czeski Cieszyn-Cieszyn 2001.

12 V. Štěpán, *Dějiny sklárny...*, s. 6

był zobowiązany do odrabiania uciążliwej pańszczyzny. Przynależność do grupy wolnych zagrodników sytuowała Hellerów w miejscowej hierarchii społecznej zaraz po najbogatszych rodzinach siedlaczycy, predestynując ich do odgrywania ważnej roli w życiu miejscowej społeczności.



Fot. 3. Brenna-Huta, widok zabudowań gospodarstw powstałych na terenie dawnej huty szkła, w tle kościół parafialny oraz szkoła i cmentarz, ok. 1930 roku

Źródło: zbiory Czesława Krainy

W kolejnym pokoleniu Hellerowie nieco zubożeli, a to za sprawą podziału rodzinnego majątku między synów Jana: Jana i Jerzego (III), którzy odtąd nazywani byli „półzagrodnikami”. Co więcej, Jan Heller młodszy pozbawiony był męskiego potomka, jego gospodarstwo za sprawą zięcia – Michała Holeksego przeszło w ręce rodu Holeksów. Rewolucyjną zmianą w historii tejże rodziny było także to, iż zarówno Jan, jak i Jerzy związali się z katoliczkami.

Jerzy Heller (III), chociaż sam pozostał luteraninem, swe dzieci z Anną, córką Mateusza Grenia, wychował w wierze katolickiej. Odtąd członkowie tej rodziny konsekwentnie żenili się jedynie z katoliczkami, unikając małżeństw mieszanych. Wpływ na to mógł mieć fakt, iż mieszkający w Brennej luteranie, w dużej części zamożni siedlacy, unikali kontaktów z uboższymi, innowierczymi rodzinami, takimi jak – katolicy już – Hellerowie.

Jerzy doczekał się czterech dorosłych synów. Dwóch z nich przejęło gospodarstwo w latach 1763 i 1775: najstarszy Jan (IV.2) i najmłodszy – Jakub (IV.8). W ten sposób dawny grunt po hucie uległ dalszemu rozdrobnieniu

i przez następne lata tworzyły go trzy gospodarstwa. Pierwotnie, tj. od około 1770 roku, gdy nadano numerację poszczególnym gospodarstwom w Brennej, w dokumentach całość dóbr nosiła wspólny numer porządkowy – 43, dopiero z czasem, gdy utrwalił się podział na osobne majątki, przydzielono każdemu z nich własny adres¹³. Należące do rodziny Holleksów gospodarstwo otrzymało numer 42, pozostałym dwóm, których właścicielami byli potomkowie Jerzego Hellera, tj. Jan i Jakub, przyporządkowano odpowiednio numery: 44 i 43¹⁴. Mimo podziału gruntu spadkobiercy Jana Hellera zachowali przynależne ich przodkom prawa i obowiązki wynikające z posiadania tytułu wolnych zagrodników, co potwierdza urbarz z 1770 roku, a później także m.in. księgi gruntowe z 1836 roku¹⁵.

Wraz z podziałem ojcowskiego majątku faktem stało się rozdzielenie rodu Hellerów najpierw na dwie, a później na kilka osobnych linii. Jedną z nich była rodzina Hellerów mieszkająca pod numerem 43, która przez dłuższy czas dobrze prosperowała ekonomicznie i społecznie. Jej przedstawicielami byli wspomniany Jan Heller (IV.2) oraz jego następca Jan młodszy (V.A.1) – długoletni wójt gminy, który zasłynął jako jeden z trzech gospodarzy, którzy przekazali ziemię pod budowę kościoła parafialnego w Brennej. Dziećmi wójta Jana byli m.in. Jan młodszy (VI.A.2), Marianna (VI.A.3) i Paweł (VI.A.6), którzy zakładając swoje rodziny, zapoczątkowali trzy ważne gałęzie rodu. Jedną z nich, założoną przez Pawła (VI.A.6), w połowie XIX wieku opuściła rodzinną ziemię, przenosząc się do młyna i na gospodarstwo numer 73, które później nazywano *od Filipa*¹⁶. Druga, założona przez Jana młodszego (VI.A.3), będąca linią dziedziców gruntu numer 43, w 1853 roku wyzbyła się rodzinnego majątku, sprzedając go w ręce żydowskiego przedsiębiorcy i dzierżawcy brenneńskiej karczmy – Alberta Spitzera.

Tym samym od połowy XIX wieku jedynymi przedstawicielami Hellerów na gruncie dawnej hutry zostali potomkowie Jakuba Hellera (IV.8) spod numeru 44, wywodzący się z małżeństwa jego syna – Jakuba (V.B.4) i jego bliskiej krewnej – Marianny Heller (VI.A.3), córki wójta Jana (V.B.4) spod numeru 43. Z linii tej, łączącej obie rodziny Hellerów z *Huty*, podobnie jak ze strony Hellerów *od Filipa* wyrosło wiele zasłużonych postaci.

■ 13 Księga gruntowa obejmująca w przybliżeniu lata 1720–1775: APC, KC, sygn. 2570, f. 2; APC, KC, sygn. 2375, f. 271v.

14 Taki stan rzeczy uwzględniany był przede wszystkim w dokumentach urzędowych, metryki kościelne przez długi czas wszystkie gospodarstwa określały numerem 43: APC, KC, sygn. 2138, s. niepaginowane; APC, KC, sygn. 2138, s. 518–528.

15 APC, KC, sygn. 2570, f. 2; APC, KC, sygn. 1942, t. 102, f. 99v–125.

16 Dzieje tej części rodu Hellerów będą szczegółowo przedstawione w mającej się ukazać publikacji.

Praprawnukami Jakuba i Marianny Hellerów byli m.in. imienniczka Marianny – Maria Kawik (imię Maria, popularnie *Maryśka*, było ludową wersją dawnych imion chrzcielnych – Marianna i Marina, funkcjonujących oficjalnie w metrykach kościelnych) i jej bracia.

Dzieje Hellerów z *Huty*

Szczegółowe omówienie losów Hellerów z *Huty* rozpocznie się od przedstawienia sylwetki Jakuba Hellera starszego, założyciela gospodarstwa nr 44 wydzielonego z gruntu dawnej huty. Jakub był czwartym synem luteranina Jerzego i katoliczki Anny Greń. Urodził się w Brennej, ochrzczony został 20 marca 1749 roku w Grodźcu Śląskim bądź w filialnym kościele w Górkach Wielkich¹⁷. Był przedstawicielem czwartego znanego nam pokolenia rodziny Hellerów w Brennej. 10 listopada 1772 roku Jakub ożenił się z katoliczką Marianną Heczko (*20 II 1753 †5 II 1806)¹⁸, córką Jerzego i Ewy, półzagrodników spod numeru 77¹⁹.

Jakub od roku 1775 był właścicielem jednej czwartej gruntu zagrodniczego przodków, noszącego dawniej numer 43. Stanowiło to połowę ojcowskiego majątku nabytą za cenę 50 talarów, czyli taką samą kwotę, jaką wcześniej zapłacił jego starszy brat Jan za swoją część gospodarstwa²⁰. Na tej ziemi przyszło Jakubowi, a później jego potomkom żyć i gospodarować aż do XXI wieku.

Gospodarstwo przejęte przez Jakuba od lat 70. XVIII wieku było uważane za osobne i niezależne od jego głównej części, o czym świadczył nadany mu przez urzędników adres: Brenna 44 (jedynie księża w metrykach kościelnych wyłamywali się z takiego porządku przez blisko pół wieku, stosując w odniesieniu do niego stary numer – 43).

Z małżeństwa Jakuba i Marianny przyszło na świat kilkoro dzieci. Kolejno: Jan (*17 VII 1774 †9 IV 1787)²¹, Jerzy (*ok. 1777 †23 I 1786)²², Anna

■ 17 Parafia rzymskokatolicka pw. św. Bartłomieja w Grodźcu Śląskim (dalej: PBG), Metryki chrztów, t. 4, s. 9.

18 W metryce śmierci podano błędny wiek zmarłej (49 lat), sugerując, iż urodziła się ona ok. 1757 roku. W tym czasie jednak przychodziło już na świat jej młodsze rodzeństwo: Jan (1755), Zuzanna (1757), Adam (1758) Heczko, sama zaś Maria była cztery lata młodsza niżli wynikało z owego zapisu: PBG, Metryki chrztów, t. 4, s. 146; Parafia rzymskokatolicka pw. św. Jana Chrzciciela w Brennej (dalej: PJChB), Metryki zgonów, t. 1, f. 49.

19 PBG, Metryki ślubów, t. 2, s. 37.

20 APC, KC, sygn. 2375, f. 271v.

21 PBG, Metryki chrztów, t. 5, s. 81; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, f. 7.

22 W chwili śmierci miał mieć 9 lat: PJChB, Metryki zgonów, t. 1, f. 5.

(*30 VII 1779)²³, Jakub (*21 V 1783 †5 XII 1784?/23 VII 1836?)²⁴, Paweł (*24 VI 1787 †30 VI 1795)²⁵. W księgach metrykalnych poświadczających narodziny jego dzieci określany jest początkowo jako „1/4 hortulanus”, później jednak niekonsekwentnie: „1/2 hortulanus” i znów „1/4 Gartner”. Nie wiadomo, kiedy dokładnie zmarł Jakub Heller, gdyż w tej kwestii brak źródeł. Ponieważ nie udało się odnaleźć metryki jego śmierci, możemy jedynie przypuszczać, iż zmarł w jakiś czas po swej małżonce – Mariannie, pochowanej w roku 1806²⁶.



Fot. 4. Widok na centrum Brennej i należące do rodziny Hellerów dawne gospodarstwo nr 44/91, rozciągało się ono od nowo wybudowanej gospody Jaworskiego (poniżej kościoła parafialnego) do granicy lasu, a następnie w górę doliny aż do potoku Chrobaczy, ok. 1960 roku

Źródło: zbiory Janiny Borkały

Najważniejszą jednak kontrowersją i zagadką związaną z postacią Jakuba Hellera jest problem tego, czy doczekał się dorosłego sukcesora, któremu mógłby przekazać majątek. Odpowiedź nie jest łatwa, gdyż źródła przeczą sobie w tej sprawie. Z metryk kościelnych wiemy bowiem, iż kolejni jego synowie umierali w młodym wieku i teoretycznie nie doczekał się

■ 23 PBG, Metryki chrztów, t. 5, s. 167.

24 PBG, Metryki chrztów, t. 5, s. 224; PBG, Metryki zgonów, t. 2, s. 36.

25 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 13; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 24.

26 Można tak sądzić, gdyż osoba uzupełniająca metryki kościelne określiła zmarłą Mariannę nie mianem wdowy, lecz – żony półzagrodnika Jakuba, co sugeruje, iż wówczas jej mąż jeszcze żył: PJChB, Metryki zgonów, t. 1, f. 49.

dorosłego dziedzica – Jan, Jerzy i Jakub zmarli jeszcze w latach 80. XVIII wieku, a ostatni – Paweł, w roku 1795. Tymczasem jednak z innych źródeł wiemy, iż ród ten nie wygasł, lecz w dalszym ciągu, po śmierci Jakuba, gospodarował na majątku pod numerem 44 (w źródłach kościelnych określany jako grunt nr 43).

Zagadka losów Jakuba syna Jakubowego

Jakie dokumenty trzeba brać pod uwagę, chcąc rozwikłać zagadkę losów Jakuba młodszego? Dowodami w tej sprawie są dwie grupy źródeł – częściowo wykluczające się. Do pierwszej z nich zalicza się notatka z ksiąg metrykalnych parafii w Brennej odnotowująca w roku 1805 ślub 23-letniego Jakuba, syna półzagrodnika Jakuba Hellera spod numeru 43, z bliską krewną Marianną, córką półzagrodnika Jana Hellera. Niejako uzupełnieniem powyższego zapisu jest wpis w księgach gruntowych, który wymienia trzy następujące po sobie pokolenia Hellerów na gruncie nr 44. Wynika z niego, że do roku 1827 gospodarstwo to należało do Jakuba Hellera, następnie jego syna Jerzego, a później do jego syna – Jana. Treść tych notatek pokrywa się z genealogią nowej gałęzi rodu rozpoczętego w 1805 roku przez małżeństwo Jakuba i Marianny Heller²⁷.

Z cytowanych dokumentów wynika, iż Jakub Heller, pan na gruncie 43 (właściwie 44), miał w 1805 roku dorosłego syna o tym samym imieniu, który dwadzieścia dwa lata później przekazał rodzinny grunt kolejnemu pokoleniu Hellerów – synowi – Jerzemu²⁸. Potwierdzeniem tych zapisów jest notatka z 21 maja 1783 roku stwierdzająca narodziny Jakuba, syna Jakuba i Marianny Heczko, półzagrodników spod numeru 43. Narodziny tego chłopca niemal idealnie korelują z zapisem z ksiąg ślubów, które sugerują, że pan młody miał 23 lata, a więc urodził się około 1782 roku. Zapisek ten pasuje również (częściowo) do jeszcze innego dziecka – urodzonego 7 lipca 1882 roku, Jakuba – syna Jana i Marianny Hellerów spod numeru 43, a więc najmłodszego z synów najstarszego brata Jakubowego, właściciela drugiej połowy gospodarstwa, którego postać może być bardzo ważna przy rozwikłaniu tej zagadki.

■ 27 Para ta rzeczywiście miała syna Jerzego, który miał m.in. syna Jana, zob. poniżej, a także: APC, KC, sygn. 2138, f. 522.

28 O tym, iż Jakub wzmiankowany w transakcji z 1827 roku nie jest tożsamy z Jakubem seniorem świadczy to, iż musiałby on mieć w chwili przekazywania gospodarstwa synowi blisko 80 lat oraz posiadać syna Jerzego, o którym milczą źródła.

Rzecz komplikuje jednak jeszcze jeden zapis źródłowy, mianowicie notatka z księgi zgonów z 5 grudnia 1784 roku stwierdzająca śmierć Jakuba, syna Jakuba i Marianny zagrodników spod numeru 43, chłopca liczącego sobie dwa lata, pięć miesięcy i 8 dni. Jeżeli zapis ten jest prawdziwy, to wyklucza on możliwość, aby w 1805 roku mógł mieć miejsce ślub dziedzica Jakubowego gospodarstwa, tym bardziej iż po 1785 roku nie odnotowano już narodzin Hellera o tym imieniu.

Jak zatem Jakub Heller senior mógłby „wyswatać” w 1805 roku swojego syna, skoro tenże od dwudziestu lat nie żył? Są tylko dwie prawdopodobne możliwości rozwiązania tej zagadki²⁹. Pierwsza, do której skłania się autor, jest taka, iż ksiądz odnotowujący w parafii w Grodźcu śmierć dwuipółletniego Jakuba pomylił się, błędnie wpisując jako imię ojca „Jakub” zamiast „Jan”, gdyż obaj mieli synów w podobnym wieku i obaj mieszkali pod tym samym adresem, w gospodarstwie noszącym dawniej numer 43. Potwierdzeniem tego jest podany wiek chłopca, który w przypadku Jakuba syna Jana (oznaczonego w drzewie genealogicznym numerem V.A.10) wynosił wówczas 2 lata i pięć miesięcy (bez dwóch dni), co niemal dokładnie zgadza się z cytowaną wyżej liczbą, jaką podano w metryce śmierci dziecka, podczas gdy Jakub syn Jakubowy (V.B.4), jeśliby zmarłby 5 grudnia 1784 roku, miałby wówczas jedynie półtora roku.

Istnieje jednak również drugie możliwe wytłumaczenie owej zagadki. Zakładając, iż wszystkie wymienione powyżej dokumenty stwierdzają prawdę, można postawić ciekawą hipotezę, wyjaśniającą tajemnicę ożenku Jakuba syna Jakuba w 1805 roku, mimo śmierci syna tego ostatniego w roku 1785. W takiej sytuacji prawdopodobny jest scenariusz, w którym Jakub Heller senior, nieposiadający następcy po śmierci własnych synów, usynowił swego bratanka – Jakuba, syna Jana (urodzonego w 1782 roku – więc mającego w 1805 roku dokładnie 23 lata) i ten najpierw ożenił się z Marianną, a później przejął po stryju gospodarstwo. Możliwość taką trzeba brać pod uwagę, gdyż zjawisko to niemal do naszych czasów było na wsi powszechne, będąc jednocześnie elementem nieuchwytnym w źródłach (jak w tym przypadku, kiedy to w notatce z 1805 roku nie zaznaczono, że pan młody „jest przyszywanym” synem Jakuba seniora – co może być jednak argumentem przeciw tej teorii). Jeżeli natomiast teza o usynowieniu

■ 29 Istnieje także trzecia możliwość jej rozwiązania zakładająca, iż krótko po śmierci Jakuba w 1784 roku, jego ojcu, Jakubowi starszemu, urodził się (w Brennej lub poza nią) nieodnotowany w miejscowych źródłach syn Jakub, który następnie stał się dziedzicem. Wersję tę jednak autor odrzuca jako najmniej prawdopodobną, m.in. dlatego iż w 1805 roku w chwili swojego ślubu ów „zaginiony” Jakub nie miałby 23 lat, jak zapisano, a 20 lub jeszcze mniej.

Jakuba jest prawdziwa, to do faktu adopcji (*wzięcia za swe*) musiałoby dojść po październiku 1795 roku, gdy zmarł Paweł – ostatni będący przy życiu syn Jakuba starszego. Obie przedstawione hipotezy – o błędzie w metryce śmierci i o domniemanym usynowieniu – są prawdopodobne. Oba z nich nie jesteśmy jednak w stanie ostatecznie zweryfikować, stąd też tak obszernie sprawę tę przedstawiono, wskazując wątpliwości z nimi związane. Sytuacja taka skłania do refleksji na temat istnienia alternatywnych wersji wydarzeń odtwarzanych przez historyków i genealogów, szczególnie gdy życie pisało scenariusz inny, niż na to wskazuje dokumentacja źródłowa³⁰. W tym przypadku jednak wbrew zasadzie, iż należy wystrzegać się „poprawiania” źródeł i dowolnego nimi manipulowania, przyjmuje się tezę, że powodem owych kontrowersji jest pomyłka pisarska osoby wypełniającej metryki parafii w Grodźcu. Osoba ta, znająca Hellerów słabo lub pobieżnie, przepisując robocze notatki na czysto do księgi chrztów, przedwcześnie „uśmierciła” Jakuba syna Jakuba, podczas gdy w rzeczywistości zmarł jego kuzyn o tym samym imieniu, syn półzagródника spod numeru 43 – Jana Hellera.

Za pierwszą tezę może przemawiać również fakt, iż gdy w 1796 roku dochodziło do ślubu córki Jakuba starszego – Anny Heller, nie przekazał on ziemi swemu zięciowi – młynarzowi Adamowi Cieślarowi spod numeru 101³¹. Ślub tej pary miał miejsce 15 listopada 1796 roku, a więc w czasie, kiedy żył i najprawdopodobniej cieszył się jeszcze dobrym zdrowiem niespełna 50-letni ojciec Anny – Jakub³². Mógł on być nawet architektem tego związku, chcąc młodą 17-letnią córkę połączyć z jak najlepszą partią, za jaką mógł uchodzić chałupnik i młynarz – Adam Cieślak, będący już, mimo młodego wieku, gospodarzem na swojej ojcowiznie.

■ 30 Według autora jednym z trudno uchwytnych w źródłach przypadków losowych była m.in. „instytucja usynowienia” przez nieposiadające potomstwa małżeństwa dzieci z rodzin wielodzietnych. Także w społeczności mieszkańców Brennej sytuacja taka miała miejsce stosunkowo często: wywiad z prof. Michałem Hellerem ur. w 1942 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 22.08.2015, Brenna.

31 To, iż zięć nie przejął od teścia gospodarstwa można tłumaczyć tym, iż żył wówczas Jakub młodszy, potencjalny dziedzic. Innymi możliwymi wytłumaczeniami tego faktu są: teorie, że Jakub Heller nie chciał wówczas jeszcze pozbywać się swego gospodarstwa i „iść na wymowę” oraz iż młynarz Adam nie chciał opuszczać ojcowizny.

32 15 listopada 1796 r. Anna poślubiła Adama Cieślara zagrodnika i młynarza spod numeru 101, nowożeńcy mieli w chwili ślubu odpowiednio: 29 i 17 lat i perspektywę blisko 30 lat wspólnego życia. Adam Cieślak zmarł 24 marca 1822 r. w wieku 64 lat, zaś Anna 22 marca 1829 w wieku 45 lat: PJChB, Metryki ślubów, t. 1, s. 19; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 101, 126.



Fot. 5. Widok centrum Brennej, pocztówka, ok. 1914 roku

Źródło: zbiory Józefa Moskały

Dodajmy, iż dziećmi Cieślańców, a więc wnukami Jakuba Hellera starszego byli: zmarły młodo Jan (*9 II 1798 †8 VIII 1810)³³ oraz przyszły dziedzic młyna i ojcowizny – Paweł (*6 II 1801 †13 IV 1862)³⁴, a także: Jerzy (*10 II 1804)³⁵, Anna (*1 V 1806)³⁶, Marianna (*1 V 1808)³⁷, Zuzanna (*19 V 1809 †25 I 1817)³⁸, Ewa I (*2 I 1812 †20 VI 1812)³⁹, Ewa II (*22 VI 1813 †16 VII 1813)⁴⁰ i Jan (*6 V 1815)⁴¹. Znaczna część z nich, podobnie jak najstarszy z rodzeństwa – Jan, zmarła w dzieciństwie. Jan odszedł w wieku 12 lat, Zuzanna –7 lat, zaś dwie dziewczynki noszące imię Ewa – niedługo po urodzeniu. Z powodu śmierci starszego brata młyn Cieślańców przypadł drugiemu w kolejce do dziedziczenia – Pawłowi, który przekazał go swoim następcom⁴².

■ 33 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 55; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 64.

34 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 69; PJChB, Metryki zgonów, t. 2, s. 57.

35 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 79.

36 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 91.

37 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 100.

38 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 111; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 89.

39 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 120; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 70.

40 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 127; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 74.

41 W dokumencie zapisano, iż Jakub był synem półzagrodnika Jakuba spod numeru 43, zamiast numeru 44, co – jak wspomniano – było wówczas częstą praktyką): PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 136.

42 Paweł Cieślań, młynarz spod numeru 101, ożenił się z Zuzanną Rak, z którą miał kilkoro potomstwa: Annę (*29 X 1823), Jana (*1 II 1825), Annę (*26 VI

Kolejne pokolenia – awans rodziny Hellerów

Wracając do losów Jakuba młodszego, przyszłego dziedzica gospodarstwa numer 44, wiadomo, iż 19 listopada 1805 roku 23-letni wówczas Jakub Heller ożenił się ze swoją bliską krewną liczącą według metryki ślubu 16 lat (w rzeczywistości 14-letnią!), córką swego kuzyna – półzagrodnika i wójta Jana Hellera⁴³.

Z małżeństwa tego przyszło na świat siedmioro dzieci, z których jedynie dwoje dożyło dorosłości (najstarsze i najmłodsze). Na świat przychodzili kolejno: Jerzy (*27 VII 1808 †22 VIII 1862)⁴⁴, Jan (*3 XII 1810 †23 X 1812)⁴⁵, Anna (*11 VII 1813 †4 VI 1816)⁴⁶, Marianna (*22 VIII 1816 †18 III 1824)⁴⁷, Józef (*23 VIII 1818 †9 IV 1822)⁴⁸, Anna (*2 I 1824 †10 V 1831)⁴⁹, Marianna (*27 V 1826)⁵⁰. Jakub Heller był określany w księgach metrykalnych kolejno jako: „syn półzagrodnika” (1806), „wolny półzagrodnik” (rok 1808), a później – „ćwierczagrodnik” (1810) i „półzagrodnik” (1816). Co wskazuje, jak w powszechnej opinii oceniany był jego majątek i status społeczny, odkąd między rokiem 1806 a 1808 wszedł w posiadanie gospodarstwa numer 44. Jak zapisano, zmarł jako „wolny zagrodnik” 23 lipca 1836 roku w wieku przeszło 55 lat⁵¹. Pół roku po śmierci męża 46-letnia wdowa Maria wyszła ponownie za mąż za Jana Stasia (*ok. 1775 †12 VIII 1848)⁵², starszego od niej o przeszło 10 lat wolnego chałupnika i „mistrza

1827), Pawła (*7 XI 1829), Mariannę (*19 XII 1831), Marinę (*? †25 VI 1861), Józefa (*ok. 1838 †3 XII 1855), Pawła (*27 III 1839), Annę (*18 VI 1841) i Michała (*12 X 1843): PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 166, 172, 185, 197, 208; PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 39, 54, 59; PJChB, Metryki zgonów, t. 2, s. 45.

43 PJChB, Metryki ślubów, t. 1, s. 31.

44 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 101; PJChB, Metryki zgonów, t. 2, s. 58.

45 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 115; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 71.

46 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 128; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 87.

47 Nazwisko dziecka i rodziców błędnie zapisywano jako „Cheller”: PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 140, PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 111.

48 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 148v; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, s. 102.

49 10 maja 1831 r. odnotowano śmierć 8-letniego „dziecka Jakuba Hellera ćwierczagrodnika”, nie podając jego imienia: PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 167; PJChB, Metryki zgonów, t. 1, f. 136.

50 Marianna 27 lipca 1847 w wieku 21 lat wyszła za mąż za Jerzego Grenia, 43-letniego wdowca, zagrodnika z Brennej spod numeru 20. Wcześniej, tj. 5 lutego 1845 r. urodziła nieślubne dziecko – Annę: PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 180; PJChB, Metryki ślubów, t. 2, s. 2; PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 61.

51 W metryce zgonu zanotowano, iż zmarły miał 57 lat: PJChB, Metryki zgonów, t. 2, f. 57.

52 PJChB, Metryki zgonów, t. 2, f. 37.

owczarskiego” (*Schafmeister*) spod numeru 80, z którym przyszło jej żyć bezdzietnie aż do jego śmierci w 1848 roku⁵³.

Gospodarstwo Jakuba Hellera kilka lat przed śmiercią ojca przejął najstarszy z jego synów – niespełna dwudziestoletni wówczas Jerzy. Stało się to jeszcze przed 1828 rokiem, kiedy to Jerzy zawarł sakrament małżeństwa z Zuzanną Kisiała (*6 II 1806)⁵⁴, córką pólśiedlaka Jana, gospodarza spod numeru 125⁵⁵. Dzięki temu ożenkowi rodzina Hellerów awansowała, jeśli chodzi o społeczny status, o czym świadczą mogą zapisy dokonywane przy okazji narodzin i chrztów kolejnych dzieci Jerzego i Zuzanny: Jana (*10 XI 1829 †10 V 1908)⁵⁶, Jerzego (*25 VII 1832)⁵⁷, Anny (*22 V 1839)⁵⁸, Adama (*17 IV 1842 †11 IV 1847)⁵⁹ i Zuzanny (*1 VIII 1844)⁶⁰. Przy pierwszym wpisie do ksiąg metrykalnych chrztów ich ojca określono jako: „półzagrodnik”, później: „siedlak” (*ackerbauer*), „zagrodnik”, „wolny zagrodnik”. Do zmiany pokoleniowej doszło w roku 1849, kiedy przeszło 40-letni Jerzy przekazał gospodarstwo swemu najstarszemu synowi, żyjąc odtąd do końca swych dni na wymowie⁶¹. Po jego śmierci w 1862 roku wdowa, 60-letnia Zuzanna, ponownie wyszła za mąż. Jej mężem został nieco od niej młodszy Jan Cieślak będący komornikiem na gospodarstwie nr 37 w Brennej⁶².

Awans gospodarczy i społeczny tej gałęzi rodziny Hellerów potwierdzony został także w następnym pokoleniu, kiedy to gospodarstwo przejęte

■ 53 Ślub pary miał miejsce 31 stycznia 1837 r.: PJChB, Metryki ślubów, t. 1, s. 110; PJChB, Metryki zgonów, t. 2, f. 37.

54 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, 89.

55 Ślub ten miał miejsce 18 listopada 1828 r., wówczas już niespełna 22-letni pan młody określony został mianem „półzagrodnika”: PJChB, Metryki ślubów, t. 1, s. 88.

56 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 197; USCB, Metryki zgonów, t. 1, f. 101.

57 Jerzy Heller był komornikiem i gajowym. Był ożeniony, dwukrotnie najpierw z Anną, nieślubną córką wdowy Ewy Dudy, z którą miał m.in. syna Jerzego (*29 III 1864), później drugi raz, gdy w wieku 37 lat zmarła jego małżonka. 22 października 1867 r. jego żoną została 61-letnia Anna, wdowa po zmarłym Janie Bujoku (Brenna nr 66), córka Jana Herzyka i Anny zd. Niedzwiedz: PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 211; APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 20. PJChB, Metryki ślubów, t. 2, s. 36.

58 PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 48.

59 PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 56; PJChB, Metryki zgonów, t. 2, f. 27.

60 Zuzanna poślubiła Pawła Bulandrę, komornika, syna Pawła i Marianny zd. Bujok, zamieszkałego pod numerem 70. Tam też na świat przychodziło potomstwo z tego związku, m.in. zmarły jako niemowlę Antoni (*3 III 1879 †7 IV 1879): PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 60; USCB, Metryki chrztów, t. 1, f. 109.

61 APC, KC, sygn. 1942, t. 102, f., s. 101; Sąd Okręgowy w Cieszynie (dalej: SOC), Księgi Wieczyste (dalej: KW), Brenna, t. 2, s. 251.

62 Ślub miał miejsce 24 lipca 1866 r. Jan był synem Jana i Ewy zd. Holeksa: PJChB, Metryki ślubów, t. 2, s. 33.

zostało przez syna Jakuba – Jana (*10 XI 1829 †10 V 1908)⁶³, który na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku był jedną z najważniejszych postaci w gminie, sprawując funkcje radnego (1888–1890) i wójta (1885–1888, 1890–1891)⁶⁴. Jan należał do wąskiego grona rozbudzonych intelektualnie obywateli Brennej. Był osobą, która poprzez swoją religijność, głód wiedzy i miłość do książek ustanawiała w górskiej, mocno zacofanej wiosce nowe standardy. Z zachowanych dokumentów wiemy, iż Jan był pierwszym gospodarzem we wsi, który został członkiem Dziedzictwa Bł. Jana Sarkandra dla Ludu Polskiego na Śląsku, funkcjonującego na Śląsku Cieszyńskim katolickiego stowarzyszenia oświatowego. Od roku 1878/1879, płacąc corocznie stosunkowo niewielkie sumy przewidziane jako składki członkowskie, otrzymywał regularnie wydawane w Cieszynie książki o tematyce religijnej, społecznej i narodowej. Publikacje te, krążąc wśród domowników i przyjaciół rodziny, nie mogły pozostać bez wpływu na ich rozwój umysłowy i religijne oraz narodowe uświadczenie. Prawdopodobnie Jan był również jednym z pierwszych członków politycznego ramienia katolików w Księstwie Cieszyńskim – Związku Śląskich Katolików (ZŚK) – organizacji, która pod przewodnictwem ks. Ignacego Świeżego, a następnie ks. Józefa Londzina walczyła m.in. o językowe równouprawnienie cieszyńskich Polaków⁶⁵.

Jan Heller był żonaty dwukrotnie, a na świat przyszło aż piętnastoro jego dzieci. W pierwszy związek wszedł 4 lutego 1850 roku w wieku 20 lat, a jego wybranką została 17-letnia Zuzanna Gawlas (*2 II 1833 †25 VIII 1863)⁶⁶, córka półzagrodników czy też chałupników spod numeru 81 – Pawła i Anny z domu Greń⁶⁷. Miał z nią piątkę potomstwa:

63 PJChB, Metryki chrztów, t. 1, s. 197; USCB, Metryki zgonów, t. 1, s. 101.

64 Jan Heller swoją karierę polityczną rozpoczął w 1876 roku jako wybrany zastępca członka wydziału gminy. W 1885 roku został już wójtem Brennej. Był nim do 1888 roku, kiedy urząd ten objął Jerzy Moskała, zaś Jan Heller – radnego. W 1890 roku, po śmierci Jerzego Moskały, udało mu się powrócić na stanowisko. Wójtem był przynajmniej do 1891 roku: APB, Bezirkshauptmannschaft in Bielitz (dalej: BB), sygn. 884.

65 Jan należał do ZŚK prawdopodobnie od 1885 roku. W tymże roku pośród 12 członków z Brennej odnotowanych w sprawozdaniu organizacji wymieniono aż dwóch Janów Hellerów, tzw. łączników (właścicieli łąk, wykorzystywanych jako pastwiska), z których jeden mieszkał pod numerem 148, a przy nazwisku drugiego adresu nie zanotowano. Prawdopodobnie był nim Jan Heller spod numeru 91, gdyż jako członka ZŚK wymienia się go w 1901 roku, gdy był już wymownikiem na politycznej emeryturze: „Poseł Związku Śląskich Katolików” 1901, s. 49.

66 PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 3; PJChB, Metryki zgonów, t. 2, f. 60.

67 Jan Heller w chwili ślubu miał mieć 20 lat, zaś jego małżonka 17. W księdze metrykalnej pojawiają się drobne nieścisłości, np. nieaktualna adnotacja, że to ojciec pana młodego – Jerzy, jest zagrodnikiem, kiedy z ksiąg gruntowych wynika, iż już rok wcześniej przekazał gospodarstwo synowi: PJChB, Metryki ślubów, t. 2, s. 5.

Annę (*18 I 1854)⁶⁸, Zuzannę (*18 V 1856 †10 II 1916)⁶⁹, Józefa (*19 III 1858)⁷⁰, Marię (*23 III 1860)⁷¹, Jerzego (*5 II 1863)⁷². Dwa miesiące po tym, gdy jego małżonka zmarła w 30. zaledwie roku życia, Jan ożenił się ponownie. 27 października 1863 roku drugą żoną Hellera została pochodząca z sąsiedniego Lipowca Anna (*29 XI 1842 †5 II 1906)⁷³ – córka Jana Chwastka i Zuzanny Gruszczyk. Z Chwastkówną Jan miał dalszych dziewięcioro dzieci, byli to: Jan (*30 IX 1864 †7 VIII 1942)⁷⁴, Ewa (*29 VI

■ 68 Anna 15 lipca 1872 r. wyszła za mąż za sąsiada Hellerów – Jana Stojanika (*26 VII 1842 †20 XI 1927), wielkiego chałupnika czy też ćwierczagrodnika zamieszkałego w dolinie Chrobaczego, syna Jerzego i Zuzanny zd. Greń. Para ta mieszkała pod numerem 45 (95 wg nowej numeracji), tam na świat przychodziły jej dzieci, m.in.: Anna (*25 VI 1875 †23 IX 1876), Jan (*11 XII 1876 †ok. 1918? w szpitalu Krakowie), Andrzej Józef (*26 XI 1878), Magdalena (*16 VII 1887) i Marianna (*19 VI 1889). Ta ostatnia w 18 listopada 1913 r. wyszła za Adama Holeksę spod numeru 342. Ich potomkowie żyją w Brennej do dziś, przechowując w swoim archiwum przeszło 20 starych rodzinnych dokumentów z lat 1791–1950: PJChB, Metryki chrztów, t. 1, f. 210v; PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 76; PJChB, Metryki ślubów, t. 2, f. 49; APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 29, 88, 96, 107.

69 27 stycznia 1874 r. została żoną jednego z sąsiadów – 23-letniego Jana Holeksego (*4 IX 1850), syna Pawła i Marianny z domu Brodocz. Jej mąż był półzagrodnikiem czy też ćwierczagrodnikiem, na gospodarstwie numeru 46 (98 wg nowej numeracji) znajdującym się u wylotu doliny Chrobaczego. Pod tym adresem przychodziły na świat dzieci z tego związku, m.in.: Zuzanna (*30 X 1876), Paweł (*29 VI 1880 †3 II 1882), Helena (*25 III 1882 †11 X 1882). Rodzina Holeksów ziemię tę straciła w 1906 roku na rzecz żydowskiego karczmarza i przedsiębiorcy Maxa Freuda. Było to jedno z kilku gospodarstw, które „przeszły przez drzwie gospody”, jak mawiali górale. Grunt ten w 1913 roku odkupił Józef Kisiał, osiedlając się nań: PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 81; PJChB, Metryki ślubów, t. 2, s. 52; APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 109, 119.

70 PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 89.

71 6 października 1885 r. Maria wyszła za mąż Jana Kisiałę, syna Pawła i Ewy Ferfeckiej, chałupnika spod numeru 143 (dawniej 65), z którym miała kilkoro potomstwa: PJChB, Metryki chrztów, t. 2, f. 100; PJChB, Metryki ślubów, t. 2, s. 84; APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 2, s. 30, 38, 46, 54, 71.

72 Jerzy 10 listopada 1889 r. ożenił się z Marią, córką Pawła Madzi i Marii zd. Bojdy (*ok. 1871 †18 XI 1919), łączników na gospodarstwie nr 168 znajdującym się na Kotarzu „przy Wozowej Drodze”. Był już wówczas łącznikiem na gruncie nr 332. Pod adresem tym przyszedł na świat szóstka potomstwa tej pary. Po śmierci pierwszej żony, 13 stycznia 1920 r. poślubił Helenę Ferfecką: APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 2, s. 13; USCB, Metryki śmierci, t. 1, s. 185.

73 USCB, Metryki śmierci, t. 1, s. 90.

74 W wieku 30 lat, w 1895 roku, jako dziedzic gospodarstwa numer 91 poślubił blisko połowę młodszą Zuzannę Madzia (*24 VIII 1876), córkę Pawła, wymownika spod numeru 284, z którą doczekał się czternastu dzieci: APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 22; USCB, Metryki śmierci, t. 1, s. 307.

1867)⁷⁵, Adam (*21 XI 1870 †2 I 1877)⁷⁶, Paweł (*22 XI 1872 †21 X 1914)⁷⁷, Michał (*22 V 1875)⁷⁸, Antoni (*18 V 1879 †20 V 1882)⁷⁹, Franciszek (*13 IV 1881)⁸⁰, Helena (*27 II 1883)⁸¹ i Adam (*12 XII 1885 †24 VIII 1886)⁸².

Rodzinne gospodarstwo Hellerów, noszące dotychczas numer 44, a po renumeracji adresowej dokonanej około 1879 roku – nr 91, Jan Heller przekazał następcy – najstarszemu synowi z drugiego małżeństwa – Janowi. Miało to miejsce w styczniu 1895 roku i zgodnie z ówczesnym zwyczajem bezpośrednio poprzedziło ślub młodego dziedzica. Jan Heller senior jako wymownik dożył 80. roku życia i zmarł w roku 1908, przez ostatnie lata mieszkając wraz z synem Jerzym w domu numer 332⁸³.

Zastanawiać może, dlaczego Jan Heller zdecydował się na późne przekazanie gospodarstwa następcy i pominięcie w sukcesji najstarszego z synów, pochodzącego z pierwszego małżeństwa – Józefa. Najprawdopodobniej było to skutkiem wewnątrzrodzinnego konsensusu. Jan Heller starszy, pomimo skończonych pięćdziesięciu lat, nie chcąc udawać się jeszcze na wymowę, nie przekazał majątku wchodzącemu w dorosłość Józefowi, lecz pomógł mu zdobyć własne gospodarstwo w inny sposób – poprzez dobry ożenek⁸⁴. Plan ten się powiódł. W roku 1881 Józef poślubił swoją

■ 75 APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 36.

76 APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 59.

77 Paweł wyjechał z Brennej w „pogoni za chlebem”, zostając górnikiem w Łazach. Tam 18 września 1899 r. poślubił Jadwigę (*23 I 1882 †1900), córkę szewca Jana Przybyły. Jego żona jednak zmarła już rok później. 28 stycznia 1901 r. Paweł ożenił się ponownie – z Anną Marek z Brennej (*9 XI 1877), córką wymowników spod numeru 77. Z krótkiej wzmianki zamieszczonej w metrykach chrztów parafii w Brennej wiadomo, iż Paweł Heller zmarł w szpitalu w Opawie w październiku 1914 r. w wieku zaledwie 42 lat, co sugerować może, iż mógł on zginąć bądź jako ofiara katastrofy w kopalni, bądź też – od ran odniesionych w czasie walk toczonych w pierwszych miesiącach I wojny światowej: APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 72; KCC, Księga zapowiedzi przedślubnych parafii w Kończycach Wielkich 1881–1935, 1899 nr 30: 18 IX 1899; USCB, Metryki ślubów, t. 2, s. 141.

78 APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 87.

79 APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 111.

80 Żonaty dwukrotnie, najpierw 12 września 1908 r. z Marią Raszyk we Frysztacie, a następnie 24 maja 1912 r. z Marią Plichta w Zakopanem: APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 2, s. 125.

81 26 kwietnia 1904 r. poślubiła półzagrodnika spod numeru 81 – Jana Bojdy (*2 XI 1879), syna Jana i Marii: APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 2, s. 141; USCB, Metryki ślubów, t. 2, s. 163.

82 APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 2, s. 16.

83 SOC, KW, Brenna, t. 3. s. 251; USCB, Metryki zgonów, t. 1, s. 101.

84 Zainteresowana takim rozwiązaniem była z pewnością macocha Józefa – Anna, pragnąca jak najlepiej zabezpieczyć przyszłość swoją oraz swoich dzieci. Mogła

dalszą krewną Mariannę Heller (3 III 1861)⁸⁵ i objął gospodarstwo należące do teściów – Jana i Zuzanny Hellerów⁸⁶. Tym samym Józef stał się samodzielnym gospodarzem, „wielkim chałupnikiem” na gruncie numer 68 (152 według nowej numeracji), zaś rodzice żony – przeszli na wymowę. Dziećmi z tego związku były: Zuzanna (*25 IV 1882)⁸⁷, Jan (*7 II 1885)⁸⁸, Agnieszka (*29 I 1886 †31 I 1967)⁸⁹, Maria (*30 IX 1887 †5 III 1894)⁹⁰, Józef (*18 I 1891 †17 III 1914)⁹¹, Franciszek (*21 XI 1892)⁹², Marianna

wpływać na męża, by wstrzymał się jeszcze z udaniem się na wymowę, dzięki czemu ojcowizną będą mogli później przejąć jej synowie.

85 Józefa i Mariannę Heller łączyło pokrewieństwo IV stopnia, stąd konieczna była dyspensa, którą uzyskano krótko przed ślubem – 18 maja 1881 r. w Cieszyńskim Wikariacie Generalnym. Dodajmy, iż zgodnie z zapisem metrykalnym Józef, jeszcze jako komornik spod numeru 43, miał nieślubne dziecko z niewymienianą z imienia kobietą (Marianną?). Dzieckiem tym był zmarły wkrótce po urodzeniu syn Adam (*ok. VII 1880 †25 VIII 1880): PJChB, Metryki zgonów, t. 2, s. 94; APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 4.

86 Ślub pary miał miejsce 31 maja 1881 r. Spisanie odpowiednich kontraktów i notarialne załatwienie sprawy nastąpiło zgodnie z ówczesnymi zwyczajami jeszcze przed ślubem, jak wynika z zapisu w księdze ślubów, gdzie przy adresie pana młodego odnotowano zarówno adres jego ojcowizny (nr 91 wg nowej numeracji), jak również fakt, iż w chwili zaślubin był on już „wielkim chałupnikiem” pod adresem 148, który to numer zapisano także jako adres gospodarstwa rodzinnego żony. W kolejnych źródłach podawano jednak numer domu 152 (dawny 68) jako adres zamieszkania rodziny Hellerów i pod takim numerem rodziły się kolejne dzieci Józefa (co może wynikać z niekonsekwencji lub błędu urzędników). Kim byli teściowie pana młodego? Zuzanna była córką Jana Ferfeckiego i Marianny Jaworskiej, zaś łącznik, Jan Heller, był synem Jana Hellera wielkiego zagrodnika i Zuzanny Madzia, a wywodził się z tej linii rodu, która odłączyła się od Hellerów z Huty jeszcze w XVII wieku i zamieszkała na *Węgierskim*, niemal na końcu doliny Brennicy, przez pokolenia gospodarując na gruntach chałupniczych nr 69 i 68. To ostatnie w XX wieku należało do syna Józefa i Marianny – Jana Hellera i jego żony Anny, a później Jana Grenia – syna Anny: PJChB, Metryki ślubów, t. 2, s. 70; SOC, KW, Brenna, t. 1, s. 139.

87 Zuzanna, jako wdowa po swym pierwszym mężu o nazwisku Balcar, poślubiła Antona Brejnika, co miało miejsce 3 lipca 1920 r. w Orłowej, mieście, które podobnie jak całe Zaolzie, niecały miesiąc później znalazło się w granicach Czechosłowacji: APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 1, s. 134.

88 Jan (*7 II 1882), który 24 września 1924 r. poślubił Annę Greń. APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 2, s. 9.

89 Agnieszka (*29 I 1886) 16 czerwca 1908 r. poślubiła Michała Hellera (*3 I 1878), syna półzagrodnika Jana i Zuzanny, córki Jana Holeksego spod numeru 135, zaś po jego śmierci – 11 listopada 1919 r. – Pawła Hellera. Jej trzecim mężem został 28 października 1929 r. Paweł Greń. Zmarła w 1967 roku w Skoczowie: APC, sygn. 308, Metryki chrztów, t. 2, s. 18; USCB, Metryki ślubów, t. 1, s. 169.

90 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 30.

91 Józef zmarł w Ostrawie jako żołnierz 13. kompanii miejscowego oddziału wojsk austriackich: USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 57.

92 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 72.

(*23 III 1896 †13 XI 1898)⁹³, Helena (*16 VI 1899 †18 II 1900)⁹⁴, Juliana (*8 XII 1902 †12 VIII 1992)⁹⁵, Helena (*4 III 1904 †4 V 1997)⁹⁶. Warto dodać, iż relacja między Józefem a jego ojcem oraz pozostałym rodzeństwem układała się dobrze, gdyż zagrodnik Jan Heller spod numeru 91 odnotowywany był jako chrzestny pierworodnej córki Józefa, zaś jego młodszy brat – Jerzy, łącznik (właściciel domu i łąki) spod numeru 332 – jako chrzestny kolejnych dzieci.

Podobnie jak Józef swoje własne gospodarstwa otrzymały także inne dzieci Jana z pierwszego małżeństwa, m.in. dwie córki, które dzięki dobremu zamażpójściu przyżeniły się do sąsiadujących z gruntem Hellerów gospodarstw Stojaników i Holeksów. Zupełnie inna przyszłość czekała większość spośród ich młodszego, przybranego rodzeństwa. Z powodu głodu ziemi (i szans na zawarcie korzystnego małżeństwa) znaczna ich część musiała szukać szczęścia poza rodzinną wsią. Przynajmniej dwójka spośród rodzeństwa opuściła Brenną, osiedlając się w zindustrializowanej części księstwa cieszyńskiego, gdzie w owym czasie intensywnie rozwijał się przemysł i górnictwo⁹⁷.

Jak natomiast potoczyły się losy dziedzica gruntu dawnej huty? Jan Heller młodszy, zwany *Jónkiem*, najstarszy z synów Jana i Anny od roku 1895 samodzielnie gospodarował na gruncie numer 91. Zapewniło mu to status stosunkowo zamożnego rolnika, co nie zmieniało faktu, iż, aby utrzymać liczną rodzinę, musiał jeździć *na Uhry* (Górne Węgry, tj. Słowacja). Jako osoba pracowita i oszczędna uzbierał z czasem znaczny kapitał, utracony później wskutek kryzysu i dewaluacji pieniądza, które nastąpiły po pierwszej wojnie światowej⁹⁸.

Podobnie jak ojciec był człowiekiem aktywnym na polu publicznym, uczestnicząc w życiu religijnym i politycznym wioski. Brał udział w działalności gminnego samorządu, piastując w kadencjach: 1901, 1908, 1911 funkcję radnego⁹⁹. Angażował się także w sprawy Kościoła,

■ 93 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 101.

94 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 133.

95 Juliana 7 listopada 1932 r. poślubiła Franciszka Poppa, zamieszkała w Bielsku, gdzie również zmarła: USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 163.

96 7 sierpnia 1923 r. wyszła za mąż za kamieniarza z Brennej – Alojzego Chujebę (*4 III 1889), spod numeru 483: USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 190.

97 Z podobnych przyczyn wyjechało wówczas z Brennej nawet 300–400 osób, por. przypisy: 68–82.

98 Wywiad z Klarą Kawik, córką Marii i Jerzego, ur. w 1937 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 7.11.2015, Brenna.

99 W wyborach 1904 roku Hellerowi do sukcesu zabrakło niewiele. Zdobył on tyle samo głosów co ostatni z zakwalifikowanych do Rady Gminy kandydatów kurii pierwszej, jednak losowanie sprawiło, iż został jedynie zastępcą radnego. APB, BB,

będąc przez długie lata członkiem rady parafialnej, śpiewakiem i przewodnikiem pielgrzymek, które prowadził z Brennej do Frydku, Kalwarii Zebrzydowskiej i innych miejsc pątnicznych¹⁰⁰. O tym, że Jan cieszył się dużym poważaniem społecznym, może świadczyć chociażby fakt, iż w wyborach roku 1908 zdobył najwięcej głosów najzamożniejszych mieszkańców, wyprzedzając w I kole wyborczym pozostałych dziewięciu kontrkandydatów, w tym posiadającego również duży autorytet – ks. proboszcza Józefa Ferfeckiego¹⁰¹.

Jan Heller młodszy ożenił się stosunkowo późno – w roku 1895, w wieku 30 lat, co nie bez przypadku zbiegło się z objęciem przez niego ojcowskiego gospodarstwa¹⁰². Jego żoną została 17-letnia Zuzanna Madzia (*16 VIII 1877 †24 VIII 1954), córka chałupników spod numeru 284 – Pawła i jego żony Anny z domu Moskała. Ze związku tego przyszło na świat liczne potomstwo. Dziećmi Jana i Zuzanny były kolejno: Jan (*28 II 1896 †27 V 1897)¹⁰³, Anna (*16 IV 1897 †6 V 1897)¹⁰⁴, Józef (*7 II 1899 †ok. 1917/1918)¹⁰⁵, Marianna zamężna Kawik (*19 XI 1900 †4 III 1978)¹⁰⁶, Zuzanna (*21 VI 1902 †14 VIII 1902)¹⁰⁷, Karol (*31 X 1903 †12 IV 1944)¹⁰⁸, Katarzyna zamężna Marek (*21 II 1908 †28 VIII 1991)¹⁰⁹, Franciszek (*19 X 1905 †29 X 1910)¹¹⁰, Weronika zamężna Waliczek (*22 I 1910 †29 IX 1985)¹¹¹, Jan (*2 XI 1911 †4 XII 1945)¹¹², Wincenty (*9 X 1914

sygn. 906: Gemeindewahl – Brenna (dalej GWB), s. 80–83, 108–114, 127–128, 161–165, 176–177.

100 Wywiad z Klarą Kawik, córką Marii i Jerzego, ur. w 1937 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 7.11.2015, Brenna.

101 APB, BB, GWB, s. 127–128.

102 Ślub miał miejsce 12 lutego 1895 r.: USCB, Metryki ślubów, t. 1, s. 117.

103 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 100.

104 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 112.

105 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 129.

106 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 148.

107 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 169.

108 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 187.

109 5 października 1929 r. wyszła za mąż za Jana Marka: USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 236.

110 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 207; USCB, Metryki zgonów, t. 1, s. 114.

111 Od 20 czerwca 1932 r. zamężna z Alojzym Waliczkiem: USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 256.

112 Jan 4 listopada 1935 r. poślubił Barbarę Greń (*2 XII 1913 †6 VII 2001), córkę Franciszka i Heleny z domu Staś, spod numeru 70. Miał z nią trójkę dzieci, z których najmłodsze nie zobaczyło ojca. Zmarł 4 grudnia 1945 r. w Rumunii (prawdopodobnie na tyfus lub czerwonkę), wracając z niewoli sowieckiej, do której trafił jako żołnierz Wehrmachtu: USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 291; USCB, Metryki ślubów, t. 2, s. 148.

†15 XII 1943)¹¹³, Ludwik (*12 IX 1916 †25 I 1977))¹¹⁴, Agnieszka zamężna Moskała (*7 XII 1918 †1 II 1982)¹¹⁵, Stanisław (*9 XI 1920 †12 IV 1944)¹¹⁶ i Antoni (*2 II 1925 †7 XI 1982)¹¹⁷. Jan Heller poszczycić się mógł zarówno bardzo licznym potomstwem, jak i bardzo dobrym zdrowiem, gospodarował samodzielnie na gruncie dawnej huty niemal do II wojny światowej. Do samej śmierci był człowiekiem aktywnym – jeszcze w roku 1940, licząc blisko 75 lat, osobiście pracował przy budowie jazu rzeczno-mającego chronić kościół parafialny przed powodzią¹¹⁸.

Życie w Brennej na początku XX wieku

Trudno jest dziś szczegółowo odtworzyć życie Jana Hellera i jego rodziny przełomu XIX i XX wieku. Posiadamy na ten temat jedynie kilka wzmianek. Na tym tle wyróżnia się zdecydowanie piękny, prawie poetycki opis autorstwa Henryka Jasieczka, który przedstawił życie córki Jana – Marianny, znanej później pod nazwiskiem Marii Kawik. Oto co napisał

■ 113 Z zawodu górnik. W czasie wojny ranny i ciężko chory, zmuszony sytuacją przyjmuje volkslistę (wiosna 1942). Umiera niedługo później. Jako przyczynę zgonu podano „gruźlicę krtani”: USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 350; USCB, Metryki śmierci, t. 1, s. 313; APC, Akta Miasta Skoczowa, sygn. 842, *Deutsche Volksliste w Brennej*, nlb. [lista nr 12 z 27.04.1942].

114 Podobnie jak reszta rodziny ostatecznie podpisał volkslistę i został wysłany na front zachodni jako żołnierz Wehrmachtu, skąd trafił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Począwszy od lata 1944 roku walczył w mundurze polskim w 9. Bolońskim Batalionie III. Dywizji Strzelców Karpackich II. Korpusu Polskiego we Włoszech, m.in. pod Ankoną. Był jednym z pierwszych żołnierzy, którzy weszli do Bolonii, wyzwalając ją, za co uzyskał odznaczenie i dyplom honorowego obywatela miasta. Po wojnie stosunkowo szybko wrócił z Anglii do kraju i rodzinnej wsi, gdzie założył rodzinę z Emilią Holeksą (zamieszkując pod numerem 91, a następnie 520): PJChB, Metryki chrztów, t. 3, s. 6; wywiad z synem – Józefem Hellerem ur. w 1949 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 17.11.2015, Brenna; *Żołnierze 3 Dywizji Strzelców Karpackich*, [a@:] <http://2korpuspolski.pl.tl/%26%23379%3Bo%26%23322%3Bnierze-3-Dywizji-Strzelc%F3w-Karpackich.htm>, dostęp: 11.11.2015.

115 USCB, Metryki chrztów, t. 1, s. 33.

116 PJChB, Metryki chrztów, t. 3, s. 60.

117 Antoni 4 lipca 1942 r. ożenił się z Heleną Glac z Lipowca. W czasie II wojny światowej powołany do Wehrmachtu. Według niepotwierdzonych informacji trafił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, służąc w 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej: PJChB, Metryki chrztów, t. 3, s. 124; *Historia Polskiego Znak Spadochronowego. Polskie Wojska Desantu Powietrznego w II Wojnie Światowej. Listy odznaczonych – Polaków i obcokrajowców*, oprac. J. Lorys, Londyn 1993, s. 50.

118 Wywiad z Klarą Kawik, córką Marii i Jerzego, ur. w 1937 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 7.11.2015, Brenna.

Jasiczek w swym reportażu na temat Marii, rodziny Hellerów i warunków, w jakich przyszło im żyć:

Urodziła się w Brennej, w tej pogodnej, pełnej łagodnego zacisza wiosce, którą Beskidy niosą na swych barkach, żeby była bliżej nieba i słońca. Ale tam, gdzie natura nie skąpi piękna, poletka górskie więcej rodzą kamieni niż chleba.

Zaś wtedy, kiedy mała Marysia pasła krowy i owce, a tatulek chodził na „uherską stronę”, żeby zarobić coś na wyżywienie jedenastu głodnych dzieci, bieda była najczęstszym gościem u Hellerów. Tylko brat Józef, który później zginął w pierwszej wojnie światowej, był starszy od Marysi. Reszta rodzeństwa była młodsza.

Ojciec – zagrodnik, [...] był człowiekiem szorstkim, twardym, surowym w wymaganiach. Chciał wszystkich wykierować na ludzi, rozgoryczony na swój los, na ustawiczną szarpaninę z biedą, przybity długotrwałą chorobą żony, nie zawsze zdobył się na sprawiedliwy osąd siebie, a co dopiero swojej rodziny. Przynaglał do pracy, zrzędził, czasami unosił się. Ten twardy, małomówny góral miał jednak szlachetną słabość. Szanował książki w przekonaniu, że zawierają one klucz do innego, lepszego świata. Nie przeszkadzał, przeciwnie zachęcał rodzinę do czytania. Z tego przywileju, a raczej słabości ojca, Marysia chętnie korzystała. Już rok przed pójściem do szkoły umiała jako tako czytać. A potem przynosiła ze szkoły pełną torbę książek. W czasie dnia było dużo roboty na gospodarstwie, trzeba było zastępować chorą matkę; czytała więc w nocy przy lampce naftowej, świecy, albo też pasąc krowy na pastwisku.

Duże odczytanie przy wrodzonej chłonności i wrażliwości umysłu kształtowało jej poglądy i charakter. I chociaż w szkołach uczono ich wiernopoddańczej miłości do cesarza i monarchii, z książek: od Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Prusa, uczyła się patriotyzmu, wrastała w Polskę, której nie było jeszcze na mapie, ale która odradzała się w hardych, nieujarzmionych sercach.

Kiedy powstała Polska, radość była wielka w domu Hellerów. Ton patriotycznych uniesień Marysi udzielił się wszystkim domownikom¹¹⁹.

Opis ten, pióra Jasiczka, choć niepozbawiony nieścistości¹²⁰, a pewnie także i literackich upiększeń, ma również wymierną wartość historyczną, jako że powstał na podstawie ustnych relacji samej Marii Kawik i jej

■ 119 H. Jasiczek, *Beskidzka Antygonia*, „Kalendarz Śląski [na rok] 1966”, s. 70–75.

120 Jednym z błędów powielanych w tej relacji jest informacja, iż Maria Kawik była najstarszą córką Jana Hellera, błąd ten jest ciekawym świadectwem procesu „zapominania” o zmarłych wcześniej dzieciach w rodzinach wielodzietnych, z którym

bliskich. Wiemy więc z niego, iż rodzina Hellerów, choć stosunkowo za-
można jak na warunki brenneńskie, również borykała się z wieloma pro-
blemami związanymi z trudem egzystencji w górach, gdzie mieszkańcom
doskwierał brak chleba i perspektyw awansu gospodarczego i cywilizacyj-
nego – poprzez edukację i pracę. Z drugiej strony relacja ta odnotowuje
wyraźnie miłość do słowa pisanego (i polskości), jaka istniała w rodzinie
Hellerów od pokoleń, o której wiemy także ze źródeł historycznych po-
twierdzających, iż Janowie spod numeru 91 jako członkowie Dziedzictwa
bł. Jana Sarkandra przez przeszło 40 lat (jeszcze nim w 1918 roku nastąpiła
Polska) pobierali wydawane w Cieszynie polskie książki¹²¹.



Fot. 6. Uczniowie II klasy szkoły ludowej nr 2 w Brennej, wśród nich: Maria
Hellerówna, po mężu Kawik (trzecia z lewej w czwartym rzędzie) oraz jej
rówieśnicy, tworzący pierwsze pokolenie uświadomionych narodowo Ślązaków-
Polaków, krwawo doświadczonych w czasie II wojny światowej, 1912 rok

Źródło: zbiory Ludwika Gluzy

spotykają się genealogowie porównujący wyniki kwerendy archiwalnej z informacjami
pozyskanymi w formie ustnej od najbliższej rodziny.

121 Jan Heller młodszy na przełomie XIX i XX wieku niejako „odziedziczył” po
ojcu członkostwo w Dziedzictwie, do którego należał przez cztery dekady, aż do swej
śmierci. Możliwe, iż dzięki temu pod strzechy domu Hellerów trafił nawet „Pan Ta-
deusz” wydany przez Dziedzictwo w 1906 roku: Spisy członków Dziedzictwa z lat
1914–1936, Depozyt Parafii Marii Magdaleny w Cieszynie, Książnica Cieszyńska
w Cieszynie (Dalej: KCC), RS 318.

Relacja Jasiczka potwierdza także, iż chociaż dzieci Jana Hellera otrzymały jedynie podstawowe wykształcenie, to oddziaływanie atmosfery domu rodzinnego, a także – jak wiemy skądinąd – szkoły, Kościoła i środowiska rówieśniczego, silnie ugruntowało w nich przywiązanie do takich wartości jak: Bóg i ojczyzna. Dowodem tego jest ich działalność po 1918 roku, a przede wszystkim bezkompromisowa postawa w czasie II wojny światowej.

W służbie Polsce

Jakie były losy dziewiątego, znanego nam pokolenia brenneńskich Hellerów, dzieci Jana Hellera – dziedzica hutniczego gruntu? Otóż w dużym stopniu zbieżne były z losami ludzi ich pokolenia, uczestnikami dramatycznych wydarzeń pierwszej połowy XX wieku. Dzieci Jana Hellera, chociaż dorastające w monarchii austro-węgierskiej, Ślązacy z krwi, stały się Polakami z wyboru, angażując się w budowę niepodległej Polski, w sprawy państwa i miejscowego społeczeństwa, i musiały za swoje wybory w czasie II wojny światowej zapłacić wysoką cenę.



Fot. 7. Karol Heller, powstaniec śląski, twórca oddziału partyzanckiego ZWZ-AK „Wędrowiec” poległy w walce z Niemcami

Źródło: materiały Koła ZBoWiD w Brennej, Książnica Cieszyńska, RS 65



Fot. 8. Żołnierz września 1939 roku, Wincenty Heller, w mundurze 4. Pułku Strzelców Podhalańskich

Źródło: zbiory Józefa Moskały

Najstarszy z synów Jana – Karol jako 18-latek uczestniczył w III powstaniu śląskim¹²². Dwadzieścia lat później, we wrześniu 1939 roku, brał udział w wojnie obronnej Polski, dostając się do niewoli radzieckiej, z której jednak udało mu się zbiec. Mniej szczęścia miał jego brat Wincenty, który ranny w kampanii wrześniowej trafił do niemieckiego obozu jenieckiego. Tragedia wojny bezpowrotnie zmieniła losy rodziny Hellerów. O sytuacji i nastrojach, jakie wśród najbliższych panowały podczas pierwszych wojennych świąt Bożego Narodzenia, pisała Maria Kawik:

23 grudnia 1939 roku nadszedł list od drugiego brata Wincentego. Jest w niewoli niemieckiej. Był ranny w nogę. Ale teraz mimo tego, że się nie wyleczył na nogę, zachorował na płuca. Z obozu zwalniali Niemcy tych, którzy się podpiszą, że przyjmą obywatelstwo niemieckie. Brat pisze: „Ja tego nie zrobię. Wiem, że jestem Polakiem, że jestem żołnierzem Polski i składałem przysięgę Polsce. A zdrajcą i krzywo-przysięgą nie będę. Nie czekajcie na mnie, bo może nie wrócę, bo mam gruźlicę”¹²³.

■ 122 Nie mamy jednak bliższych informacji na ten temat. Uzupełniając biogram Karola Hellera, można dodać, iż dwuletnią służbę wojskową odbył w 80. pułku piechoty, w miejscowości Słonim (woj. nowogródzkie, prawdopodobnie w latach 1925–1927), w jej ramach spędził pół roku w szkole podoficerskiej, co pozwoliło mu zdobyć stopień kaprała: zob. M. Heller, *Karol Heller [biogram]*, [w:] *Ludzie zasłużeni dla Brennej i Górek*, zesp. red. I. Buryan i in., red. wyd. H. Szotek, Brenna Górki 1998, s. 29.

123 M. Kawik, *Moje wspomnienia...*, s. 18.

W rzeczywistości Wincenty z obozu jenieckiego został wkrótce zwolniony, jednak jego stan był wówczas tragiczny, tak iż nie odzyskał już pełni sił. Zmarł w domu w grudniu 1943 roku¹²⁴.

Nie mniej tragiczne były losy starszego z braci – Karola Hellera, który jako członek Związku Powstańców Śląskich był przez Niemców poszukiwany i musiał się ukrywać¹²⁵. Na początku lutego 1942 roku Karol Heller założył pierwszy oddział partyzancki w Brennej, jeden z pierwszych w Beskidach. Liczące 29 partyzantów zgrupowanie Hellera podporządkowało się Rybnickiemu Inspektoratowi Armii Krajowej (VI 1943)¹²⁶. Do oddziału tego przyłączyło się z czasem coraz więcej górali dezercerujących z Wehrmachtu, wśród nich zbiegły z wojska na pierwszej przepustce młodszy brat Karola – Stanisław¹²⁷. Jak wiemy, w kwietniu 1944 roku bracia Karol i Stanisław Hellerowie ponieśli śmierć, co jednak nie przerwało działalności brenneńskiego oddziału, który, pomimo nasilenia represji ze strony wroga, pod nowym dowództwem umocnił się liczebnie i wzmógł działalność.

Członkiem oddziału partyzanckiego w Brennej, już po śmierci braci Karola i Stanisława, była Maria Heller nosząca po mężu nazwisko Kawik, zaangażowana w działalność ruchu oporu niemal od początku wojny¹²⁸. Jeszcze jako panna aktywnie działała w miejscowym ruchu katolickim, umacniając swoją postawę ideową naznaczoną oddaniem dla wartości takich jak Bóg i ojczyzna oraz odkrywając talenty i zainteresowania, m.in. poprzez poetyckie próby, publikowane sporadycznie w miejscowej prasie¹²⁹. Działalność stowarzyszeń katolickich wspierała także później, po

■ 124 Miał wówczas ledwo 26 lat. Wybuch wojny i choroba nie pozwoliły mu założyć własnej rodziny. Ponieważ zmarł jako młody narzeczony, pożegnano go zgodnie z brenneńską tradycją w uroczysty sposób. Na czele orszaku pogrzebowego szła jego narzeczona ubrana na biało, niosąc białą poduszkę, na niej zaś kwiaty, towarzyszyło jej sześć drухen, zaś trumnę ozdobioną szarfami niosło sześciu młodzieńców: wywiad z Klarą Kawik, córką Marii i Jerzego, ur. w 1937 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 7.11.2015, Brenna.

125 M. Heller, *Karol Heller...*, s. 30.

126 Raport Komendanta Okręgu Armii Krajowej z 27 listopada 1943 r. wymienia dwa plutony oddziałów partyzanckich w Beskidach noszące kryptonim „Wędrowiec”, mianowicie – Brenna i Ustroń. Pluton Brenna według tegoż raportu składał się z dowódcy (sierżanta piechoty) i 29 ludzi, uzbrojonych w 14 karabinów, 5 dubeltówek, 1 sztucer, 2 flowery i 7 pistoletów, zaś dużo słabszy pluton Ustroń – dowódcy (kaprała) i 12 podkomendnych zbrojnych w 2 karabiny i 11 pistoletów: zob. Z. Walter-Janke, *SZP – ZWZ – AK na Podgórzu Beskidzkim*. [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. XII, Warszawa 1968, s. 107.

127 D. Jabłońska, *Stanisław Heller [biogram]*, [w:] *Ludzie zasłużeni...*, s. 32.

128 M. Heller, *Maria Kawik [biogram]*, [w:] *Ludzie zasłużeni...*, s. 40–41.

129 Jak dotychczas na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” odnaleziono pięć wierszy autorstwa „Maryczki z Bukowego Gronia”, tj. Marii Kawik, są to utwory: *Tęsknota za*

tym, jak w 1920 roku wyszła za Jerzego Kawika¹³⁰. Henryk Jasiczek pisał o Marii:

19-letnia wyszła za mąż za dziewięć lat starszego od siebie Jerzego Kawika, człowieka jak na swoje otoczenie kulturalnego, który, niestety, wrócił schorowany z okopów wojny, przeszedł tyfus, malarię i nigdy nie wrócił już do pełni sił. Tym razem przypadło Marysi podzielić los własnego ojca. Posypały się dzieci. Było ich dziewięcioro, do tego chory mąż. Trzeba było jakoś dorabiać, wiązać koniec z końcem, żeby żyć. Bóg jest wysoko, a bieda blisko – mawiali górale. Co prawda w Beskidy przyjeżdżało sporo turystów i wczasowiczów, ale któż z nich zaglądał do chałup góralskich. Oni żyli w innym świecie¹³¹.

Rodzina Kawików żyła skromnie, utrzymując się z pracy na niewielkim półtorahektarowym gospodarstwie. Mieszkali jako półchałupnicy w starej, pozbawionej komina (tzw. kurlawej) chacie z roku 1726, pod numerem 140. Dzielili ją z bratem Kawika – Pawłem i jego żoną w ten sposób, iż obie rodziny dysponowały jednym pokojem i kuchnią przedzielonymi sienią. Kawikowie mieli także wspólną szopę w górach, w której bracia trzymali w zimie po około 30 owiec, zaś przy domu – stodołę, chlewiki i oborę z kilkoma sztukami bydła. Obaj bracia byli członkami sałaszu „Skałka”, gdzie ich najstarsi synowie też pełnili służbę jako *łowczorze*¹³². Sałasz ten poszkodowany wskutek wcześniejszej, niekorzystnej polityki Komory Cieszyńskiej, w latach 30. XX wieku rozwinął swą działalność, zyskując subwencje Skarbu Śląskiego, w czym duży udział miał sam Jerzy Kawik¹³³.

Brenną, Wezwanie (Góralowi w odpowiedzi do nr. 25); Wspomnienia, Jesień już..., Góry w zimie, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1933, nr 3, 15, 63, oraz 1935: nr 8 i 80.

130 Ślub miał miejsce 25 października 1920 r. Jerzy miał wówczas 28 lat (*25 VI 1892), podczas gdy jego żona – 20. Pan młody wówczas już półłącznik (współ z bratem właściciel domu i pastwiska) był synem Jerzego Kawika i Marianny Macury, córki Jana. Ojciec Jerzego – Jerzy – był sałasznikiem i gospodarzem na Skałce, a ponadto długoletnim radnym gminy, wybieranym na kolejne kadencje w latach: 1898, 1901, 1904 (zastępcą), 1908, 1910, 1911: APB, BB, GWB, s. 80–83, 108–114, 127, 161–165, 176–177, 214–217; USCB, *Metryki ślubów*, t. 2, s. 51.

131 H. Jasiczek, *Beskidzka Antygonia...*, s. 71.

132 Wywiad z Klarą Kawik, córką Marii i Jerzego, ur. w 1937 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 7.11.2015, Brenna.

133 Mąż Marii Kawik jako przedstawiciel sałaszu „Skałka” skutecznie interweniował w tej sprawie u samego Marszałka Sejmu Śląskiego. Dzięki zachowanej w zbiorach Archiwum w Katowicach korespondencji w tej sprawie dysponujemy bardzo ciekawymi dokumentami dotyczącymi realiów funkcjonowania sałasznictwa w Brennej na przełomie XIX i XX wieku: Archiwum Państwowe w Katowicach, sygn. 12/17/0/1.112.

Mimo to warunki życia rodziny Marii i Jerzego nie były łatwe, aby wyżywić dziewiątkę dzieci chwytano się wszystkich możliwych zajęć. Ojciec dorabiał jako szewc, a gdy było trzeba chodził *na raubczyczkę* (górale od zawsze polowali nielegalnie w „pańskich” lasach i rzekach). Maria zaś, poza tym, iż w domu przędła i szyła, była wiejską akuszerką. Regularnie też chodziła do Szczyrku i Bielska sprzedawać masło, jajka, ser.



Fot. 9. Łowczorze i *krowiarki* na sałaszu na Skałce, siedzą od lewej: Franciszek Kawik (syn Jerzego i Marii, spod numeru 140), Karol Kawik (syn Pawła, spod numeru 140), Ferdynand Heller (siostrzeniec Jerzego i Pawła Kawik, spod numeru 140), Franciszek Heller (wnuk Józefa Hellera, spod numeru 152), Paweł Kawik (syn Pawła, spod numeru 140), ok. 1940 roku

Źródło: zbiory rodziny Borkaty-Glet

Przyszłość rodziny Kawików stanęła pod znakiem zapytania w czasie II wojny światowej, gdy Jerzy przewlekłe zachorował, a później zmarł (czerwiec 1943 roku). Wówczas całe utrzymanie piątki małych dzieci spadło na Marię i starsze rodzeństwo. Sytuacji nie ułatwiała trudne położenie polityczne, w jakim znaleźli się mieszkający na Śląsku Polacy. W swoich wspomnieniach Maria pisała:

Święta 1939 roku przeszły smutno, bardzo smutno. Niemcy się rządzają, jakby mieli na wieki pozostać. Zaprowadzili kartki żywnościowe, wymienili pieniądze. Śląsk cały został włączony do Rzeszy Niemieckiej, ale jako Reichsdeutsch. Biada temu, kto by się ośmielił przyznać, że jest Polakiem. Bo na Śląsku nie ma wcale Polaków, są tylko Niemcy i Ślązacy, inaczej Wasserpöle.

W styczniu 1940 roku Niemcy wydali formularze i na nich miał każdy obywatel wyrazić swoją przynależność narodową. Ja oraz moja cała rodzina, jak również liczne grono znajomych z bratem Karolem [Hellerem] na czele napisaliśmy tak jakeśmy się czuli, tj. narodowość polska i język polski, inaczej namawiali zaprzęcać. [...]

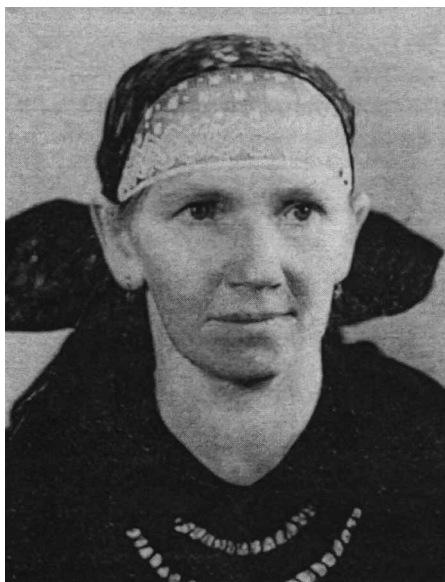
Gdym przyszła do lokalu z dużym kołem rodziny i znajomych, skierowałam się ku jednemu ze stołów, przy którym odbierał do pieczętowania formularze jeden znajomy – długoletni nauczyciel w polskiej szkole powszechnej. Ten spojrzawszy na mój formularz zwrócił mi zaraz uwagę, że to mam źle wypisane. Że według niego nie jestem narodowością polską a tylko śląską. Język tak samo nie jest polski, tylko śląski. Odpowiedziałam mu, że się bardzo myli. Bo Śląsk nie jest państwem a tylko dzielnicą Polski i my nie możemy być śląską narodowością, tylko polską. A nie mówimy śląskim językiem, chyba śląskim narzeczem. Język jednakowóż jest polski. O czym on jako polski nauczyciel powinien wiedzieć lepiej ode mnie. Wszyscy obecni buchnęli śmiechem, on zaś rozczzerwieniony i rozgniewany nie odrzekł już ani słowa na to skompromitowanie go wobec innych obecnych Niemców, u których także grał rolę wielkiego przyjaciela i Niemca, ale popieczętował i przyjął odciski tak, jak kto chciał. Ale ja i moja rodzina byliśmy odtąd narażeni na ciągłe szykany i represje od całego zarządu gminnego. [...] Ale to nic, daję sobie jakoś radę Chwała Bogu! [...]

Od 1 lutego 1940 roku zaczęły się aresztowania niewygodnych i podejrzanych Polaków. W Cieszynie już ich jest cała masa wywiezionych do obozu w Dachau. [...] zostali aresztowani wszyscy ci, co przed wojną należeli do powstańców śląskich. Do których i Karoli należał. Karol już do Cieszyna nie wrócił, pozostał u mnie [ukrywając się]¹³⁴.

Położenie rodzin polskich na Śląsku Cieszyńskim stale się jednak pogarszało. Wraz ze zmianą sytuacji na frontach wojny na niekorzyść Niemiec władze hitlerowskie, chcąc uzyskać rekrutów, wzmogły terror i naciski administracyjne na te rodziny, które opierały się przed przyjęciem obywatelstwa Rzeszy i oddania swych synów Wehrmachtowi. Maria Kawik wspominała:

Jesteśmy wyznaczeni do wywozu jako niebezpieczni Polacy. Mąż ze zgryzoty zachorował. Karol radzi, żebyśmy przyjęły folkslistę ze względu na małe dzieci, które w obozie zmarnieją i ze względu na chorego męża, który w domu może jeszcze ozdrowieć, a w obozie na pewno umrze. Już nie wiem co robić. Sytuację rozstrzygnął najstarszy syn Franek, mówiąc: *Ja podpiszę folkslistę i wy podpiszcie, bo lepiej, żebym ja sam poszedł z domu niżeli wy wszyscy. A ja chociaż pójde to wrócę. Ale wy na pewno nie wróćcie.*

Dnia 2 listopada 1942 roku podpisałam folkslistę za siebie i za chorego męża. A chociaż za 6 tygodni później podpisywałam wyrok śmierci na siebie samą nie uczyniło to na mnie takiego wrażenia jak to, com dziś podpisywała. Ach, co za rozpacz. Jaki wstyd. Ale to, co człowiek nieraz w swym życiu musi przeżyć, to się nie da opisać ani też opowiedzieć. Za dwa tygodnie moi dwaj synowie zostali powołani do przeglądu wojskowego. Za drugie dwa tygodnie to jest na dzień 18 grudnia 1942 roku przyszło powołanie do wojska niemieckiego. Mąż leżał śmiertelnie chory. W domu miałam ukrytego brata i tyłu innym służyłam radą, pomocą, jak również roznosiłam wtajemniczonym gazety i różne wiadomości, do tego trzeba się było starać o utrzymanie całej licznej rodziny i leczyć chorego męża¹³⁵.



Fot. 10. Maria Kawik, Brenna, ok. 1944 roku

Źródło: zbiory Klary Kawik



Fot. 11. Antoni Heller w mundurze Wehrmachtu i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

Źródło: zbiory Józefa Moskały

Dwaj najstarsi synowie Marii Kawik zostali zatem powołani do wojska i wkrótce wysłani na front, dołączając do swych wujków – Jana, Ludwika, Stanisława i Antoniego Hellerów, którzy do Wehrmachtu trafili w podobnych okolicznościach. Jak się jednak okazało, podpisanie volkslisty nie zapewniło rodzinie spokoju. Wzmogły się rewizje i kontrole. Jej członkowie wielokrotnie byli nachodzeni w domu przez policję niemiecką. Po śmierci Karola i Stanisława Hellerów na posterunku w Brennej brutalnie przesłuchiowano Marię i jej dzieci¹³⁶.

W lecie 1944 roku Maria, podejrzewana o kontakty z partyzantami, została aresztowana. Udało jej się jednak zbiec z posterunku policji. Od tej pory musiała się ukrywać, przebywając wśród partyzantów. O pobycie w lesie w swym pamiętniku pisała m.in.:

■ 136 Wytrzymałość, odwaga i butność Kawikowej pozwoliły jej przetrwać maltretowanie (w czasie którego wybito jej kilka zębów), a rodzinie wyjść cało z opresji. Według relacji Jasiczka wcześniej – dwukrotnie w Brennej (w budynku Urzędu Gminy) i raz w Cieszynie (na gestapo), w podobny sposób, tj. poprzez bicie, zastraszano miał być Jerzy Kawik, co też miało przyspieszyć jego chorobę i śmierć: zob. H. Jasiczek, *Beskidzka Antyгона...*, s. 73, 75.

Znalazłam swój nowy dom w bunkrze partyzanckim na Palenisku. Gotowałam, prałam bieliznę, zszywałam, czyściłam broń, chodziłam na zwiady. Kiedy było trzeba, to potrafiłam broń wziąć do ręki. Byłam im bardzo potrzebna. Wszyscy mówili mi mamó. I tak stałam się partyzancką mamą, i tak mi już zostało¹³⁷.

Jak wyglądało życie w lesie? Oddziały partyzanckie składały się w większości z ludzi młodych, dezertów z Wermachtu, Polaków zagrożonych aresztowaniem lub zbiegłych z robót przymusowych. Morale partyzantów nie było zbyt silne, a warunki w górach ciężkie. Doskwierał brak jedzenia, wyposażenia i wyszkolenia. Przez większą część wojny partyzanci bali się starcia z Niemcami. Życie „leśnych chłopców” koncentrowało się na zdobywaniu pożywienia¹³⁸. Na akcje chodzono wieczorem, wracano koło północy lub nad ranem. W zimie całymi tygodniami unikano wychodzenia z bunkrów, aby nie zostawiać śladów na śniegu. Ze względów bezpieczeństwa gotowano tylko w nocy, z obawy na możliwy do zauważenia w dzień dym z palenisk. Żywiono się bardzo skromnie, zazwyczaj głównym posiłkiem dnia było śniadanie.

Maria Kawik, będąca wraz z córką w oddziale partyzanckim, opiekowała się „leśną młodzieżą” jak mogła – gotowała, pełniła funkcję sanitariuszki, a przede wszystkim była dla ukrywających się wychowawczynią, wpajając im wartości, o które mieli walczyć¹³⁹. Jej obecność i opieka stała się dla młodych ludzi oparciem, symbolizując opuszczony przez nich rodzinny dom. O partyzantach pisała:

■ 137 H. Jasiczek, *Beskidzka Antyгона...*, s. 76.

138 Jasiczek pisał – „żywność rekwirowano Niemcom i zaprzańcom”, „Polakom płacono w gotówce”, co jednak nie zawsze było prawdą i niejednokrotnie rekwirowano również swoim, co nastrojało negatywnie znaczną część społeczeństwa do partyzantki: zob. H. Jasiczek, *Beskidzka Antyгона...*, s. 78.

139 O niezwyklej roli Marii Kawik jako nauczycielki „leśnych kadr” Henryk Jasiczek pisał w swoim reportażu: „Najmilsze godziny były zazwyczaj po śniadaniu. Chłopcy rozesiedli się w bunkrze, matka partyzantów rozpoczynała swoistą edukację. Opowiadała im podania, legendy, to wszystko, co pamiętała z książek [...]. Z czasem dzieci przemyciły jej z domu sporo książek. Chłopcy czytali z pasją. [...] Największe wzięcie miał Sienkiewicz. Chłopcy rozczytywali się w „Ogniem i mieczem” i „Krzyżakach”, a potem długo po swojemu tłumaczyli przeczytaną treść. Czasami Kawikowa przeczytała im swoje wiersze, które pisała w wolnych chwilach, kiedy pozostała w bunkrze sama albo z rannymi”: H. Jasiczek, *Beskidzka Antyгона...*, s. 78. Zob. też: M. Kawik, *Moje wspomnienia...*, s. 15–16;

A ja patrzałam na nich, jak w ciasnym bunkrze siedzą na ziemi z garnkami na kolanach i jedzą zziębnięci, mokrzy, najczęściej brudni, nieogoleni i myślałam, skąd jeszcze zdobyć dla nich trochę ziemniaków, kaszy, i myślałam, co tam porabiają moje sieroty, kto wydoi krowy, kto sprzątnie owies, wykopie ziemniaki, kto im wypierze, ugotuje. Czy w ogóle wrócę jeszcze do nich?¹⁴⁰.



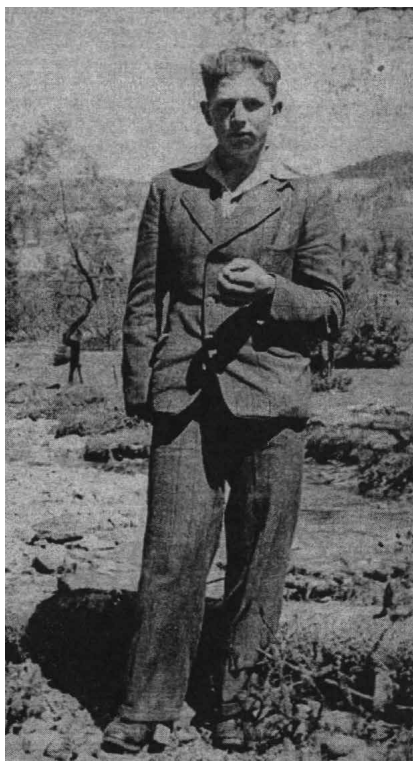
Fot. 12. Troje najmłodszych z dziewięciorga dzieci Marii Kawik, ok. 1939 roku

Źródło: M. Kawik, *Moje wspomnienia. Biogram, wspomnienia i wiersze z okresu II wojny światowej*, Brenna 2001, s. [98]

Prawdziwym dramatem Marii Kawik był nie fakt, iż musiała się ukrywać, lecz to, iż, aby przeżyć, musiała zostawić na pastwę losu, łaskę i niełaskę obcych ludzi, piątkę swoich małoletnich dzieci, z których najstarsze miało 13 lat. Co więcej, w wyniku niemieckich represji aresztowany został m.in. najstarszy syn Marii – Władysław, jej siostra Agnieszka Heller (która jako pracownica sklepu i gospody Rudolfa Jaworskiego *na Hucie* była źródłem informacji i łączniczką partyzantów) oraz mieszkająca pod tym samym dachem bratowa męża (nosząca takie samo imię i nazwisko jak

■ 140 H. Jasiczek, *Beskidzka Antyгона...*, s. 76.

Kawikowa). Byli więzieni i poddawani okrutnym przesłuchaniom. Władysław nie przeżył wojny – został rozstrzelany w więzieniu w Cieszynie; zaś Agnieszka Heller i Maria Kawik II trafiły do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Ravensbrück, skąd po zakończeniu działań wojennych udało im się powrócić. Maria Kawik, która swoją ucieczką pośrednio ściągnęła na bliskich represje, z pewnością musiała nieść niezwykle ciężkie brzemie powiększane o ból po stracie kolejnych bliskich i przyjaciół¹⁴¹.



Fot. 13. Władysław Kawik, syn Marii i Jerzego, rozstrzelany przez Niemców w 1944 roku

Źródło: M. Kawik, *Moje wspomnienia. Biogram, wspomnienia i wiersze z okresu II wojny światowej*, Brenna 2001, s. [79]

■ 141 Wiele osób z kręgu jej bliższej i dalszej rodziny dosięgły brutalne represje. Jednym z pierwszych zamordowanych był daleki krewny Marii – Rudolf Heller, powieszony w marcu 1942 roku w Cieszynie *pod Wałką*. Jego bratową Helenę Heller z domu Kłóska rozstrzelano wraz z rodziną w Brennej *na Złączonej*. Zaś niedługo później za śmierć niemieckiego żandarma *na Skalce* hitlerowcy rozstrzelali m.in. Pawła Kawika, brata męża Marii – Jerzego, z którym dzielili oni dom. Ponieważ wcześniej do obozu trafiła jego żona – Maria, w rezultacie sierotami została kolejna grupka dziewięciorga dzieci.

Przebywając w lesie, w trudnym dla siebie czasie, Maria Kawik pisała wiersze o wymowie patriotycznej¹⁴². Utwory te, mimo iż niewysublimowane w zakresie formy, są cenną pamiątką historyczną, podobnie jak zapisane w formie dziennika wspomnienia z czasów wojny¹⁴³.



Fot. 14. Pomnik upamiętniający śmierć Karola i Stanisława Hellerów, Brenna, przysiółek Klimorówka

Źródło: M. Kawik, *Moje wspomnienia. Biogram, wspomnienia i wiersze z okresu II wojny światowej*, Brenna 2001, s. [129]

■ 142 Zachowało się ich łącznie 44: zob. M. Kawik, *Moje wspomnienia...*, s. 95–119; I. Kisza, *Partyzanckie motywy w twórczości Marii Kawikowej*. (Praca egzaminacyjna z języka polskiego pisana pod kierunkiem mgra Leona Miękininy) 1977/1978, maszynopis w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej.

143 Wspomnienia te, wraz z wierszami czasu wojny, wydane zostały w jednym zbiorze w 2001 roku. Wcześniej, w 1974 roku, we fragmentach pamiętnik (zatytułowany pierwotnie: „Czas oporu i walki”) przedrukowano na łamach „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”. Dzieło to, zważywszy na okoliczności jego powstania i zawarty w nim realizm, uchodziło i uchodzi po dziś za bardzo wiarygodne, choć z pewnością pewne wątki w nim przemilczano. Kazimierz Gołębiowski jeszcze w latach PRL-u pisał: „W pamiętniku pani Maria nie wszystko powiedziała. Wiem, iż nie tylko przez pośpiech i narzuconą sobie potrzebę selektywnego wyboru faktów. Są sprawy, które celowo przemilczała, są nazwiska, których nie wyjawiała i nie wyjawi nawet najbliższemu. Taka jest jej życiowa mądrość i taka filozofia. Można się z nią nie zgadzać, ale trzeba szanować”: K. Gołębiowski, *Dla pamięci rodu ludzkiego*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 13 z 26 III–1 IV 1974, s. 4. Zob. też: M. Kawik, *Moje wspomnienia...*, s. 5–14.

Po wojnie Kawikowa stała się ikoną ruchu oporu w Beskidach i symbolem ofiar poniesionych w walce z okupantem. Była działaczką miejscowego koła ZBoWiD, ZSL, a w latach 1948–1964 radną Gminnej Rady Narodowej. Mimo namów, nigdy nie zapisała się do PZPR, odmówiła także udziału w antykomunistycznym ruchu oporu, uznając, iż walka ta skazana jest na porażkę¹⁴⁴. Naznaczone tragedią życie przyniosło Marii Kawik sławę „Beskidzkiej Antygony”, której obraz unieśmiertelnił m.in. cytowany Henryk Jasiczek¹⁴⁵. Nic dziwnego, skoro jej losy były tragiczne niczym losy bohaterów antycznego dramatu Sofoklesa. Maria Kawik w czasie wojny straciła niemal wszystko, co posiadała. Jak sama wspominała, zginęła połowa jej rodziny, rodzinny majątek był zrujnowany, dzieci zaniedbane. W ten sposób, według relacji Jasiczka, Kawikowa opisała trudny powrót do domu:

A ja wróciłam do swojego domu. Chlew był spalony, bydło zabrali Niemcy. Nie wiedziałam, od czego zacząć, ale miałam dla kogo żyć. Czekwały na mnie nieletnie dzieci. Bratowa podarowała mi cielaka i tak zaczęłam od nowa gospodarować „na Groniku”.

W 1947 roku wrócili moi synowie. Jeden z Anglii, z wojska polskiego, a drugi z niewoli włoskiej. Pożenili się, odeszli na swoje. Żyję tak jakoś i wspominam, bo to, co się przeżyło, tkwi jak drzazga w pamięci i często daje znać o sobie, kłuje i boli.

Czasami odwiedzi mnie ktoś z moich „leśnych synów”. Oni też w te strony wracają. Muszą wracać. Oni w ogóle ciężko wrastali w nowe życie. Niejednego nie mogli zrozumieć, a ich też nie zawsze chciano zrozumieć. Przychodzą, siadają u mnie na progu i milczą. Bo cóż możemy sobie powiedzieć po tym, co przeżyliśmy. [...] Jak ja ich dobrze rozumiem. Jak ja ich rozumiem¹⁴⁶.

Mimo wszystkich medali i pozornych zaszczytów, jakie Maria Kawikowa otrzymała za swą działalność od władz Polski Ludowej, jej życie

■ 144 Za odmowę współpracy z ugrupowaniem Narodowych Sił Zbrojnych w połowie 1946 roku grożono jej „wypaleniem”: wywiad z Klarą Kawik, córką Marii i Jerzego, ur. w 1937 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 7.11.2015, Brenna.

145 Oprócz Jasiczka, który za tekst poświęcony Kawikowej otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie literackim PZKO z okazji 20-lecia CSRS, wspomnienia poświęcone Marii Kawik publikowali także: Michał Heller i Władysław Oszelda: H. Jasiczek, *Beskidzka Antygona...*, s. 70–81; W. Oszelda, *Matka Partyzantów*, „Kalendarz Śląski [na rok] 1980”, s. 51–52; M. Heller, *Matka partyzantów*, „Kalendarz Śląski [na rok] 2000”, s. 252–256.

146 H. Jasiczek, *Beskidzka Antygona...*, s. 80–81.

w powojennej rzeczywistości nie było łatwe. Swoje wojenne wspomnienia kończyła słowami zapisanymi w lipcu 1945 roku:

Partyzanci zmienili karabiny na łopaty i siekiery, pracując na kawałek chleba dla siebie i swoich. Rany zadane ręką wroga nie krwawiły tak strasznie już, ale zaskorupiały się w sercach naszych. Wszakże nieraz rana krwawiąca nie boli tak strasznie, bo i człowiek częściowo jest znieczulony. Później jednak bardziej boli. Tym bardziej jeżeli nieraz dojdą do urzędów nieznani ludzie [...]. A nieraz dokuczają i ponieważ takich ludzi tutejszych chociaż prostych i ubogich, a którzy jednak wszystko złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Życie swoje i swoich najbliższych jako też swoje ubogie mienie¹⁴⁷.

Niejednokrotnie spotykała się również z ludzką obojętnością, niewdzięcznością. Wielu miejscowym rodzinom, tak jak w przypadku Hellerów i Kawików, wojna zabrała większość dorosłych mężczyzn – często jedynych żywicieli. Mimo prób i interwencji Marii Kawik były one na długo po wojnie pozostawione samym sobie¹⁴⁸. Sieroty wychowywały się w biedzie, nie mając szans na karierę w Polsce Ludowej.

Najdramatyczniejszych wydarzeń czasów wojny i tragedii swych dzieci, w tym śmierci – czterech starszych synów (Karola, Wincentego, Jana i Stanisława) nie widział sędziwy Jan Heller, który zmarł w sierpniu 1942 roku. Po jego śmierci rodzinne gospodarstwo numer 92 podzielono pomiędzy sześcioro jego potomków, co oficjalnie zatwierdzono w roku 1952¹⁴⁹. Na mocy porozumienia główną część majątku ojca przejęła córka Weronika i jej mąż – Alojzy Waliczek. Rodzeństwo rozdysponowało między siebie pozostałe grunta. Fragmenty ojcowizny otrzymali także pozostali przy życiu synowie Jana – Jan, Ludwik i Antoni, z których tylko dwaj ostatni powrócili z wojny¹⁵⁰. Ludwik Heller osiedlił się na otrzymanej ziemi w dolinie Chrobaczego, zaś najmłodszy z rodzeństwa – Antoni, ożeniony w sąsiednim Lipowcu, sprzedał swoją część spadku i przeniósł się tamże.

■ 147 M. Kawik, *Moje wspomnienia...*, s. 49.

148 Gdy wszystkie inne metody zawiodły, korespondowała w tej sprawie z władzami ZBoWiD, nie kryjąc przy tym swego rozgoryczenia: Materiały Koła ZBoWiD w Brennej, Książnica Cieszyńska, RS 65.

149 SOC, KW, Brenna, t. 3. s. 251.

150 Trzech braci Marii Kawik zginęło w walce o Polskę, pozostałych trzech musiało, nie bacząc na to, przelewać krew w mundurze Wehrmachtu (w armii III Rzeszy służyło razem czterech Hellerów, trzech z nich, tj. Stanisław, Ludwik i Antoni, walczyło zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej), zob. przypisy nr: 111, 113, 116, 117.

ANKIETA

w sprawie rejestracji miejsc walk
i straceń narodu polskiego w okresie
od 1. IX. 1939 do 9. V. 1945 r.

w
województwa

I 1)	Adres Zarządu ZBoWiD	
2)	Imiona i nazwiska oraz adres osób, które opracowały materiał do ankiety	Kawikowa Maria Brenna 140 Pow. Cieszyński
II 1)	Data walki z hitlerowcami lub aktu zbrodni czego dokonanego przez okupanta	8. 8. 1943. 14. 6. 1944. 12. 4. 1944. 8. 9. 1944. 6. 7. 1944. 6. 10. 1944 28. 4. 1945. 12. 3. 1945.
2)	Bliższe określenie miejsca: (miejscowości)	„Dziurawie” góra, „Kawrus” góra, Polak, Moczniński, Lasok Maciejów, Lasacko, gąsienic, Lasacko polak, Kłoczek, Szwaj, Salsbury, Radoła.
3)	Charakter akcji: podać, czy to była np. walka partyzancka, rozstrzelanie, powieszenie, zamach, odwet itp.)	Walka partyzancka 1 os. / Rozstrzelanie 2 os. Walka i policyjna 3 os. / Odwet 7 osób Rozstrzelanie 2 os. / Rozstrzelanie 4 os. Walka z wyjątkiem 2 os. / Walka z wyjątkiem 4 os.
4)	Kto i ile osób padło ofiarą walki, wrodo: podać ilość ofiar poległych lub zamordowanych, oraz podać, kto padł ofiarą zbrodni, np. partyzanci, AL, BCH, AK, partyzanci radzieccy, bezbronna ludność, dzieci, kobiety, więźniowie, zakładnicy itp; nazwiska ofiar hitlerowskich, jak również Niemców, którzy ewentualnie zginęli podać na osobnym załączniku	Ryśko Karol walka. Dobrowolski Marystaw walka Kawol i Stanisław Hellerowicz oraz Kłoczek Ludwik walka. Herko Emilia, Macius Kurama, Kawol Pawel, Słowick Pawel, Słowick Karol, Słowick Władysław, Macius Pawel, Odwet. Kłoczek Józef i Marek Pawel, rozstrzelanie Helena Helena, Kłoczek Anna, Kłoczek Franciszek, Lewicki Jan, wyjątkiem Kłoczek Karol, Głowicki Władysław walka z wyjątkiem. Poluch Józef, Lewicki Stefan, Franciszek, Józef Samowoni Walka z wyjątkiem.

Fot. 15a. Wypełniona przez Marię Kawik ankietę, zawierająca m.in. wykaz strat osobowych i miejsc pamięci Brennej z czasu II wojny światowej

Źródło: materiały Koła ZBoWiD w Brennej, Książnica Cieszyńska, RS 65



Fot. 16. Ludwik Heller, bohater spod Bolonii, w mundurze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

Źródło: zbiory rodziny Hellerów

Stary, drewniany dom Hellerów przypadł Agnieszce, po mężu Moskała i po kilku latach, około 1956 roku, przeniesiony został w nowe miejsce – do *Przygonu*, na pola znajdujące się nad cmentarzem i ówczesną szkołą numer 2. Został wówczas przebudowany nie do poznania i niepozorny stał tam przez kolejne pół wieku, aż do roku 2006. Wtedy to, podczas tzw. zimy stulecia, budynek od dłuższego czasu niezamieszkały, zawalił się pod nawałem śniegu. Wkrótce potem jego pozostałości zostały rozebrane. W ten sposób odszedł bezpowrotnie świadek przeszło trzystuletniej historii rodziny Hellerów, a wraz z nim wiele jej pamiątek i tajemnic¹⁵¹. Według relacji świadków jeszcze w latach 50. XX wieku na tragarzu starego domu widoczna była data i inskrypcja upamiętniająca prawdopodobnie jej

■ 151 Do naszych czasów dochowała się zaledwie garstka rodowych pamiątek. Zagięły polskie księgi oraz stare morawskie *kancjonały*, jak również większość rodzinnych dokumentów. Ocalał natomiast m.in. cenny pamiątkowy album fotograficzny ks. Jana Skuliny z 1935 roku, ofiarowany Hellerom jako dowód ich oddania i przyjaźni względem długoletniego proboszcza Brennej: wywiad z Józefem Moskałą, synem Agnieszki Heller, ur. w 1952 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 14.11.2015, Brenna.

budowniczych i właścicieli, wryty tekst brzmiał: „Jan i Jyzi Hellerzi”¹⁵². Choć w pamięci ludzkiej nie zachowała się sama data, możemy mniemać, iż budynek ten pochodził z pierwszej połowy XVIII wieku, zaś wspomniane imiona odnosiły się do przedstawicieli trzeciego znanego nam pokolenia rodziny Hellerów – Jana i Jerzego, którzy przejęli w 1740 roku gospodarstwo numer 43, a następnie dokonali pierwszego podziału gruntu należącego wcześniej do ich ojca i dziadka.



Fot. 17. W tle: pochodząca z XVIII-wieku góralska chata, należąca do przeszło siedmiu pokoleń Hellerów z *Huty* (Brenna nr 44/91). Na pierwszym planie: Agnieszka Moskała, z domu Heller, z dziećmi. Brenna Centrum, ok. 1955 rok

Źródło: zbiory Józefa Moskały

Wraz ze zniknięciem owej starej chaty w sposób symboliczny zakończył się pewien etap w dziejach rodu Hellerów. Choć majątek, będący w jego posiadaniu od połowy XVII wieku, nadal pozostawał w rękach potomków

■ 152 Wywiad z Marią Śliwką zd. Waliczek, ur. w 1941 r. w Brennej, zam. Brenna. Zapis: WG, 7.11.2015, Brenna.

Jana Höelara, rodowe nazwisko niepostrzeżenie zniknęło z gruntu dawnej huty, zaś jego spadkobiercy wtopili się zupełnie w masę mieszkańców Brennej.

Podsumowanie

Hellerowie, jak można przypuszczać – z pochodzenia morawscy Niemcy, z zawodu rzemieślnicy – hutnicy szkła, zamieszkując w leżącej na skraju Śląska, otoczonej grzbietami Beskidów, górskiej wiosce Brenna, zaadaptowali się do miejscowych warunków, przyjmując obowiązujący tu sposób gospodarowania (łącznie rolnictwo z sałasznictwem), wołoską kulturę miejscowego ludu, jego słowiański język, a także obowiązującą – katolicką religię. Około połowy XVI wieku za sprawą mieszanych małżeństw, w ciągu jednego pokolenia rodzina ta przeszła z protestantyzmu na katolicyzm i odtąd wiązała się jedynie z katolikami (niemal wyłącznie współmieszkańcami z kręgu tej samej wioski). Hellerowie po upadku i likwidacji huty gospodarowali na niewielkim kawałku ziemi i zaliczani byli do grona miejscowej klasy średniej określanej mianem tzw. półzagrodników, a później ćwierczagrodników. Spośród większości mieszkańców wsi wyróżniał ich tytuł wolnych zagrodników, co oznaczało, iż ich przedstawiciele byli, za cenę wysokich opłat czynszowych, zwolnieni z pańszczyzny. Rodzina ta z czasem zdobyła znaczny prestiż w środowisku wioski, piastując m.in. funkcje radnych gminy i wójtów.

Przedstawiciele rodu Hellerów wywodzący się z gospodarstwa numer 43 znajdującego się na gruncie dawnej huty z czasem podzielili się na kilka odrębnych gałęzi rodu, z których dwie najważniejsze gospodarowały na gruntach nr 44 (po renumeracji – 91) *na Hucie* i 73 (później nr 159) *u Fili-pa*. Obie z nich miały znaczny udział w budowie nowoczesnego społeczeństwa tej górskiej miejscowości. Było tak zarówno za czasów austriackich, jak również później, po 1918 roku, kiedy Śląsk Cieszyński został włączony do Polski. Po roku 1939 ich przedstawiciele, posiadający silne polskie poczucie narodowe i światopogląd stojący w sprzeczności z porządkiem III Rzeszy, zapisali się z kolei jako inicjatorzy powstania zorganizowanego ruchu oporu przeciw niemieckiemu okupantowi, za swą bezkompromisową postawę niejednokrotnie płacąc najwyższą cenę.

W artykule przedstawiono bliżej życie i działalność pięciu pokoleń Hellerów z *Huty*. Pokazano w ten sposób, na przestrzeni 150 lat, od początku XVIII wieku aż do połowy wieku XX, różne aspekty egzystencji górali śląskich, będące jednocześnie ostatnim z etapów ewolucji, jaką w czasie

trzech stuleci pobytu w Beskidach przeszła przedstawiana rodzina. Opis kończy się na wydarzeniach II wojny światowej, które w sposób tragiczny dotknęły przedstawicieli dziewiątego z kolei znanego nam pokolenia Hellerów z Brennej, z których wielu doświadczyło niemieckich represji, a część zginęła w walce z okupantem. Wojny nie przeżyli m.in. Karol Heller, twórca jednego z pierwszych, a jednocześnie największych oddziałów partyzanckich Armii Krajowej w Beskidach („Wędrowiec”) oraz jego bracia: Stanisław i Wincenty Hellerowie, a także ich bratanek – Władysław Kawik. Tym samym jego matce, a siostrze Hellerów – Marii Kawik, przypadła w udziale gorzka sława „Beskidzkiej Antygony”. Losy tej góralki, chłopskiej poetki, matki dziewięciorga dzieci, zwanej również „Matką partyzantów”, utrwalone w wojennym pamiętniku, stały się symbolem ruchu oporu, będąc jednocześnie niezwykłym świadectwem historii wieńczącym trzy stulecia bytności rodu Hellerów u stóp Beskidu.



Fot. 18. Blisko 70-letnia Maria Kawik z wnukami, Brenna, 1969 rok

Źródło: M. Kawik, *Moje wspomnienia. Biogram, wspomnienia i wiersze z okresu II wojny światowej*, Brenna 2001, s. [16]

Genealogia brenneńskiego rodu Hellerów z *Huty*

I. (znane) pokolenie rodu Hellerów:

☞ I.1. Jan Höelar (*ok. 1630 †ok. 1690), od 1650 roku właściciel huty szkła w Brennej

II. pokolenie

Udokumentowani i prawdopodobni potomkowie I.1. Jana Hellera, hutnika

☞ II. 1. Jan Heller (*ok. 1660 †1724), dziedzic hutniczego gruntu, wolny zagrodnik
oo I. przed 1688 Maria (pochodzenie nieznanne)

II.2. Jerzy

II.3. Paweł

II.4. Jakub

III. pokolenie

Potomkowie II.1. Jana, wolnego zagrodnika na gruncie nr 43

III.1. Anna (~1688.05.16 †przed 1696)

☞ III.2. Jan (~1691.05.16 †ok. 1740), półzagrodnik na gruncie nr 42 => gospodarstwo przejęte przez Holeksów

oo I. 1734.11.23 Marianna Cieślak

☞ III.3. Jerzy (~1693.02.28 †1770.08.23), półzagrodnik, właściciel gruntu *na Hucie* nr 43

oo I. 1729.11.24 Anna Greń (*ok. 1712 †1772.01.13)

III.4. Anna (~1696.03.31 †przed 1743)

III.5. Marina (~1706.08.02 †między 1710 a 1714)

III.6. Ewa (~1709.06.16 †po 1735)

III.7. Marina (~1714.03.17 †przed 1743?)

IV. pokolenie

Potomkowie III.3. Jerzego, półzagrodnika na gruncie nr 43

IV.1. Ewa (~1731.08.09 †1768.11.11)

☞ IV.2. Jan (*1734 †1799.10.23), ćwierćzagrodnik na gruncie nr 43

oo I. 1762.10.09 Anna vel Marianna Madzia (†1818.04.19), córka Jakuba Madzi

IV.3. Marina (~1739.04.18 †przed 1743)

IV.4. Jerzy (~1741.11.01 †1814.04.04?)

IV.5. Marianna (~1743.05.13 †1769.03.15)

IV.6. Paweł (~1745.01.11 †1804.04.26)

IV.7. Anna (~1747.11.20 †1749.04.28)

☞ IV.8. Jakub (~1749.03.20 †po 1806), ćwierćzagrodnik na gruncie nr 44

oo I. 1772.11.10 Marianna Heczko (*1753.02.20 †1806.02.05)

IV.9. Anna (~1751.03.16 †1811.01.29)

V. pokolenie

Linia A: potomkowie IV. 2. Jana, zagrodnika na gruncie nr 43 i sałasznika

- ▮ V.A.1. Jan (~1763.09.20 †1838.04.17), zagrodnik na gruncie nr 43, wójt
 - oo I. 1787.11.13 Anna Ferfecka (*ok. 1768 †1818.04.19)
 - oo II. 1818.07.14 Anna Rak (*1795.02.20 †po 1838?)
- V.A.2. Anna (~1765.03.18 †1769.01.11)
- V.A.3. Marianna (~1767.09.18 †1768.10.04)
- V.A.4. Jakub (~1770.06.14 †1770.12.17)
- V.A.5. Józef (~1772.01.07 †1772.01.19)
- V.A.6. Paweł (~1773.01.18 †1786.06.08)
- V.A.7. Marianna Anna (~1775.05.16 †1786.10.14)
- V.A.8. Jerzy (~1777.02.22 †1784.12.30)
- V.A.9. Zuzanna (~1779.11.10)
- V.A.10. Jakub (~1782.07.07 †1784.12.05? /lub 1836.07.23?/)
- V.A.11. Anna (~1785.10.04 †1787.02.25)

V. pokolenie

Linia B: potomkowie IV.8. Jakuba, zagrodnika na gruncie nr 44

- V.B.1. Jan (~1774.07.17 †1787.04.09)
- V.B.2. Jerzy (~ok.1777 †1786.01.23)
- V.B.3. Anna (~1779.07.30)
- ▮ V.B.4. Jakub (~1783.05.21 † 1836.07.23 /lub 1784.12.05?/)
 - oo I. 1805.11.19 Marina Heller, córka V.A.1. Jana, wójta i zagrodnika na gruncie nr 43
- V.B.5. Paweł (1787.06.24 †1795.06.30)

VI. pokolenie

Linia A: potomkowie V.A.1. Jana, wójta i zagrodnika na gruncie nr 43

- VI.A.1. Anna (~1788.06.15 †1795.07.29)
- ▮ VI.A.2. Jan (~1789.11.16), zagrodnik na gruncie nr 43 => gospodarstwo przejęte w 1853 roku przez żydowskiego karczmarza i przedsiębiorcę Alberta Spitzera
- ▮ VI.A.3. Marina (~1791.08.18)
 - oo I. 1805.11.19 Jakub Heller (~1783.05.21 †1836.07.23?)
 - oo II. 1836.07.23 Jan Staś (*przed 1780 †1848.08.12)
- VI.A.4. Zuzanna (~1793.07.19)
- VI.A.5. Ewa (~1796.08.04 †20.12.1806)
- ▮ VI.A.6. Paweł (~1798.05.12 †1848.03.05), zagrodnik i młynarz na gruncie „od Filipa” nr 43
 - oo I. 1825.01.25 Anna Jaworska (*ok. 1800 †przed 1852)
- VI.A.7. Anna (~1799.12.31 †1801.12.18)
- VI.A.8. Jerzy (~1801.10.15 †1806.12.10)
- VI.A.9. Jadwiga (~1803.11.03 †1806.12.12)
- VI.A.10. Józef (~1806.01.20 †przed 1855)
- VI.A.11. Jakub (~1808.04.02 †1812.09.04)
- VI.A.12. Jerzy (~1811.02.04 †1812.10.26)
- VI.A.13. Jerzy (~1819.10.10)
- VI.A.14. Anna (~1821.10.24)

VI. pokolenie ze strony ojca (VII. ze strony matki)

Potomkowie V.B.4. Jakuba i VI.A.3. Marianny Hellerów, zagrodników na gruncie nr 44

- ▮ VI.AB.1. Jerzy (~1808.07.27 †1862.08.22)
oo I. 1828.11.18 Zuzanna Kisiała (~1806.02.06)
- VI.AB.2. Jan (~1810.12.03 †1812.10.23)
- VI.AB.3. Anna (~1813.07.11 †1816.06.04)
- VI.AB.4. Marianna (~1816.08.22 †1824.03.18)
- VI.AB.5. Józef (~1818.08.23 †1822.04.09)
- VI.AB.6. Anna (~1824.01.02 †1831.05.10)
- VI.AB.7. Marianna (~1826.05.27)

VII. (VIII. ze strony matki) pokolenie

Potomkowie VII.AB.1. Jerzego, zagrodnika na gruncie nr 44

- ▮ VII.AB.1. Jan (~1829.11.10 †1908.05.10)
oo I. 1850.02.04 Zuzanna Gawlas (*1833.02.02 †1863.08.25)
oo II. 1863.10.27 Anna Chwastek (*1842.11.29 †1906.02.05)
- VII.AB.2. Jerzy (*1832.07.25)
- VII.AB.3. Anna (*1839.05.22)
- VII.AB.4. Adam (*1842.04.17 †1847.04.11)
- VII.AB.5. Zuzanna (*1844.08.01)

VIII. (IX. ze strony matki) pokolenie

Potomkowie VII.AB.1. Jana, zagrodnika na gruncie nr 44 (91), wójta

- VIII.AB.1. Anna (*1854.01.18)
- VIII.AB.2. Zuzanna (*1856.05.18 †1916.02.10)
- VIII.AB.3. Józef (*1858.03.19)
- VIII.AB.4. Maria (*1860.03.23)
- VIII.AB.5. Jerzy (*1863.02.05)
- ▮ VIII.AB.6. Jan (*1864.09.30 †1942.08.07)
oo I. 1895.02.12 Zuzanna Madzia (*1877.08.16 †1954.08.24)
- VIII.AB.7. Ewa (*1867.06.29)
- VIII.AB.8. Adam (*1870.11.21 †1877.01.02)
- VIII.AB.9. Paweł (*1872.11.22 †1914.10.21)
- VIII.AB.10. Michał (*1875.05.22)
- VIII.AB.11. Antoni (*1879.05.18 †1882.05.20)
- VIII.AB.12. Franciszek (*1881.04.13)
- VIII.AB.13. Helena (*1883.02.27)
- VIII.AB.14. Adam (*1885.12.12 †1886.08.24)

IX. pokolenie (X. ze strony matki)

Potomkowie VIII.AB.6. Jana, zagrodnika na gruncie nr 44 (91)

- IX.AB.1. Jan (*1896.02.28 †1897.05.27)
- IX.AB.2. Anna (*1897.04.16 †1897.05.06)
- IX.AB.3. Józef (*1899.02.07 †ok.1917/1918)
- IX.AB.4. Marianna, zamężna Kawik (*1900.11.19 †1978.03.04)
- IX.AB.5. Zuzanna (*1902.06.21 †1902.06.14)
- IX.AB.6. Karol (*1903.10.31 †1944.04.12)
- IX.AB.7. Franciszek (*1905.10.19 †1910.10.29)
- IX.AB.8. Katarzyna, zamężna Marek (*1908.02.21 †1991.08.28)
- IX.AB.9. Weronika, zamężna Waliczek (*1910.01.22 †1985.09.29)
- IX.AB.10. Jan (*1911.11.02 †1945.12.04)
- IX.AB.11. Wincenty (*1914.10.09 †1943.12.15)
- IX.AB.12. Ludwik (*1916.09.12 †1977.01.25)
- IX.AB.13. Agnieszka, zamężna Moskała (*1918.12.07 †1982.12.01)
- IX.AB.14. Stanisław (*1920.11.09 †1944.04.12)
- IX.AB.15. Antoni (*1925.02.02 †1982.11.01)

* – narodziny

~ – chrzest

† – śmierć

oo – małżeństwo

┆ – założyciele głównych gałęzi rodu

Summary

The Beskidian Epic. The History of the Heller family *from Huta* – the Highlanders from Brenna in Cieszyn Silesia

The Heller family, who originated most likely from Moravian Germans, were glassworkers by profession. They resided in Brenna, a village located in the Silesian Beskids. While adopting the lifestyle of the local highlanders, they took their Wallachian culture, Slavic language and Catholic religion. After the liquidation of the glass factory, the Heller family became peasants and started to farm on a small piece of land, due to which they were classified as a local middle class, the so-called. “Free farmers”.

In the course of time the representatives of this family divided into several distinct branches, settled among others on the land No. 44, ie. *na Hucie* (Eng. glass factory; at factory) and No. 73 – *u Filipa*. (Eng. at Philip's) They performed a key role in formation of the modern society of this mountain village. Standing out against the general culture and having strong national awareness that predestined them to

perform public and social functions, during the war the Heller family organized a grassroots resistance movement against the occupier.

The article attempts to present the life and work of six generations of the Heller family *from Huta* (No. 44) while studying various aspects of existence of the local highlanders. Dramatic events of World War II, when the ninth generation of the Heller family by their actions sealed the ideological choices concerning the Polish and Catholic character of the family, were the last stage of evolution and the formation of the new face of the family. The article describes, among others, the fate of Karol Heller, who formed a guerilla troop called “Wędrowiec” (Eng. “Wanderer”) that operated within the Home Army, his brothers – Stanisław and Wincent, who died in the fight with Germans, and their sister – Maria Kawik – nicknamed: “Beskids Antigone” or “Mother of Guerillas”, whose poems and diaries are an extraordinary witness of history crowning three centuries of the residence of the Heller family at the foot of the Beskids.

Rośliny w zwyczajach i obrzędach mieszkańców województwa śląskiego

Tradycja i współczesność

Dobrawa Skonieczna-Gawlik

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Rośliny w obrzędowości towarzyszą ludziom od czasów pogańskich. Wierzono, że zabezpieczą człowieka oraz jego dobytek od wszelkich nieszczęść, zjedną przyrodę, uzdrowią duszę i ciało. Używano ich zatem do zabiegów zarówno leczniczych, jak i magicznych. We wczesnym średniowieczu religia chrześcijańska odcisnęła piętno w ludowym świętowaniu, zmieniając obraz dawnych praktyk pogańskich i dostosowując je do nauk Kościoła. We współczesnych uroczystościach nadal jednak mamy do czynienia z dwoma elementami: chrześcijańskim i pogańskim, które splecione w całość, mając za sobą długie wieki współistnienia, trudne są do rozdzielenia¹.

Tematem niniejszego artykułu są rośliny występujące w wybranych obrzędach i zwyczajach mieszkańców województwa śląskiego², które towarzyszą człowiekowi w ważnych pod względem kulturowym i społecznym momentach życia lub w trakcie roku obrzędowego. Przyczynkiem

■ 1 Por. J.S. Bystroń, *Etnografia Polski*, 1947, s. 169–171; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole 1987, s. 236.

2 Opracowanie dotyczy mieszkańców wsi, terenów miejskich i podmiejskich województwa śląskiego, które zostało utworzone w 1999 roku, obejmując swoim zasięgiem wschodnią część historycznego obszaru Górnego Śląska oraz zachodnią część Małopolski, w tym Zagłębie Dąbrowskie, a także Żywiecczynę i Częstochowę. Na terenie województwa znajduje się 17 powiatów oraz 19 miast na prawach powiatów. Większa część mieszkańców województwa zamieszkuje miasta (77,6%), natomiast na obszarach wiejskich mieszka około 22% ludności: *Charakterystyka dziedzictwa kulturowego*, [@:] <http://www.nid.pl/pl/Regiony/Slaskie/charakterystyka-dziedzictwa-kulturowego/>, dostęp: 13.10.2015.

zainteresowania autorki tą tematyką były badania dotyczące obrzędowości dorocznej i rodzinnej mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, a obecnie również pozostałych obszarów województwa śląskiego, w których rośliny pojawiały się i nadal występują jako atrybuty zarówno uroczystości o charakterze kościelnym, jak i świeckim. Celem artykułu nie jest ukazanie właściwości leczniczych poszczególnych roślin³, a zaznaczenie ich obecności w obrzędowości, wskazanie na nieodłącznie im towarzyszący aspekt magiczno-wierzeniowy oraz zwrócenie uwagi na zanik bądź trwanie przejawów niektórych wierzeń i praktyk je wykorzystujących.

Informacje zawarte w niniejszym artykule pochodzą z bogatej literatury przedmiotu dotyczącej obrzędowości dorocznej, a także badań terenowych prowadzonych przez Muzeum Górnośląskie w Bytomiu w 1960 roku⁴, Muzeum Miejskie w Tychach⁵ oraz etnograficznych badań kwestionariuszowych z lat 2014–2015 prowadzonych przez Regionalny Ośrodek Kultury w Katowicach i koordynowanych przez autorkę w ramach projektów: „Tropem Kolberga – etnograficzne badania terenowe Zagłębia Dąbrowskiego” i „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego”⁶. Całość uzupełniają obserwacje własne dotyczące obrzędowości dorocznej oraz rodzinnej prowadzone na terenie województwa śląskiego w latach 2009–2015. Warto jednak podkreślić, iż materiał pochodzący z badań, który wykorzystano do opracowania niniejszego tekstu dotyczył przede wszystkim obrzędów

■ 3 Lecznicze właściwości roślin stosowanych w medycynie ludowej omawia wielu autorów: m.in. J. Biegański, *Zielarz, podręcznik dla zbierających zioła lecznicze dla aptek i ziołolecznictwa*, Warszawa 1932; M. Henslowa, *Rośliny dziko rosnące w kulturze ludu polskiego*, „Archiwum Etnograficzne” 1962, nr 25; B. Kuźnicka, A. Dziak, *Zioła i ich stosowanie. Historia i współczesność*, Warszawa 1977; M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin leczniczych*, Warszawa 1983; B. Rutkowska, *Atlas roślin łąkowych i pastwiskowych*, Warszawa 1971; Stanisława Wallisa *zielnik roślin leczniczych i magicznych*, Chorzów 1995; E. Szot-Radziszewska, *Sekrety ziół. Wiedza ludowa, magia, obrzędy, leczenie*, Warszawa 2005.

4 Etnograficzne badania kwestionariuszowe zostały przeprowadzone w 1960 roku na obszarze obecnego powiatu będzińskiego, zawierciańskiego, Dąbrowy Górniczej i Sosnowca. Obejmowały wiele zagadnień kultury ludowej. Na potrzeby opracowania skorzystano z materiałów dotyczących zwyczajów dorocznych (dalej: MGB).

5 Badania realizowane były w 2015 roku w ramach projektu „Rok gospodarczy na ziemi pszczyńskiej” dofinansowanego w ramach projektu MKiDN. Projekt koordynowany był przez A. Szymulę – etnografa Muzeum Miejskiego w Tychach (dalej: MMT).

6 W trakcie badań przeprowadzono łącznie 200 wywiadów dotyczących zwyczajów i obrzędów dorocznych oraz rodzinnych w miejscowościach leżących na pograniczu małopolsko-śląskim: Żeliszawice, Koziegłowy, Niegowa, Niegowonice, Tucznawa, Targoszyce, Siemonia, Bobrowniki, Psary, Ogrodzieniec, Wojkowice Kościelne, Sosnowiec (Klimontów, Ostrowy Górnicze), Cynków, Nowa Wieś Żarecka, Zdów, Strzyżowice, Kromołów, Wierzbica, Kleszczowa, Siadca, Siewierz, Błędów, Strzemieszyce Małe oraz Chechło, Laski, Rodaki i Pomorzany (dalej: ROK 2014, ROK 2015).

dorocznych i rodzinnych, a także roku gospodarskiego i nie obejmował zakresem tematu ziołolecznictwa i ziołoznawstwa – informacje na ich temat znalazły jednak swój wyraz w wywiadach.

Do dnia dzisiejszego w wielu obrzędach i zwyczajach⁷ o charakterze religijnym, dorocznym, a także rodzinnych obecne są rośliny zarówno dziko rosnące, jak i te uprawiane w przydomowych ogródkach. Większość z nich to zioła, czyli rośliny zawierające składniki mające właściwości lecznicze i do takich celów były niegdyś używane. Obok tego aspektu przypisywano im również właściwości magiczne. Ludność na wsi i na terenach podmiejskich, wykorzystywała je do odpędzania chorób lub zabezpieczania ludzi, zwierząt oraz domostw przed złymi mocami. Rośliny skropione wodą święconą przez kapłana, zarówno w przekonaniu mieszkańców wsi, jak i miast, nabierały szczególnej mocy, uzyskiwały większą siłę sprawczą i pełniły ważną funkcję w późniejszych zabiegach magicznych⁸.

Zdaniem Zofii Brachaczek do I wojny światowej wiedza ludowa dotycząca znajomości i właściwości roślin na Górnym Śląsku była bardzo żywa: „W każdej wsi znajdowali się ludzie, którzy znali się na ziołach, udzielali porad leczniczych oraz hodowali rośliny lecznicze w ogródkach”⁹. Zbiieractwem ziół dziko rosnących do celów leczniczych zajmowały się przede wszystkim wiejskie kobiety, którym często pomagały dzieci¹⁰. Zbierano rośliny występujące na naturalnych stanowiskach: łąkach, ugorach, obszarach leżących w pobliżu lasów. Wśród nich znajdował się: rumianek (*Matricaria chamomilla* L.), bluszczyk (bluszczyk kurdybanek – *Glechoma hederacea* L.), lilia biała (*Lilium candidum* L.), mięta (*Mentha* sp.),

■ 7 Zwyczaj to „przyjęty w danej grupie społecznej sposób zachowania się jej członków w określonych sytuacjach, od którego odchylenia nie budzą sprzeciwu i nie spotykają się z negatywnymi reakcjami otoczenia”: J. Grad, *Zwyczaj*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa – Poznań 1987, s. 388.

Pojęcie obrzędu obejmuje „indywidualne i zbiorowe działania podejmowane publicznie i uroczyście bardziej z racji ich sensu pośredniego (dla mobilizującej lub obronnej ekspresji i integracji grupy) niż bezpośredniego (dla praktycznych rezultatów), ale zwłaszcza z uwagi na ich charakter niemimetyczny”: Z. Staszczak, *Obrzęd*, [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 257.

8 Do chwili obecnej utrzymuje się przekonanie, że rośliny poświęcone przez kapłana same stają się „święte” i należy je traktować z szacunkiem, np. istnieje zakaz wyrzucania poświęconych roślin do śmieci. Jedna z informaterek wspomina: „Zawsze palmę paliłam w piecu w kuchni. Nie wolno jej wyrzucić tak po prostu, bo jest przecież poświęcona. Teraz zlikwidowałam już piec węg wezmę do woreczka i spalę na działce u córki”: mieszkanka Sosnowca-Klimontowa, ur. w 1943 r. w Mysłowicach (ROK 2015).

9 *Stanisława Wallisa...*, s. 4.

10 Por. A. Paluch, „*Zerwij ziele z dziewięciu miedz...*” *Ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i początki XX wieku*, Wrocław 1989, s. 11.

nagietki (*Calendula officinalis* L.), bagno zwyczajne (*Ledum palustre* L.), ruta (*Ruta graveolens* L.), pokrzywa (*Urtica dioica* L. i *U. urens* L.), łopian (*Lappa maior* Geartn.), babka zwyczajna (*Plantago maior* L.) czy szalwia (*Salvia pratensis* L.), a także wiele innych¹¹. Niektóre z roślin starano się uprawiać w pobliżu domostw, w ogródkach na terenie wiejskich zagród, przy domach w miastach i na obszarach podmiejskich lub też w ich sąsiedztwie. W okresie od końca XIX aż do lat 60. XX wieku badacze odnotowali uprawy takich roślin jak: fasola (*Phaseolus vulgaris* L.), groch (*Pisum sativum* L.), marchew zwyczajna (*Daucus carota* L.), koper (*Anethum graveolens* L.), pietruszka (*Petroselinum crispum* (Mill.) A. Hill.), czosnek (*Allium sativum* L.), cebula (*Allium cepa* L.), konopie (*Cannabis sativa* L.), seler (*Apium graveolens* L.), kapusta (*Brassica oleracea* L.), buraki (*Beta vulgaris* L.), karpień (brukiew – *Brassica napus* L.), lubczyk (*Levisticum officinale* Koch.), nagietki (*Calendula officinalis* L.), mak (*Papaver rhoeas* L.), wrotycz (*Tanacetum vulgare* L.), bylica boże drzewko (*Artemisia abrotanum* L.), barwinek (*Vinca minor* L.) i inne¹². Do uprawy roślin wykorzystywano także wnętrza mieszkalne, gdzie w doniczkach, obok roślin ozdobnych, sadzono i pielęgnowano rośliny lecznicze: aloes (*Aloe arborescens* Mill.), cebulę morską (osloch morski – *Urginea maritima* Bak.) czy mirt (*Myrtus communis*). Wiele z wymienionych powyżej roślin, np. marchew, pietruszka, buraki, mięta i szalwia nadal uprawiane są przez mieszkańców województwa śląskiego w niewielkich, przydomowych ogródkach¹³.

Dla zbioru wszystkich ziół, które później wykorzystywano na napary, nalewki czy maści bardzo istotny był czas ich pozyskiwania. W zależności od części, którą z rośliny wykorzystywano – zbierano ją wiosną, latem lub wczesną jesienią¹⁴. Robiono to jednakże w dni pogodne i – co było

■ 11 Stanisława Wallisa..., s. 4.

12 Np. mieszkaniec Siewierza ur. w 1879 r. w Siewierzu (MGB); mieszkaniec Podwarpia ur. w 1894 r. w Przeczycach (MGB); por. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy okolic Sławkowa w powiecie olkuskim*, [w:] *Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej*, t. X, Kraków 1886, s. 205; Stanisława Wallisa..., s. 4; E. Szot-Radziszewska, *Sekrety ziół...*, s. 129.

13 Np. mieszkanka Mikołowa-Paniów ur. w 1956 r. w Paniówkach (MMT); mieszkanka Wyr ur. w 1968 r. w Mikołowie (MMT); mieszkanka Orzesza-Mościsk ur. w 1949 r. w Zgoniu (MMT); mieszkanka Niegowonic ur. w 1952 r. w Kostkowicach (ROK 2014).

14 Większość roślin leczniczych pozyskiwano późną wiosną oraz latem, w dni słoneczne i suche, po obeshnieniu porannej, a przed wystąpieniem wieczornej rosy; ziele zbierano przed lub w trakcie kwitnienia, ale przed wykształceniem się nasion, liście – w zależności od gatunku rośliny – albo bardzo młode, albo dojrzałe (np. liście orzecha włoskiego), kwiaty natomiast zbierano zaraz po zakwitnięciu. Wyjątkiem był korzeń, czyli podziemna część rośliny, którą wykopywano od momentu, gdy roślina

szczególnie ważne dla ziela – po obeschnięciu porannej, a przed wieczorną rosą. Zwracano także uwagę na fazy księżyca, gdyż najkorzystniejszą porą zbioru był czas od nowiu do pełni. Wśród ludności zamieszkującej obszar Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego panowało przekonanie, iż zioła używane do zabiegów magicznych należało zebrać w określonym czasie i w określony sposób, np. wieczorem¹⁵, o poranku czy w milczeniu¹⁶. Szczególne właściwości przypisywano roślinom zerwanym w takie dni jak: dzień św. Jana (24 czerwca), Matki Boskiej Zielnej (Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, 15 sierpnia) czy w oktawę Bożego Ciała¹⁷.



Fot. 1. Suszące się zioła, Zwardoń, 2011 rok

Fot. D. Skonieczna-Gawlik

W zwyczajach i obrzędach ludowych używano różnorodnych roślin, a informacje o gatunku oraz celu i sposobie ich stosowania przekazywano ustnie z pokolenia na pokolenie. Jeszcze w latach 60. i 70. XX wieku w wielu rodzinach, szczególnie wiejskich, była osoba, która знаła metody zbioru poszczególnych roślin i ich zastosowania podczas uroczystości, a także

przechodziła w stan spoczynku do wiosennego przebudzenia oraz kora – ściągana z drzewa wczesną wiosną: J. Biegański, *Zielarz...*, s. 30–31.

15 Np. mieszkanka Niegowonic ur. w 1952 r. w Kostkowicach (ROK 2014).

16 „Nawet w latach 50. XX wieku zanoszone do poświęcenia zioła zrywano w samo święto wczesnym rankiem”: G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne. Tradycja i współczesność*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, red. F. Kiryk, Kraków 2001, s. 634.

17 Kwestię miejsca i czasu zbierania ziół szczegółowo omawia: A. Paluch, „Zerwij ziele z dziewięciu...”, s. 17–23.

w trakcie zabiegów leczniczych i wierzeniowych. Dziś, mimo dalszego funkcjonowania w obrzędowości wielu roślin takich jak np. rozchodnik (*Sedum acre* L.), brzoza (*Betula* L.), kopytnik pospolity (*Asarum europaeum* L.), wierzba (wierzba biała – *Salix alba* L.), tradycja ich wykorzystywania do celów magicznych zanika, a aspekt znaczeniowy, wierzeniowy, do którego były wykorzystywane, odchodzi w niepamięć¹⁸.

Oprócz czasu zbioru niezmiernie istotne było, o czym już wspomniano, pokropienie roślin wodą święconą, co w sposób znaczący, jak wierzą, wzmacniało ich lecznicze właściwości. Zarówno dawniej, jak i współcześnie rośliny święci się w Niedzielę Palmową przypadająca na szóstą niedzielę postu, tydzień przed Wielkanocą. W kościele podczas nabożeństwa święci się przyniesione przez wiernych palmy, których głównym składnikiem były i są gałązki wierzbowe nazywane *baziami*¹⁹, *kotkami*²⁰, *kociankami*²¹, *kocankami*²² lub *kotyskami*²³. Wśród innych roślin spotykamy takie jak: trzcina pospolita (*Phragmites communis*), cis (*Taxus baccata* L.), sosna (*Pinus sylvestris* L.), jałowiec (*Juniperus communis*), dereń (*Cornus mas* L.), brzoza (*Betula* L.), bukszpan (*Buxus sempervirens* L.), tatarak (*Acous calamus* L.), barwinek (*Vinca minor* L.), tuja zwana *drzewem oliwnym*²⁴ (żywotnik zachodni – *Thuja occidentalis* L.), jemiola (*Viscum album* L.), leszczyna

■ 18 Np. mieszkanka Mikołowa-Paniów ur. w 1956 r. w Paniówkach (MMT); mieszkanka Siewierza ur. w 1950 r. w Siewierzu (ROK 2015); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 236; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 633.

19 Np. mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1943 r. w Mysłowicach (ROK 2015); Ligota, Czechowice-Dziedzice, Zabrzeg: W. Dumin, *Niedziela Palmowa*, [w:] *Świat naszych przodków. Tradycje wiosennego cyklu obrzędowego*, oprac. A. Przybyła-Dumin, Czechowice-Dziedzice 2014, s. 122.

20 Ligota, Czechowice-Dziedzice, Zabrzeg: W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 122.

21 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 167; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim*, Czeski Cieszyn 2001, s. 85; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim. Opis etnograficzny*, Cieszyn 2007, s. 181; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 122.

22 Np. mieszkanka Mikołowa-Paniów ur. w 1956 r. w Paniówkach (MMT); mieszkanka Łazisk Górnych ur. w 1943 r. w Grzawie; por. A. Szymula, *Rok obrzędowy na ziemi pszczyńskiej*, Tychy 2011, s. 30.

23 W okolicach Żarek, Siewierza i Pilicy w XIX wieku *kocankami*, *kotyskami* nazywano nierozkwitłe gałązki wierzby tzw. *Rokitki*: M. Federowski, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy. Jego zwyczaje, sposób życia, obrzędy, podania, gusła, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy*, t. I, Warszawa 1888, s. 157. Zob. też: G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626.

24 Ligota, Czechowice-Dziedzice: W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 123.

zwana *lyską*²⁵ (*Corylus avellana* L.), bez ogrodowy (Lilak pospolity – *Syringa vulgaris* L.), forsycja (*Forsythia suspensa*) czy borówka brusznica (*Vaccinium vitis-idaea* L.) oraz pędy widłaka (*Lycopodium clavatum* L.) i szparagu lekarskiego (*Asparagus officinalis* L.)²⁶. Rośliny układa się w tzw. *bukiet*²⁷, *wiązkę*²⁸ bądź też owija się wokół drewnianego rdzenia, tworząc tzw. palmę wysoką²⁹. W niektórych regionach województwa śląskiego stanowi ją rozłożysta gałąź wierzbowa przystrojona bibułkowymi kwiatami lub wstążkami³⁰.

Poświęcone palmy wielkanocne przechowywano przez cały rok np. we wnętrzach mieszkalnych za obrazami o treści religijnej, przy drzwiach wejściowych do domu lub na zewnątrz, przy oknie. Wierzono bowiem, że przechowywana w domu uchroni chałupę od piorunów³¹, zabezpieczy ludzi, zwierzęta i całe domostwo od wszelkiego zła i nieszczęścia³². W trakcie nawałnicy wrzucano jej gałązki do ognia, wierząc, że dym ze spalonej

■ 25 Czechowice-Dziedzice, Zabrzeg, Bronów: W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 123.

26 Skład roślin użytych do przygotowania palmy wielkanocnej różni się w zależności od regionu oraz od możliwości pozyskania danej rośliny (np. ze względu na warunki atmosferyczne w danym roku): por. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 167; A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości dorocznej we wsi Niegowonice, gmina Łazy, „Zeszyty Zagłębiowskie” 1986, z 2, s. 74; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 85–86; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626; *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. VI, Agnieszka Lebeda: *Wiedza i wierzenia ludowe*, Wrocław – Cieszyn 2002, s. 184–186; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 181; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 122–127.*

27 Np. mieszkancie Orzesza-Mościsk ur. w 1941 r. w Mościskach (MMT); mieszkancie Niegowonic ur. w 1947 r. w Niegowonicach (ROK 2014); mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1943 w Mysłowicach (ROK 2015); por. J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 85; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 125.

28 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626.

29 Gilowice, Niegowonice: B. Rosiek, *XX Konkurs na Palmę Wielkanocną*, Gilowice 2013 (folder); A. Szymczyk, *Niektóre aspekty...*, s. 74.

30 Siewierz, Gilowice: np. mieszkanka Siewierza ur. w 1936 r. w Siewierzu (ROK 2015); mieszkanka Siewierza ur. w 1933 r. w Siewierzu (ROK 2015); por. Archiwum Fotograficzne Działu Etnografii Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, fotografie z roku 1957, nr kliszy Ak 437; B. Rosiek, *XV Konkurs na Palmę Wielkanocną*, Żywiec 2008 (folder).

31 Np. mieszkanka Mikołowa-Paniów ur. w 1956 r. w Paniówkach (MMT); mieszkanka Wyr ur. w 1963 r. w Mikołowie (MMT); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 168; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 86; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 37; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 132.

32 Np. mieszkanka Będowa ur. w 1940 r. w Będowie (ROK 2015); por. J. Pośpiech, *Obrzędy i zwyczaje doroczne*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 198; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 132.

palmy rozpędzi chmury³³. Ponieważ uważano ją za symbol odradzającego się życia, budzącej się przyrody³⁴, starano się przekazać jej siłę i witalność zarówno ludziom, jak i roślinom czy zwierzętom. Smagano nią zatem bliskich³⁵, aby zapewnić im zdrowie, a poświęcone baze połykano, żeby uchronić się od bólu gardła³⁶. Palmę umieszczano pod łóżkiem chorego, co miało mu pomóc w powrocie do zdrowia³⁷. Z poświęconych gałązek wykonywano niewielkie krzyżyki, które zatykano w ściany domów i budynków gospodarczych oraz w narożach pól uprawnych czy ogrodzie³⁸. Używano ich także do okadzania krów³⁹, wkładano do uli i gniazd gęsi⁴⁰. Uderzano nią bydło przed pierwszym wypasem⁴¹, czyniono znak krzyża, aby dobrze się chowało i było odporne na wszelkie złe moce⁴². W celu wzmocnienia wywarem z palmy pojono cielącą się krowę⁴³. Praktykowano także podawanie cisu i bazi psom, aby zabezpieczyć je przed wściekliczną⁴⁴.

■ 33 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 168; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 86; *Komentarze...*, s. 193; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 181.

34 Por. B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2004, s. 126–128; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 85; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 180; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 31; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 124–125.

35 Np. mieszkanka Orzesza-Mościsk ur. w 1950 r. w Mościskach (MMT); por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 157; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 167; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 31; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 132.

36 Np. mieszkanka Orzesza-Mościsk ur. w 1950 r. w Mościskach (MMT); por. S. Ciszewski *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 167; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 87; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 627; *Komentarze...*, s. 188; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 181; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 31; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 135.

37 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626.

38 Np. mieszkanka Gostyni ur. w 1959 r. w Mikołowie (MMT); mieszkanka Wyr ur. w 1971 r. w Mikołowie (MMT); mieszkanka Strzemieszyc Małych ur. w 1886 r. w Strzemieszycach Małych (MGB); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 168; A. Szymczyk, *Niektóre aspekty...*, s. 74; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 86; *Komentarze...*, s. 190; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 38; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 134.

39 Np. mieszkanka Łazisk Górnych ur. w 1943 r. w Grzawie (MMT); por. A. Szymczyk, *Niektóre aspekty...*, s. 74; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 86; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 37; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 124–125.

40 A. Szymczyk, *Niektóre aspekty...*, s. 74.

41 Np. mieszkanka Strzemieszyc Małych ur. w 1886 r. (MGB); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 168; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626.

42 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626.

43 Ibidem, s. 626–627.

44 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223.



Fot. 2. Niedziela Palmowa, Gilowice, 2006 rok

Fot. R. Garstka

Do chwili obecnej w wielu gospodarstwach z gałązek wierzby wykonuje się niewielkie krzyżyki, które następnie gospodarz wtyka w pole, twierdząc, iż uchroni to zbiory przed gradobiciem i zapewni dobry plon⁴⁵. Sporadycznie można spotkać się z połykaniem *kocanki*⁴⁶ czy smaganiem wierzbowymi gałązkami⁴⁷. Mimo iż wierzenia w działania magiczno-lecznicze palmy są współcześnie rzadko spotykane, to wiele osób nadal przywiązuje wielką wagę do tego wielkanocnego atrybutu, który po poświęceniu przechowuje przez cały następny rok⁴⁸.

Kolejną okazją do święcenia roślin były obrzędy związane z Bożym Ciałem i oktawą tego święta. Magiczne właściwości przypisywano gałązkom zdobitym przygotowane ołtarze. W zależności od dostępności

■ 45 Np. mieszkanka Gostyni ur. w 1959 r. w Mikołowie (MMT); mieszkanka Wyr ur. w 1971 r. w Mikołowie (MMT); por. A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 38.

46 Np. mieszkanka Siemoni ur. w 1937 r. w Siemoni (ROK 2014); mieszkanka Psar ur. w 1944 r. w Parach (ROK 2014).

47 Np. mieszkanka Bobrownik ur. w 1948 r. w Ząbkowicach Śląskich (ROK 2014).

48 Np. mieszkanka Psar ur. w 1944 r. w Parach (ROK 2014); mieszkanka Niegowonic ur. w 1934 r. w Niegowonicach (ROK 2014); mieszkaniec Mikołowa-Bujakowa ur. w 1950 r. w Przyszowicach k. Gliwic (MMT); por. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 627; W. Dumin, *Niedziela Palmowa...*, s. 132–134.

roślin ołtarze mogły być przybrane: leszczyną (*Corylus L.*)⁴⁹, lipą (*Tilia*)⁵⁰, ale najczęściej brzozą (*Betula L.*)⁵¹, czasem również tatarakiem (*Acorus calamus L.*)⁵². Gałązki drzew oraz tatarak zrywano po przejściu procesji wiernych i zanoszono do domów⁵³. Po przyjściu do domu umieszczano je np. za obrazem o treści religijnej, wkładano za krzyż lub do wazonu i przechowywano do następnego roku⁵⁴. Gałązki mocowano ponadto przy drzwiach do domu, a także w polu lub ogrodzie⁵⁵. Wierzono, że zasuszone ziele z ołtarza zapewni domowi i jego mieszkańcom szczęście, dostatek i ochroni gospodarstwo od piorunów⁵⁶. Uchodziło za skuteczny środek przeciw opuchliznom, bólowi, zarazie i czarom⁵⁷. Zatykane w polu miało zabezpieczyć uprawy od piorunów, gradobicia oraz kretów⁵⁸.

Na Boże Ciało lub uroczystość oktawy⁵⁹ kobiety wiały wianki z ziół: macierzanki (*Thymus serpyllum L.*), rozchodnika (*Sedum L.*), ruty (*Ruta graveolens L.*), bylicy (*Artemisia vulgaris L.*), kopytnika (*Asarum europa-*

■ 49 *Komentarze...*, s. 194.

50 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120.

51 Sławków, Czechowice-Dziedzice, Zabrzeg: por. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 632; W. Dumin, *Boże Ciało*, [w:] *Świat naszych przodków...*, s. 493. Zob. też: J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 237.

52 Czechowice-Dziedzice, Zabrzeg: W. Dumin, *Boże Ciało...*, s. 49. Zob. też: J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238.

53 Np. mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1942 r. w Sosnowcu (ROK 2015); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 237; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 633; W. Dumin, *Boże Ciało...*, s. 502.

54 Np. mieszkanka Zdowa ur. w 1934 r. w Zdowie (ROK 2015); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 239; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 633; W. Dumin, *Boże Ciało...*, s. 502.

55 Np. mieszkanka Niegowonic ur. w 1952 r. w Kostkowicach (ROK 2014); mieszkanka Sosnowca ur. w 1934 r. w Sosnowcu (ROK 2015); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238–239; W. Dumin, *Boże Ciało...*, s. 502–503.

56 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 239; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 633; W. Dumin, *Boże Ciało...*, s. 503–504.

57 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 212.

58 Np. mieszkanka Kromołowa ur. w 1951 r. w Dzierżoniowie (ROK 2015); mieszkanka Kromołowa ur. 1949 r. w Kromołowie (ROK 2015); por. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 633.

59 W zależności od regionu wianki wito i zanoszono do kościoła w Boże Ciało albo w oktawę Bożego Ciała: por. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 5, *Krakowskie cz. I*, Kraków 1871, s. 297; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224; M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 163–164; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 236; K. Kaczko, *Doroczne zwyczaje i obrzędy*, [w:] *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej*, red. B. Bazieli, Wrocław – Katowice 2009, s. 201; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 44.

eum L.), rosiczki (*Drosera rotundifolia* L.), koniczyny (*Trifolium pratense* L.), mięty (*Mentha* sp.), lubczyku (*Levisticum officinale* Koch.), dziewanny (dziewanna drobnokwiatowa – *Verbascum thapsus* L.) i wielu innych⁶⁰. Do wianków wplatano polne i ogrodowe kwiaty: fiołki (*Viola tricolor* L.), chabry (*Centaurea cyanus* L.), róże oraz gałązki drzew – leszczyny (*Corylus avellana* L.), wierzby (*Salix*), brzozy (*Betula* L.) lub czarnego bzu (*Sambucus nigra* L.)⁶¹. Dawniej starano się, aby wianuszków była liczba nieparzysta⁶² (dziś zazwyczaj każdy z wiernych przynosi do kościoła tylko jeden). Po poświęceniu przez kapłana zawieszano je na zewnątrz domu, nad oknami lub przy drzwiach, pod okapem, rzadziej wewnątrz⁶³. Jeśli ich liczba była większa – umieszczano je także w oborach i stodołach⁶⁴. Po wszechnie wierzone, że wianki miały magiczną moc ochrony domu przed gradem i piorunami⁶⁵. Podczas burzy pochodzące z niego pokruszone ziele sypano na piec lub wrzucano do ognia, aby powstały dym rozpędził chmury⁶⁶. Okadzano domostwa, aby uchronić je przed nieszczęściami. Pokruszone ziele dodawano do karmy dla bydła, dymem z wianka okadzano krowom wymiona co, w przeświadczeniu rozmówców, miało zabezpieczyć je przed czarownicami. Dodane do siewu zapewniało dobry urodzaj⁶⁷. Lecznice właściwości, według wierzeń, miał wywar sporządzony z ziół poświęconych w oktawę Bożego Ciała – podawano go zatem krowom po ocieleniu, aby były zdrowe i miały dużo mleka⁶⁸. Również ludzie przy różnych dolegliwościach stosowali wywar z roślin pochodzących z wianka.

■ 60 Istniały różnice w składzie wianków uzależnione od regionu i dostępnych roślin: por. O. Kolberg, *Dzieła wszystkie...*, s. 297; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224; M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 163–164; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 237; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120.

61 Np. kobieta, ur. 1943 r., Zdów, zam. Zdów (ROK 2015); kobieta, ur. 1940 r., Niegowonice, zam. Niegowonice (ROK 2015); por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 163; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120....

62 Np. mieszkanka Koziegłówek ur. w 1928 r. w Koziegłówkach (ROK 2014); por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 164.

63 Por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 163; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 213.

64 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 213.

65 Por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 164; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120.

66 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238.

67 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120.

68 Np. mieszkanka Koziegłówek ur. w 1928 r. w Koziegłówkach (ROK 2014); por. J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120.

Przygotowywali z niego kąpiele bądź okłady na bolące miejsca⁶⁹. Całe poświęcone wianuszki lub tylko część ziela wkładano zmarłym do trumny pod poduszkę⁷⁰ lub układano w pobliżu głowy⁷¹.



Fot. 3. Palma wielkanocna w oknie kuchennym, Mikołów-Paniowy, 2015 rok

Fot. D. Skonieczna-Gawlik

■ 69 Np. mieszkanka Niegowonic ur. w 1937 r. w Niegowonicach (ROK 2014); por. J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120.

70 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 120.

71 Np. mieszkanka Żelisławic ur. w 1931 r. w Żelisławicach (ROK 2014); mieszkanka Kromołowa ur. w 1951 r. w Dzierżoniowie (ROK 2015); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 238.



Fot. 4. Kobieta z wiankiem wplecionym na oktawę Bożego Ciała, Leśniaki, gm. Siewierz, 2015 rok

Fot. B. Gawlik

Mnogość roślin splecionych w wianku nie była przypadkowa, lecz wynikała z późniejszego stosowania poszczególnych roślin. Nie wykorzystywano ich wszystkich naraz, lecz używano pojedynczo lub po kilka, zgodnie z wierzeniami i tradycją, aby przyniosły oczekiwany skutek. I tak np.: rozchodnik miał rozpędzać chmury burzowe, rozganiać wszelkie bóle i choroby⁷², lipa uśmierzała gorączkę, a razem z macierzanką pomagała w przeziębieniach, rumianku używano do sporządzania okładów, lubczyk zaś stosowano przy bólach gardła⁷³.

■ 72 Por. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224; J. Pośpiech, *Zwyczaj i obrzędy...*, s. 238.

73 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224.

Rośliny święcono także w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwanym powszechnie dniem Matki Boskiej Zielnej, a przypadającym na 15 sierpnia. Przechowywano je później obok palmy wielkanocnej i wianuszka z Bożego Ciała⁷⁴, stosując w razie potrzeby do zabiegów magicznych lub leczniczych. Podobnie jak w obu wcześniejszych przykładach, do wiązanek na Matki Boskiej Zielnej używano roślin dostępnych w najbliższej okolicy, usankcjonowanych tradycją oraz potrzebą ich późniejszego zastosowania. W skład bukietu mogły wchodzić kłosa czterech zbóż: żyta, jęczmienia, owsa i pszenicy, a także w różnym zestawieniu: makówki maku (*Papaver rhoeas* L.), macierzanka (*Thymus serpyllum* L.), kopytnik (*Asarum europaeum* L.), rozchodnik (*Sedum* L.), rosiczka (*Drosera* L.), lubczyk (*Levisticum officinale* Koch.), piołun (bylica piołun – *Artemisia absinthium* L.), krwawnik (*Achillea millefolium* L.), wrotycz (*Tanacetum vulgare* L.), dziurawiec (*Hypericum perforatum*), mięta (*Mentha* sp.), rumianek (*Matricaria chamomilla* L.), bylica (*Artemisia abrotanum* L.), skrzyp (*Equisetum arvense* L.), szalwia (*Salvia pratensis* L.), dziewanna (dziewanna drobnokwiatowa – *Verbascum thapsus* L.), dziki bluszcz⁷⁵, chaber (*Centaurea cyanus* L.), śmietannik (*Trifolium montanum* L.), piwonia (*Paeonia* L.) ponadto marchew (*Daucus carota* L.), pietruszka (*Petroselinum crispum* (Mill.) A. Hill.) oraz gałązka jabłoni z jabłkiem czy gałązki orzecha laskowego⁷⁶. U jednego z badaczy odnajdujemy informację, że pod koniec XIX wieku w skład ziela wchodziło dwanaście roślin, część o niewiele nam dziś mówiących nazwach:

włoski Najświętszej paniienki (podobne nieco do paproci, rośnie najczęściej po skałach), obieżyświat (żółto kwitnący), trojeść, żabie skrzeki (po łąkach niebiesko kwitnie), boże drzewko, rotyc (żółty podobny do marony), lubczyk. Leszczyna z orzechem, żyto, konopie, len i mięta⁷⁷.

■ 74 W Sławkowie „ubierano wiankami odrzwia”: G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 634.

75 Brak możliwości sprecyzowania, o jaką roślinę chodziło – czy o bluszcz pospolity (*Hedera helix* L.) czy o bluszcz kurdybanek (*Glechoma hederacea* L.)

76 Np. mieszkanka Mikołowa-Paniów ur. w 1956 r. w Paniówkach (MMT); mieszkaniec Mikołowa-Bujaków ur. w 1950 r. w Przyszowicach k. Gliwic (MMT); mieszkaniec Orzesza-Mościsk ur. w 1941 r. w Mościskach (MMT); mieszkanka Orzesza-Mościsk ur. w 1949 r. w Zgoniu (MMT); por. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 5, s. 310; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224; M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 170; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 261–263; *Stanisława Wallisa...*, s. 5; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 129; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 634; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 51.

77 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 170.

Zastosowanie roślin święconych 15 sierpnia było analogiczne, jak innych wzmocnionych kontaktem z *sacrum* ziół, kwiatów czy gałązek. Jedynie jabłka zjadano od razu, aby uchronić się od bólu zębów⁷⁸. Marchew gotowano, a uzyskany z niej odwar podawano chorym na żółtaczkę⁷⁹. Główką maku potrząsano przy głowie dziecka, gdy płakało lub chorowało, a następnie podkładano mu ją pod poduszkę, samych ziarenek używano także do jego uspakajania⁸⁰. Odwar ze śmietannika podawano krowom „aby miały gęstą śmietanę”⁸¹. Pozostałe rośliny przechowywano, a w razie burzy kładziono w pobliżu obrazu Matki Bożej lub ustawiano w oknie tuż przy gromnicy, co miało uchronić domostwo przed uderzeniem pioruna i gradem. Część ziela kładziono „umarłemu pod głowę w trumnie”⁸². Z pozostałych przygotowywano napary, używano do okadzania zarówno budynków, jak i ludzi oraz zwierząt⁸³. Ziarno z poświęconych kłosów natomiast dodawano do pierwszego siewu, często razem z ziarnem z korony bądź wieńca dożynkowego⁸⁴.

Innymi uroczystościami, podczas których poświęcono rośliny były: dzień św. Szczepana (26 grudnia) oraz dzień św. Błażeja (3 lutego).

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia poświęcono w kościele owies (czasem także groch, fasolę i orzechy)⁸⁵. Wierni, przede wszystkim mężczyźni, przynosili go ze sobą i obrzucali ziarnem zarówno kapłana⁸⁶, jak i siebie nawzajem, w szczególności zaś kobiety⁸⁷. Czyniono tak na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana oraz dla zapewnienia dostatku i urodzaju w kolejnym roku. Poświęcone ziarno przechowywano i dodawano do zboża sianego na wiosnę, co miało zapewnić pomyślny plon. Obsypywano

■ 78 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 262–263; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 129.

79 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 262.

80 Ibidem, s. 262.

81 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224.

82 Ibidem, s. 225 oraz 242; por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 170–171; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 52.

83 Np. mieszkanka Mikołowa-Paniów ur. w 1956 r. w Paniówkach (MMT); mieszkanka Łazisk Górnych ur. w 1948 r. w Łaziskach Górnych (MMT).

84 J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 129.

85 Np. mieszkanka Cynkowa ur. w 1941 r. w Cynkowie (ROK 2015); mieszkankę Siewierza ur. w 1884 r. w Siewierzu (MGB); por. M. Fiderkiewicz, *Wybrane obrzędy rodzinne i doroczne we wsi Łąka (studium etnologiczne)*, [w:] *Śląskie Prace Etnograficzne*, red. M. Lipok-Bierwiazzonek, t. 1, Katowice 1990, s. 77; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 18–19.

86 „[...] po ewangelji rzucają na kapłana ziarnkami owsa, przypominając tem ukamienowanie pierwszego męczennika wiary św. Szczepana”: M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 150.

87 M. Fiderkiewicz, *Wybrane obrzędy...*, s. 77.

nim również drzewka owocowe, aby lepiej rodziły⁸⁸. Częścią poświęconego zboża karmiono zwierzęta (konie, krowy, kury), wierząc, że uchroni je to od chorób i robactwa⁸⁹.

Podczas uroczystości kościelnych związanych ze św. Błażem oprócz błogosławieństwa świecami – *blażejkami*⁹⁰, święcono jabłka. Zjadano je w przekonaniu, że uchronią od chrypki, bólu i wszelkich innych chorób gardła, a także zapobiegą zadławieniu. Kawałki jabłek dawano także bydłu⁹¹. W trakcie różnych zabiegów i zwyczajów używano również nieświęconych roślin. Wykorzystywano je do wróżb np. dotyczących przyszłych losów lub jako element mający zapewnić przychylność natury. Podczas jednej z wróżb andrzejkowych używano gałązek mirtu, rozmarynu lub igliwia z drzewa iglastego, które wrzucano do miednicy z wodą. Jedna gałązka (igielka) symbolizowała chłopca, druga dziewczynę. Jeśli gałązki złączyły się – wróżyło to spotkanie młodych przed ołtarzem⁹². Do przepowiedni wykorzystywano także gałązkę wiśni, czereśni lub wierzyby, które zrywano i wkładano do wazonu z wodą. Czyniono to zazwyczaj 13 grudnia w dniu św. Łucji⁹³. Zakwitnięcie gałązki do Bożego Narodzenia przepowiadało rychle zamążpójście panny, która ją zerwała⁹⁴ lub też zdrowie i szczęście⁹⁵.

Do zabiegów magicznych wykorzystywano niegdyś także słomę i siano rozłożone w izbie w trakcie wieczerzy wigilijnej. Z rozściełanej na podłodze lub pochodzącej ze ustawionych w rogach chałupy snopków robiono powrośla, którymi obwiązywano drzewka owocowe, aby lepiej rodziły⁹⁶.

■ 88 Por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 150; J. S. Bystron, *Etnografia...*, s. 173–174; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 83–84; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 617.

89 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 84.

90 Zwyczaj ten jest praktykowany w parafii NMP Różańcowej w Sosnowcu oraz parafii w Targoszycach; por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 122; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 68.

91 Rozmowa z wiernymi uczestniczącymi w nabożeństwie w Parafii pw. św. Mikołaja, 03.02.2014; por. targoszyce.pl, dostęp: 15.11.2015.

92 Np. mieszkanka Podwarpia ur. w 1885 r. (MGB); mieszkanka Podwarpia ur. w 1910 r. (MGB); por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 16; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 26.

93 Por. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 225; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 29.

94 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 225.

95 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 29.

96 L. Malinowski, *Zarys życia na Śląsku*, „Atheneum”, 1877, r. 2, [za:] J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy doroczne*, [w:] *Folklor...*, s. 181; por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 148; J. Ziemia, *Niektóre zwyczaje podczas Bożego Narodzenia w okolicy Dąbrowy Górniczej*, „Wisła” 1888, t. II, s. 325.

W Zielone Świątki (Zesłanie Ducha Świętego) przystrajano domy zielonymi gałązkami⁹⁷ i tatarakiem. Jeszcze w połowie XX wieku powszechnie majono chałupy, przyozdabiano drzwi wejściowe, bramy i izby gałązkami brzozy, kasztanowca, lipy, buku oraz tatarakiem⁹⁸. Miało to uchronić domostwa od wszelkiego zła⁹⁹. Dziś czyni to niewielu, a tradycja ta sporadycznie utrzymuje się na wsiach województwa śląskiego¹⁰⁰. Zioła były również nieodłącznym atrybutem nocy świętojańskiej, kiedy to, według wierzeń, zyskiwały szczególną moc. Dziewczęta przepasywały się bylicą, aby w nadchodzącym roku cieszyć się zdrowiem. Zieleń tym strojono obrazy święte i wewnątrz domów¹⁰¹. Domy majono także *lyską* (leszczyną), co miało ustrzec przed czarownicami, a na drzwiach chałup, gdzie mieszkały dziewczęta, zawieszano wianki¹⁰². Wieczorem panny puszczały na wodę wieniec wyplecione z rosiczki (*Drosera L.*), szaławii (*Salvia pratensis L.*), ruty (*Ruta graveolens L.*), dziurawca (*Hypericum perforatum*), łopianu (*Lappa maior* Geartn.) czy dziewanny (dziewanna drobnokwiatowa – *Verbascum thapsus L.*). Wianki wyławiane były przez kawalerów, którym podobała się właścicielka. Również ze sposobu jego płynięcia wróżono przyszłość – czy danej dziewczynie przyjdzie szybko znaleźć wybranka i czy związek ten będzie szczęśliwy¹⁰³.

■ 97 „Na Zielone Świątki ubierają chaty zielonymi gałęziami tak wewnątrz, jak i zewnątrz. Używają do tego brzozy lub lipy. Podłogę zaś w izbie i ścieżkę prowadzącą do sieni wysypują tatarakiem, który również kładą za obrazy”: S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223.

Np. mieszkanka Mikołowa-Paniów ur. w 1956 r. w Paniówkach (MMT); por. *Komentarze...*, s. 172–174.

98 W zależności od regionu stosowano różne rośliny. Najczęściej informatorzy wymieniali brzozę, lipę i tatarak; np. mieszkanka Gostyni ur. w 1959 r. w Mikołowie (MMT); mieszkanka Orzesza-Mościsk ur. w 1941 r. w Mościskach (MMT); mieszkanka Cynkowa ur. w 1941 r. w Cynkowie (ROK 2015); Zabrzeg, Czechowice-Dziedzice, Ligota: W. Wiencek, *Zielone Świątki*, [w:] *Świat naszych przodków...*, s. 462; por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 229; A. Szymula, *Rok obrzędowy...*, s. 42.

99 Por. H. Gerlich, M.G. Gerlich, *Sacrum, rodzina, tradycje. Świętowanie roku kościelnego w tradycyjnej kulturze plebejsko-miejskiej Górnego Śląska*, Katowice 1995, s. 202; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 214.

100 Np. Wyry, Orzesze-Mościska, Mikołow-Paniowy, Leśniaki k. Siewierza: por. Archiwum MMT, ROK 2014, ROK 2015; *Komentarze...*, s. 176.

101 Por. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 165–166; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 243.

102 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 242.

103 Por. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 243; J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 125–126.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o mircie¹⁰⁴, roślinie dawniej hodowanej w doniczce niemal w każdym domu, mającej zastosowanie podczas wielu uroczystości zarówno kościelnych, jak i rodzinnych¹⁰⁵. Mirtem np. ozdabiano gromnicę niesioną do kościoła na uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej¹⁰⁶. W postaci małych wianuszków lub gałązek towarzyszył dziecku w czasie chrztu, przypinano go do becika oraz ozdabiano nim świecę¹⁰⁷. Niedługo mirtowe wianuszki pełniły nawet rolę obrączek w ślubnej ceremonii kościelnej¹⁰⁸. Jednak przede wszystkim mirt jako symbol czystości i dziewictwa panny młodej, uwity w formę wianka¹⁰⁹, ozdabiał jej głowę w trakcie ślubu¹¹⁰. Mężczyźni natomiast gałązkę, często ozdobioną wstążeczką, mieli przypiętą do ubrania¹¹¹. Te dwa elementy, w których Jan Stanisław Bystrzeń dopatruje się symbolicznego dokonania transakcji¹¹², często bywały oprawiane w ramę za szkłem i eksponowane w widocznym, honorowym miejscu w izbie¹¹³. Jeszcze w latach 60. i 70. XX wieku gałązki

■ 104 Mirt zwyczajny – roślina pochodząca z krajów śródziemnomorskich oraz południowo-zachodniej Europy. Aromatyczny, kwitnący krzew. W medycynie ludowej stosowany jako środek wykrztuśny, w kuchni natomiast zarówno owoce mirtu, jak i liście stosowane były do przyprawiania mięs i sosów. W kulturze starożytnej Grecji mirt poświęcony był bogini miłości Afrodycie: J. Linford, *Zioła*, b.m. 2009, s. 163.

105 Np. mieszkaniec Mikołowa-Bujakowa ur. w 1950 r. w Przyszowicach k. Gliwic (MMT); mieszkanka Niegowonic ur. w 1952 r. w Kostkowicach (ROK 2014).

106 Np. Mieszkanka Koziegłówek ur. w 1928 r. w Koziegłówkach (ROK 2014).

107 Np. Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1943 r. w Mysłowicach (ROK 2015); por. D. Simonides, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole 1988, s. 42.

108 Por. L. Malinowski, *Zarys życia na Śląsku*, „Atheneum”, 1877, r. 2, [za:] H. Wesołowska, *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, [w:] *Folklor Górnego...*, s. 119, 122; L. Malicki, *Materiały do kultury społecznej górali śląskich*, [w:] *Prace i materiały etnograficzne*, t. 6, Lublin 1947, s. 30; D. Simonides, *Od kolebki...*, s. 92; B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe*, Katowice, 1988, s. 120.

109 Mirt wyparł niejako wcześniej używaną do tego celu roślinę, a mianowicie rutę (*Ruta graveolens* L.); por. M. Federowski, *Lud okolic...*, s. 106; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 230; A. Szot-Radziszewska, *Sekrety ziół...*, s. 129.

110 Por. B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 119; H. Wesołowska, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 114.

111 Mały bukiet mirtowy z białą wstążeczką, nazywany *woniaczką*, przypinany był panu młodemu i gościom weselnym na znak uczestnictwa w uroczystości: B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 139.

112 „Wieniec, [...] przedstawia pannę młodą i jej dziewictwo; przy oddawaniu panny młodej oddanie wianka panu młodemu jest formalnym, obrzędowym zaznaczeniem tego, co się w zakresie społecznym dokonywa. Różga jest mniej jasna; zdaje się, że mamy tu z jednej strony symbol pana młodego, z drugiej zaś symbol dokonania transakcji, którą wedle starego zwyczaju prawnego dokonywano pod zieloną gałęzią”: J. S. Bystrzeń, *Etnografia...*, s. 168.

113 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 120.

te pojawiały się jako element stroju ślubnego, przypinane do welonu lub sukni, a u pana młodego – do kłapy marynarki¹¹⁴. Niegdyś także dzieci przystępujące do I Komunii Świętej miały przypięty mirt, w przypadku chłopców do marynarki, zaś dziewcząt – do sukienki. Te ostatnie obowiązkowo miały na głowie wianuszek uwity z zielonych, świeżych gałązek tej rośliny. Obecnie w większości rejonów został on wyparty przez biały stroik ze sztucznych kwiatków. Oprócz wspomnianych uroczystości mirtowy akcent pojawiał się także podczas obrzędu ostatniego pożegnania. Niegdyś przedwcześnie zmarłe dziewczęta ubierano do trumny w strój ślubny, a na głowę wkładano im wianek uwity z tej rośliny¹¹⁵.



Fot. 5. I Komunia Święta, Kazimierz Górniczy, ok. 1958 roku

Źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik

Jak zauważyli Halina i Marian Grzegorz Gerlich, już w latach międzywojennych „owe magiczno-lecznicze praktyki, pojmowane [...] w kategoriach ludycznych, wyraźnie zanikały”, a te, które jeszcze funkcjonowały, zostały „pozbawione treści magicznej”¹¹⁶. Dziś zatem w wielu domach nie ma doniczek z mirem, a i wiedza o roślinach dawniej stosowanych w obrzędach czy zwyczajach odchodzi w niepamięć. Fakt ten można wytłumaczyć

■ 114 Np. mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1943 r. w Mysłowicach (ROK 2015).

115 Por. H. Wesółowska, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 155; D. Simonides, *Od kolebki...*, s. 137.

116 H. Gerlich, M.G. Gerlich, *Sacrum, rodzina, tradycje...*, s. 152.

Plants used in the Customs and Rituals of the Inhabitants of the Province of Silesia

Tradition and Modernity

zarówno odchodzeniem od dawnych zabiegów wierzeniowo-magicznych, które we współczesnym świecie, z nauką, techniką i medycyną, nie mają racji bytu – a więc brakiem realnej potrzeby wykonywania pewnych czynności zwyczajowych opartych na myśleniu magicznym, jak i zanikiem ciągłości przekazu, informacji międzypokoleniowej oraz odchodzeniem osób starszych, których wiedza znika razem z nimi¹¹⁷. Co za tym idzie, zarzucane są dawne zabiegi wykonywane z użyciem roślin, ponieważ zarówno one same, jak i ich dawna funkcja w życiu codziennym są dziś mało znane. Do dzisiejszego stanu wiedzy i wierzeń o ich działaniu ochronnym i uzdrawiającym przyczyniła się również urbanizacja i współczesny styl życia – utrudniony dostęp do naturalnych stanowisk roślin, które dawniej znajdowały się za płotem, za miedzą, pod lasem. Trudności z pozyskaniem niezbędnych składników palmy wielkanocnej czy wiązanki na 15 sierpnia powodują, że zioła przestają być niezbędnym atrybutem współczesnych obrzędów i zwyczajów, a zmiana światopoglądu przyczynia się do tego, że stają się jedynie elementem dekoracyjnym ubarwiającym uroczystość i dodającym życiu nieco kolorytu zaczerpniętego z dawnych tradycji naszych przodków.

To this day plants are present in many annual and family rituals and customs. Except for the belief in their medical powers, plants were also often attributed with magical properties. Hence they were used to ward off disease or protect animals, people and homes from evil spirits. Herbs sprinkled with holy water by a priest acquired a special power. Thus they were granted with even greater causative power and played an important role in the later magical treatments. To this date, there are still several religious occasions during which people may consecrate plants, that are: Easter Sunday, the Feast of Corpus Christi or the day of the Assumption of the Blessed Virgin Mary. Although the faithful continue to bring to bouquets or garlands to temples, their religious and magical role gradually sinks into oblivion. Today, hardly anyone sets an Easter palm in a window during a storm, moxibusts cows with smoke from herbs consecrated on August 15 as

■ 117 O zanikaniu poszczególnych zwyczajów, podczas których wykorzystuje się rośliny: m.in. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy*..., s. 229, 236, 238, 261.

noone prepares infusions from these herbs. However, in some places people still practice swallowing consecrated willow catkins, eating consecrated apples in order to protect themselves from diseases of the throat or they set crosses made of twigs consecrated on the Palm Sunday in fields to protect them from hail. But those old customs are slowly fading away.

This article is an attempt to gather information about the past and currently cultivated customs and rites concerning the use of plants not only due to their therapeutic properties, but especially due to their religious and magical powers.

Produkcja popularnych obrazów graficznych w latach 1870–1940

Technika, zdobienie i ramowanie

Elżbieta Oficjalska

Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na niedoceniany fenomen popularności obrazów drukowanych. Ze względu na obszerność tematu rozważania ograniczono do przybliżenia technik ich produkcji (litografii, fotolitografii, offsetu), a także wariantów zdobień i ramowania stosowanych w wytwarzaniu wysokonakładowych druków obrazkowych.

Dotychczas problematyka związana z tego typu wytworami, a zwłaszcza kwestie technologii produkcji i dekoracji obrazów, były traktowane w sposób powierzchowny. W polskim piśmiennictwie, a także w praktyce muzealnej, projekty i publikacje poświęcone zagadnieniu oleodruków skupiały się bądź na problematyce kiczu¹, bądź omawiały je jako przykład religijności ludowej, co skutkowało ograniczeniem ilości i różnorodności prezentowanych treści.

W polskiej literaturze tematu należałoby zwrócić uwagę na publikacje wydane przez Muzeum-Zamek Górków w Szamotułach² posiadające bogatą kolekcję rzadkich XIX-wiecznych oleodruków religijnych. Na wzmiankę zasługuje też katalog wystawy Muzeum Historii Katowic, który ogranicza się wprawdzie do omówienia motywów religijnych, ale rozszerza zakres chronologiczny o obrazy z okresu międzywojennego³. Badania źródłowe,

■ 1 *Kicz – między wstydem i zachwytem*, red. M. Fiderkiewicz, Warszawa 2005.

2 W. Górny, *Fabryczne obrazy*, [w:] *Bezczasowy ogród jedności. Dziewiętnastowieczna sztuka dewocyjna ze zbiorów polskich*, Szreniawa 2005, s. 58–69; idem, *XIX-wieczna grafika religijna ze zbiorów Muzeum-Zamek Górków w Szamotułach*, Szamotuły–Sieraków, b.d.

3 H. Gerlich, *Oleodruk – rzecz święta*, Katowice 2007.

które wykorzystano w niniejszym opracowaniu w znacznym stopniu oparto na tekstach badaczy niemieckich, które poruszały tę materię w sposób kompleksowy i wyczerpujący. W dużej mierze wynika to z faktu, że niemieccy wytwórcy obrazów byli w swoim czasie potentatami na rynku europejskim⁴.

Z bogatej, niemieckojęzycznej oferty literatury przedmiotu na uwagę zasługują szczególnie prace Wolfganga Brücknera i Christy Pieske, którzy podejmowanym w tym artykule zagadnieniom poświęcili wiele rzetelnych i wnikliwych opracowań. Spośród nich dwie⁵ nie tylko gruntownie omawiają kwestie związane z produkcją obrazów drukowanych, ale, co równie istotne, odnoszą się do regionów, które leżą w kręgu zainteresowań autorki (Śląsk, Warmia i Mazury, Pomorze). W przypadku analizy technik stosowanych w procesie produkcyjnym nieoceniony był artykuł Willego Stubenvolla⁶, który w sposób dogłębny prezentuje tę złożoną problematykę.

Autorka niniejszego tekstu od kilku lat zajmuje się zagadnieniem popularnych obrazów drukowanych. Efektem tych zainteresowań była wystawa „»Obrazek dla każdego«. Obrazy fabryczne w domach śląskich w latach 1888–1940”, nagrodzona w konkursie na wydarzenie muzealne roku – Sybilla 2010 oraz towarzyszący wystawie katalog, a także artykuły publikowane w czasopiśmie muzealniczym⁷. W trakcie opracowania materiału analizę bibliograficzną wsparto badaniami kolekcji obrazów drukowanych zgromadzonych w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu i muzeach śląskich, a także badaniami terenowymi, które skonfrontowane z literaturą przedmiotu umożliwiły doprecyzowanie tego zagadnienia.

W przypadku omawiania problematyki wydawnictw obrazkowych należy uporządkować stosowaną terminologię. W dyskursie potocznym mianem „oleodruk” określa się niemal każdą popularną reprodukcję z końca XIX i początku XX wieku. W rozważaniach specjalistów (etnologów, historyków sztuki) obowiązuje definicja, którą najbardziej zwięźle sformułowano

■ 4 Z tego m.in. powodu do 1914 roku powszechnie stosowano drukowanie na wstęgach nadpisowych tytułu obrazu w przynajmniej sześciu, siedmiu językach, z przeznaczeniem do różnych krajów.

5 W. Brückner, *Elfenriegen, Hochzeitstraum. Die Öldruckfabrikation 1880–1940*, Köln 1974; Ch. Pieske, *Bilder für jedermann. Wandbilddrucke 1840–1940*, Monachium 1988.

6 W. Stubenvoll, *Technik und Fabrikation des Öldrucks in Deutschland*, [w:] W. Brückner, *Elfenriegen, Hochzeitstraum...*, s. 141–153.

7 Por. E. Oficjalska, *Obrazek dla każdego. Obrazy fabryczne w domach śląskich w latach 1888–1940*, Opole 2009; eadem, *Obrazek dla każdego. Obrazy fabryczne w latach 1880–1940*, „Etnografia Nowa” 2012, nr 4, s. 79–94; eadem, *Obrazy fabryczne. Rozwój i upowszechnienie popularnych wydawnictw drukowanych z uwzględnieniem regionu Warmii i Mazur*, „Zeszyty Naukowe Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynie” 2014, nr 4, s. 15–49.

w *Słowniku terminologicznym sztuk pięknych*. Precyzuje ona, że oleodrukiem jest „reprodukcja wykonana techniką oleografii, tj. wielobarwnego druku farbami z dodatkiem oleju, naśladowująca obrazy olejne”, a także odbitka „uzyskiwana techniką chromolitografii, farbami bez dodatku oleju, która przez powleczenie werniksem otrzymuje lśniąca powierzchnię przypominającą obraz olejny”⁸. Często jednym tchem dodaje się, że zazwyczaj oleodruki nie odznaczają się wybitnymi walorami artystycznymi – z tego też powodu od początku nazywano je „tanią chromolitografią”⁹. W kręgu zainteresowania autorki znajdują się odbitki litograficzne – oleodruki – oraz druki obrazkowe (niewerniksowane), popularne wśród chłopów, robotników, urzędników „niższej rangi” itp. Wyrób reprodukcji obrazkowych rozpowszechnił się tak dalece, że bez przesady można w tym przypadku stosować sformułowania typu „produkcja” czy „obraz fabryczny”¹⁰.

Historia popularnych wydawnictw związana była z postępem technologicznym w branży drukarskiej. Dzięki rozwojowi technik poligraficznych obrazy zaczęto wykonywać w ilościach hurtowych, umożliwiając stopniowy dostęp do wyrobów obrazkowych grupom społecznym, które wcześniej, ze względów ekonomicznych, nie mogły sobie na nie pozwolić. Reprodukcyjne najpierw pojawiły się w domu drobnomieszczańskim, potem zawieszano je w białych izbach wiejskich chałup i pokojach robotniczych mieszkań. Szybko i naturalnie obrazy fabryczne stały się reprezentacyjną sztuką chłopów i robotników.

Należy przy tym pamiętać, że zarówno wysokiej jakości grafiki artystyczne, jak i barwne obrazy fabryczne wytwarzane były na podstawie podobnej techniki graficznej – litografii. Jednak grafiki artystyczne pod względem estetycznym i formalnym stanowią wartość samą w sobie, tymczasem popularne druki obrazkowe dostosowywano do upodobań i gustów masowego odbiorcy, nie zawsze spełniając wymogi stawiane dziełom artystycznym.

Zasada druku płaskiego – litografii – oparta jest na właściwościach tłuszczu i wody, tj. przyjmowaniu farby drukarskiej w miejscu, które na formie są zatłuszczone kredką lub tuszem litograficznym, a odpychaniu farby z przestrzeni wolnych od tłuszczu¹¹. W technice litograficznej formą drukarską jest kamień, najczęściej odmiana drobnoziarnistego wapienia warstwiczowego.

■ 8 *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1976, s. 333.

9 W. Brückner, *Elfenriegen...*, s. 7.

10 Por. przypis 2.

11 Por. *Słownik terminów...*, s. 264.



Fot. 1. Kamień litograficzny z wytwórni Conrad, Treutler & Taube z Nowej Rudy, koniec XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Na powierzchnię kamienia przenoszono tuszem lub kredką litograficzną rysunek opracowany wcześniej przez projektanta¹². Zajmowali się tym rzemieślnicy, którzy przygotowywali oddzielnie każdy kolor. Następnie na kamień nakładano odpowiednią farbę w miejscach pokrytych wcześniej tuszem (tj. oleofilnych). Wykonanie druku wielobarwnego polegało na kolejnym odbijaniu kart według określonej kolejności kolorów, zazwyczaj od najjaśniejszych do najciemniejszych. Wykorzystywano przy tym zasadę łączenia barw, dzięki czemu użycie kilku kamieni pokrytych farbami w barwach podstawowych umożliwiło uzyskanie odbitki wielokolorowej.

■ 12 Zakłady wydawnicze często zatrudniały projektantów, którzy tworzyli na wyłączność wydawnictwa. Wśród znanych i cenionych do dziś autorów obrazów był Fridolin Leiber (1853–1912), pracujący dla wydawnictwa E.G. May z Frankfurtu nad Menem, nazywany „nadwornym malarzem” firmy.

LITHOGRAPHIE: Chromolithographie (Farbensteindruck).



Fot. 2. Etapy wykonywania chromolitografii 9-kolorowej, karta z: Brockhaus Konversations-Lexicon, początek XX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Powszechnie uważa się, że popularne obrazy drukowano wyłącznie na papierze. Tymczasem stosowano również inne podłoża, np. blachę¹³ lub tkaninę. Na tej pierwszej wykonywano najczęściej druki reklamowe. W gospodarstwach wiejskich spotykano tzw. obrazki „kominowe” (niem. *Ofenrohrbilde*) – z cynowym brzegiem-ramką i łańcuszkiem do zawieszania, których zadaniem było zamaskowanie okopconej dziury po rurze pieca, wynoszonego wiosną do letniej kuchni. Z tego też powodu zwykle były okrągłe. Moda na takie wyroby trwała od drugiej połowy XIX wieku do czasu I wojny światowej¹⁴.



Fot. 3. Obrazek „kominowy”, Niemcy, XIX/XX wiek

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Dość często występującym przykładem druku na tkaninie jest *Chusta św. Weroniki*. W tym przypadku wybór podłoża był nieprzypadkowy i odnosił się bezpośrednio do opowieści o powstaniu wizerunku. Jednak najczęściej wybieranym podłożem był papier. Ze względu na bezpośredni kontakt ze zwilżoną formą (kamieniem litograficznym) musiał być nierozciągliwy, wodoodporny i odpowiedniej grubości.

Druk wykonywano w prasie drukarskiej, przy czym masowa produkcja obrazów nastąpiła w drugiej połowie XIX wieku wraz z zastosowaniem

■ 13 Kolekcję oleodruków religijnych na blasze posiada Muzeum Diecezjalne w Siedlcach.

14 Ch. Pieskie, *Bilder...*, s. 140.

pras szybkiego druku (pośpiesznych). W tego typu urządzeniach wszystkie czynności – z wyjątkiem zakładania papieru – wykonywane były samoczynnie. Prasa pośpieszna drukowała dziennie 1500 arkuszy z obrazkami i zastępowała pracę dziesięciu robotników¹⁵. Im więcej takich urządzeń pracowało w zakładzie, tym szybciej i wydajniej drukowano obrazy wielobarwne. Wtedy w jednej z nich odbijano arkusze, które wyschły po wcześniejszym zadrukowaniu jaśniejszym kolorem w innej. Duże firmy dysponowały parkiem maszynowym składającym się z 20–30 pras szybkiego druku¹⁶. Nic zatem dziwnego, że od tego czasu nakłady wzrosły niepomierne. Co więcej, postęp techniki drukarskiej umożliwił też wykonywanie „druków wielkoformatowych”, zwłaszcza modnych od zakończenia I wojny światowej obrazów panoramicznych w tzw. „formacie ręcznika”¹⁷.



Fot. 4. Sen o małżeństwie wg Zabateri’ego (wł. Hans Zatzka), obraz w „formacie ręcznika” w złotej ramie stiukowej, wyd. KAMAG Drezno, lata 20–30. XX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

■ 15 Ibidem, s. 148.

16 W. Stubenvoll, *Technik...*, s. 147.

17 Modernizacja domów i mieszkań spowodowała, że od czasów przed, a zwłaszcza po I wojnie światowej, niezwykłą popularność zyskiwał obraz o nowym formacie – poziomo wydłużonego prostokąta, tzw. „rozmiar ręcznikowy” (niem. *Handtuchformat*). Pierwsze obrazy szerokoformatowe były bardziej wydłużone (ok. 50 x 120 cm), późniejsze miały proporcje ok. 2:1 (np. 60 x 110, 50 x 100 cm itp.). Moda na ten rozmiar wynikała z jego funkcjonalności – szeroki i niewysoki „obraz ręcznikowy”, sprawiając wrażenie okazałego, jednocześnie mieścił się na ścianie typowego mieszkania. Szerokoformatowe obrazy były wieszane nad łóżkami małżeńskimi, a także w salonie nad sofą, przez co uzyskały specjalną nazwę – obraz do sypialni (niem. *das Schlafzimmerbild*) i „obraz nad sofą” (niem. *das Sofabild*): por. Ch. Pieske, *Bilder...*, s. 38; W. Brückner, *Elfenriegen...*, s. 20, 91.

Obrazom drukowanym zapewniano też dodatkową dekorację, która przydawała im blasku i splendoru tudzież wielkości, co w przypadku pierwszych, niewielkich oleodruków miało niebagatelne znaczenie. O odpowiednią dekorację druku szczególnie dbano w drugiej połowie XIX wieku. Reliefowe i złożone ornamenty, ręczne podmalowanie, nadawanie odpowiedniej faktury, a zwłaszcza złudzenia splotu płóciennego i połysku to najczęściej stosowane zabiegi „upiększające”. Dekoracje na obrazach mogły być tworzone ręcznie bądź w procesie typograficznym. Rodzaj ozdób wyznaczony był panującymi trendami i podlegał zmianom, dzięki czemu obrazy można względnie dokładnie datować. Co więcej, każda z firm tworzyła charakterystyczne dla siebie motywy zdobnicze, co z kolei umożliwia przypisanie konkretnemu wydawcy. Jednak mnogość działających zakładów ogranicza w pewnym stopniu stosowanie tej metody.

W rozważaniach dotyczących zdobienia obrazków fabrycznych nie można ominąć powszechnego dążenia do wypracowania surogatu obrazu olejnego, którego najbardziej spektakularnym osiągnięciem był oleodruk. Ten typ dekoracji dotyczył głównie kart wydawanych w drugiej połowie XIX wieku przede wszystkim na potrzeby odbiorcy wiejskiego i małomiasteczkowego. Wydawnictwa dzieł sztuki po wielokroć zachwalały wyroby podkreślając, że uszlachetniają druki, „przez co rodzaj obrazu olejnego otrzymują”¹⁸.

Aspiracje fabrycznych druków do naśladowania malarstwa olejnego realizowano poprzez uzyskiwanie nierównej faktury i nadawanie połysku charakterystycznego dla obrazów olejnych. Ten ostatni uzyskiwano dzięki pokrywaniu powierzchni tzw. drukiem bezbarwnym, który realizowano na końcu produkcji¹⁹. Powlekanie błyszczącym lakierem nie tylko podnosiło „szykowność” obrazu, było też ochroną przed blaknięciem.

W dążeniu do przybliżenia wyglądu oleodruku do płótna olejnego równie ważna była charakterystyczna dla oryginałów faktura. Sposobem uzyskania nierównej struktury płótna, a także pozorowania grubego nakładania farby było kalandrowanie, które polegało na przepuszczeniu świeżo werniksowanej karty pomiędzy wałkami kalandra²⁰. Faktura wałków odciskała się na lakierze, tworząc charakterystyczny wzór. Podobne efekty uzyskiwano również dzięki głębokiemu trawieniu kamienia litograficznego w miejscach, które w obrazie winny być uwydatnione. W ten sposób

■ 18 Ch. Pieske, *Bilder...*, s. 121.

19 W. Górny, *Dziewiętnastowieczna...*, s. 5.

20 Kalandrowanie było rodzajem ciężkiego magła używanego do wytłaczania faktury, a także nadania połysku i wygładzenia papieru lub tkaniny.

otrzymywano efekt falowanych włosów, nierówności i splot płócienny²¹. Poradniki dla gospodyń radziły, aby nieoszlone zazwyczaj oleodruki „zmywać gąbką maczaną w mleku i suszyć następnie bardzo miękką szmatką, najlepiej jedwabną”²².

W ozdabianiu oleodruków często nie poprzestawano na nadaniu im pozorów obrazu olejnego. Powszechnym zabiegiem było ozdabianie przedstawienia ozdobną ramką, ręczne podbarwianie, „złocenie”, dekorowanie haftami i aplikacjami, naklejanie dekorów, tłoczenie i drukowanie ornamentów. Wszystkie te zabiegi podwyższały jakość i wartość popularnych obrazków.



Fot. 5. Św. Jadwiga, oleodruk, wyd. DAM (Adolf May) Drezno, lata 70. XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum-Zamek Górków w Szamotułach

■ 21 W. Stubenvoll, *Technik...*, s. 146.

22 *800 rad praktycznych dla kobiet do użytku domowego ułożone w alfabetycznym porządku*, Bytom 1905, s. 78.

Sposobem dekorowania było też nadrukowanie bądź wytłoczenie ozdobnej „wewnętrznej” ramki. Zabieg miał na celu optyczne powiększenie. Obramienia obrazów opracowane przez poszczególne wydawnictwa były dla nich charakterystyczne. Jedną z wcześniejszych tego typu metod ozdabiania omawianych produkcji, zwłaszcza religijnych, były drukowane barwne bordiury z dekoracją roślinną. Wyszukane, strojne dekoracje ulistnionych gałązek, róż, niezapominajek, a także postaci świętych czy symboli religijnych, charakteryzowały oleodruki drukowane w latach 70–80. XIX wieku.



Fot. 6. Prawdziwe przedstawienie cudownego powstania sławnego miejsca pielgrzymek w Wambierzycach, wyd. Conrad, Treutler & Taube, Nowa Ruda, zakład w Bohuminie, lata 70–80. XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu



Fot. 7. Zmartwychwstanie Chrystusa, oleodruk zdobiony ramką złożoną i ręcznie podbarwianą, u dołu – imprimatur, wyd. Conrad, Trutler i Taube, Nowa Ruda, lata 70–80. XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Stosowano także dekoracje uzyskiwane za pomocą sztancowania ram. Ta metoda zdobienia, szczególnie popularna w latach 70–80. XIX wieku, wymagała użycia specjalnej prasy z kulkami rozpędowymi²³. Dodatkowo tłoczone ramki mogły być złożone, czasem także podbarwiane. Ręczne podmalowanie stosowano zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, kiedy siła robocza była tania. W zakładach wydawniczych funkcjonowały tzw. działy barwienia, w których za najniższe wynagrodzenie pracowały przede wszystkim kobiety i dziewczęta²⁴. Malowały one pędzelkiem drobne detale,

²³ Ch. Pieske, *Bilder...*, s. 122, 126.
²⁴ W. Stubenvoll, *Technik...*, s. 144.

które trudno było zabarwić w toku drukowania, np. wkleśłe motywy reliefowe. Ten typ dekoracji stosowała m.in. firma Conrad, Treutler & Taube z Nowej Rudy – jeden z większych producentów oleodruków nie tylko w Niemczech, ale i w Europie. U dołu drukowano czasem tytuł, wydawcę oraz – w przypadku obrazów religijnych – *imprimatur*. Pozwolenie takie kierowano przede wszystkim do odbiorców katolickich, dla których istotny był fakt, że wizerunek jest zgodny z nauką Kościoła. W zbiorach Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu znajdują się obrazy zawierające aprobatę biskupa nadzorującego region, w którym je sprzedawano. Dodatkowo na obrazach rozprowadzanych na terenach zaboru rosyjskiego umieszczano zgodę carskiej cenzury wydrukowaną cyrylicą.



Fot. 8. Matka Boska Łaskawa z Mariazell, wyd. O. Bloch, Wrocław, lata 70–80. XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum-Zamek Górków w Szamotułach

W dekoracji oleodruków, zwłaszcza religijnych, stosowano również zdobienie czarnym pasem otaczającym przedstawienie, na którym – przy pomocy szablonu – ręcznie наносzono złote motywy palmetek, akantów lub falistych linii. Ten typ zdobienia stosowano w latach 70. XIX wieku, później – w latach 80–90. złotą ramkę drukowano mechanicznie²⁵.



Fot. 9. Matka Boska z Dzieciątkiem, oleodruk zdobiony dekorami wykonanymi ze złoczonej tektury, Niemcy, XIX/XX wiek

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Kolejnym sposobem dekorowania popularnych druków było dodawanie złożonych dekorów, miki (łyszczyku) oraz aplikacji i haftów. Naklejanie złożonych ornamentów szczególnie chętnie stosowano do ozdabiania druków religijnych, na obrazach mocowano wówczas gwiazdki, korony, berła, gołębie, hostie itp. W okresie, gdy tego typu dekoracje były najbardziej popularne i poszukiwane (koniec XIX wieku) w Niemczech ponad 20 firm trudniło się wyrobem tłoczonych ornamentów we wszystkich

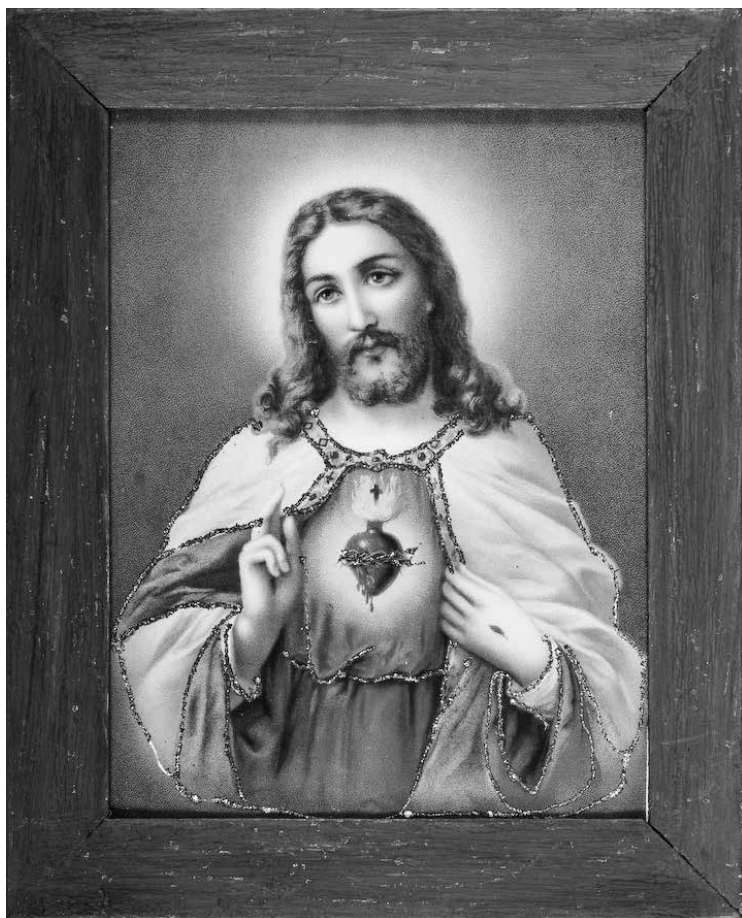
formach, wielkościach i barwach²⁶. Przystrajanie wszelkiego rodzaju „błyskotkami” było popularne zwłaszcza w XIX wieku, ale jeszcze w latach 20. XX wieku oferowano tanie religijne obrazy zdobione złoceniami i foliami. W przypadku przybierania aplikacjami stosowano naklejanie na podłoże (np. aksamitne) wyciętych fragmentów druków, np. postaci Chrystusa na krzyżu, aniołów, sentencji, otoczonych wypukłymi aplikacjami w formie serc wykonanych z tkaniny. Dodatkowo przedstawienie mogło być ozdobione złożonymi dekorami, miniaturami darów wotywnych itp.



Fot. 10. Błogosławieństwo Duchowe Domu, obraz zdobiony aplikacjami i złotymi dekorami, XIX/XX wiek

Źródło: zbiory izby muzealnej przy GOKiR w Rudnikach

Zdobienie przy pomocy miki polegało na pokryciu błyszczącymi drobkami konturów postaci czy elementów architektury. Duża wytwórnia produkująca sproszkowany łuszczyk na potrzeby popularnych wydawnictw działała w Libercu. Jednak już w 1900 roku jego stosowanie w zdobnictwie obrazów, kart pocztowych itp. zostało zabronione ze względu na szkodliwość dla zdrowia²⁷.



Fot. 11. Najświętsze Serce Chrystusa, oleodruk zdobiony łuszczykiem, wyd. E.G. May & Söhne, Frankfurt n. Menem, koniec XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Ramowanie, a także oszklenie obrazu stanowiły zwieńczenie prac. Należy jednak pamiętać, że szklenie stosowano w przypadku oprawiania

chromolitografii, litografii, sztychów. Z zasady jednak oleodruki pozostawiano nieoszlone. Po pierwsze – z powodu błyszczącej, zmywalnej powierzchni nie potrzebowały chroniącego je szkła, po drugie – jego nałożenie zacierało widok „faktury płótna” czy śladów „pociągnięć pędzla”.



Fot. 12. Fragment oleodruku z widoczną „fakturą płótna” i „śladami pociągnięć pędzla”, Niemcy, koniec XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum w Szamotułach

Wiele księgarń sprzedających obrazy było zaopatrywanych przez producentów w druki zaramowane i oszlone w wytwórni²⁸. Obraz i rama były wówczas dobrane w sposób spójny i zamierzony przez wydawcę, jednak nawet takie działania nie chroniły przed zarzutami dotyczących wątpliwej wartości artystycznej.

Firmy wydawnicze oferowały także produkcje bez ram, kierując je do odbiorców, którzy woleli sami dobrać listwy bądź w ogóle ich nie oprawiać²⁹. Karty z obrazkami oddawano do oprawienia w zakładach szklarskich lub ramiarskich. Sami szklarze również oferowali „kompletne obrazy”, oprawiając kupione wcześniej druki w dobrane przez siebie ramy.

■ 28 W. Brückner, *Elfenriegen...*, s. 20.

29 Z zasady nie oprawiano obrazków przeznaczonych do szpitali i lazaretów, a czasem także do szkół.



Fot. 13. Anioł Stróż, oleodruk oprawiony w wytwórni DAM (Adolf May) Drezno, początek XX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Formy, rodzaje, zdobienia ram z biegiem czasu ulegały transformacjom. W końcu XIX wieku do oprawiania druków popularnych, w tym religijnych oleodruków, stosowano proste ramy profilowane albo zdobione drobnymi żłobieniami tworzącymi delikatny geometryczny wzór. Specjalny typ drewnianych listew wyrosły z pracy własnej stanowiły wykonane z deszczulek pudełek po cygarach³⁰. Popularność tych ramek przypada na koniec XIX wieku, chętnie oprawiano w nie błogosławieństwa domowe³¹ i fotografie.

■ 30 W USA ten typ ram, a także mebli nazywano *tramp work*, ponieważ wykonywane były przez wędrujących robotników, głównie emigrantów z Niemiec.

31 Błogosławieństwa domowe, nazywane też błogosławieństwami duchowymi domu, były wyznaniem wiary w opiekę Bożą, miały też chronić dom i domowników



Fot. 14. Reklama prasowa

Źródło: Wielki kalendarz ilustrowany dla wszystkich. Na rok Pański 1927, Katowice 1927 rok

Bardziej wyrafinowaną formę miały politurowane ramy z profilowanymi listwami. Z czasem na popularności zyskiwały złote obramienia z szeroką dekoracją stiukową, które wyraźnie rozpowszechniły się po I wojnie światowej (fot. 4). Używano ich wówczas do oprawiania druków „formatu rącznikowego”, a dla urozmaicenia form stosowano oprawy okrągłe, owalne lub z przyciętymi rogami (zwłaszcza w latach 20. XX wieku). Złocene ramy – krzykliwe i przesadzone – od początku były szeroko krytykowane. Jak ubolewał jeden z recenzentów: „Niestety, chce publiczność i wiele sklepików oleodruki tylko ze złotą ramą sprzedawać, po inflacji lud potrzebuje

przed nieszczęściami. Najczęściej były to cytaty z *Biblii* umieszczane na tle pejzażu, budującej scenki rodzinnej czy religijnej, otaczane dekoracyjnymi motywami.

znowu połysku w swojej chacie. Nawet ramy dla fotografii muszą być pozłoczone. Dobry stary mahoń nie jest już pożądany³².



Fot. 15. Oleodruk w ramie wykonanej z pudełek po cygarach, Niemcy, koniec XIX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Praktyczne poradniki radziły, jak odświeżać złocone ramy. Należało: „posmarować ramy pędzelkiem lub gąbką octem winnym i spłukać je po kilku minutach czystą wodą. Jeżeli drzewo już widoczne posmarować takowe żółtą olejną farbą, niech trochę uschnie, następnie posypać lekko wata żółtym pyłkiem (*Goldstaub*); chcąc mieć złote połyskujące ramy, posmarować je gumą arabską i oblepić pianką złotą (*Schaumgold*), którą przyciska się wata, aby przylgnęła”, ewentualnie „kawałek cebuli umaczać

w rozcieńczonym salmiaku³³ (na 1 część salmiaku 10 części wody) lub w eterze winnym i wycierać nim lekko całą ramę³⁴.

Na koniec warto nadmienić, że nieustający postęp technik litograficznych prowadził również do stosowania innych – od opisanych na wstępie – sposobów przenoszenia rysunku, np. fotolitografii polegającej na zastosowaniu technik fotograficznych w przekładaniu wizerunku na formę drukarską. Na kamień litograficzny przenoszono wówczas światło-czułą warstwę kopiową, na którą naświetlano negatyw rysunku-ilustracji, następnie na kamień nakładano farbę i wywoływano obraz w wodzie³⁵. Czasem stosowano też cieniowanie za pomocą barwnych filtrów. Metoda fotolitografii nie polegała więc na przeniesieniu fotografii, a zastosowaniu technik fotograficznych w opracowaniu ilustracji na formie litograficznej.



Fot. 16. Chrystus na Górze Oliwnej, fotolitografia cieniowana barwnymi filtrami, Niemcy, lata 30/40 XX wieku

Źródło: zbiory Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

W latach 20. XX wieku miejsce ciężkich kamieni litograficznych zajęły lekkie płyty cynkowe, a dominującą techniką stał się offset³⁶. Również on stanowi odmianę druku płaskiego. Obraz zostaje przeniesiony z formy drukowej na papier za pośrednictwem cylindra obciążonego elastyczną masą kauczukową. Używane w druku offsetowym prasy rotacyjne są

■ 33 Salmiak – chlorek amonu, używany m.in. jako spulchniacz do pieczywa, tzw. amoniak do ciast.

34 800 rad praktycznych..., s. 7.

35 Por. Słownik terminów..., s. 144; W. Stubenvoll, *Technik...*, s. 143; W. Brückner, *Elfenriegen...*, s. 38.

36 W. Stubenvoll, *Technik...*, s. 150.

w stanie wykonać w ciągu godziny 10 tysięcy odbitek³⁷. Co więcej, umożliwia on zastosowanie wszystkich kolorów w jednym biegu roboczym, a nie jak wcześniej – pracochłonnego opracowywania kamienia litograficznego.

Problematyka druków obrazkowych, w tym oleodruków, jest – jak wspomniano na wstępie – bardzo szeroka. W niniejszym opracowaniu przedstawiono niewielki tylko wycinek analiz i obserwacji. Niemniej zajmując się tą dziedziną należy pamiętać, że w badaniach niekoniecznie ważna jest artystyczna albo stylistyczna ocena obrazów, lecz ich rola w życiu jednostek i grup społecznych.

Summary

The Manufacture of Popular Graphic Images in Years 1870–1940

Technology, Embellishment and Framing

The main goal of the article is to draw attention to the underestimated phenomenon of printed paintings. Due to the extensiveness of the matter, the considerations are limited to the study of the production technology (primarily lithography, secondarily photolithography and offset printing), as well as variations of embellishments and framing.

The study of the subject was based on field and museum researches, while bibliographic research based primarily on texts of German researchers. This results from the fact, that at the time German producers of graphic images were potentates on the European market. What is more, manufacture and distribution of painting reproductions spread so widely, that without exaggeration, we can use the expressions like “the manufacture” or “the manufactured painting”.

The history of the most popular series of paintings were connected with the technological progress. Thanks to the development of printing-techniques the images could be produced in wholesale-quantities. Quickly and naturally the manufactured painting became a representative art of peasantry and blue-collar workers.

Obraz Matki Bożej Kodeńskiej ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Barbara Klajmon

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Kult Matki Boskiej w Polsce zajmuje szczególne miejsce i znajduje odzwierciedlenie w sztuce, zarówno tzw. wysokiej, jak i – a może przede wszystkim – ludowej. W religijności plebejskiej postać Maryi zajmowała zawsze wyjątkowe miejsce jako orędowniczki wypraszającej łaski u Syna, współczującej matki bliskiej prostemu człowiekowi, a zarazem pełnej pierwotnej mocy rodzicielki, matki wszelkiego stworzenia. Jej wizerunki znajdowały poczesne miejsce w chłopskich izbach (i nie tylko, o czym świadczy popularność maryjnych fabrycznych oleodruków). Szczególnie cenione były kopie lub naśladownictwa cudownych obrazów, przedstawień *łaskami słynących*.

Niniejszy artykuł poświęcony został analizie stylistycznej i przebiegowi konserwacji jednego z nich, a mianowicie anonimowego obrazu *Matki Bożej Kodeńskiej* ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”. Oprócz opisu przeprowadzonych prac i dylematów z nimi związanych zawiera odniesienie do historii pierwowzoru oraz próbę przypisania chorzowskiego obrazu do określonego środowiska twórczego.

Materiały do dziejów kodeńskiego obrazu zaczerpnięto przede wszystkim z publikacji przedwojennych, gdyż pomimo tego, że jest to jeden z ważniejszych kultowych obrazów w Polsce, nie doczekał się współczesnej monografii naukowej. Informacji o jego historii dostarcza publikacja piszącego pod pseudonimem Podlesiak ks. Józefa Prószkowskiego *Kodeń Sapienhów*, ks. Franciszka Kowalskiego *Kodeń Marii* oraz jedyny szkic ikonograficzny pióra Mieczysława Skrudlika *Matka Boska Kodeńska. Szkic historyczno-ikonograficzny*. Korzystanie z tych materiałów nie zwalnia

z obowiązku ich krytycznej analizy. Źródłem wymagającym szczególnej weryfikacji jest publikacja Józefa Geresza pt. *Kodeńska Pani*. Pomocne okazały się informacje zawarte pod wirtualnym adresem sanktuarium www.koden.pl oraz w internetowym „Biuletynie Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia – Matki Jedności”, jak również inne artykuły prasowe i publikowane cyfrowo.

Z uwagi na badawczy charakter części pracy dalszych źródeł poszukiwano w zależności od bieżących ustaleń. Wynikały one przede wszystkim z przeprowadzonych kwerend muzealnych oraz bibliotecznych. Ponieważ badany obiekt pochodził z Mierzęcic (obecny powiat będziński, teren Zagłębia Dąbrowskiego bezpośrednio graniczący z obszarem Górnego Śląska), poszukiwano analogii przede wszystkim w naszym regionie i na terenach sąsiadujących. Istotne było bowiem znalezienie odpowiedzi na pytanie o popularność tego wizerunku na Górnym Śląsku. Kwerendami objęto: Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Muzeum w Raciborzu, Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej, Muzeum Częstochowskie w Częstochowie, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi.

Po sformułowaniu pierwszych wniosków badawczych szczególnie cenna okazała się książka Anny Kunczyńskiej-Irackiej pt. *Malarstwo ludowe kręgu częstochowskiego*, jedyna tak wyczerpująca pozycja dotycząca malarstwa częstochowskich. Posiłowano się ponadto publikacjami dotyczącymi oleodruków, w tym chyba najpełniejszą pod względem zebranych informacji pracą Elżbiety Oficjalskiej pt. *Obrazek dla każdego. Fabryczne obrazy w domach śląskich w latach 1880–1940* oraz katalogami wystaw i publikacjami o charakterze ogólnym¹.

■ 1 J. Prószkowski, *Kodeń Sapienhów*, Kraków 1898; F. Kowalski, *Kodeń Marii*, Kodeń 1927; M. Skrudlik, *Matka Boska Kodeńska. Szkic historyczno-ikonograficzny*, Warszawa 1927; R. Reinfuss, *Malarstwo ludowe*, Kraków 1962; A. Kunczyńska-Iracka, *Malarstwo ludowe kręgu częstochowskiego*, Wrocław 1978; L. Grajny, *Wizerunki Bożej Matki*, Żywiec – Bielsko-Biała 1992; A. Jackowski, *Obrazy ludowe*, Warszawa 1998; J. Geresz, *Kodeńska Pani*, Międzyrzecz Podlaski 1999; G. Wawoczny, *Miejsca święte ziemi raciborskiej*, Racibórz 2001; J. Maraśkiewicz, A. Semeniuk, S. Wódz, *Kodeń. Sanktuarium Maryjne*, Biała Podlaska 2004; H. Gerlich, *Oleodruk – rzecz święta*, Katowice 2007; E. Oficjalska, *Obrazek dla każdego. Fabryczne obrazy w domach śląskich w latach 1880–1940*, Opole 2009; A. Mikroniuk-Nikolska, *Polska sztuka ludowa*, Warszawa 2010; U. Batko, *Najświętsza Panienska w sztuce ludowej*, Bytom 2013; *Prace konserwacyjne nad zabezpieczeniem obrazu Matki Bożej Kodeńskiej*, „Biuletyn Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia-Matki Jedności” 2013, 2/19 z 07.05.2013, [at:] <http://pldocz.com/doc/84756/matki-jedno%C5%9Bci---sanktuarium-matki-bo%C5%Bcej-kode%C5%84skiej>, dostęp: 17.07.2015; *Zabytkowa zasłona obrazu Matki Bożej*

Wizerunek *Matki Bożej Kodeńskiej* jest jednym ze starszych i istotniejszych, obdarzonych czią obrazów maryjnych w Polsce. Podobnie jak w wypadku wielu innych cudownych przedstawień wokół okoliczności i czasu jego powstania narosły legendy. Według nich pierwowzorem obrazu była drewniana figura przedstawiająca Najświętszą Marię Pannę wyrzeźbiona przez św. Łukasza Ewangelistę. Rzeźba miała trafić do Konstantynopola, gdzie zachwyił się jej urodą młody mnich – późniejszy papież, Grzegorz I. Po objęciu Stolicy Piotrowej, w 590 roku miał sprowadzić figurę do Rzymu. Odtąd nosiła nazwę *Matki Bożej Gregoriańskiej* i szybko zasłynęła cudami. Nieco później papież, ulegając prośbom biskupa Leandra z Sewilli, postanowił podarować ją benedyktyńskiemu opactwu w Guadalupe, w Hiszpanii. Od tego czasu nazywano ją także *Matką Boską z Guadalupe*. Grzegorz I nie potrafił jednak rozstać się na zawsze z ulubionym wizerunkiem. Na jego polecenie przebywający wówczas w Rzymie mnich benedyktyński i późniejszy biskup Canterbury, św. Augustyn, namalował obraz na wzór rzeźby. Ukazał na nim stojącą Maryję trzymającą w jednej ręce Dzieciątka, a w drugiej dzierżącą berło. Postaci otoczył tęczową aureolą. Dzieło podobno znajdowało się w Rzymie aż do XVII wieku, wówczas to, w trakcie pielgrzymki do Świętego Miasta, miał go ujrzeć Mikołaj Sapieha², zwany Pobożnym (ok. 1581–1644), ówczesny właściciel Kodnia, przebywający w Rzymie jako pielgrzym z intencją o poratowanie zdrowia. W trakcie mszy odprawianej przed wizerunkiem *Matki Boskiej z Guadalupe*, w prywatnej kaplicy ówczesnego papieża Urbana VIII, ciężko chory magnat doznał łaski całkowitego uzdrowienia. Zachwycony cudownym wizerunkiem postanowił za wszelką cenę go zdobyć. Nie uzyskawszy zgody papieża, miał przekupić zakrystianina, wykraść obraz i potajemnie wywieźć do Kodnia. 15 września 1631 roku Mikołaj Sapieha wrócił z zamiarem umieszczenia go w ufundowanym przez siebie i jeszcze niedokończonym murowanym kościele pw. św. Anny³.

Kodeńskiej, ibidem, dostęp: 17.07.2015; P. Gomulak, *Obraz Matki Bożej Kodeńskiej zabezpieczony*, [a:] <http://kosciol.wiara.pl/doc/1583386.Obraz-Matki-Bozej-Kodenskiej-zabezpieczony>, dostęp: 17.07.2015; *Internetowy polski słownik biograficzny*, [a:] ipb.nina.gov.pl/index.php/a/mikolaj-sapieha-h-list-1644, dostęp: 17.07.2015; P. Reszka, *Kościół mija się z prawdą. Cudownego obrazu nikt nie ukradł*, [a:] http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14110533,Kosciol_mija_sie_z_prawda__Cudownego_obrazu_nikt_nie.html, dostęp: 17.07.2015; H. Widacka, *Matka Boska Kodeńska*, [a:] http://www.wilanow-palac.pl/matka_boska_kodenska.html, dostęp: 17.07.2015.

2 Mikołaj Sapiecha herbu Lis, chorąży wielki litewski, wojewoda miński, potem brzesko-litewski, następnie kasztelan wileński.

3 Trudno ustalić datę i okoliczności umieszczenia obrazu w Kodniu. Prawdopodobnie Sapieha najpierw umieścił go w zamkowej kaplicy, z której uroczyscie przeniesiono go do starego, drewnianego kościoła. Nastąpiło to w 1636 roku. Data

Spotkała go za to kara ekskomuniki. Urban VIII podobno cofnął ją dopiero w 1636 roku w uznaniu zasług księcia Sapiehy dla Kościoła katolickiego i po odbyciu przez niego pieszej pątniczej pielgrzymki do Rzymu. Wówczas także miał mu oficjalnie podarować obraz, który od tego czasu mógł prawowicie znajdować się w Kodniu. Tyle legenda, informacja o jego kradzieży nie znajduje jednak potwierdzenia w dokumentach historycznych i jest przez badaczy kwestionowana⁴. Brak bowiem wiarygodnych źródeł potwierdzających te zdarzenia. Nie można też podtrzymać tezy o pochodzeniu malowidła z VI wieku. Dyskusyjny jest także jego pierwowzór, o czym będzie mowa niżej.

Dalsze losy malowidła nie budzą już tylu wątpliwości. Po wybudowaniu murowanego kościoła pw. św. Anny obraz, który pierwotnie znajdował się w starej drewnianej świątyni, został do niego przeniesiony. Kazimierz Władysław Sapieha, który rozbudował świątynię o kaplice boczne, umieścił go w jednej z nich. Obraz szybko został otoczony kultem, zasłynął też cudami. Około 1662 roku Konstancja Herbutówna, kasztelanka kamieniecka i żona Jana Sapiehy, ufundowała srebrną sukienkę oraz zdobiony perłami welon, który niestety uległ częściowemu zniszczeniu. Do jej wotum dołączano z czasem inne kosztowne dary. Około 30 lat później Kazimierz Władysław Sapieha ufundował dwie srebrne szarfy w kształcie proporców, które umocowano po obu stronach sukni. Znajdowały się na nich łacińskie inskrypcje opisujące historię figury Matki Bożej z Guadalupe oraz kodeńskiego obrazu. Było to zarazem pierwsze „skodyfikowanie” legendy o jego wykradzeniu⁵.

15 sierpnia 1723 roku, dzięki staraniom Jana Fryderyka Sapiehy, obraz został – jako trzeci słynący cudami w Polsce – koronowany papieskimi koronami przez biskupa łuckiego Stefana Rupniewskiego. Wizerunek przetrwał w Kodniu otoczony kultem aż do 1875 roku, kiedy nakazem władz carskich kościół zamieniono na cerkiew. Przedstawienie *Matki Bożej*

umieszczenia go w nowej, murowanej świątyni nie jest znana: por. J. Prószkowski, *Kodeń Sapiehów...*, s. 43, 44; F. B. Kowalski, *Kodeń Marii...*, s. 29.

4 P. Reszka, *Kościół mija się z prawdą...*, dostęp: 17.07.2015; H. Widacka, *Matka Boska Kodeńska...*, dostęp: 17.07.2015.

5 *Zabytkowa zasłona...*, s. 6. Niestety dalsze informacje o sukience są niespójne. A. Mikroniuk-Nikolska podaje, że w 1719 roku warszawski złotnik, Jan Guebschmann, wmontował istniejącą sukienkę w bogato zdobione tło i być może wtedy dodano proporce z inskrypcjami, natomiast w cytowanym powyżej „Biuletynie...” znajduje się informacja, że w tym roku otoczono obraz srebrną ramą – dziełem gdańskich złotników. Nawet jednak, w wypadku gdyby proporce zostały wykonane w 1719 roku, nadal poprzedzałyby papierowe wydanie tekstu legendy: por. A. Mikroniuk-Nikolska, *Polska sztuka ludowa...*, s. 130; *Zabytkowa zasłona...*, s. 5.

Kodeńskiej wraz z ocalałymi wotami i relikwiami przeniesiono wówczas na Jasną Górę, gdzie pozostawało przez 52 lata, eksponowane w bocznej kaplicy⁶.

Jego kult nie przemijał i obraz nadal był celem wielu pielgrzymek, co więcej – zdecydowanie poszerzył się krąg jego oddziaływania. Ostatecznie, 3 września 1927 roku, po konserwacji przeprowadzonej w Warszawie przez Jana Rutkowskiego, powrócił do Kodnia. Umieszczono go w głównym ołtarzu, gdzie znajduje się do dzisiaj. Jego historię, a raczej legendę, jako pierwszy spisał prawnuk Mikołaja – Jan Fryderyk Sapieha w 1720 roku pod pseudonimem księdza Jakóba Walickiego. Dzieło nosiło tytuł *Hystoria Przechacnego Obrazu Kodeńskiego Maryji Panny*. Uczynił to prawdopodobnie w celu wzmocnienia prestiżu swego rodu⁷. Legendę tę powtarzali kolejni autorzy, a ostatecznie spopularyzowała Zofia Kossak-Szczucka w książce *Błogosławiona wina*.

Jak wspomniano, obraz nie pochodzi z VI wieku. Zarówno technika wykonania, jak i szczegóły przedstawienia wskazują na jego zdecydowanie późniejsze powstanie. Ukazuje frontalnie przedstawioną Maryję *en pied*, w sztywnej pozie. W prawej ręce dzierży ona berło, lewą, niewidoczną, przesłania podobnie hieratycznie ukazane Dzieciątko odziane w długą szatę, niejako samoistnie się unoszące. Maryja odziana jest w szkarłatną suknię o sztywnych, „blaszanych” fałdach i ciemnobłękitny płaszcz, na piersi ma zawieszony order złotego runa, na głowie koronę. Spogląda wprost na widza, twarz ma szczupłą, owalną, z wydatnymi łukami brwiowymi i długim, wąskim, prostym nosem. Rysy twarzy są ostre, typ urody orientalny. Dzieciątko, podobnie jak Maryja, nosi sztywną, zakrywającą wszelkie szczegóły anatomiczne szatę w kolorze miedziano-złotym, na głowie ma cebulastą koronę. Postaci otacza tęczowa aureola w kształcie mandorli. Obraz namalowany jest farbami olejnymi na płótnie. Mieczysław Skrudlik, który jako jedyny poświęcił wizerunkowi małe studium ikonograficzne, datuje go na początek XVII wieku. Sugeruje także, że pierwowzorem było meksykańskie przedstawienie *Matki Boskiej z Guadalupe*, patronki Meksyku oraz że obraz został przemalowany na zlecenie Sapiehy – zmieniono usytuowanie rąk, dodano płaszcz-kapę, postać Dzieciątka oraz order Złotego Runa⁸.

■ 6 W czasie, gdy kościół przejęła cerkiew prawosławna, zaginęła większość wotów. Jednym z nich było przedstawienie orderu złotego runa: por. P. Gomulak, *Obraz Matki Bożej Kodeńskiej...*, dostęp: 17.07.2015.

7 *Internetowy polski słownik biograficzny...*, dostęp: 17.07.2015; P. Reszka, *Kościół mija się z prawdą...*, dostęp: 17.07.2015.

8 M. Skrudlik, *Matka Boska Kodeńska...*, s. 19.

Tezy autora są dyskusyjne. Wydaje się jednak, że faktycznie pierwowzorem była otoczona kultem rzeźba hiszpańskiej *Madonny z Guadalupe*, a także, że nie był on tak silnie przemalowywany, choć prawdopodobnie order jest elementem wtórnym⁹. Najprawdopodobniej Sapieha kupił obraz w czasie pobytu w Hiszpanii lub Rzymie jako typową dewocyjną pamiątkę, co potwierdzałoby jego pochodzenie z XVII wieku, gdyż magnat przebywał tam w latach 1612–1613. Dalsze rozważania na temat szczegółów datowania, autorstwa i ikonografii nie są jednak przedmiotem prezentowanych w artykule badań. Recepcję obrazu zdecydowanie zmieniło nałożenie na niego wspomnianej już srebrnej sukni. Prawdopodobnie nie była ona zdejmowana aż do czasów konserwacji w 1927 roku. Jej wygląd najlepiej charakteryzuje opis zachowany w aktach wizytacji kanoniczej z 1834 roku:

Kaplica Matki Boskiej cudownej. W ołtarzu suknia Matki Boskiej i Pana Jezusa srebrna pozłacana, reszta obrazu srebrną blachą okryta, złożona miejscami. Na głowie Najświętszej P. korona srebrna pozłacana i 18 kamieniami ozdobiona. Na wierzchu korony dwa krzyżyki diamentowe, a nad koroną kształt relikwiarzyka, w którym mniejszych kamieni 8, a na środku jeden większy. Na głowie Dzieciątka Jezus korona srebrna pozłacana, z 7-u kamieniami. W ręku Najświętszej Panny berło srebrne pozłacane, wysadzone kamieniami. Nad berłem jest słońce srebrne pozłacane, mające kamieni 49; pośrodku takowych ogromny rubin, dar króla Jana Kazimierza. Z drugiej strony księżyc srebrny pozłacany, mający 20 kamieni. W około twarzy Matki Boskiej jest welum z pereł zrobione, a przy welum łańcuszek szczerozłoty. Przy uszach szczerozłote zausznicze rubinami sadzone. Na szyi pereł sznurków 9, z krzyżykiem diamentowym, przy którym także pereł 8 i sztuczka o 9-u rubinach i 16-u perełkach. Pod szyją, czyli pod sznurkami pereł, klamerka srebrna pozłacana, w której 7 kamieni. Pod tą klamerką wisiała sztuczka rubinowa z dwoma koroneczkami w różę i serce formowana. Na końcu jej wisiał konik rubinowy, białoszmelcowany, pod którym pierścienek złoty, a pod nim obrazek św. Jana Nepomucena, czeskimi kamykami wysadzany. Na szyi u Dzieciątka Jezus pereł sznurków pojedynczych 2, a trzeci sznurek z kamieni. Pod perłami zapinka srebrna pozłacana, 5-ma kamyczkami wysadzana, przy niej zaś serduszko szczerozłote. Od ramienia Najświętszej Panny i Pana Jezusa

■ 9 Wizerunek baranka z orderu złotego runa z pewnością umieszczony był na srebrnej sukni. Podobno na polecenie Mikołaja Piusa Sapiehy, co wydaje się niemożliwe ze względu na moment ufundowania sukienki, który nastąpił już po jego śmierci: por. *Zabytkowa zasłona...*, s. 8; M. Skrudlik, *Matka Boska Kodeńska...*, s. 19; P. Gomułak, *Obraz Matki Bożej Kodeńskiej...*, dostęp: 17.07.2015.

złote runo w 10-ciu dużych sztukach kamieniami dużymi wysadzone, przy tym książka szczerozłota, a pod nią baranek. Opasanie sukienki 16-tu kamieniami wysadzone, w pośrodku nad węzłem, koroneczka kamykami nasadzana. Poniżej węzeł biało wypuszczony, topaz w środku, a na końcach, po 3 kamienie mający. Na tymże samym opasaniu wisi sztuka w gwiazdę sformowana z rozmaitych kamieni. Niżej opadania, łańcuch z obrączek różnych, ze sztuk 53 złożony. Na tych obrączkach numizmatów okrągłych połączanych sztuk 6, srebrnych sztuk 2. Wotywek złotych, jedna większa, druga mniejsza w kwadrat sztuk 2. Gwiazda srebrna połączana na tabernakulum stojąca, na której wyróżnione jest imię MARYA, w koło gwiazdy promienne. Krzyżyków gładkich jako i kamyczkami sadzonych, po całym obrazie zawieszonych jest sztuk 13. Około głowy Matki Boskiej, gwiazdek połączanych i kamieni sadzonych 46. Nad głową Pana Jezusa kometa z połączanym ogonem, w środku mająca wielki kamień, a na końcach ogona kamyków 7. Około Najświętszej Maryi Panny są srebrne ogniwa złożone, sztuk 116. Obraz ten cudowny zaszuwa się innym obrazem, kopią tegoż¹⁰.

Przytoczony opis świadczy o tym, że w powszechnym odbiorze funkcjonowały dwa wizerunki cudownego obrazu. Sukienka znacznie uproszczyła i zgeometryzowała rysunek szat postaci, pojawiła się na niej także ciemna chusta nakrywająca głowę Maryi (w przeciwieństwie do białej – na wersji olejnej) oraz antropomorficzne motywy słońca i księżyca, bogate zdobienia tła i wspomniane już szarfy z inskrypcjami podtrzymywane przez anioły. Miało to ogromne znaczenie dla późniejszych kopii lub naśladownictw.

Jak wspomniano, obraz w krótkim czasie stał się obiektem kultu. Z pewnością od XVIII wieku był rozpowszechniany w grafikach. Dostępną ikonografię zebrał w 1902 roku ksiądz Wacław Nowakowski¹¹. Pod koniec XVIII wieku rytowali go m.in. Marcin Bernigeroth i Teodor Strzelbicki z Poczajowa¹². Popularność wizerunku wzrosła w XIX i XX wieku, po przeniesieniu cudownego wizerunku do Częstochowy oraz po jego uroczystym powrocie do Kodnia. Z tego czasu pochodzi wiele okazjonalnych rycin i obrazków modlitewnych, a także pocztówek i medalików. Do rozpowszechnienia wizerunku przyczyniły się ponadto publikacje książkowe. Ryciny przedstawiają zarówno wersję olejną, jak i przedstawienie

■ 10 *Prace konserwacyjne...*, s. 7, dostęp: 17.07.2015.

11 W. Nowakowski, *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej*, Kraków 1902, s. 264–265.

12 H. Widacka, *Matka Boska Kodeńska...*, dostęp: 17.07.2015.

w sukience. Co ciekawe na wielu z nich rysy twarzy Madonny w stosunku do pierwowzoru stają się łagodniejsze, bliższe słowiańskiemu typowi urody¹³.

Przedstawienie ikonograficzne przeniknęło także do sztuki ludowej. Warto podkreślić, że na Górnym Śląsku wizerunek *Matki Bożej Kodeńskiej* znany był nie tylko z rycin. W kościele w Bojanowie znajdowała się wczesna kopia kodeńskiego obrazu (w sukience, obecnie przechowywana na plebanii kościoła pw. Chrystusa Króla), według tradycji podarowana tu-tejszej parafii przez Jana III Sobieskiego zdążającego do Wiednia i umieszczona w drewnianej kapliczce pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Potwierdzona historycznie data, od kiedy obraz znajdował się w Bojanowie, nie jest jednak znana¹⁴.

Obraz przedstawiający *Matkę Bożą Kodeńską* będący przedmiotem niniejszego prezentacji trafił do Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” w 2013 roku. Wykonano go na podłożu papierowym. Przedstawia Madonnę ukazaną zgodnie z typem ikonograficznym – frontalnie, *en pied*, z Dzieciątkiem na lewym ręku i buławą w prawej. Postaci są umieszczone na jednorodnym, złotym tle, zdobionym fakturowo wytłaczanymi, półkolistymi wzorami grzebyczkowymi. Tło rozbijają niewielkie i nieliczne czerwone gwiazdki oraz konturowe, antropomorficzne wyobrażenia słońca i księżycy umieszczone w górnych narożnikach.

Postaci Maryi i Dzieciątka są zgeometryzowane, ich szaty zaznaczone konturowo, silną czarną kreską. Indywidualnie zostały potraktowane jedynie twarze. Jednakże i one są linearne, przetworzone i zbanalizowane w stosunku do oryginału. Głowę Madonny nakrywa ciemna (granatowo-czarna) chusta zdobiona białymi wzorami, na której spoczywa zamknięta korona, w typie mitry, z odchodzącymi od niej promieniami. Dzieciątko nosi koronę otwartą z prostymi, ostrymi zębami. Szaty postaci są złote, zdobione fakturowo, płaszcz Maryi – wzorami pionowych fal, suknia falami poziomymi, szata Dzieciątka półkolistymi wzorami. Dzięki temu różnicowaniu zaakcentowano odrębne elementy strojów utrzymanych w tej samej złotej kolorystyce. Jedynym odmiennym akcentem dekoracyjnym

■ 13 Np. rycina Aleksandra Malinowskiego zamieszczona w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 290 z 19.07.1873, grafiki W. Kohna i A. Oderfelda z częstochowskiej pracowni publikowane w dziele A. Kunczyńskiej-Irackiej pt. *Malarstwo ludowe kręgu częstochowskiego* (ryc. 158) lub ryciny dostępne na aukcjach internetowych (m.in. www.antykwariat.wojtowicz.krakow.pl/popup_image.php?PID=36568, dostęp: 17.07.2015).

14 G. Wawoczny, *Miejsca święte...*, s. 30; idem, *Zabytki powiatu raciborskiego...*, s. 5.

są naszyjniki z krzyżkami (rózańce?), z białych perełek, upięte kwiatami róży na piersiach Maryi i Jezusa.

Obraz został подарowany Muzeum przez właścicieli przeznaczony do wyburzenia domu mieszkalnego w Mierzęcicach, wraz ze znaczną częścią dawnego wyposażenia. Ponieważ dom był nieremontowany, od pewnego czasu opuszczony, a przedtem zamieszkały przez starszą osobę, warunki, w jakich przechowywane były sprzęty nie sprzyjały ich dobremu zachowaniu. Szczególnie ucierpiały obrazy i oleodruki. Opisywany zabytek, przynajmniej przez kilka lat wisiał na silnie zawilgoconej ścianie nieużytkowanego budynku. Drewniane ramy ozdobione od wewnątrz dwubarwnymi (zielonymi i czerwonymi) pasami folii były porażone przez owady i grzyby oraz silnie zbutwiały. Brakowało oszklenia, co przyczyniło się do zniszczeń malatury.



Fot. 1. Stan obrazu po wyjęciu z ram i wstępnym odczyszczeniu, 2013 rok

Źródło: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Po przeniesieniu do Muzeum, wyjęciu z ram i usunięciu folii dokonano wstępnej oceny stanu zachowania, który okazał się bardzo zły. Obiekt był silnie zawilgocony i porażony biologicznie. Miał liczne ubytki, w tym jeden duży, zniekształcający przedstawienie oraz wiele mniejszych, miejscowych rozdarć. Podłoże kruszyło się, malaturę pokrywała gruba warstwa zabrudzeń i grzybów. Przebijające spod zabrudzeń, niegdyś złote tło było silnie przetarte i zmatowione. Podobnie zachowana była pozostała warstwa malarska. Całkowitej degradacji uległy drewniane ramy. W momencie przyjęcia obiektu jego stan nie pozwalał na poprawne odczytanie szczegółów kompozycji i detali warsztatowych. Nie były widoczne motywy słońca, księżyca i gwiazdek w tle. Obraz był zniszczony w takim stopniu, że muzealna komisja kwalifikująca pozyskane obiekty do wpisania do inwentarza wstrzymała się z decyzją aż do zakończenia prac konserwatorskich.

Po pobieżnym odczyszczeniu dokonano pierwszej, wstępnej analizy zabytku. Stan zachowania malatury oraz dokładne oględziny odwrocia skłoniły do postawienia tezy, że obraz wykonano techniką drukarską z ewentualnymi podmalówkami (brak śladów pędzla, gładkie położenie farby, charakterystyczne przetarcia, bez innych śladów zniszczeń warstwy malarskiej typowych dla obrazów olejnych, widoczne na rewersie ślady odcisków, zarówno wzorów tła, jak i konturów). Na tym etapie określono technikę wykonania jako oleodruk z ręcznymi podmalówkami. Nie posiadał sygnatury wykonawcy, wydawnictwa ani numeru seryjnego.

Jak wspomniano, stan obiektu wymagał pilnego podjęcia prac konserwatorskich. Były one skomplikowane i żmudne. Zostały prawie w całości przeprowadzone w muzealnej pracowni przez Marię Wachowicz. Działania rozpoczęło wyjęcie obrazu z ram, które okazały się na tyle zniszczone i skorodowane, że postanowiono ich nie ratować. Decyzję uzasadniał także fakt, że nie miały indywidualnych, wyróżniających cech. Następnie obiekt delikatnie odczyszczono mechanicznie, usuwając powierzchniowe zabrudzenia, po czym przystąpiono do prostowania w tekturze bezkwasowej nasączonej fungospetem (od strony odwrocia). Kolejnym krokiem było oczyszczenie lica acetonem neutralizowanym benzyną i delikatne wyczyszczenie rewersu gumką. Usunięto także mechanicznie nawarstwione zabrudzenia i odchody owadów. Po tych wstępnych zabiegach oraz delikatnym podklejeniu spękań przekazano malowidło do dezynfekcji w komorze fumigacyjnej w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.



Fot. 2. Widok odwrocia po uzupełnieniu wstawkami z kartonu i założeniu kitów, 2013 rok

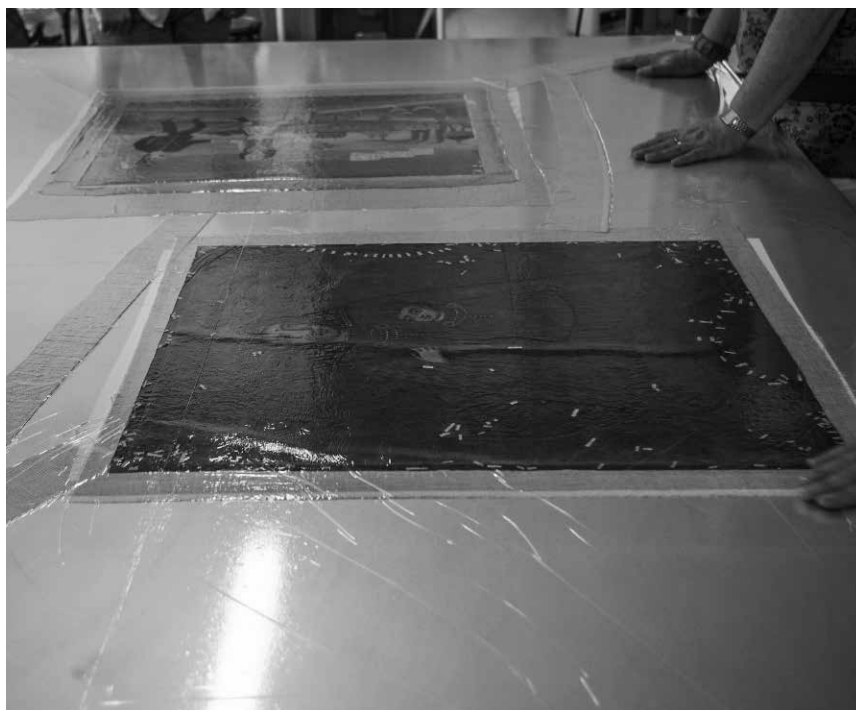
Źródło: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”



Fot. 3. Uzupełnienie ubytków, podklejenie, stan przed dublżem, 2014 rok

Źródło: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Stan zachowania papierowego podłoża, konieczność uzupełnienia dużych partii i podklejenia pęknięć spowodowały, że po jego powrocie do pracowni podjęto decyzję o zdublowaniu obrazu. Rozważano dwie możliwości: dublażu na podłożu papierowe lub płótno. Przeprowadzono konsultacje z konserwatorami dzieł sztuki z Archiwum Państwowego w Katowicach – Danutą Skrzypczyk i Katarzyną Kwaśniewicz. Ich wynik nie był jednoznaczny, sugerował jednak podłożę płócienne. Konsekwencją byłoby dalsze prowadzenie konserwacji jako obrazu olejnego i prezentowania go po zakończeniu prac na blejtramie. Ostatecznie prowadząca pracę konserwatorka Maria Wachowicz zdecydowała o dublażu na tekturę bezkwasową, na folię Beva o.f. 371¹⁵.



Fot. 4. Obraz w trakcie dublażu, 2014 rok

Źródło: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Prace przeprowadzono w muzealnej pracowni na stole ciśnieniowym w temperaturze 70–80°C. Przygotowując obiekt, uzupełniono większe

■ 15 Decyzja została uzasadniona zamiarem pozostawienia przedstawienia po konserwacji w stanie jak najbardziej zbliżonym do oryginału i umożliwienia eksponowania go zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem.

ubytki wstawkami ze zdezynfekowanego czarnego kartonu dopasowanego grubością do oryginału. Posłużył jako tło do dalszych uzupełnień i retuszy. Następnie założono kity kredowe z dodatkiem masy papierowej na drobne uszkodzenia, które nie zostały wypełnione wstawkami. Dalej postępowano z obiektem jak z obrazem olejnym. Stan po wstępnych zabiegach umożliwił sformułowanie programu estetycznego konserwacji. Najważniejsze ustalenia dotyczyły postępowania ze złotym tłem, które było dominującym elementem nadającym wyraz całemu przedstawieniu. Bardzo istotne znaczenie miał fakt, że nieznanym był wygląd oryginału, nie znaleziono także wystarczających przesłanek w postaci materiału porównawczego, aby jednoznacznie ustalić kształt i rodzaj pierwotnych złoczeń (odcieni, sposób krycia, połysk). Po odczyszczeniu oryginalnej warstwy uznano, że tło jest na tyle dobrze zachowane, że nie będzie złoczone na nowo w całości, lecz uzupełnione zostaną jedynie ubytki i dokonane scalenia kolorystyczne. Zdecydowano także, że na największej wstawce nie będzie odtwarzana grzebyczkowa, wyciskana faktura, która zostanie wyłącznie zamarkowana środkami malarskimi. Uczytelniono wszystkie źle widoczne detale: wizerunki słońca i księżyca, motywy gwiazdek itp. Ubytki podpunktowano temperą, całość pokryto werniksem retuszującym, po czym dokonano scaleń kolorystycznych i ostatecznych uzupełnień farbami olejnymi. Złoczenia uzupełniono pastą *goldfinger*, następnie pokryto dopasowanym odcieniem laserunkiem i założono błyszczący werniks. Po zakończeniu prac obraz umieszczono w nowej ramie. Przyjęte założenia przywróciły mu spójny wymiar estetyczny. Konserwacja nie doprowadziła zatem do przywrócenia hipotetycznego wyglądu dzieła po jego stworzeniu, lecz utrwaliła pewną fazę jego historii. Zadbano także, aby nieznacznie odróżnić od oryginału partie rekonstruowane, nie zakłócając przy tym odbioru.

Równoległe do prac konserwatorskich prowadzono badania nad ikonografią i proveniencją obiektu. Niestety, niewiele wniosły informacje pochodzące od właścicieli. Darczyńcy – wnuczeta budowniczych domu – nie potrafili odtworzyć jego historii. Nie udało się zatem ustalić, od kiedy obraz znajdował się w rękach rodziny ani w jakich okolicznościach do nich trafił. Ze wspomnień opartych na przekazach rodzinnych wynikało, że w latach międzywojennych zdołał ściana izby.

Nie ulega wątpliwości, że pierwowzorem był dla niego obraz *Matki Bożej Kodeńskiej* z nałożoną srebrną sukienką znajdujący się w kościele św. Anny w Kodniu. Wskazują na to bezsprzecznie motywy słońca i księżyca umieszczone po obu stronach głowy Madonny, uproszczone kształty szat, a także jednorodne, złote tło. Trudno obecnie określić, czy artysta przygotowujący rysunek wzorował się na oryginalnym przedstawieniu, czy na

którejsz z rycin lub grafik go ukazujących, jakie pojawiały się już od XVIII wieku. Trzeba podkreślić, że w stosunku do w miarę wiernych odwzorowań kodeńskiego obrazu chorzowskie przedstawienie jest silnie uproszczone o widocznych ludowych cechach przejawiających się w opracowaniu twarzy i zachwianiu proporcji. Twórca nie umieścił na nim postaci aniołów trzymających tablice z inskrypcjami, ograniczył zdobienia tła.



Barbara Klajmon
Obraz Matki Bożej Kodeńskiej

Fot. 5. Stan po konserwacji, 2014 rok

Źródło: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Jak już wspomniano, po pierwszych oględzinach obrazu ustalono, że został on wykonany w technice druku płaskiego (oleodruku) z ręcznymi retuszami¹⁶. Poszukiwania rozpoczęto więc od próby znalezienia identycznej odbitki. Ponieważ jednak ludowy charakter obiektu nie budził wątpliwości, wykluczono fabryczną, masową, produkcję, powstającą w dużych drukarniach. Pomimo przeprowadzonych kwerend nie odnaleziono takiej. Znane ludowe wizerunki *Matki Bożej Kodeńskiej* pochodzą głównie z XIX oraz początku XX wieku i odwzorowywały zarówno Madonnę bez, jak i w sukience. Popularne były także obrazy łączące oba wizerunki. Postać Matki Boskiej i Jezusa przedstawiano w barwnych szatach, jednak w tle towarzyszyły im anioły trzymające proporce z inskrypcjami, putta oraz motywy słońca i księżyca. Z punktu widzenia prowadzonych poszukiwań najbardziej interesujący był typ przedstawienia ukazujący święte postaci na złotym tle, wzorowany na obrazie w srebrnej sukni.

Popularność przedstawienia, jak nadmieniano, wzrosła podczas pobytu obrazu w klasztorze jasnogórskim. Lucjan Grajny w *Wizerunkach Bożej Matki* wyjaśnia: „stała się symbolem wszystkich, których ręka wroga pozbawiła ojcowizny i dachu nad głową”¹⁷. Alicja Mikroniuk-Nikolska w *Polskiej sztuce ludowej* wspomina, że w tym okresie interesujący nas motyw wprowadziły do swej oferty malarnie częstochowskie i zastrzega, że obrazy powstałe po 1875 roku „malowano w sposób uproszczony; jedynie twarze i dłonie farbami, zaś w partiach stroju nakładano masę plastyczną, a ornament powstawał metoda grzebykową, zaś korony i gwiazdy naklejano”¹⁸.

Po przeprowadzeniu kwerend udało się zidentyfikować kilka dzieł o cechach podobnych do chorzowskiego. Informacje o niektórych zaczerpnięto wyłącznie ze źródeł pisanych (obrazy reprodukowane w publikacjach), na temat trzech uzyskano w wyniku kwerend muzealnych. Te ostatnie zostaną omówione bardziej szczegółowo. Wszystkie wykonane są techniką olejną na płótnie. Ukazują postaci świętych silnie zgeometryzowane, obwiedzione czarnym konturem, z towarzyszącymi aniołami trzymającymi szarfy z inskrypcjami oraz motywami księżyca, słońca i gwiazd w tle. Tło i szaty są złożone, zdobione techniką grzebyczkową. Jeden znajduje się w zbiorach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi (sygn. MAiEŁ E/IX77), pozostałe dwa – w Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej. Na

■ 16 „Oleodruk, reprodukcja wykonana techniką oleografii, tj. wielobarwnego druku farbami z dodatkiem oleju, naśladowująca obraz olejny. Potocznie także wielobarwna reprodukcja uzyskiwana techniką chromolitografii farbami bez dodatku oleju...”: *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozłowski, Warszawa 1969, s. 257.

17 L. Grajny, *Wizerunki...*, s. 5.

18 A. Mikroniuk-Nikolska, *Polska sztuka ludowa...*, s. 130.

łódzkim obrazie po bokach głowy Madonny umieszczono dodatkowo symetryczne motywy paczek-podarków przewiązanych wstążkami. Inaczej niż w wypadku chorzowskiego wizerunku rozwiązano szczegóły szat. Czarnym konturem obwiedziono zarówno suknie, jak i płaszcz, zamarkowano nim fałdy i dodatkowo ozdobiono szaty czerwonymi linearnymi wzorami. Jest to zarazem jedyny z odnalezionych obraz, na którym twarz Maryi przypomina rysy kodeńskiego oryginału. Pochodzi z ośrodka częstochowskiego, datowany jest szeroko na XIX wiek¹⁹.

Jeden z badanych obrazów znajdujących się w bielskim muzeum (sygn. MBB/E/650, prawdopodobnie pochodzący z powiatu bielskiego lub żywieckiego, datowany identycznie jak poprzedni) ma zdecydowanie jaśniejsze złocenie tła, podobnie jak w łódzkim zaznaczone konturem szaty, także ozdobione dodatkowymi ornamentami. Chusta Matki Boskiej jest rozwiana, a towarzyszące jej anioły trzymają białe szarfy z widocznymi inskrypcjami: *Matka Boża Kodeńska uprowadzona dnia 3 sierpnia 1875 roku* (na lewej szarfie) *Przez XX Braci Tutejszych Paulinów na jasną górę* (na prawej)²⁰. Fakt ten przesunął datowanie na co najmniej trzecią ćwierć XIX wieku. Treść inskrypcji podkreślająca, że bracia paulini są *tutejsi* dla autora malowidła, skłania do rozważenia, czy nie pochodzi on jednak z ośrodka częstochowskiego.

Najsilniejsze analogie z chorzowskim przedstawieniem wykazuje drugi z obrazów ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej (sygn. MBB/E/2055). Podobnie poprowadzono kontury postaci i opracowano szczegóły szat (w tym również, wyłącznie za pomocą wzoru grzebyczkowego, zróżnicowano płaszcz i suknię Maryi), chusty, koron oraz detali w tle (słońca, księżycy i gwiazd). Złocenia są utrzymane w tonie „starego złota”. Oba wizerunki łączy, nie zawsze stosowany w innych obrazach, motyw naszyjników-różańców upiętych kwiatami róży. Podobieństwo znajdziemy także w rysach Madonny. W bielskim dziele artysta umieścił postaci aniołów z szarfami, których brakuje w chorzowskim. Pochodzenie i dokładna data obrazu nie są znane. Czas powstania określono na wiek XIX. Jest dość dobry warsztatowo, starannie wykonany, co świadczy o dużej biegłości twórcy²¹.

Przeprowadzone badania nie pozwoliły na jednoznaczne ustalenie pochodzenia i dokładne datowanie chorzowskiego zabytku, choć przyniosły wiele przesłanek pozwalających na zawężenie ewentualnego kręgu

■ 19 Duże podobieństwo do niego wykazuje obraz pochodzący z Boczek, reprodukowany w książce: R. Reinfuss, *Malarstwo ludowe...*, s. 45, il. 34.

20 Pisownia zgodna z oryginałem.

21 L. Grajny, *Wizerunki...*, s. 5.

dalszych poszukiwań. Zasiały także wątpliwość dotyczącą techniki wykonania. Obraz jest z pewnością wzorowany na wizerunku *Matki Bożej Kodeńskiej* w sukience. Najprawdopodobniej powstał w czasie, kiedy ten przebywał w Częstochowie. Nastąpiło to zatem po 1875 roku, być może nawet w pierwszej ćwierci XX wieku²².

Anna Kunczyńska-Iracka pisze, że w końcu XIX wieku obrazy z tym motywem powstawały w malarniach częstochowskich masowo, z wykorzystaniem techniki przepróchu. Jej uwaga dotyczy jednak obrazów na płótnie, w tym tych zdobionych wypukłymi ornamentami²³. Powielają one ten sam kanon przedstawienia, rozpowszechniany zresztą przez grafiki – święte postaci ukazane frontalnie, o silnie uproszczonych, zgeometryzowanych szatach, umieszczone na fakturowo zdobionym, złotym tle, z antropomorficznymi motywami słońca i księżyca. Nadmienia także o wykorzystywaniu przez malarnie częstochowskie podłoży papierowych w malarstwie olejnym (w odróżnieniu od najtańszych i najpopularniejszych obrazków akwarelowych powstających na papierze). Zdaniem autorki bez obojętności odwrocenia nie sposób było zauważyć, że obraz nie powstał na płótnie²⁴. Z czasem obrazy olejne i akwarele zaczęły być wypierane przez grafiki i druki: „w drugiej połowie XIX w. rośnie liczba różnego rodzaju obrazków dewocyjnych odbijanych przez fabryki częstochowskie, przeważnie przy wykorzystaniu nowszych technik, głównie chromolitografii”²⁵. Dodaje zarazem, że tradycyjne obrazy utrzymywały swą popularność aż do lat 20. XX wieku. Chorzowski obraz wykazuje silne podobieństwo formalne do przedstawień częstochowskich, jednakże z uwagi na fakt, że wzory te były powszechnie naśladowane, jednoznaczne przypisanie go do tego kręgu nie jest możliwe. Ponadto, powołując się na poprzednio cytowaną autorkę, trzeba stwierdzić, że atrybucja ludowego malarstwa wyłącznie na podstawie analizy cech formalnych nie jest praktycznie możliwa²⁶. Jednak niewielka odległość Mierzęcic od Częstochowy, a także fakt, że dla tego terenu było to najważniejsze sanktuarium, do którego pielgrzymowano i, z którego docierali handlarze obrazami, uprawdopodobnia tezę o związkach twórcy obrazu z kręgiem częstochowskim lub o powieleniu

■ 22 Zważywszy na fakt, że oryginał w 1927 roku powrócił do Kodnia, jest mało prawdopodobne, aby chorzowski obraz był malowany po tej dacie, gdyż popularność przedstawienia na Górnym Śląsku i ziemiach przyległych po tym fakcie zmalała. Konkurencją dla tak bogatych obrazów stanowiły także tanie, rozpowszechniane przez oo. oblatów z Kodnia, fabrycznie produkowane obrazy i obrazki dewocyjne.

23 A. Kunczyńska-Iracka, *Malarstwo ludowe...*, s. 124.

24 Ibidem, s. 93.

25 Ibidem, s. 84.

26 Ibidem, s. 114.

częstochowskiego wzoru. Intrygujące jest ponadto podobieństwo do obrazu bielskiego. Ich ewentualne związki wymagają jednak dalszych badań.

Chorzowski wizerunek jest wykonany na podłożu papierowym, dość cienkim, na odwrociu obrazu wyraźnie widoczne są odciski konturu postaci i zdobień tła. Jak wspomniano wyżej, poza kilkoma elementami (naszyniki, bliki w oczach postaci, ornament na chuście), nie jest widoczny ślad pędzla. Farba i złocenia były rozprowadzone równomiernie, cienką warstwą bez widocznego grubego gruntu. Jedynie spod partii złocień przebiegał bardzo cienki czerwony podkład²⁷. Wyklucza to klasyczną metodę grzebykowania, która wymagała grubego gruntu. Wzory w opisywanym dziele powstały przez odcisnięcie, być może z użyciem prasy. Wydaje się więc jednak, że pierwotna teza o połączeniu techniki graficznej i malarzkiej w chorzowskim wizerunku nie jest nieuzasadniona. Możliwe jest także powstanie obrazu w początkach XX wieku.

Przeprowadzone dociekania potwierdziły również pierwsze podejrzenia dotyczące powszechności kultu Matki Bożej Kodeńskiej na interesującym nas terenie. L. Grajny wspomina o jego popularności na Podbeskidziu po 1875 roku²⁸.

Wydaje się jednak, że na Górnym Śląsku nie był szczególnie rozpowszechniony. Świadczy o tym nieznaczna liczba przedstawień znajdujących się w muzealnych zbiorach. Popularność lokalnych sanktuariów maryjnych: Piekar Śląskich, Bogucic, Rud, Kalwarii Zebrzydowskiej, Gidel sprawiła, że w domach częściej gościły znane z nich wyobrażenia. Trzeba także pamiętać, że na omawianym terenie malarstwo i dzieła indywidualne dość szybko wyparły fabryczne oleodruki.

Tych ostatnich dotyczy refleksja powstała niejako na uboczu prowadzonych badań. Wydaje się, że wizerunek *Matki Bożej Kodeńskiej* nie był popularnym tematem fabrycznych chromolitografii, grafik wykonywanych zgodnie z kanonem piękna obowiązującym w XIX-wiecznym malarstwie przeznaczonym dla mieszczańskich odbiorców. W trakcie poszukiwań znaleziono zaledwie jeden oleodruk ją przedstawiający, przy czym była to postać ukazana bez srebrnej sukienki. Madonna o poprawnych proporcjach, smukłej sylwetce, łagodnie opływających ciało szatach i wyidealizowanym typie urody, otoczona podobnie przedstawionymi puttami daleko odbiega od pierwowzoru. Kolory są stonowane, jedynym elementem

■ 27 Obecnie analiza formalna nie jest możliwa ze względu na przeprowadzone prace, położone retusze i scalenia oraz ingerencje praktycznie na całej malaturze.

28 L. Grajny, *Wizerunki...*, s. 5.

łączącym z surowym oryginałem jest „unoszące się” na ręku Maryi Dzieciątko²⁹.

Przeprowadzone badania nie pozwoliły na jednoznaczną atrybucję i datowanie obrazu. Jednak efektem wykonanych prac jest uratowanie samego zabytku i przywrócenie mu utraconych walorów. Obiekt włączono do inwentarza muzealnego. Efekt konserwacji zaprezentowano publicznie podczas sesji konserwatorskiej pt. „Nie tylko oleodruki. O konserwacji zabytków na podłożu papierowym” zorganizowanej w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” 28 listopada 2014 roku. Sam obraz był centralnym punktem wystawy pn. „Oleodruk z przedstawieniem Matki Boskiej Kodeńskiej” otwartej w Muzeum tego samego dnia. Prace zostały docenione przyznaniem nagrody Marszałka Województwa Śląskiego za Wydarzenie Muzealne Roku 2014 w kategorii dokonania z zakresu konserwacji.

Summary

The Painting of Matka Boża Kodeńska from the Collection of the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”

The following work presents an analysis of the style and range of conservation interference in anonymous painting entitled: *Matka Boska Kodeńska* (Eng. *Holy Mary of Kodeńsk*) from the collections of the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”. Except for the description of the already conducted works and challenges associated with the painting, the article also contains some references to the history of the prototype and tries to classify this work of art and attribute it to a particular artistic community.

The Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów” has been the owner of this image since 2013. It was made on a paper and its condition was described as serious and deep destruction. Simultaneously, to conserve the object's iconography and origin were tested. The painting itself shows the Madonna portrayed frontally, which is a characteristic feature of the iconographical style, with the Child on her left hand and baton in the right hand. The characters are situated on a homogenous gold background sparkled with a few red stars. The anthropomorphic imaginations of the sun and moon are placed

■ 29 Oleodruk odnaleziono na stronie internetowej: [@:] <http://lawendowyzagajnik.blogspot.com/2014/05/cd-majowki.html>, dostęp: 15.07.2015. Brak danych o wydawcy, według informacji właścicielki pochodzi z 1890 roku.

in the upper corners of the image. Mary and the Child are geometric, only their faces are treated individually, but they are also linear in comparison to the original work. The Madonna's head is covered with a dark cloth decorated with white patterns. She wears a closed crown with rays extending from it. The infant Christ wears an opened crown with straight, sharp endings. The characters are wearing gold robes decorated with textural vertical and semicircular patterns. Due to this diversification of patterns the separate elements of costumes in the same golden color are highlighted. Different necklaces with crosses of white pearls, pinned with rose flowers on the chest of Mary and Jesus are the only decorative accents. The already conducted researches did not allow for unambiguous attribution and dating of the painting. However, the result of the conservation works that were carried out so far include rescue of the painting and restoration of its lost values.

Konserwacja zabytkowych obrazów na kanwie z perforowanego papieru oraz oleodruku z *sukienką* ze zbiorów Muzeum w Raciborzu

Julita Ćwikła

Muzeum w Raciborzu

Muzeum w Raciborzu, mimo braku pracowni konserwatorskiej, od 2000 roku prowadzi stałą, sukcesywną konserwację najcenniejszych i najbardziej zagrożonych zabytków muzealnych. Do udanych przedsięwzięć konserwatorskich zaliczyć można m.in. konserwację dwóch XVII-wiecznych polichromii w budynku ekspozycyjnym przy ulicy Gimnazjalnej 1, starodruków, map (np. *Atlasu Silesiae 1750–1752*), rzeźby gotyckiej (np. *Madonny z Dzieciątkiem* i skrzydeł tryptyku z 1410 roku), ponadto malarstwa gotyckiego i barokowego, tkaniny zabytkowej, przedmiotów rzemiosła artystycznego, sztuki ludowej, grafik przedstawiających miasta śląskie z XVIII i XIX wieku, malarstwa i rzeźby ludowej, zabytkowych zegarów, a także militariów. Wśród znaczących wymienić należy również prace związane z baldachimem procesyjnym – *umbrellą* z XVII–XVIII wieku. Polityka Muzeum w Raciborzu w dziedzinie konserwacji zbiorów niejednokrotnie spotkała się z uznaniem jury Konkursu Marszałka Województwa Śląskiego na Najważniejsze Wydarzenie Roku – Muzeum w Raciborzu wielokrotnie otrzymało nagrody i wyróżnienia w tym konkursie.

Wśród licznych zabytków, które w ostatnich latach poddane zostały zabiegom konserwatorskim, znajdują się dwa obrazy na kanwie z perforowanego papieru: *Słodkie Serce Jezusa* oraz *Matka Boska Królowa Korony Polskiej*, a także oleodruk *Matka Boska z Dzieciątkiem*.

Obrazy na kanwie z perforowanego kartonu były produkowane masowo na terenie Niemiec od drugiej połowy XIX do lat 20. XX wieku. W niemieckiej literaturze znane są pod nazwą *Spruchbilder* – obraz z sentencją.

Produkowano je nie tylko na rynek niemiecki, rozprawdane były także na terenie wielu krajów europejskich. Teksty sentencji i wezwań występowały w wielu językach¹. Były to tzw. obrazy kolażowe składające się z wielu elementów wykonanych z różnych rodzajów materiałów. Podstawą był perforowany karton zwany kanwą, stanowiący tło kompozycji. Drukowano na niej wzór, na którym haftowano i montowano poszczególne elementy. Kupowano je w komplecie składającym się z: celuloidowych figurek, obrazków oleodrukowych, nici do haftowania i suszonych, sprasowanych roślin. Do zestawu dołączone było zwykle *passe-partout* i ramka².

Były to głównie obrazy o tematyce religijnej. Popularnością cieszyły się wizerunki Maryi i Jezusa zestawiane w pary³. Zawierały one sentencje:

*Słodkie Serce Jezusa/Maryi
bądź moim zbawieniem/ miłością/ wspomóż nas w potrzebie⁴.*

Przedstawiały również Chrystusa Ukrzyżowanego, Świętą Rodzinę, Tróję Świętą, Niepokalane Serce Maryi, Matkę Boską Nieustającej Pomocy oraz świętych patronów, np. św. Antoniego z Padwy, św. Józefa – opiekuna rodzin, św. Jana czy św. Wojciecha. Większość sentencji miało formę inwokacji z prośbą o modlitwę:

*Święty Antoni Patronie rzeczy zgubionych
Módl się za nami⁵,*

*Beschütze o Maria dieses Haus und Alle
die da gehen ein und aus⁶,*

Wspomóż w potrzebie proszących Ciebie o pomoc błogosławiona Trójco⁷.

■ 1 I. Święch, *Wspomóż w potrzebie*, [w:] *Bezczasowy ogród jedności. Dziewiętnastowieczna sztuka dewocyjna ze zbiorów polskich. Katalog wystaw*, Szreniawa 2005, s. 83.

2 Ibidem, s. 83–84.

3 Obrazy z przedstawieniem Maryi i Jezusa pochodzące z Gamowa, pow. raciborski, zakupiono w komplecie do zbiorów Muzeum w Raciborzu w 1992 roku, nr inw. MR/E 1988–1989.

4 We wszystkich przykładach pisownia zgodna z oryginałem.

5 I. Święch, *Wspomóż w potrzebie...*, s. 90.

6 Sentencja z obrazu na perforowanym papierze z przedstawieniem Matki Bożej ze zbiorów Muzeum w Raciborzu, nr inw. MR/E 1988.

7 I. Święch, *Wspomóż w potrzebie...*, s. 88.

Na Słowacji pisano np.: *Svaty Trojjediny Bože! Bediž nam opatrovní-kiem a pevnou oporu*⁸, wśród innych sentencji spotyka się: *O Maryjo bądź nam w chwili zgonu Matkę, Jezus Marya i Józefie nie opuście mnie w godzinę śmierci mojej*⁹. Wiele tekstów zamieszczanych na obrazkach to akty strzeliste – krótkie modlitwy odmawiane wielokrotnie w ciągu dnia, za których wypowiedzianie można było uzyskać odpusty. Za wezwanie: *O Pani moja, o Matko moja, pomnij żem Twój, strzeż mnie i broń mnie, jako rzecz i własność Twoją* papież Pius IX nadał w 1851 roku 40 dni odpustu. W roku 1892 z kolei papież Leon XIII za modlitwę do Świętej Rodziny udzielił 300 dni odpustu¹⁰.

Obrazy na kanwie z perforowanego papieru stanowiły pamiątki, upominki z okazji ważnych uroczystości rodzinnych, m.in. jubileuszy. Sentencje miały wówczas charakter życzeń lub krótkich modlitw. W zbiorach Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu znajduje się pamiątka chrztu z popiersiem św. Józefa i figurką małego dziecka oraz wyhaftowanym na kanwie napisem: *Andenken an die heilige Taufe (Pamiątka chrztu świętego)*. Znajdziemy tam również pamiątkę dwudziestej piątej rocznicy ślubu z napisem: *Du trautes Paar Silberkränzen Mög Dir das Glück im Golde glänzen (Zaślubiona paro w srebrnym wianku, życzę Tobie szczęścia w złotym blasku)*¹¹. Podobną pamiątkę srebrnego jubileuszu ślubu posiada Muzeum w Raciborzu z sentencją: *HEIL SEI DEM SILBER JUBEL PAAR Preis sei dem Herrn DER MITEUCH WAR (Święta jest para obchodząca srebrny jubileusz Chwalcie Pana, że był z Wami)*¹².

Obraz *Słodkie Serce Jezusa* (nr inw. MR-E 1313) został przekazany do zbiorów Muzeum w Raciborzu przez mieszkańca Rybnika w 1972 roku. Pochodzi z początku XX stulecia. Obraz składa się z wielu rodzajów materiałów. Nośnikiem całej kompozycji jest karton perforowany gęstym dziurkowaniem. Na jego powierzchni znajduje się brązowy nadruk będący wzorem do wykonywania dekoracji. Wszystkie elementy przytwierdzone są do podłoża słabo dostrzegalną nitką. Centralne miejsce na obrazie zajmuje postać Jezusa z cienkiego celuloиду, na tle wykonanym z suszonych roślin, kwiatów szarotki, mchu i liści paproci. Powyżej głowy Jezusa widnieje napis: *Słodkie Serce Jezusa* o złotych konturach, wypełniony czerwonym aksamitem. Poniżej postaci Chrystusa, w półkolu, znajdują się

■ 8 Ibidem, s. 88.

9 K. Różycka, *Obrazy ludowe na Śląsku*, Wrocław 2014, s. 199–201.

10 I. Święch, *Wspomóż w potrzebie...*, s. 92.

11 K. Różycka, *Obrazy ludowe...*, s. 202.

12 Sentencja z obrazu na perforowanym papierze, ze zbiorów Muzeum w Raciborzu, nr inw. MR/E 3484.

dwie linie tekstu: *Bądź moją miłością*, pod spodem mniejszymi literami: *300 dni odpustu Pius IX. 10. Grudnia 1868*. Od momentu przyjęcia obiektu do zbiorów muzealnych nie posiadał on ramowania ani szyby, w związku z czym stan zachowania obrazu zdecydowanie się pogarszał, nastąpiły zmiany chemiczne i optyczne.



Fot. 1. Obraz Słodkie Serce Jezusa, MR-E 1313, stan przed konserwacją

Fot. M. Krakowski, 2011 rok

Duży wpływ jego na destrukcję miał fakt, iż został wykonany z bardzo nietrwałych materiałów. Całość obrazu była bardzo zakurzona i zabrudzona. Perforacja podłoża sprzyjała przenikaniu kurzu od lica na drugą stronę. W wyniku zmian wilgotności kartonowe podłoże uległo silnemu pofalowaniu i deformacji. Nastąpiła również jego chemiczna degradacja – przed konserwacją było nierównomiernie pożółkłe i zbrązowiałe, co świadczyło o dużym stopniu zakwaszenia papieru. Tworzywo celuloidowe, z którego

wykonano postać Jezusa było bardzo cienkie i kruche, miejscami lekko popękane. Aksamitne wypełnienie esowatego ornamentu po obu stronach postaci wypadło. Pozostały jedynie brudne, ciemnoczerwone przebarwienia podłoża. Suszone rośliny okalające Chrystusa znacznie pokruszyły się i powstał duży ubytek. Dolny podpis wyhaftowany wełnianymi niciami w kolorze ciemnoczerwonym był prawie nieczytelny – prawdopodobnie z powodu moli powstały duże ubytki nici, a pozostałości zostały osłabione i przerywane.

W 2011 roku rozesłano oferty konserwatorskie do pracowni konserwacji papieru. Po otrzymaniu programów prac konserwatorskich oraz ich kosztorysów zdecydowano o wyborze pracowni Katarzyny Wawrzyniak-Łukaszewicz z Gostynia. Zgodnie z programem prac konserwatorskich podjęto następujące działania:

- przeprowadzono dezynfekcję parami parachlorometakrezolu metodą przekładkową (nasączono bibuły filtracyjne 10% roztworem 4-chloro-3-metylofenolu w etanolu, wysuszono je i umieszczono na obiekcie, następnie zamknięto na dwa tygodnie w szczelnym foliowym opakowaniu);
- dokonano powierzchniowego oczyszczenia z kurzu i brudu miękkim pędzlem i gumką *Wishab* przez dotykanie lub delikatne pocieranie; stronę licową papieru oczyszczono miękką gumką, *passé-partout* – gumką elektryczną z miękkim wkładem; celuloidową figurkę oczyszczono wacikami zwilżonymi wodą;
- wzmocniono naderwane i oderwane nici poprzez przysycie ich do perforowanego podłoża;
- podklejono pęknięcia tektury klejem pszennym;
- dokonano rekonstrukcji dolnego podpisu oraz ozdóbek wypełnionych nicią aksamitną: esowaty ornament wypełniono dociętym w odpowiednim kształcie aksamitem i wklejono, ubytki wełnianych nici uzupełniono przez naszywanie fragmentów odpowiednio dobranych kolorystycznie do oryginału;
- wykonano głębokie *passé-partout*, aby zabezpieczyć elementy wypukłe przed uszkodzeniem, następnie obiekt umieszczono w pudle ochronnym wykonanym z bezkwasowej tektury w celu zabezpieczenia przed kurzem i uszkodzeniami mechanicznymi¹³.

■ 13 Biblioteka Muzeum w Raciborzu (dalej: BMR): K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich. Konserwacja dwu obrazów religijnych ze zbiorów Muzeum w Raciborzu *Słodkie Serce Jezusa* MR-E 1313, *Matka Boska Królowa Korony Polskiej* KMP-E 125, Gostyń 2011, s. 2–4.



Fot. 2. Obraz Słodkie Serce Jezusa, MR-E 1313, stan po konserwacji, w pudle ochronnym

Fot. M. Krakowski, 2011 rok

Z kolei obraz religijny na kanwie z perforowanego papieru *Matka Boska Królowa Korony Polskiej* (nr inw. KMP-E 125) Muzeum w Raciborzu otrzymało w darze w 2010 roku. Ze względu na bardzo zły stan zachowania obiektu Komisja Zakupów i Wyceny Muzealiów zakwalifikowała go do materiałów pomocniczych Działu Etnografii. Po przeprowadzonych zabiegach konserwatorskich w pracowni Katarzyny Wawrzyniak-Łukaszewicz w Gostyniu w 2011 roku obraz zakwalifikowano do kolekcji muzealnej. Centralne miejsce na obrazie zajmuje popiersie *Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem Jezus* wykonane z masy celuloidowej. Od dołu postać okala wieniec z suszonych roślin, kwiatów szarotki, mchu i liści paproci oraz drobnych czerwonych kwiatuśków wykonanych z tkaniny. Nad figurką znajduje się siedem gwiazd z pozłotą. Górną część obrazu wypełnia duży napis: *Królowo Korony Polskiej*, w dolnej części obrazu dalsza część wezwania: *Módl się za nami*. Kontury liter wykonane są ze sznureczka w kolorze złotym, wypełnienia napisu górnego aksamitnymi nićmi w kolorze ciemnoczerwonym, dolnego zaś szarozielonkawym.

Całość obrazu była bardzo zakurzona i zabrudzona. Najprawdopodobniej był on długotrwanie przechowywany bez obramowania i szyby. Dodatkowo perforacja kartonu sprzyjała przenikaniu kurzu od lica na drugą stronę. Degradacji chemicznej uległo kartonowe podłoże, które zmieniło zabarwienie – pożółkło i zbrązowiło. Świadczyło to o dużym stopniu zakwaszenia papieru. Tworzywo, z którego wykonano postaci było mocno

przybrudzone, kruche i lekko popękane. Silnie odbarwiły się nici w dolnym napisie. Pierwotny kolor – niebieski – widoczny był na odwrociu obrazu. Pożłota gwiazd mocno skorodowała, powierzchnia *passé-partout* natomiast była silnie zabrudzona i pożółkła. Tektura oprawy, niskiej jakości, posiadała wysoki poziom zakwaszenia. Papier oklejkowy w lewym górnym rogu uległ uszkodzeniu. Były to powierzchniowe zniszczenia spowodowane przez owady, świadczyły o tym widoczne na dolnej krawędzi otworki i kanaliki). Postępowanie konserwatorskie było bardzo podobne jak przy obrazie *Słodkie Serce Jezusa* i wymagało:

- przeprowadzenia dezynfekcji parami parachlorometakrezolu metodą przekładkową; oczyszczenia odwrocia z kurzu i brudu miękkim pędzlem i gumką *Wishab* przez dotykane lub delikatne pocieranie; stronę licową papieru oczyszczono czubeczkami miękkiej gumki, *passé-partout* – gumką elektryczną z miękkim wkładem; celuloidową postać Maryi z Dzieciątkiem oczyszczono wacikami zwilżonymi wodą;
- wykonania głębokich *passé-partout*, aby zabezpieczyć elementy wypukłe przed uszkodzeniem;
- umieszczenia w pudle ochronnym wykonanym z bezkwasowej tektury w celu zabezpieczenia obrazu przed kurzem i uszkodzeniami mechanicznymi¹⁴.



Fot. 3. Oczyszczanie celuloidowej figurki na obrazie Matka Boska Królowa Korony Polskiej, KMP-E 125

Fot. K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, 2011 rok

■ 14 Ibidem, s. 14–15.

Kolejnym obiektem, który wymagał ingerencji konserwatorskiej, był oleodruk *Matka Boska z Dzieciątkiem* (nr inw. MR-E 1397). Obraz został zakupiony do zbiorów Muzeum w Raciborzu w 1975 roku. Był on jednym z pierwszych oleodruków – reprodukcji wykonanych przy użyciu techniki oleografii lub chromolitografii, które przez powleczenie werniksem przypominały obrazy olejne¹⁵ – włączonych do kolekcji muzealnej. Do lat dziewięćdziesiątych XX wieku oleodruki, jako wytwory masowej produkcji, utożsamiane często z kiczem, były odrzucane i lekceważone przez muzealników, etnologów, historyków sztuki¹⁶. Katarzyna Różycka zauważa, że kolekcjonerzy zainteresowali się nimi dopiero pod koniec XX wieku, a Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu w 2014 roku miało ich zaledwie czterdzieści sztuk. Dodaje jednak, że zbiór ten sukcesywnie się powiększa¹⁷. W wielu muzeach eksponuje się oleodruki na wystawach, m.in. *Obrazek dla każdego* w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu w 2009 roku¹⁸, *Bezczasowy ogród jedności. Dziewiętnastowieczna sztuka dewocyjna ze zbiorów polskich* w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, *Ikony drukowane – oleodruki świętych z kręgu kultury prawosławnej* w Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu. O ratunek dla niedocenianych oleodruków postuluje Halina Gerlich zauważając, że są one częścią naszego dziedzictwa kulturowego i tradycji religijnej¹⁹. We wstępie do katalogu wystawy *Obrazek dla każdego* Jarosław Gałęza zachęca: „Doceniemy także wartość »obrazków dla każdego« przenoszących nas w dawny świat”²⁰. Wiek XXI to okres, w którym oleodruki są rugowane z mieszkań i domów. Współcześnie widzimy je jedynie na ścianach w mieszkaniach starszych osób. Moda na nie przeminęła. Młodsze pokolenie nie chce ich nabywać i eksponować w swoim otoczeniu. Warto więc chronić je od zapomnienia i zniszczenia, ponieważ są one odzwierciedleniem realiów życia religijnego na Śląsku XX wieku. Wisiały prawie w każdym robotniczym i wiejskim domu, nie tylko zdobiąc

■ 15 *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1976, s. 333.

16 Wyjątek stanowiły muzea na wolnym powietrzu, które tworząc wystawy, umieszczały oleodruki we wnętrzach obiektów prezentowanych na ekspozycjach terenowych.

17 K. Różycka, *Obrazy ludowe...*, s. 42.

18 E. Oficjalska, *Obrazek dla każdego. Fabryczne obrazy w domach śląskich w latach 1880–1940*, Opole 2009.

19 H. Gerlich, *Oleodruk – rzecz święta*, Katowice 2007, s. 7.

20 J. Gałęza, [w:] E. Oficjalska, *Obrazek dla każdego...*, s. 3.

wnętrze, ale przede wszystkim ułatwiając mieszkańcom nawiązywanie więzi z Bogiem²¹.

Muzeum w Raciborzu stara się nie tylko pozyskiwać do swojej kolekcji nowe obiekty, ale chroni je również przed zniszczeniem. Oleodruk *Matki Boskiej z Dzieciątkiem* wyprodukowany został na przełomie XIX i XX stulecia. Był to czas, kiedy tanie i ogólnodostępne oleodruki zaczęły wypierać obrazy malowane na szkle czy płótnie. Dzięki grafice drukarskiej w miastach i wioskach pojawiły się reprodukcje obrazów wielkich mistrzów – Leonarda da Vinci, Tycjana, Rafała – wydawane w nakładach do pięciu tysięcy sztuk. Dodatkowo zdobienia obrazów dekorami czy szatami zaspokajały gusta odbiorców. Nabywali je zarówno mieszkańcy wsi, jak i miast²². Wprowadzenie tańszych form katolickiej ikonografii, jakimi były litografie i oleodruki stały się przyczyną upadku ludowego malarstwa na szkle i płótnie²³.

W obiekcie ze zbiorów Muzeum w Raciborzu oleodruk przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus naklejony jest na tekturze, która obciągnięta została aksamitem w beżowym kolorze. Postaci przyozdobiono szatami wykonanymi z jedwabnej satyny, zaś na nich zamocowano złożone elementy dekoracyjne – lamówki i gwiazdeczki. Tego rodzaju ozdoby były produkowane fabrycznie na potrzeby wydawnictw. Na terenie Niemiec pod koniec XIX wieku funkcjonowało ponad dwadzieścia zakładów specjalizujących się w wyrobie koron, berel, gwiazdek, koronek itp. z tłoczonej złotej i srebrnej tektury²⁴.

Szaty zasłaniają większą część oleodruku, widoczne pozostają twarze oraz dłonie Maryi i Dzieciątko. Obraz nie był oszklony i nie posiadał ramowania, co skutkowało większym zakurzeniem całości obiektu. W związku z tym, że składa się z wielu rodzajów materiałów – papier, tkanina (jedwabna satyna, aksamit), sztuczne kwiatki, tekturowe, złożone dekory, konserwacja ta przebiegała w dwóch pracowniach konserwatorskich. Oleodruk i dekory tekturowe konserwowała Katarzyna Wawrzyniak-Łukaszewicz z Gostynia, tkaniny zostały przekazane do pracowni konserwacji tkanin Lucyny Grupy w Poznaniu.

Podstawowym założeniem konserwacji był demontaż elementów ornamentacyjnych, kwiatków, *sukiemek* oraz obramowujących szaty koronek

■ 21 E. Oficjalska, *Obrazek dla każdego...*, s. 8.

22 W. Górny, *Fabryczne obrazy*, [w:] *Bezczasowy ogród jedności*, s. 59–60.

23 B. Jasiński, *Śląskie malarstwo na szkle*, Opole 2014, s. 3–4.

24 E. Oficjalska, *Obrazek dla każdego...*, s. 40.

i złotej taśmy bez ściągania oleodruku z tekturowego podłoża²⁵. Zgodnie z programem prac konserwatorskich przeprowadzono:

- dezynfekcję parami parachlorometakrezolu;
- demontaż elementów zdobniczych (koron, gwiazdek, tekturowych dekorów z narożników obrazu), koronek i złotej taśmy pasmanteryjnej;
- konserwację rozmontowanych elementów ornamentalnych – oczyszczenie, usunięcie efektów korozji, rekonstrukcję warstw pozłotniczych metodą punktowania, zabezpieczenie przed dalszą korozją;
- powierzchniowe oczyszczenie lica i odwrocia oleodruku;
- rekonstrukcję ubytków lewej dłoni Maryi;
- po konserwacji – montaż wszystkich obiektów na oleodruku;
- wykonanie pudła z tektury bezkwasowej do przechowywania obrazu²⁶.



Fot. 4. Demontaż sukienek z oleodruku Matka Boska z Dzieciątkiem, MR-E 1397

Fot. K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, 2012 rok

Konserwację tkanin przeprowadzono etapowo. Po rozmontowaniu poszczególnych części stroju każdą część delikatnie odkurzono specjalnym

■ 25 BMR: Wawrzyniak-Łukaszewicz K., Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich. Konservacja obrazu *Matka Boska z Dzieciątkiem* MR-E 1397, oleodruk, tektura, ornamentalne zdobienia w różnych technikach, aksamit, jedwabna satyna, Gostyń, s. 1.

26 Ibidem, s. 1–2.

urządzeniem z małą siłą ssania. Podobnie odczyszczono aksamitne tło. Następnie delikatnie usunięto brud nawilżonymi tamponikami w słabym roztworze orzechów pralniczych. Złote cekiny oczyszczono pędzelkiem, następnie małymi tamponikami zwilżonymi we wspomnianym wyżej środku. Wykonano retusz plamy na tkaninie aksamitnej za pomocą drobnych włókien wełny i nici. Pędzelkiem delikatnie wtarto rozdrobione włókna między włókna aksamitu. Oczyszczono niebieską szatę Maryi na sucho gumką w paście *Absorene*, usunięto ślady rdzy, zacerowano dziurki, ubytki uzupełniono łątkami. Wycięto formy z tektury bezkwasowej. W szarym mydle wyprano koronki płócienne, następnie wykrochmalono je w mączce ziemniaczanej *definol* i wyprasowano *kauterem*. Złote koronki oczyszczono wilgotnymi tamponikami z waty zamoczonymi w alkoholu etylowym. Tkaninę, po konserwacji, nałożono na formę, połączono materiał z tekturą i przyszyto koronki²⁷.

Najwięcej problemów konserwatorskich sprawiła satynowa tkanina w kolorze białym. Bardzo osłabione i popękane nici jedwabne nie pozwoliły na rozłożenie tkaniny gładko na krepelinie i zdublowanie. Pofalowaną tkaninę zdublowano fragmentami na błonie i krepelinie, część – tylko na tej drugiej, przyczepiając jedwabną przędzą. Plamy powstałe po gwoździach delikatnie usunięto skalpelem. Następnie starannie udrapowano tkaninę, przywracając pierwotne fały i zakładki, po czym na wycięty z bezkwasowej tektury szablon nałożono tkaninę i scalono jedwabną nitką. Na końcu przszyto złote i białe koronki²⁸. Ze względu na duże zniszczenie tkaniny, z której wykonany był prawy rękaw szaty Maryi zdublowano go w całości na krepelinie.

Z powodu dużej liczby rozdartych i luźnych nitek przyczepiono go bardzo gęsto za pomocą cienkiej igły i nitki jedwabnej do tkaniny dublującej. W lewym rękawku stwierdzono duże ślady rdzy, które wycięto. Tkanina miała wiele dziurek i rozdarć, dlatego zdecydowano się na jej dublaż na błonę wykonaną z kleju Plextol B 500, którą nałożono na rękawek. Następnie za pomocą *kautera* przez papier silikonowy przyklejono błonę do osłabionego materiału, do błony zaś krepelinę. Ubytki w tkaninie uzupełniono kawałkami oryginalnego tworzywa pobranego z tyłu rękawka²⁹. Poszczególne elementy szat *Dzieciątka Jezus* rozmontowano, delikatnie oczyszczono, usunięto ślady rdzy, zacerowano dziurki, uzupełniono ubytki

■ 27 BMR: L. Grupa, Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich. Konserwacja tkanin z obrazu *Matka Boska z Dzieciątkiem* MR-E 1397, Poznań 2012, s. 1.

28 Ibidem, s. 2–3.

29 Ibidem, s. 2.

łatkami, wycięto formę z tektury bezkwasowej, na którą nałożono tkaninę, a następnie wyprane i wykrochmalone koronki³⁰.

Bukiecik, który w ręce trzyma *Dzieciątko*, został rozebrany na poszczególne elementy. Kwiatki konwalii zostały na kilka tygodni zasypane mączką ziemniaczaną (*definolem*) w celu wyciągnięcia brudu. Po tym zabiegu wypędzowano ją z kwiatków, skalpelem usunięto odchody po muchach. Pozostałe części bukiecika delikatnie oczyszczono pędzelkiem. Ubytki i połamane liście uzupełniono bibułą japońską, przyklejając ją klejem skrobiowym. Część zardzewiałych drucików z łożyczek wymieniono na miedziane, które wcześniej pokryto 4% Palaroidem B44 w toluenie. Zniszczone, zielone bibułki wymieniono na nowe. Po tych zabiegach bukiecik połączono w całość³¹.



Fot. 5. Zniszczenia tkaniny jedwabnej na oleodruku Matka Boska z Dzieciątkiem, MR-E 1397

Fot. K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, 2012 rok

Po konserwacji poszczególnych elementów tkaniny oraz oleodruku i części dekoracyjnych zmontowano je w całość w pracowni Katarzyny Wawrzyniak-Łukaszewicz, a następnie umieszczono w bezkwasowym pudle zabezpieczającym przed kurzem i uszkodzeniami mechanicznymi.

Rozważano wykonanie szerokiego obramowania nawiązującego do analogicznych, stosowanych na przełomie XIX/XX wieku przy oleodrukach w *sukienkach*, ale ze względów konserwatorskich (jak najmniejsza ingerencja w zabytkową substancję) oraz wysoki koszt ramy zdecydowano o wykonaniu pudła zabezpieczającego.



Fot. 6. Oleodruk Matka Boska z Dzieciątkiem, MR-E 1397, stan po konserwacji

Fot. M. Krakowski, 2012 rok

Obrazki na perforowanym kartonie i oleodruki, które masowo nabywano w XIX i XX wieku, od niedawna włącza się do kolekcji muzealnych. Wcześniej traktowane były jako przedmioty o niskiej wartości, czasami nawet, jak już wspomniano – przejaw kiczu. Właściciele obrazów natomiast mieli zupełnie inne zdanie na temat ich wartości. Osoby te najczęściej były przeświadczone o wyjątkowości „dzieła”, nie zdając sobie sprawy z masowej produkcji i występowania oleodruków. Właściciele byli najczęściej emocjonalnie związani z obrazami przez wiele lat otaczanymi przez nich kultem. Dlatego należy nie tylko kolekcjonować te wizerunki uświęcające przestrzeń, powszedniość i pracę, „amulety” chroniące dom i jego mieszkańców przed nieszczęściem³², ale także dbać o ich stan zachowania oraz konserwować w przypadku zniszczenia lub uszkodzenia.

■ 32 J. Rochowiak, *Wizerunki świętej przestrzeni*, „Biuletyn Informacji Kulturalnej” 2014, nr 7–8, s. 14–16, [a:] www.woak.torun.pl, dostęp: 26.02.2015.

Muzeum w Raciborzu z pewnością nadal będzie kontynuować politykę kolekcjonerską oraz konserwatorską w stosunku do tego rodzaju obiektów muzealnych.

Summary

Conservation of Historical Paintings on a Canvas made of Perforated Paper and a Color Oil Print with a Dress Ornament³³ from the Collection of the Museum in Racibórz

In 2011–2012, the Museum in Racibórz carried out maintenance works of two religious paintings *Słodkie Serce Jezusa* (Eng: *Sweet Heart of Jesus*) MR-E in 1313 and *Matka Boska Królowa Korony Polskiej* (Eng: *Our Lady Queen of the Polish Crown*) KMP-E 125 and the color oil print *Matka Boska z Dzieciątkiem* (Eng: *Madonna and Child*) with the MR-E 1397 from the late nineteenth or the early twentieth century. These are interesting examples of preservation of objects consisted of many types of materials, but still dominated by paper – more precisely perforated cardboard, paper for printing. Additionally, the art technique of discussed exhibits include the use of dried plants, wool and velvet threads, metal springs, fabric, gold-plated ornaments made of pressed cardboard. The conservation works were carried out by Katarzyna Wawrzyniak-Łukaszewicz. The restoration process included disinfection of the objects, surface cleaning of dirt and dust, gluing cracks and reconstruction of the missing pieces. For each object *passe-partout* and special boxes of acid-free material were made to protect all the protruding elements of the paintings.

■ 33 A *dress ornament* is a protruding element of a painting or oil print made of fabric or other material like for instance metal (gold or silver), most often attached to the outfit element of the portrayed person (here: a saint), giving the artwork the illusion of a three-dimensional character. Such a technique is common for Polish religious artworks originating from the discussed period.

Metody konserwacji oleodruków z kolekcji Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Beata Wieczorek

Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu

Oleodruki wykonane na papierowym podłożu są szczególnie wrażliwe na działanie różnych czynników zewnętrznych.

Za idealne parametry przechowywania przyjmuje się zakres temperatury od 18 do 21°C oraz wilgotności względnej od 50 do 60%¹. Warunki takie są trudne są do uzyskania, zwłaszcza że wiele oleodruków i różnorodnych kompozycji na podłożu papierowym ekspozycyjnych jest na terenie Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu w drewnianych chałupach, kościele czy kapliczkach. Nie występuje problem z przesuszaniem czy nadmierną ekspozycją na światło, natomiast największe zagrożenie stanowi panująca w tych pomieszczeniach podwyższona wilgotność. Aby zapewnić wymianę powietrza, obiekty są intensywnie wietrzone, a w chłodne i deszczowe dni w piecach znajdujących się w chałupach rozpalany jest ogień.

Przeszkoleni opiekunowie ekspozycji szybko reagują na powstałe zagrożenia i powiadamiają o zauważonych zmianach i uszkodzeniach. Przeprowadzane są, w miarę możliwości, częste kontrole stanu zachowania. Po skończonym sezonie udostępniania wewnątrz zwiedzającym oleodruki przewiezione do pracowni konserwatorskiej poddawane są oględzinom i naprawom, a następnie w okresie od listopada do marca przechowywane w magazynach i przed kolejną ekspozycją ponownie przeglądane pod kątem stanu zachowania. W magazynach stale, a w drewnianych budynkach

■ 1 *Konserwacja zapobiegawcza w muzeach*, red. D. Folga-Januszewska, Warszawa 2015, s. 81.

na terenie skansenu czasowo, stosuje się odwilżacze, osuszacze powietrza. Ważne jest również właściwe przygotowanie oleodruków do transportu. Odnosi się to do przemieszczania wewnątrz muzeum, a także do instytucji wypożyczających obiekty na wystawy czasowe.

Ze względu na specyficzną technologię wykonania stosowane są różnorodne metody konserwacji oraz indywidualne sposoby traktowania danego obiektu. Oleodruki bez oprawy stanowiące niewielką część zbioru są przechowywane w kartonowych teczkach. Natomiast pozostałe są oprawione w ramy, zabezpieczone od lica szybą, zaś od odwrocia – przyciętym kartonem. Niektóre posiadają *pass-partout* papierowe lub namalowane na szybie farbami olejnymi. Papierowe odwrocia – na ogół zawilgocone, pofałdowane i uszkodzone – wymieniane są na nowe kartonowe, bezkwasowe. Zachowane zaś zostają te z firmowymi nalepkami, odręcznymi napisami, przytwierdzonymi paskami gazet.

Oleodruki bywają przyklejone na różnego rodzaju podłoża, jak perforowany lub pełny karton, na podobrazie metalowe, gipsowe czy płócienne. Wchodzą w skład bogatych kompozycji złożonych z wielu elementów wykonanych z różnych materiałów. Specyficznym rodzajem wykorzystania oleodruku są wizerunki świętych w *sukienkach* (*Matka Boska z Dzieciątkiem, Jezulatek*), w których w odpowiednich miejscach przyklejono fragmenty np. twarzy, dłoni, inskrypcji. *Sukienki* bywają wykonane z tkanin bogato udrapowanych lub naciągniętych na usztywnioną formę bądź złożone, odlane z masy sztukatorskiej. Odspojone elementy oleodruku przytwierdzane są klejami dobranymi do rodzaju podłoża. Jeżeli jest to papier czy płótno, stosuje się klej Klucel G rozpuszczony odpowiednio w wodzie lub acetonie, jeżeli gips – alkohol poliwinylowy². Przedstawienia w *sukienkach* są na ogół bogato zdobione złożonymi, wytłaczanymi z kartonu dekorami (koronami, gwiazdkami, pasami koronek), wybijanymi ze sztancy metalowymi gwiazdkami, imitacjami kamieni szlachetnych czy koralami, a nawet zasuszonymi elementami roślinnymi. Przetarte i utlenione powierzchnie z pozłotkami podczas renowacji pokrywa się brązami złotymi lub srebrnymi w postaci pasty (*goldfingery, poliiergrunty z poliierkremami*). Oderwane dekory, w zależności od zastosowanej techniki, przyklejane są do podłoża lub przyszywane nicią.

Ciekawą odmianą oleodruków są obrazy harfowe, które tworzą paski pociętego oleodruku przyklejone do metalowych tasiemek ustawionych na sztorc w stosunku do podobrazia. Przedstawienie układu

się w całość podczas oglądania obrazu z boku, pod skosem. Najczęściej w skład kompozycji wchodzi *Najświętsze Serce Jezusa i Marii* oraz w głównej części *Matka Boska Częstochowska* lub *Chrystus Bolesciwy* i *Matka Boska Bolesna z Ukrzyżowaniem*. Metalowe podłoże w uszkodzonych miejscach ulega korozji, powstają tam gniazda rdzy, które należy usunąć mechanicznie i pokryć inhibitorem oraz roztworem Paraloidu B-44³. Obrazy harfowe były na tyle atrakcyjne, że powstawały jeszcze w połowie XX wieku, lecz z materiałów mniej szlachetnych. Pocięte oleodruki nie były już naklejane na metalowe paski, a odlewy z masy sztukatorskiej zastąpiono odlewami z plastiku. Aby przytwierdzić do takiego typu podłoża odspojony fragment oleodruku, należy zastosować pośrednią warstwę kartonu i dopiero do niego przykleić oleodruk⁴.



Fot. 1. Oleodruk barwny *Koziołek*, stan po konserwacji

Fot. B. Wieczorek, 2013 rok

■ 3 J. Krauze, *Problematyka technologiczno-warsztatowa, korozyjna i konserwatorska malarstwa na podłożu metalowym*, „Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki”, 2002, nr 13, s. 3–4.

4 W nowszych kompozycjach oleodrukowych stosowano różnorodne materiały, również tworzywa sztuczne. Nie zawsze poszczególne działania renowacyjne są opisane w literaturze fachowej i trzeba dochodzić do nich metodą wielokrotnych prób.

Do czyszczenia powierzchni oleodruków i papierowych *passe-partout* z nalotów kurzu czy pleśni używane są przeznaczone do tego profesjonalne pędzle, gumki i sztyfty. Scalenie kolorystyczne odbywa się w ograniczonym zakresie jako punktowanie ubytków farby drukarskiej akwarelą na bazie roztworu Sealer 123 A lub farbami olejnymi na podkładzie werniksu retuszlerskiego⁵.

Aby uzyskać matową powierzchnię retuszowaną, można stosować akwarele zmieszane z pastelami. Oleodruki miały imitować obrazy olejne, w tym celu pokrywano ich powierzchnię lakierami czy bardziej lub mniej błyszczącymi werniksami, które z biegiem czasu ulegały utlenianiu i matowieniu. Istotnym problemem jest ślepienie i ciemnienie retuszy, dlatego ważne jest przygotowanie podłoża pod punktowanie, tak aby je dobrze zaizolować. Końcowe zabezpieczenie wykonywane jest wielokrotnie i miejscowo, w zależności od finalnego efektu z zastosowaniem werniksów w płynnej postaci lub aerozolu. Pędzlem kładzione są na błyszczących oryginalnych powierzchniach, a na matowych stosuje się odmiany satynowe w sprayu. Czasem dobrą metodą „ożywienia” utlenionego werniksu jest wtarcie oleju lnianego⁶.

Na koniec kilka opisów metod konserwacji wybranych obiektów. Niewielki oleodruk przedstawiający koziołka został zawilgocony w dolnej partii, gdzie pojawiła się pleśń. Po jego wyjęciu z ramy, usunięto kurz i naloty pleśni pędzlem, następnie prasowano przez bibułę. Ubytki farby drukarskiej pokryto roztworem Sealeru i retuszami akwarelowymi. Całą powierzchnię lica powleczono uniwersalnym werniksem akrylowym firmy Schmincke.

Z kolei na oleodruku *Anioła Stróża* (z chłopcem) zniszczeniu uległa warstwa werniksu. Pierwotnie oleodruk był przyklejony na brzegach do odwrocia szyby z namalowanym czarną farbą *passe-partout*. Prawdopodobnie silna ekspozycja na działanie światła, zmiany temperatury i wilgotności w miejscu, w którym wisiał na ścianie spowodowały degradację wierzchniej warstwy, jej spudrowanie i częściowe przyklejenie drobin do powierzchni szkła. Po odklejeniu oleodruku należało delikatnie za pomocą pędzla usunąć ruchome, wymieszane cząstki werniksu i farby drukarskiej. Całą powierzchnię skonsolidowano roztworem Sealeru, następnie przemyto terpentyną balsamiczną, pokryto werniksem retuszlerskim, wreszcie wykonano punktowania farbami olejnymi i werniksowanie końcowe.

■ 5 B. Slamsky, *Technika malarstwa*, t. II, Warszawa 1965, s. 288–290.

6 W. Ślesiński, *Techniki malarskie. Spoiwa organiczne*, Warszawa 1984, s. 155–157.



Fot. 2. Oleodruk barwny *Anioł Stróż*, przed konserwacją

Fot. B. Wieczorek, 2013 rok



Fot. 3. Oleodruk barwny *Anioł Stróż*, w trakcie konserwacji

Fot. B. Wieczorek, 2013 rok



Fot. 4. Oleodruk barwny *Anioł Stróż*, stan po konserwacji

Fot. B. Wieczorek, 2013 rok

W przypadku oleodruku naklejonego na płótno i podmalowanego farbami olejnymi zastosowano metodę konserwatorską nieodbiegającą od konserwacji właściwej dla obrazów olejnych. Barwny (w oryginale) druk reklamowy wody kolońskiej, przedstawiony poniżej, nakleiono w latach międzywojennych XX wieku na płótno i nabit na krosna, jego powierzchnię częściowo pokryto farbami olejnymi, podkreślając pewne elementy przedstawienia – karnację, części stroju ukazanej kobiety, kolorystykę tła. Całość pokryto grubą warstwą werniksu. Tłuste spoiwo farby spowodowało pęknięcia warstwy olejnej i wykruszenia. Po zdjęciu płótna z blejtramu odkurzono powierzchnię lica, następnie oczyszczono roztworem Contrad 2000, ubytki uzupełniono kitami kredowo-klejowymi. Po nabiciu na krosno wykonano retusze farbami olejnymi, a całość pokryto uniwersalnym werniksem akrylowym.



Fot. 5. Reklama wody kolońskiej, w trakcie konserwacji

Fot. B. Wieczorek, 2015 rok



Fot. 6. Reklama wody kolońskiej, stan po konserwacji

Fot. B. Wieczorek, 2015 rok

Oleodruki jako tanie imitacje obrazów olejnych stały się synonimem kiczu i zostały skazane na zapomnienie. Na szczęście znów odżywa zainteresowanie tą formą obrazów, unikatowymi, bogato zdobionymi kompozycjami o tematyce religijnej czy przeróżnymi świeckimi przedstawieniami. Są one świadectwem kultury materialnej minionych czasów oraz tęsknoty współczesnego odbiorcy za nieskomplikowanym, uporządkowanym, trochę naiwnym i sentymentalnym światem.

Summary

Methods of Oil Prints Conservation from the Collection of the Opole Open-Air Museum of Rural Architecture

The article's introduction chapter presents the damage prevention and conditions of oil prints stored in the Opole Open-Air Museum of Rural Architecture. Because of the mixed methods of color oil print making and the type of its framing, various methods and preservatives are used. The object is treated individually depending on the type of substrate, protection of a print surface, the degree of destruction and forms of the image. The rich compositions in which an oil print is a part of a whole, require comprehensive preservation activities. Such objects are images of saints with *dress* ornaments so called: "Harp paintings" or images including plaster casts. All the decorative elements made of paper, metal, fabrics, painted or gilded are renovated too. The given examples of conservation treatment are based on the specific examples of several objects with different levels and types of damage. The methods and means for gluing, surface cleaning, layers consolidation, reconstructing missing pieces and securing the face of oil prints have been detailed.

Konserwacja zabytków papierowych Działu Historii Muzeum w Raciborzu w latach 2010–2014

Adam Knura

Muzeum w Raciborzu

Muzeum w Raciborzu liczy sobie prawie 90 lat, zostało otwarte 4 grudnia 1927 roku¹. Obecnie zabytki gromadzone są w czterech działach merytorycznych: Archeologii, Etnografii, Historii oraz Sztuki i Rzemiosła Artystycznego. W Dziale Historii raciborskiego muzeum znajduje się prawie 9000 zabytków. Kolekcja ta gromadzona jest sukcesywnie od momentu ponownego otwarcia Muzeum po II wojnie światowej aż po dzień dzisiejszy. Niewielką jej część stanowią obiekty z przedwojennego, niemieckiego muzeum (m.in. militaria i starodruki), jednak większość to nabytki, przekazy i dary z ostatnich 20 lat. Mniej więcej połowa zabytków z Działu ma podłoże papierowe. Wśród nich dużą grupę stanowią dokumenty, czasopisma, druki okolicznościowe z przełomu XIX i XX wieku, w którym papier pozyskiwany ze ścieru drzewnego miał charakter kwaśny, co dramatycznie katalizuje proces jego starzenia się i destrukcji. Dbałość o ich stan zachowania stała się jednym z najpilniejszych zadań Działu w ostatnim czasie.

Muzeum w Raciborzu nie posiada własnej pracowni konserwatorskiej, jednak od około dziesięciu lat, rokrocznie, przekazywana jest do specjalistycznych warsztatów pewna liczba zabytków papierowych w celu poddania pełnej konserwacji. W latach 2009–2014 wyniosła 75 obiektów, a większość z nich trafiła do pracowni Katarzyny Wawrzyniak-Łukasiewicz z Gostynia.

■ 1 P. Newerla, *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*, Racibórz 2008, s. 137.

Zbiór można podzielić na kilka grup. Pierwszą stanowi 26 sztuk czasopiśm z lat 1874–1939, w zdecydowanej większości ukazujących się w Raciborzu („Nowiny Raciborskie”, „Dziennik Raciborski”, „Oberschlesischer Anzeiger”) bądź w innych śląskich miastach (katowicki „Górnoślązak”, opolskie „Nowiny”) oraz pojedynczy numer gazety warszawskiej „Deutsche Warschauer Zeitung”. Na drugą składają się obiekty kartograficzne: trzy mapy Śląska, jedna z XVIII i dwie z XIX wieku, mapa powiatu pszczyńskiego z początku dwudziestego stulecia oraz plan miasta Raciborza z około 1930 roku. Trzecia grupa to szeroko rozumiane dokumenty i druki okolicznościowe – akcydensy z XIX i pierwszej połowy XX wieku, w liczbie 42. Do osobnej kategorii należy zaliczyć rękopiśmienny kancjonał Lorenza Prokscha, księdza z parafii pw. św. Mikołaja w Raciborzu, wykonany w latach 30. i 40. XIX wieku. Niewątpliwie najcenniejszym zabytkiem papierowym z Muzeum w Raciborzu, jaki został poddany konserwacji w ciągu ostatnich pięciu lat, jest starodruk: *Biblia to iest kxięgi stharego y nowego zakonu...* zwana też *Biblią Leopolity* lub *Scharffenbergowską*. Jest to trzecie wydanie najstarszego, polskiego, drukowanego przekładu obu Testamentów, które ukazało się w 1577 roku w Krakowie².



Fot. 1. Biblia Leopolity, stan przed konserwacją

Fot. K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, 2012 rok

■ 2 R. Pietkiewicz, *Pismo Święte w języku polskim w latach 1518–1638*, Wrocław 2002; E. Belcarzowa, *Polskie i czeskie źródła przekładu Biblii Leopolity*, Kraków 2006; J. Picha, *Najcenniejsze drukowane polonika w Książnicy Cieszyńskiej – Biblia Leopolity i Biblia Brzeska*, [a@:] www.kc-cieszyn.pl/index.php/news,26, dostęp: 10.04.2015.

Egzemplarz z kolekcji raciborskiego muzeum przed konserwacją nosił ślady intensywnego i nie zawsze właściwego użytkowania. Karty były mocno zabrudzone, ze śladami różnorodnych zalań, resztek pokarmów, wosku, owadów, błota i atramentu. Papier w wielu miejscach został uszkodzony mechanicznie, występowały liczne przedarcia, ubytki, zmechanienie. Dodatkowo obrazu zniszczeń dopełniały skutki nieumiejętnych prób naprawy bloku *Biblii*, podczas których zszywano grupy kart na tzw. *okrętkę*, co utrudniało otwieranie księgi. Do wtórnej oprawy zastosowano deski różniące się formatem i konstrukcją. Okładka również znajdowała się w złym stanie, jedna jej część oraz skóra na grzbiecie była oderwana od bloku³.

Ciekawostką jest, że w opisywanym egzemplarzu brakuje kilku stron z tekstem. Ubytki te zostały uzupełnione kartami rękopiśmiennymi, prawdopodobnie w XVIII wieku. Prace konserwatorskie obejmowały:

- dezynfekcję obiektu;
- oczyszczanie wnętrza księgi w przegubie, usunięcie nagromadzonych zanieczyszczeń twardą miotłką i pędzlem;
- demontaż księgi – odmontowanie okuć, odłączenie na sucho oprawy od bloku, rozdzielenie bloku na składki, a te na pojedyncze karty, zastosowanie kompresów z gorącej wody w celu rozdzielenia sklejonnych kart;
- wstępne oczyszczanie mechaniczne powierzchni papieru;
- oczyszczanie chemiczne papieru – wykorzystano kąpiele w ciepłej wodzie;
- wzmocnienie strukturalne papieru 0,5% roztworem wodnym metylocelulozy;
- uzupełnienie ubytków i przedarc, mniejszych ręcznie, większych w maszynie do uzupełniania papieru; wykorzystano masę papierową w czterech różnych kolorach;
- prasowanie kart;
- zszywanie księgi zgodnie z pierwotną konstrukcją;
- uformowanie bloku – księgę zaokrąglono, uformowano oporek, następnie grzbiec wzmocniono klejem rybim, dokleiono bawełniane płóciennka wzmacniające oraz kapitałki;
- zamontowanie woreczka konserwatorskiego;

■ 3 Biblioteka Muzeum w Raciborzu (dalej: BMR): K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich. Biblia Leopoldy. Biblia Starego i Nowego Testamentu. Kraków 1577 ze zbiorów Muzeum w Raciborzu, Gostyń 2012, s. 4.



Fot. 2. Karty Biblii podczas oczyszczania

Fot. K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, 2012 rok

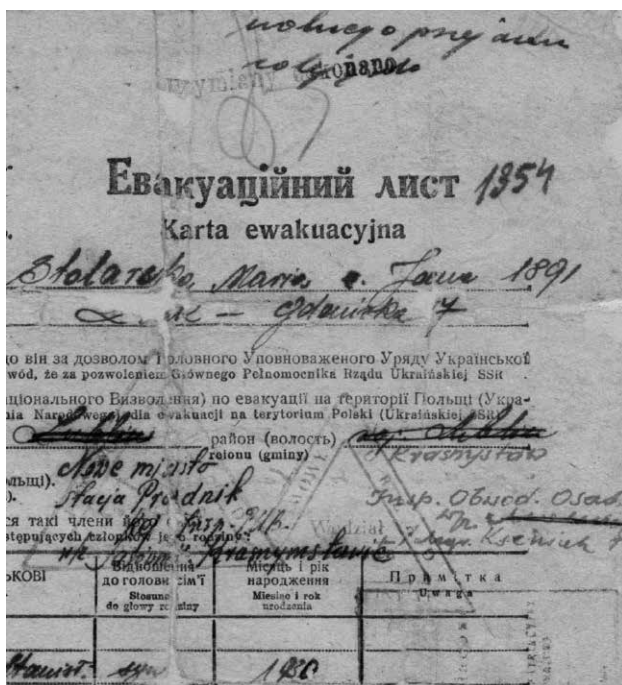


Fot. 3. Zszywanie bloku Biblii

Fot. K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, 2012 rok

- konserwację skóry oprawy i stalowych zapinek wraz z rekonstrukcją brakujących elementów;
- oprawę książki z wykorzystaniem nowych okładzin z drewna dębowego;
- zabezpieczenie powierzchni skóry warstwą wosku pszczelego w olejku terpentynowym⁴.

Po konserwacji, która miała miejsce w 2012 roku, *Biblia* przechowywana jest w specjalnie przygotowanym dla niej pudle wykonanym z bezpiecznych, bezkwasowych materiałów. Od tamtego czasu była już dwukrotnie prezentowana na wystawach czasowych w raciborskiej placówce.



Fot. 4. Karta ewakuacyjna, fragment, stan po konserwacji

Fot. M. Krakowski, 2015 rok

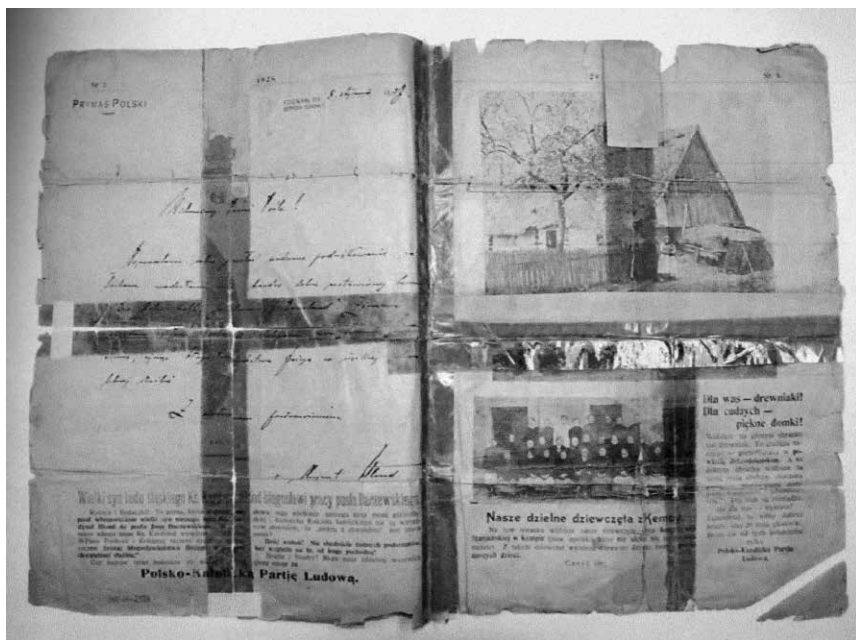
Najczęstszym problemem, z którym stykali się konserwatorzy współpracujący z Muzeum było zakwaszenie papieru, zjawisko szczególnie groźne dla druków z przełomu XIX i XX wieku. W przypadku niektórych czasopism wskaźnik odczynu pH papieru sięgał 4⁵. Jednak to nie jedyny

■ 4 Ibidem, s. 6–8.

5 BMR: K. Wawrzyniak-Lukaszewicz, Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich. Zbiór zabytkowych gazet z zasobów Muzeum w Raciborzu, Gostyń 2010, s. 5.

poważny problem. Czasami kłopoty sprawia różnorodność stosowanych w danym dokumencie technik zapisu. W przypadku *Karty ewakuacyjnej*, wydanej przez Rząd Ukraińskiej SSR w grudniu 1944 roku, zastosowano ich siedem (różne atramenty i kredka) oraz sześć pieczętek tuszowych. Konserwacja w takim wypadku wymaga ostrożności przy stosowaniu kąpieli wodnych i, co z tym związane, konieczności przeprowadzenia prób odporności.

Innym problemem, który należy tu wymienić są próby „naprawy” obiektów przez ich dawnych właścicieli. W przypadku zabytków papierowych spotykamy najczęściej podklejania różnego rodzaju taśmami samoprzylepnymi, często klejem na bazie komponentów nieorganicznych. Na fotografii nr 5 zaprezentowano skutki takich działań na okolicznościowym druku – jednodniówce wyborczej z 1928 roku. Pomysłowość ludzka nie zna granic, wśród konserwowanych dokumentów zdarzały się podklejone od spodu taśmą służącą do izolacji przewodów elektrycznych⁶.

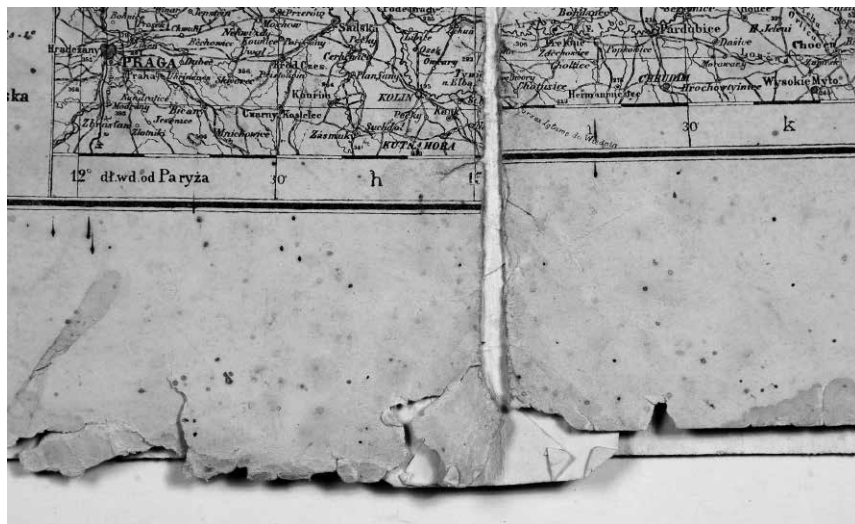


Fot. 5. Jednodniówka wyborcza, stan przed konserwacją

Fot. K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, 2011 rok

■ 6 BMR: K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, Konserwacja zespołu 13 dokumentów z Działu Historii ze zbiorów Muzeum w Raciborzu, Gostyń 2014, s. 52.

Kolejnym „grzechem” wobec zabytku popełnianym przez ich byłych właścicieli, powodującym konieczność działań konserwatorskich, jest niewłaściwe przechowywanie. Często leżał on długie lata na wolnym powietrzu, niczym niezabezpieczony, co skutkowało pokryciem go warstwą kurzu, brudem czy zanieczyszczeniami pozostawianymi przez owady. Przykładem tak zaniedbanego obiektu ze zbiorów Muzeum w Raciborzu była mapa *Brandenburgia. Szląsk i W. Ks. Poznańskie* wydana w 1824 roku w Norymberdze, której fragment znajduje się na fotografii nr 6.



Fot. 6. Fragment mapy, stan przed konserwacją

Fot. M. Krakowski, 2010 rok

Na powierzchni omawianej mapy dodatkowo pojawiły się drobne zmiany, zwyczajowo określane jako *foxingi*⁷. Wypada tu jeszcze nadmienić, że zdarzają się zabytki, które łączą wszystkie z wymienionych powyżej problemów konserwatorskich.

Muzeum zamierza kontynuować obecną politykę konserwatorską, w najbliższych latach planowane jest przekazanie do renowacji następujących zabytków papierowych. Wyznaczone zostały m.in. dalsze egzemplarze śląskich czasopism oraz cenne, XIX-wieczne źródło do historii Raciborza – rękopiśmienny dziennik Bernarda Lachmana, mistrza kowalskiego i radnego miejskiego.

■ 7 BMR: K. Wawrzyniak-Łukaszewicz, Dokumentacja konserwatorska dwóch zabytkowych map MR-H-1114, MR-H-1830, ze zbiorów Muzeum w Raciborzu, Gostyń 2010, s. 4.

Conservation of Paper Exhibits Belonging to the Department of History of the Museum in Racibórz in years 2010–2014

Currently the Department of History of the Museum in Racibórz have custody over almost 9,000 exhibits, roughly half of them are paper items. Among them there are a large group of documents and magazines from the late nineteenth and early twentieth century, when the quality of the raw materials used for printing was at a very low level. Many of them are made of acid paper which significantly decreases their durability. Care about their state of the exhibits' preservation has become one of the most urgent tasks of the Department in recent times.

In the years 2010–2014, 75 historic paper exhibits from the Department of History (documents, magazines, maps, old prints and other prints) were submitted to complete conservation. Some of the exhibits belonging to the said set have been presented in the following article. Those are for example: the old print of so-called *Biblia Leopolda*, the third edition of 1577, and a nineteenth-century map entitled: *Brandenburgia. Szląsk i W. Ks. Poznańskie*. On their examples, the author of the work discusses the most common problems that conservators encountered during their work.

Specyfika pracy i problemy konserwatorskie na przykładzie archiwaliów na podłożu papierowym pochodzących z Archiwum Państwowego w Katowicach

Katarzyna Kwaśniewicz

Danuta Skrzypczyk

Archiwum Państwowe w Katowicach

Głównym zadaniem Archiwów Państwowych jest gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie materiałów archiwalnych.

Zbiory w archiwach w odróżnieniu od bibliotek stanowią materiały znajdujące się w jednym egzemplarzu i przeznaczone do wieczystego przechowywania. Ponieważ co roku archiwa powiększają swój zasób o kolejne metry bieżące¹, bardzo ważne jest zapewnienie prawidłowych warunków przechowywania akt, zarówno magazynowych, jak i klimatycznych. W rozumieniu archiwalnym „przechowywanie” to nie tylko umieszczenie akt na półkach i w najlepszym przypadku odkurzanie ich co jakiś czas, ale także ochrona i opieka konserwatorska.

Zbiory na podłożu papierowym zgromadzone w Archiwum mają zróżnicowaną formę zewnętrzną: od luźnych dokumentów, poprzez księgi i pozycy, na zbiorach kartograficznych i fotografiach kończąc. Bardzo często właśnie ich forma determinuje rodzaj zniszczeń, z którymi konserwatorzy muszą się uporać.

Zniszczenia papieru można podzielić na kilka grup: mechaniczne, biologiczne, mikrobiologiczne, chemiczne oraz te spowodowane przez człowieka. Mogą mieć różny stopień nasilenia – słaby, gdy stan materiałów archiwalnych nie pogarsza się w wyniku użytkowania, średni, kiedy materiały archiwalne powinny być użytkowane ostrożnie oraz groźny, gdy

■ 1 W 2011 roku zasób Archiwum powiększył się o 199,5 m.b., w 2012 roku o 174,8 m.b., w 2013 roku o 336 m.b.: por. *Sprawozdania z działalności Archiwum Państwowego w Katowicach*, [@:] www.apkatowice.nazwa.pl/cms/p.63,sprawozdania, dostęp: 5.10.2015.

jakiegokolwiek użytkowanie powoduje znaczne pogorszenie się stanu ich zachowania².

Najczęściej spotykanym uszkodzeniem materiałów archiwalnych są zniszczenia mechaniczne akt spowodowane częstym użytkowaniem. Mogą być potęgowane poprzez niewłaściwe przechowywanie i obchodzenie się z materiałem aktowym. Bardzo często poważnym uszkodzeniom ulegają obiekty o nietypowych rozmiarach – gdy waga i rozmiar wpływa na sposób przechowywania i udostępniania. Księgi grube i ciężkie mogą na przykład mieć zniszczone lub oderwane grzbiety, uszkodzone szycie, poluzowane składki, a przy nieprawidłowym sposobie ułożenia na regale – odkształcone oprawy lub blok. Nie bez znaczenia jest także właściwe opakowanie materiałów – zbyt małe teczki mogą uszkadzać krawędzie luźnych akt, szczególnie w przypadku, gdy są one często użytkowane. Uszkodzenia mechaniczne mogą w konsekwencji doprowadzić do przedarć lub ubytków papieru i co jest z tym związane – utraty części informacji.

Katarzyna Kwaśniewicz, Danuta Skrzypczyk
Specyfika pracy i problemy konserwatorów na przykładzie archiwaliów na podłożu papierowym



Fot. 1. Zniszczenia mikrobiologiczne karty pergaminowej

Fot. K. Kwaśniewicz, 2015 rok

■ 2 *Atlas zniszczeń dokumentów archiwalnych* opracowany przez Archiwa Holenderskie, tekst polski Bogusława Kaźmierska van Slooten – Archiwum Narodowe Holandii, Anna Czajka i Hanna Machaj – Centralne Laboratorium Konserwacji Archiwaliów (AGAD), [@:] www.archiwa.gov.pl/images/stories/file/pdf/Atlas.pdf, dostęp: 5.10.2015.

Materiały przed ich archiwizowaniem przechowywane są często w rozmaitych warunkach magazynowych. Zarówno temperatura, jak i wilgotność względna powietrza mają wpływ na stan ich zachowania, gdyż mogą inicjować procesy destrukcji. Zniszczenia biologiczne spowodowane są działalnością owadów, rzadziej gryzoni. W wyniku niedostatecznego dbania o czystość w magazynach oraz przy nieprawidłowych warunkach klimatycznych może dojść do ataku owadów o znamionach katastrofy entomologicznej. Zniszczeniu ulegają wówczas zawierające kleje organiczne skórzane oprawy i grzbiety książek, okładki oraz wyklejki. Atak owadów potrafi być bardzo rozległy, a uszkodzenia znaczne. Jednak ślady ich żerowania łatwe są do wychwycenia. Sygnałem ostrzegawczym mogą być widoczne gołym okiem otwórki lub zaobserwowane żywe osobniki w różnych stadiach rozwoju.

Zniszczenia mikrobiologiczne powstają w wyniku działalności grzybów pleśniowych, które w sprzyjających warunkach klimatycznych potrafią szybko i w poważnym stopniu doprowadzić do nieodwracalnych uszkodzeń papieru. Ślady obecności grzybów widoczne są najczęściej w postaci różnobarwnych nalotów oraz zacieków i mogą w konsekwencji doprowadzić do osłabienia papieru, a także znacznych ubytków. Atak mikrobiologiczny nie zawsze można dostrzec gołym okiem, dlatego w przypadkach wątpliwych należy wykonać badanie laboratoryjne³.

Często spotykanym problemem w rękopiśmiennych zbiorach archiwalnych są wżery atramentowe zaliczane do chemicznych zniszczeń papieru⁴. W zaawansowanej fazie potrafią znacznie uszkodzić materiał archiwalny. Na kartach zapisanych atramentem żelazowo-galusowym powstają dziury spowodowane wypadaniem całych fragmentów tekstu. Do chemicznych zniszczeń papieru należy zaliczyć także *foxing* oraz „kwaśny papier”. O ile pierwszy stanowi zazwyczaj problem estetyczny i nie jest niebezpieczny dla archiwaliów, o tyle drugi stanowi realne zagrożenia dla wszystkich zbiorów XIX- i XX-wiecznych⁵. Zniszczenia spowodowane przez kwaśny odczyn papieru mogą być znaczne: papier brązowieje, kruszy się i łamie, nawet nieużytkowany ulega destrukcji. Ten „cichy pożar”, trawiący na masową

■ 3 E. Jabłońska, A. Strzelczyk, *Czynniki niszczące zbiory biblioteczne i archiwalne*, „Notes Konserwatorski” 2007, nr 11, s. 69.

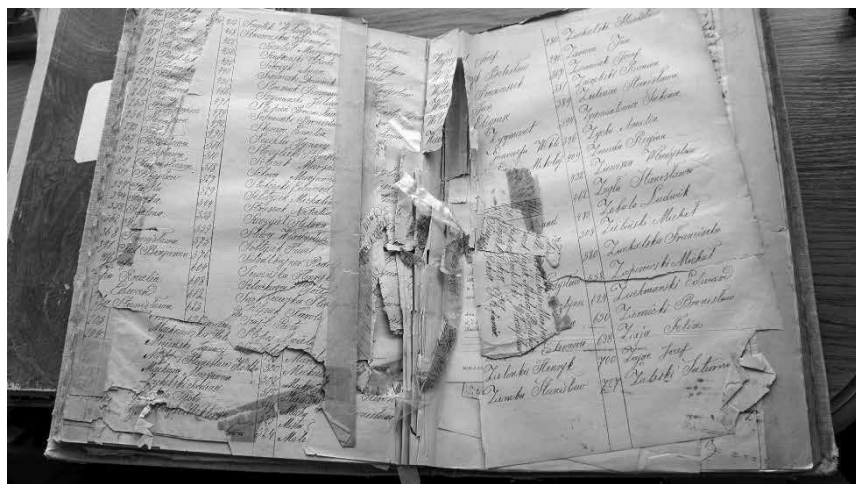
4 K. Garczewska-Semka, *Tak zwane naturalne wady materiałów archiwalnych*, „Notes Konserwatorski” 2004, nr 8, *SOS dla zbiorów*, s. 115.

5 Więcej na temat: *Kwaśny papier. Zagrożenie zbiorów bibliotecznych i archiwalnych*, red. T. Łojewski, Z. Pietrzyk, Kraków 2001.

skalę zarówno biblioteki, jak i archiwa, hamowany jest w pracowniach odkwaszania papieru⁶.

Ostatnią znaczącą grupą zniszczeń spotykaną w materiałach archiwalnych są te spowodowane przez człowieka. Powstają najczęściej w wyniku nieprzemyślanego użycia taśm samoprzylepnych i klejących, rdzewiejących z czasem zszywaczy i spinaczy oraz napraw introligatorskich wykonanych niezgodnie ze sztuką. Poważnym błędem będzie tu zawsze obcinanie bloku księgi wraz z zapisanymi fragmentami, używanie do wykonania opraw nieodwracalnych klejów syntetycznych lub niezgodnych z duchem epoki materiałów introligatorskich. Zniszczenia spowodowane przez człowieka mogą być bardzo poważne i nieusuwalne. Gdy obiekt poddany został niefachowemu naprawom, zadania, jakie stają przed konserwatorem są często bardzo skomplikowane.

Niezależnie od przyczyny powstania zniszczeń do pracowni konserwacji jednostkowej trafiają dokumenty najcenniejsze i zwykle najstarsze, wymagające natychmiastowej ingerencji i zabezpieczenia. Są to archiwalia zarówno na podłożu papierowym, jak i pergaminowym. Podstawowym celem zabiegów konserwatorskich jest zapobieganie postępującej degradacji obiektów oraz przywrócenie im walorów estetycznych oraz użytkowych.



Fot. 2. Uszkodzenia mechaniczne i zakwaszenie papieru

Fot. K. Kwaśniewicz, 2015 rok

■ 6 W. Sobucki, B. Drewniewska-Idziak, WPR „Kwaśny Papier” – rok po roku, „Notes Konserwatorski” 2008, nr 12, s. 9–34. Więcej na temat WPR „Kwaśny Papier”: *Przeszłość dla Przyszłości. Masowe zabezpieczanie zasobów bibliotek i archiwów*, red. T. Łojewski, Kraków 2010.

Oddział Konserwacji i Zabezpieczania Zasobu oraz Masowego Odkwaszania Archiwum Państwowego w Katowicach w obecnej formie funkcjonuje od 2007 roku. W skład Oddziału wchodzi pracownia konserwacji jednostkowej wraz z pracownią intrologatorską, pracownia reprografii oraz Sekcja Masowego Odkwaszania Papieru. Pracownia konserwacji jednostkowej w katowickim archiwum należy do najbardziej nowoczesnych i dobrze wyposażonych w najnowszy sprzęt. Jest przestronna i jasna, podzielona na pracownię *suchą*, przeznaczoną do prac wstępnych i wykończeniowych oraz pracownię *mokrą* z wygodnymi, dużymi wannami ze stali nierdzewnej, filtrami do wody, maszyną do uzupełniania masą papierową, podświetlanym stołem niskociśnieniowym i prasami intrologatorskimi dociskowymi i hydraulicznymi z funkcją podgrzewania. Osobne pomieszczenie przeznaczone jest na przechowywanie odczynników chemicznych oraz prace brudne pod dygestorium.



Fot. 3. Pracownia sucha

Fot. K. Kwaśniewicz, 2015 rok

Każdy obiekt przyjęty przez pracownię podlega określonym procedurom. Przede wszystkim powinien być zdezynfekowany w komorze fumi-gacyjnej, aby powstrzymać rozwój mikroorganizmów oraz wyeliminować zagrożenie dla pracowników. Następnie wykonuje się dokumentację foto-graficzną i opisową stanu zachowania. Dokumenty w formie książkowej demontuje się z opraw, a następnie rozkłada na pojedyncze karty. Karty

w zależności od stopnia zabrudzenia oczyszcza się na sucho za pomocą ściereczek z mikrofibry, gumki w proszku, gąbek Wallmaster oraz gumek do gumowania o różnej twardości. Ponieważ większość dokumentów archiwalnych to rękopisy, bada się odporność atramentów na działanie wody i w przypadkach wątpliwych zabezpiecza się je przed rozplątaniem. Prawie wszystkie papiery bardzo dobrze reagują na kąpiele wodne zarówno zimne, jak i ciepłe. Kąpiele wyraźnie poprawiają wygląd papieru, lekko rozjaśniają, „relaksują”, wypłukują nagromadzone przez stulecia niekorzystne substancje chemiczne i brud⁷.



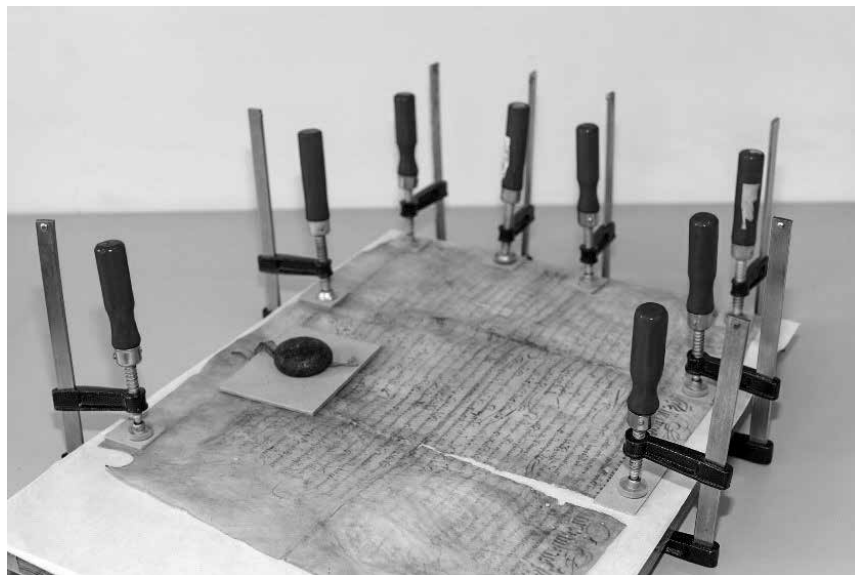
Fot. 4. Pracownia mokra – kąpiele papieru

Fot. K. Kwaśniewicz, 2015 rok

Woda wypłukuje jednak również substancje zaklejające niezbędne dla papieru, w związku z czym należy w mokry jeszcze papier wprowadzić delikatny klejowy roztwór planujący w celu ustabilizowania jego stanu fizykochemicznego. Na tym etapie wykonuje się również uzupełnienia ubytków różnymi metodami – bibułkami japońskimi o różnej gramaturze lub masą papierową, skleja się rozdarcia i w razie potrzeby dubluje. Mokry papier umieszcza się między nieprzywierającymi włókninami oraz chłonnymi tekturami i prasuje w prasach introligatorskich. Suche karty układa

■ 7 D. Dzik-Kruszelnicka, *Wpływ tradycyjnych metod czyszczenia na podłoża papierowe, pergaminowe, skórzane*, „Notes Konserwatorski” 2008, nr 12, s. 200–217.

się w składki, a następnie zszywa ręcznie na krośnie intrologatorskim, zwanym zwyczajowo szywnicą i oprawia, wykorzystując stare oprawy lub wykonując nowe, według oryginału. Wszystkie obiekty po konserwacji wkładane są do pudeł wykonanych w należącej do oddziału pracowni intrologatorskiej. Poszyty zszywa się według oryginału, a luzy umieszcza w teczkach lub pudłach.



Fot. 5. Dokument pergaminowy w trakcie konserwacji

Fot. K. Kwaśniewicz, 2015 rok

Osobnym problemem konserwatorskim wymagającym dużej wiedzy i doświadczenia są dokumenty na podłożu pergaminowym. Pergamin to skóra wyprawiana kredowo, szlifowana jedno- lub dwustronnie, aby umożliwić pisanie atramentami lub tuszami. W odróżnieniu od papieru nie toleruje wody, więc po starannym oczyszczeniu i rozmasowaniu na sucho długotrwałe zabiegi prostujące wykonuje się za pomocą naprężania i naciągania.

W Archiwum Państwowym w Katowicach kładziony jest duży nacisk na to, aby dokumenty po konserwacji nie były udostępniane użytkownikom w oryginale, a tylko poprzez kopie cyfrowe. W związku z tym dział digitalizacji i reprografii naszego Oddziału wykonuje na bieżąco digitalizację wszystkich wychodzących z pracowni obiektów. W skład Oddziału Konserwacji wchodzi również Sekcja Masowego Odkwaszania Papieru, utworzona w ramach Wieloletniego Programu Rządowego „Kwaśny

Papier⁷⁸, ponieważ problem kwaśnego papieru dotyczy obecnie bardzo dużej części zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Pracownia wyposażona jest w instalację odkwaszającą C 900, która jest jedną z czterech w polskich archiwach. Przyczyną zakwaszenia papieru i jego masowej degradacji jest stosowanie od połowy XIX wieku ścieru drzewnego w procesie produkcji. Odkwaszanie jest jednak jedynie zabiegiem prewencyjnym, ponieważ degradacji papieru nie da się cofnąć, a tylko na jakiś czas przyhamować. Aby więc uratować najcenniejsze akta z XIX i XX wieku dokumentujące życie społeczne regionu i nie utracić dorobku kulturalnego, naukowego i artystycznego, należy równocześnie z procesem odkwaszania jak najszybciej poddać je digitalizacji⁷⁹.



Fot. 6. Maszyna do odkwaszania papieru

Fot. K. Kwaśniewicz, 2015 rok

■ 8 T. Domanik, K. Kwaśniewicz, *Pracownia Masowego Odkwaszania Papieru w Archiwum Państwowym w Katowicach*, [w:] *Odkwaszanie zbiorów bibliotecznych i archiwalnych w Polsce. Podsumowanie*, Warszawa 2008, s. 59–65. Zob. też: P. Greiner, T. Hajewski, K. Słysz-Szczucka, *Zabezpieczenie zasobu i jego konserwacja*, [w:] *Archiwum w regionie. Region w archiwum. 80 lat Archiwum Państwowego w Katowicach 1932–2012*, red. B. Kalinowska-Wójcik, Katowice 2012, s. 85–99; K. Kwaśniewicz, *Historia i osiągnięcia pracowni konserwacji masowej w Archiwum Państwowym w Katowicach*, [w:] *Z życia książki. Ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych oraz konteksty. Prace dedykowane profesorowi Leonardowi Ogiermanowi*, red. A. Tokarska, Katowice 2015 [w druku].

9 A. Czajka, *Masowa konserwacja i reprografia. Dwie drogi ratowania archiwaliów z XIX i XX wieku w Archiwach Państwowych*, [w:] *Przeszłość dla Przyszłości. Masowe zabezpieczanie zasobów bibliotek i archiwów*, red. T. Łojewski, Kraków 2010, s. 32–37.

Różnorodność prac wykonywanych w ramach całego Oddziału pozwala na kompleksowe i długoterminowe zabezpieczanie zasobu Archiwum, dając przyszłym pokoleniom możliwość obcowania z wielowiekowym dorobkiem naszego społeczeństwa.

Summary

The Specificity of the Art Conservation Work and Conservation Process Problems on the Basis of the Conservation of Archival Paper Materials

Gathered in the archive over the centuries materials were exposed to the impact of various harmful external and internal factors. The most common damages are mechanical, biological, microbiological and chemical ones and those caused by man. If the extent of the damage is serious and it is impossible to use the materials by researchers, it is necessary to undertake the restoration activities. The State Archives in Katowice has a special conservation workshops where in different ways all the tasks related to the protection of the collections are undertaken. The most valuable and the oldest objects that require a lot of experience, skills and knowledge of the conservator are made in the individual conservation workshops. Objects made of paper or parchment undergo a special conservation process which sometimes lasts for several months and include: cleaning, bathing, patching, ironing. In the Laboratory of Mass De-Acidification of Paper, which was established in 2007 as part of the long-term government program called “Kwaśny Papier” (Eng. *Acid Paper*), deals only with loose papers from the nineteenth and early twentieth century that require de-acidification. During the process, which takes place in an aqueous environment the alkaline reserve is put into the paper which stops the degradation of documents.

Ostatni rolnicy w przemysłowej części Górnego Śląska

Damian Adamczak

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

„Ostatni rolnicy w przemysłowej części Górnego Śląska” to projekt badawczy Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” realizowany w latach 2012–2014 na terenie miast Katowice i Piekary Śląskie¹. Badania przeprowadzono w wybranych tradycyjnych gospodarstwach rolnych. Obecni rolnicy gospodarujący w zurbanizowanym krajobrazie centralnej części województwa śląskiego są szczególnie narażeni na trudne sąsiedztwo nowo powstających osiedli domów jedno- lub wielorodzinnych. Koegzystencja ta niestety przynosi powolny zanik dawnego gospodarowania.

Tytuł artykułu brzmi nieco pesymistycznie, sugerując koniec rolnictwa w części przemysłowej Górnego Śląska. Gdzie znajduje się tzw. przemysłowa część tego regionu? Jest to z pewnością obszar związany z dawną intensywną industrializacją w okolicach Katowic, Chorzowa, Piekar Śląskich, Bytomia, Zabrze i Gliwic. Teren ten leży w granicach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (GOP)². Znaczący rozwój przemysłu ciężkiego na tym obszarze nastąpił po 1763 roku, tuż po zakończeniu wojen śląskich i trwał do lat 80. XX wieku. Pod koniec XIX wieku odeszło w przeszłość górnictwo rud żelaza, potem górnictwo i hutnictwo rud cynku i ołowiu,

■ 1 Zwieńczeniem projektu była również wystawa etnograficzna (pod tą samą nazwą) eksponowana w siedzibie Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” od czerwca do grudnia 2015 roku.

2 GOP – największa w Polsce aglomeracja miejsko-przemysłowa w północnej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego: por. *Encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1974, t. 2, s. 100.

a w ostatnich latach ograniczeniu uległo hutnictwo żelaza i górnictwo węglowe³. Widocznym śladem dawnej działalności przemysłowej są niewątpliwie zauważalne zmiany w krajobrazie – ziemia (gleba) zniszczona przez przemysł nie została na powrót wykorzystana pod uprawy. Pojawiły się także kolejne zagrożenia dla rolnictwa, jak postępujący proces urbanizacji oraz zmiany w przepisach dotyczących przeznaczania ziemi uprawnej na działki budowlane⁴.



Fot. 1. Pole rzepaku w Chorzowie-Maciejkowicach

Fot. A. Kreis, 2014 rok

■ 3 R. Kaczmarek, *Rewolucja przemysłowa czy industrializacja na pruskim Górnym Śląsku na przełomie XVIII i XIX w.*, [w:] *Rewolucja przemysłowa na Górnym Śląsku. Reden – Baildon – Godula*, Katowice 2011, s. 13–14, [a] <http://www.gwarkowie.pl/poczet/zeszyt-3-rewolucja-przemyslowa-na-gornym-slasku-reden-baildon-godula-6.pdf>, dostęp 05.10.2015.

4 Ustawa z dnia 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych.

Rolnictwo tradycyjne należy już na tym terenie do przeszłości – stąd tytuł projektu. W tekście przedstawiam sylwetki czterech rolników, którzy obecnie prowadzą swoje gospodarstwa różnymi metodami⁵. Opracowanie jest próbą omówienia problemu zaniku tradycyjnego rolnictwa na rzecz nowej jakości (trendu), jakim jest gospodarstwo farmerskie nastawione na wielką produkcję, zwykle będące monopolem uprawowym lub hodowlanym. Wynika to z faktu, iż dawne osady wiejskie stanowiące przedmieścia aglomeracji ulegały i dalej ulegają głębokim przemianom.

Od wsi do miasta, czyli metamorfoza rolnictwa na przykładzie Katowic i Piekar Śląskich

Początków rolnictwa – uprawy ziemi i hodowli zwierząt na omawianym terenie – można upatrywać już w epoce neolitu. Również kolejne grupy osadnicze zwykle zajmowały się uprawą roli i hodowlą zwierząt, co było głównym zajęciem ludności jeszcze we wczesnym średniowieczu. Od XIV wieku zaczyna się z wolna zmieniać krajobraz, czego przyczyną był rozwój górnictwa kruszcowego w okolicach Bytomia i Tarnowskich Gór oraz kuźnictwa nad rzekami: Stołą, Dramą i Rawą. Towarzysząca mu intensywna wycinka lasów wpłynęła na trwałe przekształcenia terenu.

Jeszcze w XIX wieku rolnictwo miało znaczący udział w tutejszej gospodarce. Obecnie w większości województwa śląskiego maleje powierzchnia upraw rolnych. Według ostatnich badań w stosunku do 2002 roku zmniejszyła się ona prawie o 17%. Specjaliści wskazują, że to tendencja ogólnokrajowa. Jednakże w naszym regionie – inaczej niż w pozostałej części kraju – wzrasta powierzchnia odłogów⁶. Na obszarze Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego z każdym rokiem zmniejsza się powierzchnia gruntów ornych⁷. Pomimo tego są miejscowości, gdzie prowadzona jest jeszcze działalność rolnicza. Miasta wraz z dzielnicami o tradycjach

■ 5 Badania terenowe Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” prowadzone przez Damiana Adamczaka na terenie Katowic i Piekar Śląskich w latach 2012–2014. Obiektem zainteresowania było czterech rolników wybranych na podstawie wcześniejszej kwerendy. Kwestionariusz badawczy obejmował pytania związane z gospodarstwem, hodowlą zwierząt, uprawą roślin oraz genealogią.

6 *Śląskie: Zmniejsza się powierzchnia upraw rolnych, wzrasta odłogów*, „Dziennik Zachodni” 9.01.2013, [a:] www.dziennikzachodni.pl/artykul/735869,slaskie-zmniejsza-sie-powierzchnia-upraw-rolnych-wzrasta-odlogow,id,t.html, dostęp: 25.02.2015.

7 A. Rostański, W. Szendera, *Środowisko geograficzno-przyrodnicze*, [w:] *Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo*, t. 1, red. A. Barciak, E. Chojecka i S. Fertacz, Katowice 2012, s. 71.

wiejskich to: Siemianowice Śląskie (Przełajka, Bańgów i Michałkowice), Chorzów (Chorzów Stary, Maciejowice), Bytom (Rozbark, Górniki i Stolarzowice), Zabrze (Grzybowie) oraz Ruda Śląska (Wirek, Bielszowice). Również na obszarze powiatu gliwickiego i tarnogórskiego znajdziemy jeszcze liczne miejscowości związane z gospodarką rolną, zwłaszcza w gminach Toszek, Wielowieś, Rudziniec oraz Zbrosławice i w Tworogu.

Miasto Katowice wyrosło w XIX stuleciu pośród wsi i małych osad przemysłowych Górnego Śląska⁸. Do połowy XIX wieku obszar wsi Katowice wraz z przyległymi osadami (w dzisiejszych granicach miasta Katowice) był terenem typowo rolniczym o nieznacznym stopniu antropogenicznego przeobrażenia. Na mapie Johanna Harnischa grunty orne zajmują 24,8% terenu obecnego miasta⁹. Jednak w XX wieku areal tych gruntów ciągle się zmniejszał. W 2000 roku zajmowały one jedynie 13,9% jego powierzchni¹⁰. Kiedy w latach 1822–1846 na terenie dzisiejszych Katowic kończono proces uwłaszczania chłopów, *siodłokom* przekazywano przeważnie po 27 hektarów ziemi, zagrodnikom – 12, a chałupnikom – 6. Następowo to w zasadzie nieodpłatnie, nowy właściciel ponosił jednak koszty miernicze, wykonania map oraz przygotowania ksiąg wieczystych. Na terenie dawnych wsi, a obecnie południowych dzielnic miasta Katowice w Podlesiu, Zarzeczcu i w Ligocie chłopci zajmowali się głównie wyrębem drzewa w lesie, wypalaniem węgla drzewnego potrzebnego w kuźnicach, produkcją smoły i dziegiu, a także hodowlą pszczół¹¹. Kataster Karoliński pod datą 24 marca 1723 roku wymienia osobę sołtysa Podlesia, Tomasza Lasatowskiego¹². W drugiej połowie XVIII wieku w Podlesiu mieszkały 123 osoby. Mieścili się tam gospodarstwa: sołtysa, młynarza, 9 kmiecych,

■ 8 W 1865 roku przyznano Katowicom prawa miejskie. W 1873 roku stały się ośrodkiem powiatowym, a w 1897 roku miastem wydzielonym. W 1924 roku przyłączono gminy: Bogucice, Dąb, Ligota i Brynów, a wraz z nimi liczne wsie i kolonie. W 1951 roku Katowice wchłonęły nowe gminy: Piotrowice, Panewniki i Wełnowiec wraz z wchodzącymi w ich skład osadami. W 1960 roku przyłączono miasto Szopienice, także z licznymi osadami i osiedlami. W 1975 roku włączono do Katowic miasto Murcki oraz miasto i gminę Kostuchna z Podlesiem, Zarzeczem, Kopaninami, Zaopustą, Dąbrową i Bożymi Darami: por. L. Szaraniec, *Osady i osiedla Katowic*, Katowice 1980.

9 Mapa opracowana przez Johanna Harnischa w latach 1794–1795, wykreślona w 1801 roku przez elewa górniczego Fischera, uzupełniana (czerwonym atramentem) do początków lat czterdziestych XIX wieku. Mapa ma orientację południową: por. *Mapy i plany Katowic*, red. A. Złoty, Katowice 2005.

10 A. Rostański, W. Szendera, *Środowisko...*, s. 73

11 J. Siebel, *Osadnictwo średniowieczne i nowożytne do końca XVIII w.*, [w:] *Katowice...*, s. 179.

12 Kataster, sygn. 186, nr 33, k. 400, [za:] J. Siebel, *Osadnictwo...*, s. 183.

2 zagrodnicze i 24 chałupnicze. W Zarzeczcu na początku XVIII wieku było jedynie 5 gospodarstw kmiecych¹³.

Katowice, do niedawna powszechnie kojarzone z przemysłem, posiadają nadal grunty rolne zajmujące 11% całkowitej powierzchni miasta. Pod względem rolniczej przydatności dominują kompleksy IV klasy bonitacyjnej, które zajmują ponad połowę powierzchni miasta. Są one zlokalizowane głównie w Załężu, Brynowie, Zarzeczcu i Podlesiu. Gleby o wyższych klasach bonitacji występują głównie w bardziej zurbanizowanej części miasta i są nieużytkowane rolniczo (rejon Wełnowca, Bogucic, Janowa i Brynowa). Najłabsze gleby znajdują się w mniej zurbanizowanej części miasta (głównie w Murckach, Giszowcu, Panewnikach i Ochojcu). Pozostają skażone metalami ciężkimi (ołowiem, kadmem i cynkiem), których źródło stanowią zanieczyszczenia przemysłowe i powstające ze spalania węgla¹⁴. Gospodarstwa w liczbie około 150 są tutaj małe, przeciętnie kilkuhektarowe. Na obrzeżach stolicy województwa uprawiane jest żyto, pszenica, jęczmień ozimy, owies, kukurydza, ziemniaki, pieczarki, kwiaty i wierzby na opał, w Murckach – działnicy Katowic znajdują się nawet winnice, hoduje się krowy, świnie i kury. Gleby w Katowicach wykazują zanieczyszczenie o różnym natężeniu, natomiast zdecydowanie lepsza w tym względzie sytuacja jest w dzielnicach południowych (Piotrowicach, Podlesiu i Kostuchnie)¹⁵.

Piotr Mrowiec, rolnik z Katowic Panewnik, dożynkowy starosta z 2014 roku – wspomina, że duże gospodarstwa „policzyłyby na palcach” i nie wie, czy ich właściciele utrzymują się wyłącznie z rolnictwa. Dwa największe – w Podlesiu i Zarzeczcu – mają po 19 hektarów, dwa kolejne – w Zarzeczcu – po 10 hektarów i na nich kończą się areale dwucyfrowej wielkości. Gospodarstwo Piotra Mrowca należy do drobnych (2,8 hektarów), leży (spośród badanych gospodarstw) najbliżej centrum Katowic – w Panewnikach. Pięć lat temu posiadał jeszcze 120 sztuk świń. Musiał jednak zamknąć tuczarnię ze względu na uciążliwe zapachy, na które skarżyli się sąsiedzi. Gospodarz wspomina: „Jak przyszedł deweloper, pobudował osiedle, ludziom nie powiedział, co jest obok, wprowadził się profesor jeden z drugim i jak usłyszeli kwik, jak im zawiąło od zachodu, to

■ 13 J. Siebel, *Osadnictwo...*, s. 183.

14 Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice. 2012, s. 32–33, [a] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Katowice>, dostęp: 10.11.2015.

15 Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice. 2009, s. 37, [a] <http://bip.um.katowice.pl/dokumenty/2009/12/30/1262693839.pdf>, dostęp: 05.10.2015.

zaczęli protestować. Nie liczyło się, że byłem tu pierwszy”. Pan Piotr przejął gospodarstwo po ojcu, a tamten po dziadku. Nigdy nie utrzymywali się wyłącznie z ziemi i zwierząt. Wozili węgiel z pobliskich kopalń do ludzi palących w piecach domowych – dziadek wozem, ojciec już traktorem, a pan Piotr ciężarówką. Jednak sentyment do ziemi pozostał: „Nic z niej nie mam, ale nie sprzedam” – mówił Piotr Mrowiec podczas wywiadu dla „Gazety Wyborczej”¹⁶.



Fot. 2. Zbiór kapusty w Piekarach Śląskich-Dąbrówce Wielkiej

Fot. A. Kreis, 2014 rok

Piekary Śląskie jako miasto istnieją dopiero od 1947 roku¹⁷. Dla większości Górnoszlązaków kojarzą się z pielgrzymkami, w których corocznie udział biorą rzesze wiernych. Do Bazyliki NMP pielgrzymuje od

■ 16 M. Goślińska, *Deweloperzy wypierają rolników z Katowic*, [@:] http://m.katowice.gazeta.pl/katowice/1,106509,16594737,Deweloperzy_wypieraja_rolnikow_z_Katowic.html?order=najfajniejsze_odwrotnie, dostęp: 04.02.2015.

17 Pierwsza wzmianka o Piekarach pochodzi z 1253 roku. W 1934 roku połączono je z przyległym Szarlejem, zaś w 1935 roku zmieniono dotychczas funkcjonującą nazwę Piekary Wielkie na Piekary Śląskie. W 1947 roku miejscowość otrzymuje prawa miejskie. W 1975 roku ma miejsce przyłączenie do miasta sąsiednich – Kozłowej Góry, Brzozowic-Kamienia, Brzezin Śląskich i Dąbrówki Wielkiej: por. *Encyklopedia Piekarów Śląskich: Brzeziny Śląskie, Brzozowice, Dąbrówka Wielka, Kamień, Kozłowa Góra*,

100 do nawet 150 tysięcy pątników. Piekary Śląskie zajmują powierzchnię 3984 hektarów, z czego użytki rolne wynoszą 1890 hektarów¹⁸. Na terenie miasta działa 658 gospodarstw rolnych¹⁹. Najwięcej rolników uprawia ziemię w dzielnicach: Dąbrówka Wielka, Kozłowa Góra, Brzozowice-Kamień, ale także w dzielnicy Piekary Śląskie Centrum, tuż przy Kopcu Wyzwolenia. Dawniej znajdowały się tu zagrody zamożnych gospodarzy, zwanych *siodłokami*, dziś tereny te należą do Agencji Rynku Rolnego i są przez rolników dzierżawione²⁰.

Na obszarze gminy występują gleby III i IV klasy. Tutejsi rolnicy sieją zboża: ozimą pszenicę i jęczmień, żyto, z roślin przemysłowych przede wszystkim rzepak ozimy, a z paszowych – kukurydzę. Do intensywnych należą uprawy warzyw: marchwi, pora, kapusty i selera. W Piekarach Śląskich prowadzi się hodowlę trzody chlewnej i drobiu. Do 1990 roku w tej okolicy hodowano jeszcze kilka tysięcy sztuk bydła. Tradycja rolnicza jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, młodzi piekarzanie nadal też kształcą się w technikum rolniczym w Nakle²¹.

W świetle *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie* można zauważyć niewielki spadek uprawianego areału rolniczego między 2005 a 2008 rokiem. W Dąbrówce Wielkiej zmniejszyła się powierzchnia upraw z 857 do 850 hektarów, w Brzozowicach-Kamieniu z 571 do 560 hektarów²².

Największy obszar sadów ujawniono w ewidencji gruntów należących do dzielnicy Kozłowej Góry. Na ogólną powierzchnię użytków rolnych wynoszącą blisko 340 hektarów aż 130,26 hektary to sady, co stanowi około 38% użytków rolnych i 27% całkowitej ich powierzchni. Tymczasem w obrębie całego miasta użytki rolne zakwalifikowane jako sady zajmują 193 hektary, co stanowi niecałe 5% powierzchni ogólnej Piekar Śląskich. Według danych spisu rolnego z 2002 roku na terenie miasta znajdowało się 658 gospodarstw rolnych, w tym 656 indywidualnych. Tych małych, nieprzekraczających 1 hektara było 536, natomiast areał zaledwie

Piekary (Niemieckie, Wielkie, Śląskie), Szarlej, red. G. Grzegorek, M. Wziętek, B. Witaszczyk, Katowice 2011, s. 7–8.

18 Stan na 2012 rok: por. *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie*. 2014, s. 50, [a:] www.piekary.pl/files/zalaczniki/2014/11/26/1416994581/1416996871.pdf, dostęp: 27.11.2015.

19 Wg spisu rolnego z 2002 roku: por. *Studium uwarunkowań...*, s. 51, dostęp: 27.11.2015.

20 *Jutro II Dożynki Powiatowe 23 sierpnia w Dąbrówce Wielkiej*, [a:] www.piekary.pl/pl/10/1407319355/1, dostęp: 10.01.2015.

21 Ibidem, dostęp: 10.01.2015.

22 *Studium uwarunkowań...*, s. 53–54, dostęp: 05.10.2015.

20 przekraczał 10 ha. Ich powierzchnia ogólna wynosiła 909,05 hektarów, w tym użytków rolnych 849,51 hektarów. Przeciętny obszar tych ostatnich, w przypadku każdego z gospodarstw, był niewielki i wynosił 1,3 hektara. Wśród użytków rolnych blisko 25% stanowiły odłogi. Największą powierzchnię zasiewów (ok. 62%) stanowiły zboża ze zdecydowaną dominacją pszenicy, a wśród drzew owocowych najrozleglejsze tereny zajmowały wiśnie i jabłonie. Jan Macha, „największy rolnik” w Dąbrówce Wielkiej uprawia 120 ha ziemi. Jego warzywa rosną też na dzierżawionych areałach w sąsiednich gminach: Siemianowicach Śląskich, Będzinie i Czeladzi²³.

Największe ubytki powierzchni gruntów rolnych wyłączanych z użytkowania i przeznaczanych na cele nierolnicze (głównie mieszkaniowe, usługowo-handlowe i komunikacyjne) w ostatnim okresie uwidoczniły się w obrębie dzielnicy Centrum. Mimo zmian struktury funkcjonalno-przestrzennej w obrębie miasta nie obserwuje się znaczącego ograniczenia i odchodzenia od działalności rolniczej.²⁴

Kraina już mlekiem niepełnąca – Brzozowice-Kamień, dzielnica Piekar Śląskich

Pierwsza wzmianka o wsi *Bresovi lasd – Ruperti villa* pochodzi z 1277 roku, z dokumentu poświadczającego utworzenie parafii w pobliskim Kamieniu, w skład której Brzozowice wchodzi do dziś. Polska nazwa Brzozowy Jazd pochodzi od przeprawy na rzece Brynicy położonej w pobliżu brzozowego lasu. Pierwotna zabudowa wsi ciągnęła się wzdłuż obecnej ulicy Piekarskiej (tzw. Stara Wieś)²⁵. Wieś Brzozowice była własnością książąt bytomskich. Po śmierci ostatniego Piasta opolskiego przypadła margrabiom brandenburskim. Na przestrzeni wieków miała wielu właścicieli. Od 1929 roku należała do dóbr bytomsko-siemianowickich znajdujących się we władaniu katolickiej linii Henckel von Donnersmarck. Dawny folwark brzozowicki usytuowany był w miejscu obecnej szkoły. W latach 1857–1934, na granicy z wsią Szarlej działała kopalnia rud „Caecilie” („Cecylia”), a w 1892 roku uruchomiono kopalnię węgla „Brzezowitz” („Brzozowice”, potem „Waryński”). W latach 1926–1927 otwarto hutę tlenku cynku „Christian Kraft” („Krystyn”, potem „Waryński”, zlikwidowaną

■ 23 K. Wolnik, *Rolnicy zaskoczeni wysokimi zbiorami*, „Dziennik Zachodni”, 29.08.2003, [a:] www.piekaryslaskie.naszemiasto.pl/archiwum/rolnicy-zaskoczeni-wysokimi-zbiorami,581654,art,t,id,tm.html, dostęp: 16.11.2015.

24 Ibidem, s. 51–52.

25 P. Nadolski, *Piekary Śląskie na starych pocztówkach*, Radzionków 2009, s. 4.

w 1990 roku). Wszystkie zakłady były własnością koncernu Hohenlohe. W 1933 roku Brzozowice połączono z sąsiednim Kamieniem. Pierwsza wzmianka o wsi Kamień pochodzi z dokumentu fundacyjnego tutejszej parafii z 1277 roku. Niemiecka wersja nazwy w średniowieczu brzmiała *Steinerdorf*, a w XIX wieku – *Kamin*. Pierwotna zabudowa ciągnęła się wzdłuż obecnej ulicy Nankera. Od 1826 roku wieś była własnością rodu Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca. W 1275 roku zbudowano tu kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a trzy lata później utworzono parafię. W latach 1898–1899 w miejscu starego kościoła wzniesiono nową świątynię według projektu Ludwiga Schneidera. Na południe od wsi, w latach 1908–1912, zbudowano kopalnię węgla „Andalusiengrube” („Andaluzja”, obecnie zlikwidowana). W 1933 roku połączono wieś z sąsiednimi Brzozowicami, tworząc gminę Brzozowice-Kamień. W 1954 roku stała się osiedlem, a w 1962 roku uzyskała prawa miejskie, ostatecznie w 1973 roku włączono miejscowość do pobliskich Brzezin Śląskich, które dwa lata później powiększyły obszar Piekar Śląskich²⁶.

Gospodarstwo Józefa Gajdzika

W Brzozowicach-Kamieniu (jak nadmieniono – dzielnicy Piekar Śląskich) nieopodal parafialnego kościoła przy ulicy Nankera znajdują się pojedyncze domy oraz typowe osiedle bloków mieszkalnych. Samotne gospodarstwo państwa Gajdzików ulokowane jest pośrodku zurbanizowanego osiedla, gdzie rzesze ludzi przemieszczają się pomiędzy sklepami, przystankiem i kościołem.

Józef Gajdzik jest emerytowanym górnikiem, obecnie pomaga synowi w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Urodził się w 1951 roku, przez wiele lat pracował w miejscowej kopalni węgla „Andaluzja”, a od 1990 roku wyłącznie na gospodarstwie. W pobliskich Ożarówicach ukończył kurs hodowcy zwierząt. Podczas wywiadu pan Józef wspominał o 200-letnim zasiedzeniu Gajdzików w tym miejscu²⁷. Jego rodzicami byli Sylwester i Maria z domu Kuder. Pan Gajdzik jest żonaty, ma trójkę dorosłych dzieci. Nieopodal mieszkają jego bliscy krewni (rodzeństwo). Zagroda składa się z ceglanych budynków: domu mieszkalnego, stodoły, obory, szopy i wiaty.

■ 26 Ibidem, s. 5.

27 Źródła pisane z lat 1744–1775 dotyczące wykazu mieszkańców w Kamieniu przytaczają nazwisko Gajdzik; por. *Brzozowice-Kamień dziś dzielnica Piekar Śląskich. Wykaz mieszkańców na przestrzeni wieków*, [@:] www.siliusradicum.pl/zasoby/wykaz-mieszkancow/brzozowice-kamien, dostęp: 26.01.2015.

Z żywego inwentarza pozostała trzoda chlewna, ale jeszcze do końca lat 90. XX wieku w gospodarstwie trzymano konie. Świnie regularnie sprzedawane są do zakładu mięsnego w Dobieszowicach. Jeszcze w zeszłym roku gospodarz prowadził hodowlę krów i sprzedaż detaliczną mleka²⁸. Ponieważ w ubiegłym roku zanotowano w Polsce spadek jego ceny o około 18%, produkcja na niewielką skalę stała się nieopłacalna dla pana Gajdzika. Pan Józef już kilkanaście lat temu zaprzestał sprzedaży mleka do punktów skupu. Było to podyktowane trudnościami we wdrożeniu reżimu zachowania jakości i higieny obory oraz przechowywania mleka²⁹.



Fot. 3. Józef Gajdzik, rolnik z Piekar Śląskich, dzielnica: Brzozowice-Kamień

Fot. A. Kreis, 2014 rok

■ 28 Józef Gajdzik ur. w 1951 r., zam. Piekary Śląskie-Brzozowice-Kamień. Zapis: Damian Adamczak (dalej: DA), 15.05.2013.

29 Dyrektywa Unii Europejskiej nr 89/362/EEC z dnia 26 maja 1989 r. oraz Dyrektywa Rady nr 92/46/EEC z dnia 16 czerwca 1992 r., [@:] www.ir.ptir.org/artykuly/pl/63/IR%2863%29_1322_pl.pdf, dostęp: 26.01.2015.

Mleko krowie

Mleko jest produktem spożywczym o pewnych wartościach odżywczych, z którego wytwarza się m.in. sery i masło oraz pozyskuje śmietanę. Jako produkt nietrwały – szybko psujący się, wymaga odpowiednich warunków przechowywania w chłodzie. Kwaśnie mleko powstaje w sposób naturalny: wystarczy surowe pozostawić na kilka dni w temperaturze pokojowej.



Fot. 4. Rozlewanie mleka do butelek, Piekary Śląskie-Brzozowice-Kamień

Fot. A. Kreis, 2014 rok

Bakterie powodują jego fermentację i nadają mu bardziej gęstą konsystencję. Smak nie jest jedyną zaletą zsiadłego mleka, kolejna to jego doskonały wpływ na zdrowie i układ pokarmowy, który naukowcy

udowodnili już na początku XX wieku³⁰. Mleko zsiadłe jest przede wszystkim łatwiej trawione, stając się tym samym wyśmienitym źródłem dobrze przyswajalnego wapnia. Na mleku i jego przetworach oparta była, w dużej części, kuchnia naszych przodków. Zupy mleczne, polewki, białe sery twarogowe odsączone w drewnianych praskach, smażone sery z kminkiem były przysmakiem i – co ważne – niedrogim, osiągalnym pokarmem³¹. Mieszkańcy Kamienia przez całe lata mieli okazję do kupowania mleka „prosto od krowy” jedynie u pana Gajdzika. Krowy były dojone ręcznie dwa razy dziennie, rano i wieczorem, uzyskiwano wówczas przeciętnie 70–80 litrów mleka³². Całość zlewano do metalowych baniek i przechowywano w chłodnym miejscu. Tuż przed sprzedażą porcjowano do plastikowych butelek o pojemności 1,5 litra (zwykle po napojach) i sprzedawano po 3 złote. Stali bywalcy kupowali tak przez lata, chwając sobie wyborny smak nieprzetworzonego technologicznie mleka.

Nie tylko kapusta – Dąbrówka Wielka, dzielnica Piekar Śląskich

Dąbrówka Wielka graniczy na północnym wschodzie z Wojkowicami oddzielonymi rzeką Brynicą stanowiącą naturalną granicę między Górnym Śląskiem a Zagłębiem Dąbrowskim. Od wschodu i południa styka się z Przelajką, Bańgowem i Michałkowicami (dzielnice Siemianowic Śląskich) i Maciejkowicami (dzielnica Chorzowa). Na zachodzie graniczy z Rozbarkiem (dzielnica Bytomia), a na północnym zachodzie z Kamieniem i Brzezinami (dzielnice Piekar Śląskich).

Udokumentowana historia wsi sięga XIII wieku. Nie wiadomo, na ilu łanach osadzona została wieś, ponieważ nie zachowała się żadna informacja o liczbie osadników z tego okresu. Wieś Dąbrówka, zwana później Wielką, należąca pierwotnie do parafii pw. św. Małgorzaty w Bytomiu, w 1277 roku została przyłączona do nowo założonej parafii pw.

■ 30 Na początku XX wieku rosyjski mikrobiolog Ilja Miecznikow stwierdził, że to zasługa korzystnych dla ludzkiego organizmu bakterii zamieszkujących jelito grube i powszechnie występujących w sfermentowanym mleku: por. Jan Stradowski, *Nabijani w probiotyki*, [w:] <http://portal.bioslone.pl/obalanie-mitow/nabijani-w-probiotyki>, dostęp: 06.10.2015.

31 H. Wesołowska, *Osadnictwo i budownictwo wiejskie na Śląsku w perspektywie historycznej*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides, P. Kowalski, Wrocław–Warszawa 1991, s. 64.

32 Przeciętnie krowa daje ok. 10 litrów mleka rano i ok. 10 litrów mleka wieczorem. Z ilości mleka wnioskujemy, że u Józefa Gajdzika mogły być 4 dojne krowy.

św. Piotra i Pawła w Kamieniu. Wspomniana data wiąże się z pierwszą wzmianką o istnieniu wsi „Dubrouka”. Nazwa ta pochodzi od dębowego lasu, jej niemiecka wersja brzmiała *Gross Dombrowka*³³. Zabudowa osady ciągnęła się pierwotnie wzdłuż obecnej ulicy Przyjaźni. W 1323 roku książę bytomski Władysław przekazał wieś klasztorowi cystersów w Mogile pod Krakowem. Ten z kolei w 1538 roku sprzedał Dąbrówkę miastu Bytom. Aż do naszych czasów zachowały się lokalne nazwy części wsi: Dołki, Jutrzyiny, Zagrodnice, Przedwsie, Zagórze, Łon, Mokrzyiny, Zokawie, Łęg, Krzesiny, Worpie, Zrobiska, Sebuwac i Folwark³⁴. Wielu obecnych mieszkańców Dąbrówki jest tu zasiedziały od kilku wieków³⁵. Według danych statystycznych z około 1780 roku wieś liczyła: 44 gospodarstwa kmiece, 16 mniejszych – zagrodniczych, 8 chałupników, 2 folwarki i 1 młyn wodny. Od dawna bliskość targowego miasta Bytomia zapewniała gospodarzom zbyt płodów rolnych. Poza tym gospodarze zatrudniali się w pobliskich kopalniach i hutach. W XIX wieku Dąbrówka Wielka była wsią zamożną, choć jakość gruntów rolnych nie była najlepsza i zasiew pszenicy należał do rzadkości. Uprawiano głównie żyto, jęczmień, owies, tatarkę, kartofle i oczywiście kapustę³⁶. W XIX wieku rozparcelowano miejscowy folwark między tutejszych chłopów. Urząd gminy w Dąbrówce Wielkiej mieścił się w XIX i na początku XX wieku w różnych domach mieszkalnych należących do kolejnych naczelników gminy³⁷. W latach 1882–1883 wzniesiono niewielki kościół według projektu Paula Jackischa, budowniczego z Bytomia, a następnie w latach 1902–1904 przebudowano w stylu neogotyckim za sprawą Ludwika Schneidera, twórcy wielu górnośląskich świątyń. Po plebiscycie w 1921 roku wieś znalazła się na terytorium Polski. Ważnym wydarzeniem dla jej

33 P. Nadolski, *Piekary Śląskie...*, s. 4.

34 H. Kuczob, *Dąbrówka Wielka dawniej i dziś*, Chorzów 2000, s. 14.

35 Z 1627 roku pochodzi wzmianka o aresztowaniu chłopca o nazwisku Macha – zwolennika protestanckiej armii Mansfelda: por. L. Chrobok, *Historia górnictwa rud na terenie Wielkiej Dąbrówki od 1844 do 1914 r.*, Katowice 2009 (maszynopis pracy magisterskiej napisanej na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach), miejsce zdeponowania: Archiwum Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

36 *Jutro II Dożynki Powiatowe 23 sierpnia w Dąbrówce Wielkiej*, [a@:] www.piekary.pl/pl/10/1407319355/1, dostęp: 10.01.2014.

Henryk Makiela w publikacji drukowanej własnym sumptem, pt. *Dąbrówka Wielka we wspomnieniach*, tak opisuje mieszkańców wsi: „Tubylcy Dąbrówki dzielili jej mieszkańców na siodłoków – posiadaczy domów i na komorników – mieszkali jako lokatorzy. Siodłocy posiadali domy, bo byli oszczędni, a komornicy nie posiadali domów, bo byli przesrańcami – takie godki chodziły po Dąbrówce”: H. Makiela, *Dąbrówka Wielka we wspomnieniach*, Piekary Śląskie 2011, s. 14.

37 *Encyklopedia Piekarska Śląskich...*, s. 31.

mieszkańców była budowa połączenia kolejowego z Chorzowem i Radzionkowem w 1925 roku oraz poprowadzenie w 1958 roku linii tramwajowej wiodącej do Bytomia. W 1958 roku wieś stała się osiedlem, które w 1973 roku włączono do Brzezin, a dwa lata później wraz z Brzezinami do Piekar Śląskich³⁸. Wielkość obszaru gminnego ustalona w 1930 roku równała się 8,97 km². W 2000 roku liczba mieszkańców Dąbrówki Wielkiej wynosiła około 4000, a znajdowało się tu około 38 gospodarstw rolnych zaliczanych do małych i średnich. Obecnie miejscowi rolnicy uprawiają pszenicę, ziemniaki, kapustę, marchew, pietruszkę, por³⁹. Jednak wiele okolicznych pól leży odłogiem ze względu na niewielką opłacalność produkcji rolnej.

Gospodarstwo Krzysztofa Skrzidelskiego

W Dąbrówce Wielkiej (dzielnica Piekar Śląskich), przy ulicy Przyjaźni, na obszarze o niezwykle gęstej zabudowie, znajduje się sześć gospodarstw wiejskich. Nieopodal skrzyżowania z ulicą generała Zygmunta Sadowskiego położone jest rodzinne gospodarstwo państwa Skrzidelskich.

Krzysztof Skrzidelski jest rolnikiem, który nieruchomości oraz ziemię otrzymał od wujka i wraz z nim gospodarzy na około 20 hektarach. Z wykształcenia – mechanik samochodowy, rolnictwa wyuczył się na miejscu, od wujka. Gospodarstwo znajduje się przy głównej drodze (ul. Przyjaźni) w sąsiedztwie licznych zagrod rolniczych, w jego skład wchodzi obiekty murowane z cegły i miejscowego dolomitu: budynek mieszkalny, wiata i stodoła przerobiona na magazyn. Gospodarz posiada 4 ciągniki, 3 przyczepy, kombajn zbożowy, pług, opryskiwacz do nawozów w płynie, zwany przez niego „agregatem”, sadzarkę do ziemniaków i kapusty, rozsiewacz do nawozów suchych. Na obszarze 15 hektarów uprawia zboża, w tym pszenicę, a na pozostałych 5 hektarach sadi marchew, pietruszkę, kapustę i ziemniaki. W zagrodzie Skrzidelskich od co najmniej 20 lat nie ma już zwierząt hodowlanych, ostatni inwentarz żywy posiadał wujek pana

■ 38 Osiedle – w administracji, w kontekście polskim: dawna jednostka podziału administracyjnego Polski w latach 1954–1972, pośrednia między gromadą (jednostką wiejską) a miastem. W praktyce była to miejscowość o charakterze miejskim, ale niebędąca miastem: por. Ustawa z dnia 25 września 1954 r. o osiedlach i radach narodowych osiedli.

39 H. Kuczob, *Dąbrówka Wielka...*, s. 13.

Krzysztofa (kilka krów i jednego konia)⁴⁰. Przychody gospodarstwa pochodzą ze zbytu warzyw do oddalonej o około 60 kilometrów hurtowni w Rybniku, natomiast pszenicę sprzedaje się do świerkłanieckiej fermy kurzej⁴¹.



Fot. 5. Krzysztof Skrzidelski, rolnik z Piekar Śląskich-Dąbrówki Wielkiej

Fot. A. Kreis, 2014 rok

Uprawa kapusty

Kapusta jest jednym z najpopularniejszych warzyw w Polsce. Jej uprawa, jak i konsumpcja, posiada bardzo stare tradycje. Dąbrówkę Wielką można by nazwać „stolicą kapusty”⁴². Według miejscowych rolników była

■ 40 Krzysztof Skrzidelski ur. 1971 r., zam. Piekary Śląskie-Dąbrówka Wielka. Zapis: DA, 15.05.2013.

41 Hurtownia Spożywcza Furaż w Rybniku i fermy drobiu Jantex Polska Sp. z o.o. w Świerkłańcu.

42 W Polsce za „stolicę kapusty” uznawana jest Charsznica (powiat miechowski, województwo małopolskie). W roku 1998 Charsznica ogłosiła się samozwańczo Kapuścianą Stolicą Polski. Zgodnie z powstałą wtedy tradycją co roku we wrześniu wybierana jest Kapuściana Para Królewska spośród rolników gminy, którzy uprawiają warzywa kapustne. Jest to doskonale przygotowane święto i przykład sprawnie

tu uprawiana „od zawsze”, a przynajmniej od XIX wieku. Panuje opinia, że na takiej ziemi trudno zebrać inne plony, co potwierdzają niejako pruskie rejestry, gdzie jako główną uprawę wymieniano niemal wyłącznie kapustę⁴³. Rejon Dąbrówki Wielkiej, dziś dzielnicy Piekary Śląskich, ma długie tradycje rolnicze. Na polach od lat rośnie kapusta, a rolnicy nie zamierzają niczego zmieniać w swoim gospodarowaniu. Ziemia, ciągnąca się wzdłuż pagórków, corocznie zapełnia się sadzonkami. Od razu widać, gdzie wyrosnie biała, a gdzie czerwona główka. Dzięki tej uprawie nie tylko rodziny gospodarzy mają utrzymanie, a także spora grupa ludzi pracujących sezonowo jako siła najemna⁴⁴.



Fot. 6. Ładowanie kapusty wózkiem widłowym, Piekary Śląskie-Dąbrówka Wielka

Fot. A. Kreis, 2014 rok

wykorzystywanych możliwości wypromowania regionu w Polsce i na świecie. Charsznica jest przez to powszechnie znana w naszym kraju. Przekłada się to także na kojarzenie gminy z najsmaczniejszą w Polsce kapustą kiszoną. Co do samej uprawy – kapuściane pola zajmują powierzchnię ponad 2,5 tysiąca hektarów. Na tym terenie uprawia się około kilkunastu procent całej kapusty w Polsce. Daje nam to ponad 200 tysięcy ton, gdzie większość jest kiszona i sprzedawana w kraju, jak i za granicę. Odbiorcami są kraje Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej: por. *Gmina Charsznica*, [@:] www.kiszona-kapusta.pl/charsznica-gmina-wiejska.html, dostęp: 27.01.2015.

43 Z. Rusin, *Na zanieczyszczonej ziemi znowu rośnie to, co nie powinno*, „Dziennik Zachodni”, 21.05.2002, [@:] bytom.naszemiasto.pl/archiwum/339460,na-zanieczyszczonej-ziemi-znowu-rosnie-to-co-nie-powinno,id,t.html, dostęp: 25.01.2015.

44 Ibidem, dostęp: 25.01.2015.

Kapusta jest rośliną klimatu morskiego, wymagającą w okresie wegetacji bardzo dużo wody w glebie i powietrzu, nie wymaga jednak do wzrostu dużej ilości ciepła. Kapusta głowiasta biała jest spożywana zarówno w formie świeżej, jak i kwaszonej. Wartość odżywcza i kaloryczna jest niewielka, jednak kapusta zawiera kilka cennych witamin: C, A, B1, B2. Biała odmiana jest również cennym źródłem wapnia⁴⁵.

Do niedawna na plantacjach kapuścianych stosowano rozsadniaki bez przykrycia. Obecnie kapustę wczesną uprawia się z rozsady, którą przygotowuje się w inspekcji (pod przykryciem lub w szklarni) w temperaturze 1–15°C. Nasiona wysiewa się w pierwszej połowie lutego. Przygotowanie rozsady trwa od 7 do 8 tygodni, po tym czasie następuje wysadzenie do gruntu. 100 sztuk rozsady wystarcza na obsadzenie 10 m². Kapustę wczesną i średniowczesną zbiera się stopniowo w miarę twardnienia główek. Wczesna daje plon pod koniec czerwca i na początku lipca. Średniowczesna w lipcu i sierpniu⁴⁶. Odmiany średniopóźne można przechowywać krótki czas lub kisić, późne natomiast mogą pozostać w gruncie aż do pierwszych przymrozków, nie należy ich zbierać przed końcem października. Nadają się najlepiej do przechowywania i kiszenia⁴⁷. Z odmian przeznaczonych do kiszenia stosowano do niedawna takie jak: Sława, Amager i Kamienna Głowa⁴⁸. Obecnie wykorzystuje się tylko holenderskie odmiany tych warzyw.

Końskie wczasy – Zarzecze, dzielnica Katowic

Dziś Zarzecze (niem. *Zarzetsche*) jest dzielnicą Katowic położoną w południowej części miasta. Początki wsi sięgają XVI wieku, jednak już wcześniej używano podobnych nazw dla określenia osad na tych terenach: *Zarzety-Uniczowy*, *Zarzycze*, *Zgrzycie*. Zarzecze razem z Piotrowicami i Podlesiem wyodrębniły się w XVI wieku ze wsi Uniczowy (istniejącej od XII wieku). W roku 1536 zanotowano nazwę *Zarzety-Uniczowy*, natomiast w 1586 roku funkcjonowało już określenie Zarzecze. Upamiętnienie osady Uniczowy stanowi jedynie ulica Uniczowska. Zarzecze w latach 30.

■ 45 A. Chomicz, A. Stradecka, *Kapusta. Polska specjalność*, Warszawa 2014, s. 5.

46 *Uprawa kapusty*, [a:] www.uprawy.rolnicy.com/uprawa-kapusty, dostęp: 25.01.2015.

47 *Ekooogrodnictwo/Rośliny użytkowe/Kapusta głowiasta*, [a:] www.pl.wikibooks.org/wiki/Ekooogrodnictwo/Ro%C5%9Bliny_u%C5%BCytkowe/Kapusta_g%C5%82owiasta, dostęp: 25.01.2015.

48 B. Mioduszewski, *Uprawa kapusty białej*, Warszawa 1965, s. 4.

XX wieku obejmowało obszar 689 hektarów, na którym zamieszkiwało 879 osób. W miejscowości znajdowały się dwie szkoły ludowe oraz tartak parowy. W tym czasie w Zarzeczcu funkcjonowały już kolonie istniejące do dziś: Kamionka, Kostuchna i Kąty⁴⁹. Obszar, który wiejski charakter zachował do dzisiaj, został przyłączony do Katowic w 1975 roku, do tego czasu był samodzielną wsią w gminie Kostuchna. Dzisiejsza dzielnica graniczy z Podlesiem, Kostuchną, Piotrowicami oraz miastem Mikołów. Zarzeczce latach 1997–2002 powiększyło liczbę mieszkańców z 1600 do 1800 osób. W centrum znajduje się kościół pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych wzniesiony w latach 80. XX wieku.

Gospodarstwo Iwony Pustułki

Dom państwa Pustułków, piękny i wyremontowany, znajduje się w Zarzeczcu przy ulicy Stellera. Gospodarze mieszkają w domu „po dziadkach”, z 1936 roku. Zabudowania gospodarcze składają się z trzech stajni przerebionych z obory i owczarni, stodoły, wiaty oraz garażu. W ich posiadaniu są liczne maszyny i narzędzia rolnicze: ciągniki, kombajn zbożowy, sprzęt do zbiorów siana (kosiarki, przewracarki i prasy rolujące). Za domem znajduje się właściwe gospodarstwo – zwykle słycać tu rżenie koni.

Iwona Pustułka ukończyła technikum rolnicze w Ornontowicach. Podstawowych zasad gospodarowania nauczyła się od dziadka i teścia. Iwona, z domu Kraczlą, może poszczycić się zarzeczkańskim rodowodem sięgającym XVIII wieku⁵⁰. Gospodarstwo rodzinne prowadzi wspólne z mężem. Posiadają 5 hektarów ziemi, dodatkowo dzierżawią około 20 hektarów od miejscowych rolników. Państwo Pustułkowie obsiewają pola owsem, a z łąk zbierają siano na potrzeby zwierząt. Głównym zajęciem gospodarzy jest świadczenie licznych usług oraz hodowla koni rasy śląskiej⁵¹. W gospodarstwie znajduje się osiem koni, w tym jeden – półkrwi arabofjord⁵².

■ 49 S. Gierlotka, *Uniczowy. Kalendarium historii południowych dzielnic Katowic. Kostuchna, Ochojec, Piotrowice, Podlesie, Zarzeczce*, Katowice, 2005, s. 74.

50 Na podstawie księgi roboczn dla Zarzeczca wymienia się Jonka Kraczlą (zagrodnika) i Sobka Kraczlą (chałupnika) pod datą 1764 rok, Górnośląskie Towarzystwo Genealogiczne „Silius Radicum” z siedzibą w Piekarach Śląskich: por. *Zarzeczce (ob. Katowice). Wykaz mieszkańców na przestrzeni wieków*, [@:] www.siliusradicum.pl/zasoby/wykazy-mieszkanow, dostęp: 02.02.2015.

51 Iwona Pustułka ur. w 1979 r., zam. Katowice-Zarzeczce. Zapis: DA, 16.05.2013.

52 Arabofjordy są doskonałymi końmi do nauki jazdy. Niedużego wzrostu, o łagodnym charakterze, zrównoważonym temperamentem, inteligentne, stanowią świetny materiał dla ośrodków zajmujących się hipoterapią i szkolek jeździeckich dla dzieci.



Fot. 7. Iwona Pustułka przy stajni z koniem, Katowice-Zarzecze

Fot. A. Kreis, 2014 rok

Zajmuje się nimi głównie Iwona Pustułka, która korzysta z pomocy wolontariuszek. Zwierzęta te muszą być podkuwane co sześć tygodni, do tej pracy wzywany jest kowal, a właściwie podkuwacz z Zarzecza – rzemieślnik przyuczony do tej czynności. W sprawach trudniejszych korzysta się

Równie dobrze pracują w zaprzęgu. Są wyjątkowo mało wymagające w utrzymaniu. Posiadają wszystkie cechy pożądane u konia przeznaczonego do turystyki konnej. Dzięki domieszce krwi arabskiej mogą być bardziej intensywnie użytkowane, np. w rajdach długodystansowych: por. *Konie użytkowe*, [[:]] www.janow.arabians.pl/pl/oferta/konie-uzytkowe.php?uzytk-araby, dostęp: 02.02.2015.

z usług łódzkiego podkuwacza Tomasza Fieta⁵³. Pani Iwona łączy zajęcia związane z utrzymaniem koni z prowadzeniem rodzinnej firmy i kilku stowarzyszeń. Jest właścicielem Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego AGRO-SILESIA z siedzibą w Katowicach-Zarzeczcu. Profil firmy obejmuje następujące działania: prace koparko-ładowarką, minikoparką, transport drogowy, wynajem autobusów, pensjonat dla koni i kompleksowe usługi rolnicze⁵⁴. Jest także członkiem zarządu Stowarzyszenia „TERRA” (działającego m.in. na rzecz utrzymania harmonii w środowisku przyrodniczym)⁵⁵ oraz członkiem zarządu Jeździeckiego Klubu Sportowego „TERRA HIPPICA” zajmującego się jazdą sportową⁵⁶. Pani Iwona sceptycznie ocenia przyszłość rolnictwa w Zarzeczcu i Katowicach. Wspomina czasy sprzed 15 lat, gdy mieszkało tu około 980 mieszkańców, dzisiaj jest ich ponad 2600. Na ostatnim *źniwnym* (dożynkach) było obecnych jedynie siedmiu rolników. Gospodarstwo nie korzysta z żadnych dopłat unijnych i nie współpracuje z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego (ODR) w Mikołowie. Gospodarze ubolewają nad faktem, że w Katowicach brakuje kółek rolniczych.

Konie i ich pielęgnacja

Koń od XIX wieku to najpopularniejsze zwierzę pociągowe, z czasem zastąpione przez mocniejszy i bardziej wydajny ciągnik rolniczy zwany traktorem. Obecnie konie używane są do celów rekreacyjnych i sportowych, a jedynie w gospodarstwach biedniejszych lub nastawionych na produkcję żywności ekologicznej – nadal używa się ich do prac polowych. Jedzą mało, ale często, ponieważ ich żołądki są nieduże w stosunku do wielkości ciała. Ich głównym pożywieniem jest trawa lub siano uzupełniane paszą treściwą, czyli owsem – ziarnem o wysokiej wartości odżywczej. Jednak nieodpowiednio podawany, w zbyt dużych ilościach, może

■ 53 Tomasz Fiet z wykształcenia jest biologiem, podkuwanie koni jest jego pasją. Pan Tomasz jest pierwszym uczniem Mistrza Józefa Antczaka. Posiada dyplom ukończenia Szkoły Podkuwnictwa Mistrza Antoniego Chłapowskiego w Centrum Hippiki w Jaskowie oraz Dyplom Mistrzowski cechu w Olsztynie. Jest współzałożycielem Stowarzyszenia Podkuwaczy Polskich: por. T. Fiet, *Podkuwanie koni. Usługi profesjonalne*, [@:], www.sites.google.com/site/podkuwaniekonii, dostęp: 02.02.2015.

54 AGRO-SILESIA, [@:] www.agrosilesia.eu/kontakt.htm, dostęp: 25.01.2015.

55 TERRA, [@:] www.mojepanstwo.pl/dane/krs_podmioty/144677,stowarzyszenie-terra, dostęp: 25.01.2015.

56 TERRA HIPPICA, [@:] www.znanyprawnik.pl/KRS/144677/jezdziecki-klub-spportowy-terra-hippica, dostęp: 25.01.2015.

powodować zapasienie, wzrost temperamentu oraz prowadzić do poważnych schorzeń (np. ochwatu)⁵⁷. Konie uwielbiają także owoce i warzywa, szczególnie jabłka i marchew. Należy pamiętać, że zwierzę to w zależności od temperatury powietrza wypija od 20 do 60 litrów wody dziennie, dlatego powinien mieć do niej stały dostęp⁵⁸.

W ramach codziennej pielęgnacji koni należy stworzyć prawidłowe warunki w stajni i na wybiegu: odpowiednią wilgotność w pomieszczeniach i utrzymanie suchej ściółki. Bardzo ważnym zadaniem hodowcy jest systematyczna i okresowa pielęgnacja kopyt: mycie i czyszczenie za pomocą kopytki – powinno się to robić codziennie. Brak higieny powoduje najczęściej gnicie strzałki gąbczastej kopyta. Zaleca się także smarowanie uprzednio oczyszczonych kopyt specjalnym tłuszczem, aby nie stały się kruche⁵⁹.



Fot. 8. Czyszczenie kopyta przez Tomasza Fieta – zawodowego podkuwacza

Fot. A. Kreis, 2014 rok

■ 57 Ochwat – u konia ostre zapalenie kopyta.

58 H. Pirkelmann, L. Ahlswede, M. Zeitler-Feicht, *Hodowla koni. Organizacja stajni i żywienie*, Warszawa 2011, s. 97.

59 R. Kolstrung, S. Silmanowicz, A. Stachurska, *Pielęgnacja i podkuwanie kopyt koni*, Warszawa 2005, s. 11.

Pielęgnacja okresowa polega na regularnym oczyszczaniu (tzw. struganiu lub tarnikowaniu) końskich kopyt przez wykwalifikowanego kowala-podkuwacza. Róg kopytowy jest zbudowany z keratyny, tak jak ludzkie paznokcie. Tak naprawdę kopyto to wytwór skóry oraz naskórka i określa się je jako puszkę rogową. Struganie może mieć także charakter stopniowo korygujący budowę, podobnie jak podkuwanie. U koni bez podków powinno się je powtarzać co około 4 tygodnie, u koni w podkowach – co około 6 tygodni. Podkowy chronią przed ścieraniem na twardych nawierzchniach dróg. Wykonywane są ze stali i występują w trzech formach zależnie od funkcji: zwykłe, lecznicze i korekcyjne⁶⁰.

Wszechstronne gospodarstwo – Podlesie, dzielnica Katowic

Podlesie (obok Zarzecza) jest dzisiaj najbardziej na południe wysuniętą dzielnicą Katowic. W średniowieczu było małą śródpuszczańską osadą⁶¹. Mieścił się tu folwark należący do klucza wyrskiego hrabiego Promnitz. Pierwsza szkoła w Podlesiu powstała w 1825 roku, pięć lat później mieszkało tam 8 kmieci, 2 zagrodników i 16 chałupników. W roku 1843 wieś liczyła już 479 mieszkańców. Posiadała wówczas 44 domy, młyn, karcznię oraz 3 warsztaty rzemieślnicze i 2 kramy. W 1850 roku w powiecie pszczyńskim przeprowadzono uwłaszczenie chłopów. W drugiej połowie XIX wieku ludność wsi została zdziesiątkowana przez szerzące się liczne epidemie spowodowane m.in. nieurodzajem, a tym samym brakiem pożywienia. W 1874 roku na tyfus umierał co dziesiąty mieszkaniec osady. Na początku XX wieku w Podlesiu mieszkało około 900 osób, a wieś należała do powiatu pszczyńskiego (*Landkreis Pless*)⁶². Wraz z rozwojem przemysłu okoliczne miejscowości zaczęły zasiedlać robotnicy. Wielu chłopów podejmowało pracę w pobliskich kopalniach. Na południowo-wschodnich krańcach gminy powstała w 1903 roku kopalnia „Böer” (później „Boże Dary”), a wokół niej kolonia robotnicza Boże Dary⁶³. Podlesie w latach 30. XX

■ 60 *Rodzaje podków*, [@:] www.agrosilesia.eu/kontakt.htm, dostęp: 27.01.2015

61 J. Brząkała, E. Stabik, *Podlesie Śląskie 1288–1988. Zarys dziejów i rozwoju*, Katowice 1989, s. 7.

62 L. Szaraniec, *Osady i osiedla Katowic*, Katowice 1980, s. 138.

63 Kopalnia „Boże Dary” w Kostuchnie należała do ksiąząt pszczyńskich. Zbudowana została w latach 1901–1903 (eksploatowana od roku 1902). Początkowo miała nazwę „Böer” (Böer-schächte) nadaną na cześć inspektora górniczego R. Böera. Od 1 stycznia 1937 roku nosiła nazwę „Boże Dary”. W latach 1947–1948 przyłączono do niej kopalnię „Murcki”. Po rozłączeniu obie ponownie połączono, tym razem

wieku obejmowało już obszar 1524 ha zamieszkiwany przez 3980 mieszkańców. W miejscowości znajdowały się: poczta, urząd okręgowy, urząd stanu cywilnego, 2 szkoły ludowe, 6 tartaków parowych. W tym czasie w granicach Podlesia mieściły się kolonie: Dąbrowa, Kopanina, Gniotek, Opusta, Boera. Jeszcze po II wojnie światowej były czynne 2 kuźnie (na Zaopusciu i ul. Uniczowskiej), warsztat kołodziejski i 4 masarnie. Obecnie dzielnica liczy około 4,8 tysiąca mieszkańców i w latach 1997–2003 zanotowała wzrost o 400 osób⁶⁴.

Gospodarstwo Aleksandra Świerkota

Aleksander Świerkot jest jednym z nielicznych już rolników w Podlesiu. Posiada gospodarstwo w centrum, przy ulicy Marcina Trojoka. Jego żona pracuje w kopalni Murcki-Staszic. Mają dwoje dzieci. W domu rodzinnym mieszkają jeszcze jego brat i siostra. Pan Aleksander pamięta swoich przodków trzy pokolenia wstecz: pradziadka Aleksandra, dziadków: Albi-
ni i Marię oraz rodziców: Stanisława i Marię z domu Edler.

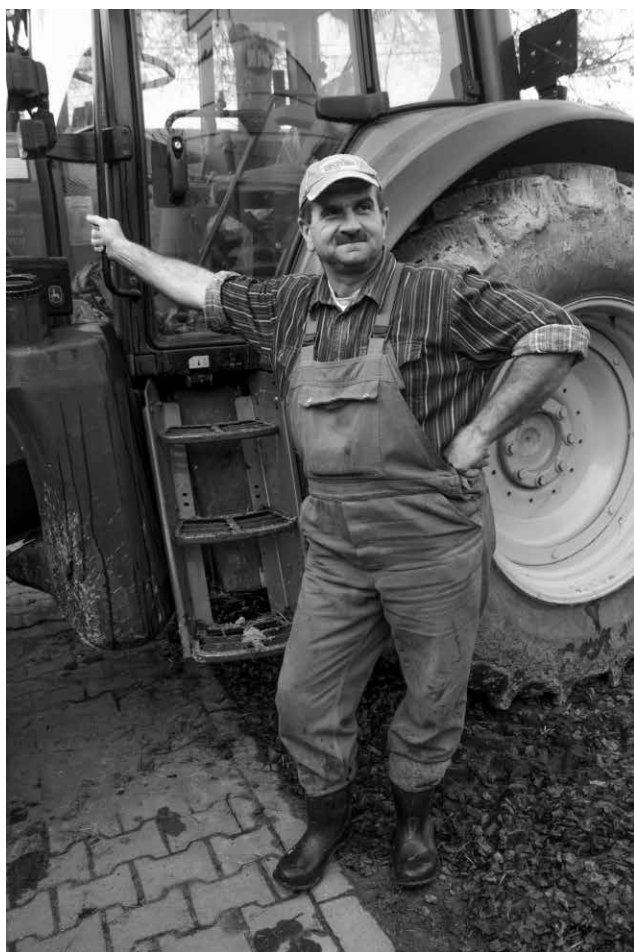
Pan Świerkot ukończył technikum rolnicze w Pszczynie. Gospodaruje na 50 hektarach, ojcowizna stanowi 6 hektarów, pozostałe grunty to dzierżawy w Podlesiu i Kostuchnie. Uprawia zboże i hoduje bydło opasowe (ok. 25 sztuk) oraz trzodę chlewną (80–100 sztuk). Dawniej sadił więcej ziemniaków – nawet 20% areálu, obecnie to tylko 5%. Zmniejszenie uprawy tłumaczy zmianą paszy dla świń, które nie jadają już parowanych ziemniaków⁶⁵. Gospodarstwo jest samowystarczalne w zakresie produkcji paszy naturalnej: ziarna, siana i zielonki. Posiada dwa ciągniki, kombajn do ziemniaków oraz zbożowy, różnego rodzaju pługi i siewniki. Zagroda składa się z nowszego domu stojącego na miejscu XVIII-wiecznej chałupy i dobrze zachowanych obiektów gospodarczych: obory, chlewni,

„Boże Dary” przyłączono do Murcek w styczniu 1976 roku. Obecnie istnieje ruch Boże Dary należący do kopalni Murcki---Staszic: por. *Kopalnia Węgla Kamiennego „Boże Dary”*, [@:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Kopalnia_W%C4%99gla_Kamiennego_%E2%80%9EB%C5%BCe_Dary%E2%80%9D, dostęp: 06.10.2015.

64 Raport o stanie Miasta Katowice dostępny na stronie Urzędu Miasta Katowic: Studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice. 2006, [@:] www.bip.um.katowice.pl w dniu 2.01.2006, dostęp: 06.08.2015.

65 Zasadniczą wadą tuczu ziemniaczanego jest wysoki koszt energii zużytej do obróbki ziemniaka oraz duża pracochłonność. Stąd też tucz ziemniaczany zasadny jest jedynie w małych gospodarstwach, o dużych zasobach siły roboczej oraz w gospodarstwach ekologicznych: por. B. Wojtaszczyk, *Tucz ziemniaczany świń – przeżytek czy szansa?* [@:] www.farmer.pl/produkcja-zwierzeca/trzoda-chlewna/tucz-ziemniaczany-swin-8211-przezytek-czy-szansa,51079,1.html, dostęp: 01.03.2015.

pomieszczenia do składowania zboża, wiaty na maszyny rolnicze⁶⁶. Pan Aleksander nie narzeka na zbyt, sprzedaje bowiem bydło rzeźne i tuczniki. Do niedawna produkował i sprzedawał mleko, którego sprzedaż przestała się opłacać ze względu na niską cenę. Pan Aleksander Świerkot podczas wywiadu stwierdził, że uprawą ziemi zajmuje się w Podlesiu jeszcze kilka rodzin, dawniej na dzierżawionej przez niego ziemi pracowało 7 rolników. Pesymistycznie ocenił obecną sytuację rolnictwa w Katowicach.



Fot. 9. Aleksander Świerkot, rolnik z Katowic-Podlesia

Fot. A. Kreis, 2014 rok

■ 66 Aleksander Świerkot ur. w 1963 r., zam. Katowice-Podlesie. Zapis: DA, 16.05.2013.

Świniobicie

Jesienią 2012 roku, podczas przeprowadzania badań terenowych, pracownicy Muzeum byli świadkami domowego świniobicia w gospodarstwie pana Aleksandra Świerkota w Katowicach-Podlesiu. Na miejscu był znany rzeźnik, który zajmował się całością prac przy uboju. Pan Świerkot opowiadał, że ubój przeprowadza się od niepamiętnych lat według stałego scenariusza i w tym samym miejscu, czyli na podwórku nieopodal *gnojoka*.



Zgodnie z obowiązującymi przepisami na terenie gospodarstwa można dokonywać uboju cieląt do szóstego miesiąca życia oraz świń, owiec i kóz w dowolnym wieku. Przy uśmiercaniu zwierząt na terenie fermy powinny być spełnione wymagania określone w przepisach o ochronie zwierząt (m.in. przedubojowe pozbawienie zwierzęcia świadomości przez przyuczoną osobę, ubój bez obecności osób niepełnoletnich), systemie identyfikacji i rejestracji zwierząt oraz o ochronie zdrowia i zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt⁶⁷. Świniobicie rozpoczyna się ogłuszeniem świni uderzeniem obuchem siekiery w głowę, następnie upuszcza się krew oraz usuwa sierść. Dawniej robiono to tradycyjnie, poprzez opalenie w słomie, obecnie za pomocą palnika. Niegdyś na Górnym Śląsku, w wielu gospodarstwach, zabite zwierzę układano w dużym, drewnianym korycie, gdzie parzono wrzątkiem, aby łatwiej można było usunąć owłosienie ze skóry. U pana Aleksandra tradycyjne wyparzanie w korycie zastąpiono bezpośrednim polewaniem wrzątkiem. Do czyszczenia i rozbioru tuszę podwieszają się na specjalnej windzie. Ważną pracą rzeźnika było przygotowanie tradycyjnych wyrobów, takich jak: *krupnioki* (kaszanki), *żymloki* (bułczanki), *wuszty* (kiełbasy), *preswuszty* (salcesony), *leberwuszty* (wątrobianki, pasztety). Tradycyjnie świniobiciu towarzyszy gościna krewnych, sąsiadów i zwyczajowy poczęstunek wódką.

Zakończenie

Czy opisane w artykule cztery gospodarstwa przetrwają? – zobaczymy za kilka lat. Świat się zmienia, a wraz z nim rolnictwo i życie w gospodarstwie, w otoczeniu pól i łąk. Czy za niedługi czas zabudowania i wybrane czynności związane z pracą w tradycyjnych gospodarstwach zobaczyć będzie można jedynie w skansenach? Tradycyjne rolnictwo ukierunkowane głównie na zaspokajanie potrzeb rolników i ich rodzin oraz sprzedaż niewielkich nadwyżek na rynku ustępuje rolnictwu rynkowemu charakteryzującemu się dużą wytwórczością i przeznaczeniem produkcji prawie w całości na sprzedaż. Zaczęła się i trwa era rolnictwa wielkoobszarowego

■ 67 Ustawa z dnia 16 grudnia 2005 r. o produktach pochodzenia zwierzęcego, Dz.U. 2006, Nr 17, poz. 127; Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 9 lipca 2007 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa przeznaczonego na użytek własny. Dz. U. 2007, Nr 132 poz.919; Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 21 października 2010 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa przeznaczonego na użytek własny. Dz. U. 2010, Nr 207 poz.137.

i plantacyjnego. Wspomniani rolnicy na ogół nie widzą perspektyw w tradycyjnym gospodarowaniu. Produkcja rolna i jej zbyt nie przynoszą oczekiwanych efektów, co w sumie przekłada się na niewielkie dochody. Obserwując wymienionych rolników, nie sposób oprzeć się wrażeniu końca pewnej ery związanej z dawnym statusem rolnika, wartościami społecznymi na wsi i wiarą w odradzające się życie związane z powtarzającym się cyklem wiosny, lata, jesieni i zimy.



Fot. 11. Uprawa pola przy byłej kopalni węgla „Andaluzja” w Piekarach Śląskich-Brzozowicach-Kamieniu

Fot. A. Kreis, 2014 rok

Projekt badawczy został częściowo podsumowany wystawą czasową. Ekspozycja składa się z fotografii przedstawiających rolników, ich gospodarstwa oraz uprawy rolne. Wystawę wzbogacano o ekspozyty korespondujące z opisami na tablicach. Na ekspozycji można zobaczyć, jak drzewiej i jak dziś przebiegało świniobicie, jakimi narzędziami dawniej uprawiano ziemię i jak jest obecnie. Wystawie towarzyszą multimedia w formie krótkiego filmu przedstawiającego prace polowe.

The Last farmers in the Industrial Part of Upper Silesia

Last farmers in the industrial part of Upper Silesia is a research project of the Museum „Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów” implemented in the cities of Katowice and Piekary Śląskie in 2012–2014. The researches were conducted in selected traditional farms. Currently living farmers residing and working in an urban landscape of the central part of Silesia are particularly exposed to harsh neighborhood of newly constructed housing estates of both single- or multi-family character. Unfortunately, this coexistence results in gradual disappearance of the original farming. As a consequence of the researches an ethnographic exhibition was organized in the Museum from June to December 2015.

Recenzja książki: *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, tom 1, Powiat lubiński

Przemysław Nocuń

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Uniwersytet Jagielloński, Instytut Archeologii

Ponad 300-stronicowa publikacja zespołu autorów pod kierunkiem dr. Dominika Nowakowskiego z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu pt. *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, tom 1, Powiat lubiński to efekt czteroletnich interdyscyplinarnych kwerend oraz badań i weryfikacji terenowych poświęconych średniowiecznemu wiejskiemu osadnictwu w granicach dzisiejszego powiatu lubińskiego¹. Dr Dominik Nowakowski był także redaktorem wydanej w konsekwencji tych działań książki, która ukazała się w 2014 roku nakładem Wydawnictwa Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, oddział we Wrocławiu.

Jak wynika z tytułu oraz informacji we wstępie, jest to pierwszy tom zakładanej większej całości, która w zamierzeniu powinna wypełnić lukę, jaką jest brak dla obszaru historycznego Śląska słownika geograficzno-historycznego. Niezrealizowanie dotąd takiej publikacji, to faktycznie często dostrzegana bariera dla badaczy – specjalistów różnych dziedzin naukowych – zajmujących się w swojej pracy historią Dolnego i Górnego Śląska a niemogących korzystać z interdyscyplinarnego kompendium w przedmiotowym zakresie. Ze względu na fakt, iż przedstawiona książka jest pierwszym tomem, przed autorami stało dodatkowe, jakże ważne wyzwanie – właściwe obranie metodologii, która powinna ustalić zasady postępowania przy kolejnych częściach *Słownika wsi śląskich w średniowieczu*.

■ 1 D. Adamska, A. Latocha, D. Nowakowski, A. Paroń, M. Siehankiewicz, R. Sikorski, *Słownik wsi śląskich w średniowieczu*, t. 1, Powiat lubiński, Wrocław 2014.

Książka została wydana w ramach projektu: NCN UMO-2011/01/B/HS3/03746.

Stojący na czele grupy autorów dr Dominik Nowakowski z IAiE PAN, oddział we Wrocławiu jest archeologiem mediewistą, ale dzięki zbudowanemu zespołowi, do którego należą także: dr Dagmara Adamska (Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego), dr Aleksander Paroń (IAiE PAN, oddział we Wrocławiu) oraz mgr Robert Sikorski – historycy mediewiści, dr Agnieszka Latocha (Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego) – geograf i geomorfolog oraz mgr Marcin Siehankiewicz – kartograf, opracowanie ma zdecydowanie charakter interdyscyplinarny. Autorzy starają się w sposób kompleksowy zebrać dane na temat ponad stu wsi o średniowiecznej metryce (także tych już nieistniejących), które zidentyfikowali na opracowanym obszarze.

Zakres terytorialny pracy opiera się na granicach współczesnej jednostki samorządu terytorialnego, jaką jest powiat lubiński, którego zasięg został określony w ramach reformy administracyjnej w 1999 roku. Jest to wyraźna różnica, o czym piszą sami autorzy w *Zagadnieniach wstępnych*, względem *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu* (red. T. Jurek) wydawanego dla poszczególnych ziem polskich (w szczególności przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk dla: województwa krakowskiego – tom V² oraz województwa poznańskiego – tom VIII³).

■ 2 *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. I, z. 1, oprac. Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, Wrocław 1980, z. 2, oprac. Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, przy współpracy J. Laberscheka, Wrocław 1985; z. 3, oprac. J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, Wrocław 1985; z. 4, oprac. J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, Wrocław 1986;

cz. II, z. 1, oprac. J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, Wrocław 1989; z. 2, oprac. J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1989; z. 3, oprac. J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1991; z. 4, oprac. J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, red. F. Sikora, Kraków 1993;

cz. III, z. 1, oprac. Waldemar Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, red. F. Sikora, Kraków 1994; z. 2, oprac. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, red. F. Sikora, Kraków 1997; z. 3, oprac. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, M. Wolski, red. F. Sikora, Kraków 2000; z. 4, oprac. W. Bukowski, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, A. Marzec, F. Sikora, M. Wilamowski, M. Wolski, współpraca archeologiczna S. Kołodziejski, red. F. Sikora, Kraków 2003;

cz. IV, z. 1, oprac. W. Bukowski, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, A. Marzec, M. Wilamowski, M. Wolski, M. Zdanek, współpraca archeologiczna S. Kołodziejski, red. W. Bukowski, Kraków 2006; z. 2, oprac. W. Bukowski, J. Laberschek, A. Marzec, M. Wolski, M. Zdanek, współpraca archeologiczna S. Kołodziejski, red. W. Bukowski, Kraków 2009; z. 3, oprac. W. Bukowski, J. Laberschek, A. Marzec, M. Mikuła, K. Nabiałek, M. Wolski, M. Zdanek, red. W. Bukowski, Kraków 2011; z. 4, oprac. W. Bukowski, J. Laberschek, K. Nabiałek, M. Wolski, red. W. Bukowski, Kraków 2011.

Należy w tym miejscu zauważyć, że powiat lubiński położony w granicach księstwa głogowskiego to zapewne wybór podyktowany także wcześniejszym rozpoznaniem obszaru przez kierującego zespołem dr. Dominika Nowakowskiego, którego praca poświęcona siedzibom obronnym księstwa głogowskiego jest solidnym i wielokrotnie cytowanym opracowaniem archeologiczno-historycznym⁴. Znaczna część prezentowanych materiałów z badań archeologicznych pochodzi z badań własnych (jako kierującego lub współprowadzącego) dr. Nowakowskiego, co dodatkowo dowodzi obycia ze średniowiecznym zabytkowym materiałem archeologicznym regionu (także tym masowym, jak ceramika, mającym w późnym średniowieczu wiele cech lokalnych i mezoregionalnych).

Zakres chronologiczny pierwszego tomu *Słownika wsi śląskich w średniowieczu*, a raczej jego górna granica, jest spójna z umowną datą postulowaną przez Karola Buczka w odniesieniu do *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu* i określona na rok 1530,

3 *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. I, oprac. S. Chmielewski, K. Górską-Gołaska, J. Luciński, z. 1, Wrocław 1982; z. 2, Wrocław 1982; z. 3, Wrocław 1986; z. 4, Wrocław 1987;

cz. II, z. 1, oprac. S. Chmielewski, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, Wrocław 1988; z. 2, oprac. S. Chmielewski, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, Wrocław 1991; z. 3, oprac. K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, Wrocław 1991; z. 4, oprac. K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1992;

cz. III, z. 1, oprac. K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1993; z. 2, oprac. K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995; z. 3, oprac. K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1997; z. 4, oprac. P. Dembiński, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1999;

cz. IV, z. 1, oprac. P. Dembiński, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, współpraca archeologiczna A. Łosińska, red. A. Gąsiorowski, Poznań 2001; z. 2, oprac. P. Dembiński, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, współpraca archeologiczna A. Łosińska, red. A. Gąsiorowski, Poznań 2003; z. 3, oprac. P. Dembiński, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, współpraca archeologiczna A. Łosińska, red. T. Jurek, Poznań 2005; z. 4, oprac. P. Dembiński, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, współpraca archeologiczna A. Łosińska, red. T. Jurek, Poznań 2008;

cz. V, z. 1, oprac. P. Dembiński, T. Gidaszewski, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, współpraca archeologiczna Z. Kurnatowska, red. T. Jurek, Poznań 2011; z. 2, oprac. P. Dembiński, T. Gidaszewski, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, G. Rutkowska, I. Skierska, red. T. Jurek, Poznań 2014.

Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich dostępny jest on-line na stronie IH PAN w Warszawie: <http://www.slownik.ihpan.edu.pl>.

4 D. Nowakowski, *Siedziby książęce i rycerskie księstwa głogowskiego w średniowieczu*, Wrocław 2008.

z jednoczesną świadomością konieczności przekraczania tej daty w uzasadnionych przypadkach. Wydaje się jednak, że nie zawsze wybór jest w pełni uzasadniony, gdyż obok tych ważnych, jak np. istotna informacja z 1555 roku o domniemanym „starym przywileju książęcym” rybaków z Lasowic (s. 120), pojawiają się chyba nie aż tak znaczące wzmianki: 1532 rok – przekazanie części czynszów z dawnej wsi *Samitz* (s. 161), 1535 rok – zmiana właścicieli miejscowości *Jurcz* (s. 102), 1536 rok – sprzedaż części czynszów ze wsi *Szklary Górne* (s. 176), 1538 rok – wymienieni posiadacze miejscowości *Raszowa* (s. 152), 1547 rok – przekazanie części czynszów ze wsi *Stary Lubin* (s. 170), czy 1558 rok – wymienieni właściciele *Wądroża* (s. 182).

Inaczej potraktowana została dolna granica chronologiczna opracowania – w przypadku źródeł historycznych oczywistą cezurą są pierwsze dokumenty niewychodzące przed początek XIII wieku, natomiast w kwestii źródeł archeologicznych wymienione zostały także zabytki związane z wczesnym średniowieczem, sięgające nie tylko do okresu wczesnopañstwowego i plemiennego, ale sygnalizujące nawet ślady osadnictwa wczesnosłowiańskiego. Uważam ten zabieg za słuszny, pozwalający lepiej zrozumieć mechanizmy osadnictwa późnośredniowiecznego związanego nie tylko z zakładaniem nowych wsi na surowym korzeniu, ale także skupiających i stabilizujących wcześniejsze osady.

Największą różnicą między recenzowaną książką a przywoływaną już wyjściową inspiracją dla jej autorów jest ograniczenie się do wsi (z pominięciem nie tylko dużych miast, ale i miasteczek oraz obiektów fizjograficznych i komunikacyjnych) – co jednak wynika już z tytułu dzieła i jest świadomie podjętą decyzją twórców. Także budowa haseł jest inna – ograniczona do trzech podstawowych części (nie licząc nagłówka, zestawienia zapisów nazw wsi w średniowieczu oraz informacji o przynależności terytorialnej świeckiej i kościelnej). W pierwszej części pod datami rocznymi podane są rejestry źródeł (według założonej i przedstawionej w *Zagadnieniach wstępnych* metodologii). Kolejną stanowi opis wsi uwzględniający zarówno jej cechy geograficzne, jak i zagospodarowanie terenów czy ich układ przestrzenny. Rozbudowany charakter ma część trzecia, w której zawarte zostały informacje archeologiczne z odniesieniem do bogatej dokumentacji źródłowej, często nigdy wcześniej nawet niewzmiankowanej, a będącej efektem skrupulatnych kwerend archiwalnych, ale także weryfikacji materiału.

W tym miejscu należy wspomnieć, że w rozdziale *Metoda pracy i źródła* autorzy przedstawiają zasoby źródeł historycznych (w archiwach polskich i niemieckich), które były przedmiotem kwerendy. W pierwszym rzędzie

badania wiązały się z docieraniem do zachowanych dokumentów, traktując katalogi i edycje rejestrow jako pomoc. Jest to zdecydowanie duży walor pracy, gdyż wspomniane powyżej działania miały charakter weryfikacyjny dla wcześniejszych publikacji.

Za duży sukces dzieła należy uznać także opracowanie materiałów archeologicznych, które nie ograniczyło się jedynie do archiwaliów archeologicznych (informacji i sprawozdań zarówno z okresu sprzed 1945 roku, jak i materiałów powojennych), ale także jakże istotnej dla wartości książki weryfikacji chronologicznej stanowisk poprzez analizę materiału zabytkowego, co w znaczący sposób umożliwiło doprecyzowanie ich datowania. Pozwoliło to na korelację źródeł historycznych z pozyskany materiałem archeologicznym, a także rewizję i odkrycie konkretnych struktur w terenie. Duża liczba dokumentacji z badań lub zgłoszeń odkryć została po raz pierwszy opublikowana, a dokonany wybór zabytków i sposób ich prezentacji potwierdzają zaproponowaną przez autorów chronologię stanowisk. Drobną uwagą może być brak podania rodzaju materiału w części tablic (np. rozróżnienia ceramiki od szkła na ryc. 139 prezentującej wybór zabytków ze Zwierzyńca).

Także środowisko geograficzne, w ramach prac przygotowawczych do publikacji, zostało poddane szczegółowej analizie, po wcześniejszym zastosowaniu precyzyjnie opisanych metod retrogresywnych (s. 14–16), których wyniki wykorzystane zostały nie tylko do rekonstrukcji siedlisk i rozłogów, ale także sieci hydrograficznej, jakże ważnej dla osadnictwa (i jego późniejszej analizy). Tak szczegółowe wyjaśnienie, potwierdzające dodatkowo konieczność podjętych studiów interdyscyplinarnych, jest nadzwyczaj cenne dla humanistów, do których przede wszystkim adresowany jest *Słownik*.

W rozbudowanych *Zagadnieniach wstępnych* przedstawiających kolejno cel i koncepcję opracowania, metodę pracy, charakterystykę źródeł czy zasady konstrukcji haseł (do nich odniosłem się we wcześniejszej części recenzji) znalazło się także miejsce na szczegółowe omówienie historii i stanu badań (s. 20–27), w którym wyczerpująco opisano prowadzone prace oraz będące ich efektem publikacje. Wysoko trzeba ocenić szeroki wybór dziedzin nauki i tematów – uwzględniający także historię prawa, toponomastykę. Dużym walorem opracowania jest część poświęcona średniowiecznemu osadnictwu obecnego powiatu lubińskiego (zbyt skromnie przez autorów uznana za jedynie „słów kilka” – s. 27–40). Stanowi ona świetne wprowadzenie do części *stricte* słownikowej, przedstawiając polityczne podziały terytorialne, osadnictwo wiejskie (opierając się na osadnictwie wczesnośredniowiecznym, które częściowo stanowiło podłoże dla kolonizacji późnośredniowiecznej) wraz z mapą przedstawiającą zasięg

gruntów poszczególnych wsi (s. 33 – ryc. 4). Nawet skrócone omówienie sieci parafialnej może być przyczynkiem do dyskusji nad przetrwaniem w organizacji kościelnej struktury administracyjnej sprzed wprowadzenia prawa niemieckiego. Natomiast dwa akapity dedykowane sieci komunikacyjnej pozwalają nam umieścić omawiany obszar w kontekście połączeń handlowych średniowiecznego północnego Śląska. To z kolei może znaleźć odzwierciedlenie w obronnych siedzibach, których krótka charakterystyka zamyka część wstępną.

Właściwą część *Słownika* poprzedza jeszcze tylko zestawienie źródeł i literatury, po raz kolejny dowodzące szeroko zakrojonej kwerendy źródeł archiwalnych i publikowanych oraz literatury, i wreszcie – wykaz skrótów.

Od strony 61 do 191, zgodnie z zaproponowaną wcześniej budową haseł, zaprezentowano 104 średniowieczne wsie z obszaru dzisiejszego powiatu lubińskiego. Informacje zostały przedstawione w sposób uporządkowany. Dodatkowo hasła wzbogacono o starannie wykonane ilustracje (ryciny, zdjęcia archiwalne i współczesne, tablice zabytków). Liczne odnośniki do innych haseł pozwalają zbudować obraz majątków większych niż jedna wieś, należących do poszczególnych rodów rycerskich i szlacheckich, a także prześledzić dynamikę zmian własności.

Ostatnią część pracy, nie licząc niemieckiego streszczenia oraz indeksu, stanowi 88 tablic, na których według spójnego modelu zaprezentowane zostały szkice rekonstrukcyjne miejscowości (ze skalą i legendą) w zestawieniu z wycinkami map archiwalnych (mapy L.W. Reglera z lat 1764–1770 oraz *Urmesstischblattz* lat 1824–1826). W niektórych przypadkach wydaje się, że opracowujący tę część M. Siehankiewicz mógł pozwolić sobie na prezentację nieco większego wycinka mapy, który nie ograniczałby się do samego siedliska, ale pozwalałby stwierdzić, jak na archiwalnych mapach przedstawione zostały np. dawne siedziby pańskie (Górzyn – tablica XXVIII, Juszowice – tabl. XXXII i in.). Ta drobna uwaga nie ma jednak większego znaczenia i także część kartograficzną należy ocenić wysoko, wskazując ją jako nowatorski element wydawnictw słownikowych wpływający pozytywnie na wartość całego opracowania.

Reasumując, mimo zaproponowania innego niż w *Słowniku historyczno-geograficznym ziem polskich w średniowieczu* programu, autorom udało się w sposób uporządkowany i czytelny zestawić materiał źródłowy, a także powiązać go z warunkami geograficznymi. Kwerendy oraz badania terenowe przeprowadzone zostały skrupulatnie, co pozwoliło także na wyczerpujące omówienie kontekstu historyczno-geograficznego w części wstępnej. Mimo że poprzeczka przez oczekujących od dziesięcioleci na słownik historyczno-geograficzny Śląska została zawieszona wysoko,

autorzy sprościli wyzwaniu i efekt ich prac należy ocenić bardzo wysoko. Mam nadzieję, że w kolejnych latach ten zespół badawczy (ale także i inne, bazujące na modelu zaproponowanym w pierwszym tomie *Słownika wsi śląskich w średniowieczu*) przedstawi analogiczne opracowania dla kolejnych powiatów Dolnego i Górnego Śląska.

Summary

Publication revue: *Dictionary of Silesian Villages in the Middle Ages, Volume 1, Lubin County*

Review concerns the joint publication of authors led by Dr. Dominik Nowakowski from the Institute of Archaeology and Ethnology of the Polish Academy of Sciences in Wrocław. It should be seen as the final result of queries and research as well as of the field verification, devoted to the medieval rural settlements within the limits of today's Lubin County (northern part of Lower Silesia). The project involved historians, archaeologists, geographers (specializing themselves in anthropogenic changes of landscape and in historical cartography). The reviewed book, published as the interdisciplinary compendium, delivers all the most important data for further studies. Due to the fact that it is the first volume of the Dictionary of Silesian villages in the Middle Ages, the authors had also to challenge to establish the adequate methodology, that could be followed in subsequent parts of the Dictionary. In my opinion they succeeded in this field as well.

Opracowanie graficzne

Marek J. Piwko {mjp}

Korekta

Joanna Fundowicz

Redakcja techniczna

Michał Bogdański

Zdjęcie na okładce – Antoni Kreis

Copyright © by Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Chorzów 2015



ISSN 2353-2734

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

ul. Parkowa 25, 41-500 Chorzów

tel. (32) 241-07-18, fax: (32) 241-55-01

www.muzeumgpe-chorzow.pl

Instytucja kultury Samorządu Województwa Śląskiego

Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB

ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

tel. centr. (48) 364-42-41, fax (48) 364-47-65

e-mail: instytut@itee.radom.pl

<http://www.itee.radom.pl>